NIEPODLEGŁOŚĆ i PAMIĘĆ

Czasopismo humanistyczne
Rocznik XXX • 2023 • nr 4 (84)

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ

MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI

Czasopismo humanistyczne
Rocznik XXX • 2023 • nr 4 (84)

25 lat Mazowsze

„Niepodległość i Pamięć”
Czasopismo humanistyczne

2023 © copyright by Muzeum Niepodległości w Warszawie

Rada naukowa czasopisma:
prof. dr hab. **Wiesław Caban** (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach), prof. dr hab. **Małgorzata Dajnowicz** (Uniwersytet w Białymstoku), ks. prof. dr hab. **Michał Drożdż** (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie), doc. dr **Olga Gorbaczewa** (Białoruski Uniwersytet Państwowy w Mińsku), ks. prof. dr hab. **Waldemar Graczyk** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), dr hab. **Arkadiusz Indraszczyk** (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach), prof. dr hab. **Jarosław Kita** (Uniwersytet Łódzki), prof. dr hab. **Jacek Knopek** (Wydział Humanistyczny Politechniki Koszalińskiej), dr hab., prof. UP **Marek Władysław Kolasa** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), dr hab., prof. AFiB **Radosław Lolo** (Akademia Finansów i Biznesu Vistula, filia w Pułtusku), prof. dr **Henryk Malewski** (Stowarzyszenie Naukowców Polskich Litwy), dr hab., prof. UJ **Janusz Mierzwa** (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie), prof. dr hab. **Krzysztof Mikulski** (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), prof. dr hab. **Stanisław Sławomir Nicieja** (Uniwersytet Opolski), prof. dr hab. **Beata K. Obsulewicz-Niewińska** (Katolicki Uniwersytet Lubelski im. Jana Pawła II), prof. dr hab. **Janusz Odziemkowski** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), dr hab., prof. UWr **Grzegorz Pełczyński** (Uniwersytet Wrocławski), prof. dr hab. **Jan Wiktor Sienkiewicz** (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), ks. prof. dr hab. **Henryk Skorowski** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), prof. dr hab. **Stanisław Sulowski** (Uniwersytet Warszawski), prof. dr hab. **Janusz Szczepański** (Akademia Finansów i Biznesu Vistula, filia w Pułtusku), prof. dr hab. **Andrzej Szmyt** (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), dr hab. **Maciej Szymczyk** (Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju), dr **Wojciech Borkowski** (Państwowe Muzeum Archeologiczne), dr hab., prof. UKSW **Rafał Wiśniewski** (Narodowe Centrum Kultury), prof. dr hab. **Henryk Żaliński** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie)

Rada recenzentów naukowych czasopisma:
dr **Adam Buława** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego), prof. dr hab. **Adam Czesław Dobroński** (Uniwersytet w Białymstoku), prof. dr hab. **Radosław Domke** (Uniwersytet Zielonogórski), prof. dr hab. **Marian Marek Drozdowski** (Polskie Towarzystwo Historyczne), dr **Ewa Jaska** (Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego), prof. dr hab. **Helena Krasowska** (Instytut Slawistyki Polskiej Akademii Nauk), dr hab. **Mikołaj Madurowicz** (Uniwersytet Warszawski), prof. dr hab. **Jerzy Mazurek** (Uniwersytet Warszawski), dr hab., prof. UP **Grzegorz Nieć** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), o. prof. dr hab. **Roland Prejs** (Katolicki Uniwersytet Lubelski im. Jana Pawła II) dr hab., prof. KUL **Cezary Taracha** (Katolicki Uniwersytet Lubelski im. Jana Pawła II), dr **Endre László Varga** (Polski Instytut Badawczy i Muzeum w Budapeszcie)

Społeczna rada wydawnicza czasopisma:
mgr **Halina Czubaszek** (Stowarzyszenie Muzealników Polskich), dr **Janusz Gmitruk** (Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne), mgr **Stanisław Kaszyński** (Mogileńskie Towarzystwo Kultury), mgr **Roman Kochanowicz** (Muzeum Romantyzmu w Opinogórze), mgr **Bożena Konikowska** (Rada Krajowa Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP), mgr **Sławomir Kordaczuk** (Siedlecki Klub Kolekcjonerów), dr **Tomasz Kordala** (Towarzystwo Naukowe Płockie), dr **Anna Kozyra** (Fundacja Polonia Semper Fidelis), dr **Leszek Marek Krześniak** (Polska Fundacja Kościuszkowska), mgr **Renata Marut** (Towarzystwo Przyjaciół Warszawy), dr **Aneta Oborny** (Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych w Szydłowcu), dr **Tadeusz Samborski** (Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Krajobrazy”), dr **Jan Sęk** (Fundacja Willa Polonia), mgr **Rafał Skąpski** (Polskie Towarzystwo Wydawców Książek), dr **Józef Zalewski** (Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie)

ISSN 1427-1443

Spis treści

Tadeusz Skoczek, *Trzydziestolecie* 11

ARTYKUŁY

Jacek Jaworski, *Nieznane sztandary Powstania Styczniowego* 13

Piotr Tylus, *Wycinek z dziejów Księgarni Luksemburskiej w Paryżu – „Próbki historyczne" Henryka Rzewuskiego i sprawa procesu z hrabiną Czapską* 43

Mateusz Ratyński, *Maksymilian Włodarczak (1890–1983). Życie i działalność powstańca wielkopolskiego i szefa straży pożarnej w Czarnkowie* 61

Marian Marek Drozdowski, *Refleksje o roli Mariana Spychalskiego w dziejach najnowszych Warszawy* 79

MUZEALNICTWO. Materiały. Sprawozdania. Omówienia

Małgorzata Karolina Piekarska, *Matka Boska Łaskawa z kościoła jezuitów w Warszawie i jej wersja autorstwa Hakoba Mikayelyana*. 91

Janina Tomczyk, *50 lat kultywowania idei Witosowych* 107

Janusz Gmitruk, *90. rocznica emigracji politycznej Wincentego Witosa do Czechosłowacji* 119

Mirosława Bednarzak-Libera, Agnieszka Zięba-Dąbrowska, Ryszard Ochwat, *Upamiętnienie 90. rocznicy emigracji politycznej Wincentego Witosa do Czechosłowacji* 137

Joanna Oleszczuk, *Polskie dzieci z Kazachstanu w Muzeum Niepodległości w Warszawie* 153

Dorota Panowek, *Kronika wydarzeń Muzeum Niepodległości w Warszawie* . . 157

Bartłomiej Sokołowski, *Fantastyczny realizm Ludwiga Angerera der Ältere* . . . 177

ŹRÓDŁA. Relacje. Wspomnienia

Stefan Artymowski, *„Milusin" w filatelistyce* 181

Jan Engelgard, *Ocalony z Auschwitz – listy Bolesława Świderskiego do Tadeusza Bieleckiego w 1945 roku* 187

Andrzej Domagalski, *Archiwum kultury studenckiej. Hybrydy i Teatr Akademicki KUL na początku* 201

RECENZJE. Noty. Bibliografie

Małgorzata Karolina Piekarska, *Potencjał nowego Muzeum (Muzeum Getta Warszawskiego. Zbieramy, budujemy, pamiętamy)* 217

Patrycja Sieląg, *Jan Dębski. Wspomnienia ludowego parlamentarzysty (*Jan Dębski*, Wspomnienia,* wstęp i opracowanie Mateusz Ratyński*)* 219

Bartłomiej Przybysz, *Bogu na chwałę, ludziom na pożytek (*Adam Norbert Jaruga*, Działalność Straży Ogniowych Ochotniczych w guberni piotrkowskiej;* Mateusz Ratyński*, Maksymilian Włodarczak 1890−1983. Działacz strażacki i powstaniec wielkopolski z Czarnkowa; Ochotnicze Straże Pożarne. Pamięć. Historia. Współczesność,* pod red. J. Gmitruka i T. Skoczka*)* 223

Marian Marek Drozdowski, *Pontyfikat słowiańskiego papieża (1978−2005). Refleksje po przeczytaniu publikacji (*Tadeusz Skoczek*, Jan Paweł II (1978−2005). Pontyfikat słowiańskiego papieża)*. 229

Bartłomiej Sokołowski, *Wydawnictwo periodyczne Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego (*„Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego" 2022, nr 38 (2)*)* 235

Andrzej Kotecki, *Był Schindler, był Wallenberg, ale był też ambasador Ładoś (*Danuta Drywa*, Poselstwo RP w Bernie. Przemilczana historia)* 239

Nasi Autorzy 245

Table of Contents

Tadeusz Skoczek, *Thirty Years* 11

ARTICLES

Jacek Jaworski, *Unknown Banners of the January Uprising* 13

Piotr Tylus, *A Piece of History of the Luxembourg Bookstore in Paris – "Historic Samples" by Henryk Rzewuski and the Trial With Countess Czapska* . . . 43

Mateusz Ratyński, *Maksymilian Włodarczak (1890−1983). The Life and Activities of the Greater Poland Insurgent and Head of the Fire Department in Czarnków* . . . 61

Marian Marek Drozdowski, *Reflections on Marian Spychalski's Role in Warsaw's Recent History* 79

MUSEAL MATERIALS. Materials. Reports. Revisions

Małgorzata Karolina Piekarska, *Our Lady of Grace From the Jesuit Church in Warsaw and Its Version by Hakob Mikayelyan*. 91

Janina Tomczyk, *50 Years of Cultivating Witos' Ideas* 107

Janusz Gmitruk, *90th Anniversary of Wincenty Witos' Political Emigration to Czechoslovakia* 119

Mirosława Bednarzak-Libera, Agnieszka Zięba-Dąbrowska, Ryszard Ochwat, *Commemoration of the 90th Anniversary of Wincenty Witos' Political Emigration to Czechoslovakia* 137

Joanna Oleszczuk, *Polish Children From Kazakhstan at the Museum of Independence in Warsaw* 153

Dorota Panowek, *Chronicle of events of the Museum of Independence in Warsaw* 157

Bartłomiej Sokołowski, *The Fantastic Realism of Ludwig Angerer der Ältere* . . 177

SOURCES. Accounts. Memoires

Stefan Artymowski, *"Milusin" in Philately* 181

Jan Engelgard, *Saved From Auschwitz – Letters From Bolesław Świderski to Tadeusz Bielecki in 1945*. 187

Andrzej Domagalski, *Student Culture Archive."Hybrydy" (Hybrids) and the Academic Theatre of the Catholic University of Lublin at the Beginning* . . . 201

REVIEWS. Notes. Bibliographies

Małgorzata Karolina Piekarska, *The Potential of the New Museum (Warsaw Ghetto Museum: We Collect, We Build, We Remember)* 217

Patrycja Sieląg, *Jan Dębski. Memoirs of a People's Parliamentarian (*Jan Dębski, *Wspomnienia,* introduction and compilation by Mateusz Ratyński*)* . . . 219

Bartłomiej Przybysz, *To God's Glory, to People's Benefit (*Adam Norbert Jaruga*, Działalność Straży Ogniowych Ochotniczych w guberni piotrkowskiej;* Mateusz Ratyński*, Maksymilian Włodarczak 1890−1983. Działacz strażacki i powstaniec wielkopolski z Czarnkowa; Ochotnicze Straże Pożarne. Pamięć. Historia. Współczesność,* edited by J. Gmitruk and T. Skoczek*)* 223

Marian Marek Drozdowski, *The Pontificate of the Slavic Pope (1978−2005). Reflections after reading the publication (*Tadeusz Skoczek*, Jan Paweł II (1978−2005). Pontyfikat słowiańskiego papieża)* 229

Bartłomiej Sokołowski, *Periodical Publication of the Museum of the History of the Polish People's Movement (*"Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego" 2022, no. 38 (2)*)* 235

Andrzej Kotecki, *There Was Schindler, There Was Wallenberg, but There Was Also Ambassador Ładoś (*Danuta Drywa*, Poselstwo RP w Bernie. Przemilczana historia)* 239

Our Authors. 245

Inhaltsverzeichnis

Tadeusz Skoczek, *Dreißigster Jahrestag* 11

BEITRÄGE

Jacek Jaworski, *Unbekannte Transparente des Januaraufstandes* 13

Piotr Tylus, *Ein Stück aus der Geschichte der Luxemburger Buchhandlung in Paris − Historische Proben von Henryk Rzewuski und der Fall des Prozesses gegen die Gräfin Czapska* 43

Mateusz Ratyński, *Maksymilian Włodarczak (1890−1983). Leben und Werk des großpolnischen Aufständischen und Leiters der Feuerwehr in Czarnków* 61

Marian Marek Drozdowski, *Überlegungen zur Rolle von Marian Spychalski in der jüngsten Geschichte Warschaus* 79

MUSEUMSWESEN. Materialien. Berichte. Abhandlungen

Małgorzata Karolina Piekarska, *Unsere Liebe Frau von der Gnade aus der Jesuitenkirche in Warschau und ihre Version von Hakob Mikayelyan* 91

Janina Tomczyk, *50 Jahre Kultivierung der Witos-Ideen* 107

Janusz Gmitruk, *90. Jahrestag der politischen Emigration von Wincenty Witos in die Tschechoslowakei* 119

Mirosława Bednarzak-Libera, Agnieszka Zięba-Dąbrowska, Ryszard Ochwat, *Gedenken an den 90. Jahrestag der politischen Emigration von Wincenty Witos in die Tschechoslowakei* 137

Joanna Oleszczuk, *Polnische Kinder aus Kasachstan im Museum der Unabhängigkeit in Warschau* 153

Dorota Panowek, *Die Chronik der Ereignisse im Unabhängigkeitsmuseum in Warschau* 157

Bartłomiej Sokołowski, *Ludwig Angerers der Ältere phantastischer Realismus* . . 177

QUELLEN. Berichte. Erinnerungen

Stefan Artymowski, *„Milusin" in der Philatelie* 181

Jan Engelgard, *Vor Auschwitz gerettet − Briefe von Bolesław Świderski an Tadeusz Bielecki im Jahr 1945* 187

Andrzej Domagalski, *Archiv der studentischen Kultur. Hybrydy und das Akademische Theater der Katholischen Universität Lublin zu Beginn des* . . . 201

REZENSIONEN. Noten. Bibliografien

Małgorzata Karolina Piekarska, *Das Potenzial des neuen Museums (Warschauer Ghetto-Museum. Wir sammeln, wir bauen, wir erinnern)* 217

Patrycja Sieląg, *Jan Dębski. Memoiren eines Volksparlamentariers (*Jan Dębski*, Wspomnienia,* Einleitung und Zusammenstellung von Mateusz Ratyński*)* 219

Bartłomiej Przybysz, *Zur Ehre Gottes, zum Wohle der Menschen (*Adam Norbert Jaruga*, Działalność Straży Ogniowych Ochotniczych w guberni piotrkowskiej;* Mateusz Ratyński*, Maksymilian Włodarczak 1890−1983. Działacz strażacki i powstaniec wielkopolski z Czarnkowa; Ochotnicze Straże Pożarne. Pamięć. Historia. Współczesność,* herausgegeben von J. Gmitruk und T. Skoczek*)* 223

Marian Marek Drozdowski, *Das Pontifikat des slawischen Papstes (1978−2005). Überlegungen nach der Lektüre der Publikation (*Tadeusz Skoczek*, Johannes Paul II (1978−2005). Das Pontifikat des slawischen Papstes)* 229

Bartłomiej Sokołowski, *Periodische Veröffentlichung des Museums für die Geschichte der polnischen Volksbewegung (*„Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego“ 2022, Nr. 38 (2)*)* 235

Andrzej Kotecki, *Es gab Schindler, es gab Wallenberg, aber es gab auch Botschafter Ładoś (*Danuta Drywa*, Poselstwo RP w Bernie. Przemilczana historia)* 239

Unsere Autoren 245

Содержание

Тадеуш Скочек, *Тридцатилетие* 11

СТАТЬИ
Яцек Яворский, *Неизвестные знамена Январского восстания* 13
Петр Тылус, *Отрывок из истории парижского книжного магазина «Люксембург» − Книга «Próbki historyczne» Генрика Ржевуского и судебный процесс с графиней Чапской*. 43
Матеуш Ратыньский, *Максимилиан Влодарчак (1890−1983). Жизнь и деятельность велипокольского повстанца и начальника пожарной команды в г. Чарнкув* 61
Мариан Марек Дроздовский, *Размышления о роли Мариана Спыхальского в новейшей истории Варшавы* 79

МУЗЕЕВЕДЕНИЕ. Материалы. Доклады. Обзоры
Малгожата Каролина Пекарска, *Богородица Милостивая из иезуитского костела в Варшаве и ее версия от Акопа Микаеляна* 91
Янина Томчик, *50 лет культивирования идей Витоса* 107
Януш Гмитрук, *90-летие политической эмиграции Винценты Витоса в Чехословакию* 119
Мирослава Беднажак-Либера, Агнешка Земба-Домбровска, Рышард Охват, *В память о 90-й годовщине политической эмиграции Винценты Витоса в Чехословакию*. 137
Йоанна Олещук, *Польские дети из Казахстана в Музее независимости в Варшаве* 153
Дорота Пановек, *Хроника событий Музея независимости в Варшаве* 157
Бартломей Соколовский, *Фантастический реализм Людвига Ангерера «Der Ältere»* 177

ИСТОЧНИКИ. Отчеты. Воспоминания
Стефан Артымовский, *«Милюсин» в филателии* 181
Ян Энгельгард, *Спасенный из Освенцима − письма Болеслава Свидерского Тадеушу Белецкому в 1945 году* 187
Анджей Домагальский, *Архив студенческой культуры. Клуб «Hybrydy» и Академический театр Люблинского католического университета в начале деятельности* 201

РЕЦЕНЗИИ. Примечания. Библиографии

Малгожата Каролина Пекарска, *Потенциал нового музея (Музей Варшавского гетто. Собираем, строим, помним)* 217
Патриция Селонг, *Ян Дембский. Мемуары народного депутата (*Ян Дембский*, Wspomnienia,* вступительное слово и редакция Матеуша Ратыньского*)* 219
Бартломей Пшибыш, *Во славу Божью, на пользу людям* (Адам Норберт Яруга, *Działalność Straży Ogniowych Ochotniczych w guberni piotrkowskiej*; Mateusz Ratyński, *Maksymilian Włodarczak 1890−1983. Działacz strażacki i powstaniec wielkopolski z Czarnkowa*; *Ochotnicze Straże Pożarne. Pamięć. Historia. Współczesność*, ред. Я. Гмитрук и Т. Скочек) 223
Мариан Марек Дроздовский, *Понтификат папы-славянина (1978−2005). Размышления после прочтения публикации* (Tadeusz Skoczek, *Jan Paweł II (1978−2005). Pontyfikat słowiańskiego papieża*) 229
Бартломей Соколовский, *Периодическое издание Музея истории польского народного движения* («Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego» 2022, № 38 (2)) 235
Анджей Котецкий, *Был Шиндлер, был Валленберг, но был также посол Ладось* (Данута Дрыва, *Poselstwo RP w Bernie. Przemilczana historia*) 239

Наши авторы 245

Trzydziestolecie

„Niepodległość i Pamięć" wydawana jest już trzydzieści lat. Pierwszy numer ukazał się w 1994 roku. Zapoznajmy się ze wstępniakiem pierwszego numeru napisanym zapewne przez Andrzeja Stawarza, ówczesnego dyrektora Muzeum Niepodległości.

Muzeum Niepodległości rozpoczyna publikację czasopisma naukowo-popularnego „Niepodległość i Pamięć". Jest to w zamierzeniu periodyk poświęcony problematyce historii naszego narodu: od czasów upadku Rzeczypospolitej w końcu XVIII w. do okresu najnowszego, narodzin III Rzeczypospolitej. W szczególności zajmować się będziemy wieloma istotnymi − chociaż i niekiedy mało do tej pory udokumentowanymi i zbadanymi – aspektami polskich dążeń niepodległościowych, walk, a także działań niemilitarnych sprzyjających procesom rozwijania świadomości narodowej, pobudzających patriotyzm, przygotowujących społeczeństwo do zrywu wolnościowego itp. Pragniemy też ukazać złożoność, często także tragizm losów Polaków prześladowanych wielekroć w wielu miejscach, okolicznościach − za to tylko, że byli Polakami lub też starali się za wszelką cenę pozostać Polakami. Myślenie o wolności i działanie na rzecz niepodległości − Narodu i Państwa − są mocno wpisane w historię ostatnich siedmiu pokoleń Polaków. Postawy i konkretne działania − indywidualne czy zbiorowe, wybitnych przywódców, jak i prostych ludzi − były różnorodne, wynikały z określonych sytuacji, opcji i pobudek politycznych i społecznych. Pamięć o ludziach, organizacjach, walce i czynach trwa. Jest z pokolenia na pokolenie − w różnej formie: nierzadko ułomnie i fragmentarycznie − przekazywana. Dokumenty, druki, relacje, wspomnienia, teksty folklorystyczne, pamiątki i obrazy, ryciny, fotografie, nagrobki, epitafia, pomniki... Ale także nieodkryte nadal i nieujawnione społeczeństwu fakty i wydarzenia przechowane w pamięci wielu osób żyjących współcześnie. Chcemy zatem na łamach tego właśnie pisma zajmować się możliwie szeroko problematyką niepodległościową, prezentując zarówno różnorodne podejścia badawcze, jak i odwołując się do wielu rodzajów nieznanych materiałów historycznych i pamiątek przeszłości.

Poszczególne numery będą ukazywały się nieregularnie − prawdopodobnie dwa, trzy razy w roku. Jest to uzależnione od napływu oryginalnych opracowań oraz możliwości finansowych Muzeum. Będą to numery tematyczne, związane z określonym

cyklem wydarzeń lub epoką. Numer inauguracyjny nawiązuje do faktu odzyskania niepodległości w 1918 r., powstań śląskich. Następne będą poświęcone Tadeuszowi Kościuszce i insurekcji 1794 r., powstaniu styczniowemu i losom zesłańców po 1863−64 r., wojnie polsko-rosyjskiej 1920 r. Historyków, archiwistów oraz muzealników zapraszamy do współpracy. Czytelników serdecznie zachęcamy do lektury naszego czasopisma, a także zgłaszania postulatów i uwag krytycznych, które mogą nam pomóc w doskonaleniu kształtu merytorycznego i edytorskiego czasopisma.

Czasy się już diametralnie zmieniły. „Niepodległość i Pamięć" jest regularnym kwartalnikiem, indeksowanym, ocenianym, punktowanym. Tłumaczenia słów kluczowych i streszczeń pozwalają zaistnieć w międzynarodowych zestawieniach bibliograficznych. Wysoka wartość wskaźnika ICV (Index Copernicus Value) oraz indeksacja czasopism ICI Journalls Master List plasuje periodyk Muzeum Niepodległości w grupie poważnych pism naukowych, nie tylko w Polsce. ICI to międzynarodowa baza indeksacyjna czasopism, w ramach której corocznie dokonuje się ocen poszczególnych tytułów. Warunkiem pozytywnej oceny jest przejście wielowymiarowej ankiety parametrycznej opartej obecnie na przeszło 100 kryteriach. Jesteśmy jednym z nielicznych pism naukowych wydawanych przez placówkę muzealną, samorządową instytucję.

Nasze sukcesy naukowe cieszą i zobowiązują.

Tadeusz Skoczek

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2023, nr 4 (84)

Jacek Jaworski
Stowarzyszenie Klub Miłośników Dawnych Militariów Polskich

Nieznane sztandary Powstania Styczniowego

Słowa kluczowe
sztandar, bandera, symbolika, orzeł, krzyż, trupia główka, oddział, bitwa, dowódca, powstanie

Streszczenie
Osobom zainteresowanym problematyką Powstania Styczniowego wizerunki sztandarów bojowych tego okresu są na ogół znane z licznych publikacji powielających wciąż te same zachowane w zbiorach muzealnych egzemplarze. Istnieje jednak grupa nieopisanych dotąd sztandarów, które przepadły w ciągu minionych dekad, zachowały się natomiast relacje o nich, wzmianki pamiętnikarskie, opisy ich wyglądu. Na tej podstawie autor odtwarza ich częstokroć niezwykłe dzieje, inspiracje i drogę, którą przebyły, towarzysząc na szlaku bojowym żołnierzom danego oddziału. Przy pomocy artystów plastyków zostały one w niniejszym tekście zrekonstruowane z maksymalnie możliwą dokładnością. Opisane sztandary przedstawiają sobą niezwykle oryginalną grupę znaków bojowych, zawierającą tak niespotykaną symbolikę, jak krzyż, trupia główka, globus, niekiedy też stanowią rzadkość jak sztandary trójkolorowe, w barwach uważanych wówczas za narodowe lub bandery i sztandary powstańczych okrętów.

Każdy z oddziałów Powstania Styczniowego starał się w miarę możliwości czymś wyróżnić spośród wielu innych partii powstańczych, stąd próby wprowadzania jednolitych mundurów, a choćby też czapek typu krakuska, symbolika umieszczana na czapkach, z której szczególną uwagę zwracały trupie główki, lub elementy ujednoliconego rynsztunku. Specjalną oznaką odrębności danego oddziału były sztandary bojowe. W początkowym okresie powstania były to częstokroć pobrane z parafii chorągwie kościelne i patriotyczne z okresu

manifestacji ulicznych 1861 roku. Z czasem partie powstańcze zaopatrywały się w pięknie haftowane sztandary, niektóre z nich zachowały się w muzeach do dnia dzisiejszego, a ich wizerunki są często wykorzystywane w rozmaitych opracowaniach historyków, zatem dobrze znane Czytelnikom. Istnieje jednak grupa sztandarów, których wygląd i dzieje pozostają nieznane, zachowały się o nich jedynie niewielkie wzmianki, które mogą posłużyć do odtworzenia ich wyglądu. Te właśnie sztandary są szczególnie warte pokazania, a ich historia i niezwykłe losy spopularyzowania.

*

We wrześniu 1861 roku w Genui rozpoczęła swe funkcjonowanie Polska Szkoła Podchorążych. Kształciła przyszłe kadry oficerskie spodziewanego powstania narodowego. Uczniami była polska młodzież emigracyjna, a wykładowcami polscy oficerowie. W marcu 1862 roku przeniesiona została do Cuneo. Według różnych przekazów wykształciła około 200 do 300 uczniów[1]. Jeden z nich, przyszły powstańczy dowódca, Roman Rogiński wspominał jak podchorążowie zaprezentowali się na święcie narodowym Włoch pod własnym sztandarem: „Wystąpiliśmy więc całą niemożebną elegancją i zgromadzeni pod nową sprawioną chorągwią o naszych narodowych kolorach z pięknie wyhaftowanym Orłem

Podchorążowie Polskiej Szkoły Wojskowej w Cuneo z uczelnianym sztandarem. Mal. P. Głodek

[1] S. Rutkowski, *Zarys dziejów polskiego szkolnictwa wojskowego*, MON, Warszawa 1970, s. 55−59; J. Białynia-Chołodecki, *Pamiętnik powstania styczniowego w pięćdziesiątą rocznicę wypadków*, Wyd. M. Miniewska, Lwów 1913, s. 20−24.

i Pogonią”[2]. Nie wiemy nic o dalszych losach tego sztandaru. Można jedynie przypuszczać, że został przemycony do kraju i użyty jako znak bojowy jednej z partii.

Niektóre sztandary powstańcze posiadały wzory i motywy o niezwykłej symbolice jak oko Opatrzności, czaszki czy krzyże.

Na Kurpiach Zielonych sformowały się oddziały z doskonałych strzelców, którymi byli myśliwi, gajowi, bartnicy i leśnicy. Kurpie, pod dowództwem gen. Zygmunta Padlewskiego, stoczyli kilka większych bitew np. pod Myszyńcem w dniu 9 marca 1863 roku. Wzięły w niej udział oddziały strzelców i kosynierów kurpiowskich pod dowództwem Władysława Wilkoszewskiego. Bitwa była dla powstańców zwycięska. Kolejna miała miejsce 4 listopada pod dowództwem kpt. Konstantego Rynarzewskiego, rozegrała się między Żelazną

Kurpiowski sztandar powstańczy 1863 roku.
Rys. B. Nowakowski, [w:] Adam Chętnik, *Z kurpiowskich borów. Szkice, opowiadania, obrazki i gadki,* Warszawa 1930

[2] R. Rogiński, *Szkoła wojskowa polska we Włoszech*, „Tygodnik Ilustrowany” 1907, nr 28, s. 569; W. Jabłonowski, *Pamiętniki z lat 1851−1893*, PAN, Wrocław 1967, s. 127.

Bernardyn z krzyżem na czele powstańczej partii wychodzącej do lasu koło Grodna, pocztówka z pocz. XX wieku, własność autora

a Rzodkiewnicą[3]. Mniejszych potyczek Kurpiów było znacznie więcej, a towarzyszył im oryginalny sztandar odtworzony na rysunku artysty Bogdana Nowakowskiego (1887–1945). Nowakowski przedstawił oddział kurpiowski z zachowaniem pełnej zgodności z ich oryginalnym wyglądem, uzbrojeniem, rynsztunkiem itp., ponieważ kierował się wskazaniami wybitnego znawcy dziejów kurpiowszczyzny, kustosza międzywojennego Muzeum Regionalnego Kurpiów, Adama Chętnika (1885–1967). Chętnik skrupulatnie katalogował i sam także rysował sprzęty, stroje i zabytki kultury kurpiowskiej. Należy zatem przyjąć, że sztandar widniejący nad oddziałem Kurpiów na rysunku Nowakowskiego nie jest efektem swobodnej fantazji artysty, a jego wygląd musi być rezultatem konsultacji z kustoszem Chętnikiem, który prawdopodobnie widział ten sztandar, a może i miał go w swoich zbiorach, doszczętnie zniszczonych przez niemieckich okupantów w trakcie II wojny światowej. Sztandar ten zawierał niezwykły motyw − oko Opatrzności umieszczone w charakterystycznym trójkącie, znak używany niezmiernie rzadko na wojskowych symbolach polskiego żołnierza.

Tragiczna i wzniosła aura Powstania Styczniowego, atmosfera zagrożenia, poświęcenia i uduchowienie walczących insurgentów sprawiły,

[3] T. Wiśniewski, *Udział Kurpiów w walkach narodowowyzwoleńczych w XIX wieku*, Towarzystwo Naukowe im. A. Chętnika, Ostrołęka 2004, s. 98.

że znak krzyża jako symbol wojskowy, pojawiał się wówczas coraz częściej. Nierzadka była sytuacja, gdy na czele danego oddziału stawał ksiądz lub zakonnik z krucyfiksem w ręku i prowadził powstańców do lasu, na miejsce zgrupowania lub wprost w ogień walki. W takich wypadkach krzyż przejmował rolę bojowego sztandaru.

Jeszcze w 1861 roku, na fali patriotycznych manifestacji, symbolika krzyża zaznaczyła się niezwykle silnie, jako znaku jedynej nadziei i oparcia. Zaczęły pojawiać się też krzyże na nielegalnej biżuterii patriotycznej i chorągwiach manifestacyjnych. Często występowały w połączeniu z koroną cierniową. Część tych chorągwi używana była później jako sztandary oddziałów powstańczych.

Do kategorii chorągwi manifestacyjnych z motywem krzyża należał sztandar bojowy (czerwony na jednej stronie i czarny na drugiej) – krzyż umieszczony został w koronie cierniowej nad gałązkami palmowymi, na szarym tle. Prowadził on podlaskich powstańców z oddziału Józefa Matlińskiego, ps. „Janko Sokół" do walki podczas bitwy pod Węgrowem (3 lutego 1863 roku).

Chorągiew manifestacyjna z 1861 roku przechowywana w kościele parafialnym św. Rozalii i św. Marcina w Zagnańsku. Podobna była używana w 1863 roku w oddziale Józefa Matlińskiego

Parę dni po wybuchu powstania zaczęli organizować się mieszkańcy Maciejowic. Dowództwo nad nimi objął płk Walenty Lewandowski, który przybył tu z oddziałem liczącym 130 ludzi i postanowił zaatakować rodzinny Łaskarzew. 28 stycznia powstańcy wkroczyli do miasta, otoczyli i zaatakowali budynki, w których spali saperzy rosyjscy, zostali jednak przez nich

Sztandar W. Lewandowskiego podczas ataku na Łaskarzew.
Mal. J. Jaroszyński, źródło: domena publiczna,
https://pl.wikipedia.org/wiki/Walenty_Lewandowski
[dostęp: 17.10.2023]

odparci ogniem broni ręcznej i ostatecznie opuścili miasto. Oddział ten szedł do ataku z kosami, drągami i dubeltówkami, pod sztandarem, na którym widniał krzyż, a drugi, metalowy umocowany był na szczycie jego drzewca.

Organizując do walki powiat szawelski na Litwie, naczelnik wojenny tego powiatu, Jan Staniewicz utworzył 400-osobowy oddział powstańczy. Językiem komendy oddziału był litewski. W kwietniu stoczył dwie bitwy: na drodze z Szawli do Bielaniszek i w folwarku Bielaniszki. Pobity przez Rosjan 21 maja pod Tryszkami, przebił się na południe i połączył swój oddział z partiami ks. Antoniego Mackiewicza i Ignacego Laskowskiego. Staniewicz walczył w zgrupowaniu do 6 czerwca i bitwy pod Cytowianami. Następnie odłączył się i udał w stronę morza, aby zabezpieczyć lądowanie płk. Teofila Łapińskiego, wiozącego broń dla powstańców. Przejął znaczną część oddziału Bolesława Dłuskiego, a następnie udał się na południe, gdzie jego oddział został pobity pod Modrogą.

W dalszej kolejności udał się do Taurogów i rozpoczął walkę partyzancką w powiatach rosieńskim i szawelskim. Oddział rozrósł się do 300 partyzantów. Staniewicz podzielił zgrupowanie na pięć niezależnych oddziałów, działających w koordynacji. Na początku października przywódcy oddziałów wciąż operujących na Żmudzi podjęli decyzję o wydaniu Rosjanom walnej bitwy pod Daniliszkami. Staniewicz prowadził swoją partię do listopada 1863 roku[4].

W powiecie szawelskim walczył jednocześnie początkowo 50-, a w rezultacie 150-osobowy oddział konny Paulina Bohdanowicza (ps. „Nieczuja"), który 26 czerwca stoczył całodzienny bój o Wornie. Zorganizował cztery oddziały, sześć razy bił się z wojskami rosyjskimi, został ranny. Wobec przewagi zaborcy, 21 września 1863 roku rozwiązał oddział i zamierzał zbiec za granicę, wpadł jednak w ręce Rosjan i szybko skazany został na karę śmierci[5].

Trudno ustalić, który z działających w powiecie szawelskim oddziałów, przejściowo łączących swe siły, posiadał sztandar koloru białego z motywem krzyża w koronie i napisem RIA, czy był to oddział Staniewicza, czy też Bohdanowicza. Tym niemniej wiadomym jest jak wyglądał ów sztandar, choć w oryginale nie przetrwał do dziś, ale

Sztandar powstańczy powiatu szawelskiego. Archiwalna pocztówka litewska przechowywana w Muzeum Aušra w Szawlach na Litwie i oryginalny malunek tego sztandaru

[4] J. Wojtasik, *Jan Ludwik Staniewicz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB), t. 41, Towarzystwo Naukowe Societas Vistulana, Kraków−Warszawa 2002, s. 547−548; S. Łaniec, *Dowódcy i bohaterowie powstania styczniowego na Żmudzi,* Top Kurier, Toruń 2002, s. 33−40.

[5] *Paulin Ksawery Bohdanowicz,* [w:] PSB, t. 2, PAU, Kraków 1936.

jego wizerunek został utrwalony na archiwalnej litewskiej pocztówce patriotycznej.

Dość zagadkowo przedstawia się kwestia przynależności powstańczego białego sztandaru z motywem naszytego krzyża z niebieskiego materiału w kształcie litery X, symbolizującej w Grecji postać Chrystusa. Na takim krzyżu miał być rozpięty św. Andrzej, stąd jego nazwa − krzyż św. Andrzeja. Jako „Andrejewskij kriest", stał się symbolem rosyjskiej floty wojennej. Sztandar o wymiarach 106 x 80 cm z takim motywem i z dodanym polskim orłem na kwadratowym czerwonym polu umieszczonym w górnym rogu przy drzewcu przynależał, wg białoruskich i litewskich źródeł, do oddziału Koziełły-Poklewskiego. Rzecz w tym, że w Powstaniu Styczniowym jako dowódcy dwóch oddzielnych oddziałów operowali dwaj bracia Koziełłowie[6].

Jan Koziełł-Poklewski ps. „Jakub Skała" w randze pułkownika dowodził, będącym na etapie organizacji, III Korpusem Augustowskim wojsk powstańczych, pełniąc też funkcję komendanta Warszawy, naczelnika wojennego woj. augustowskiego i grodzieńskiego[7].

Jego brat, kpt. Wincenty Koziełł-Poklewski był dowódcą w powiatach wilejskim i oszmiańskim guberni wileńskiej na Litwie. Tamtejsza organizacja powstańcza zaczęła przygotowania do walki już na dwa lata przed wybuchem powstania, toteż była jedną z lepszych w guberni mińskiej. Na początku maja 1863 roku oddział Wincentego Koziełły-Poklewskiego liczył 200−250 ludzi, skupiał młodzież szlachecką, studentów, gimnazjalistów, mieszczan i chłopów. Na miejsce obozu dowódca wybrał leśne ostępy na pograniczu powiatów wilejskiego i borysławskiego, gdzie oficerowie mogli bez przeszkód prowadzić wojskowe ćwiczenia swych podkomendnych.

---

[6] A. Szulaeu, *Weksilalagicznyja ab'ekty paustannja 1863–1864 gg.: gistaryjagraficzny wybraz i krytyka*, [w:] *Paustannie 1863 g. na Biełarusi i Kastus' Kalinauski. Naukawa-praktycznaj konferencyi*, Mińsk 23 III 2013; „Arche. Słowy i Wobrazy" 5 III 2013; W. Wiaczorka, *Pra gierb i sciag*, Mińsk 1993; D. Staliūnas, *Savas ar svetimas paveldas? 1863−1864 m. sukilimas kaip lietuvių atminties vieta*, Vilnius 2008; M. Zajcau, *Sialianskaje pytanie u „Mużyckai Praudzie"*, „Pomniki gistoryi i kultury Bielorusi" 1982, nr 4 (52); J. Draunicki, *Naszi karani*, „Iliustrawany czasopis kriaznaupau Paazeria" 2003, nr 5, s. 21.

[7] E. Kozłowski, *Koziełł-Poklewski Jan, pseud. Skała, Jakub, Hlebowicz (1837−1896),* [w:] PSB, t. 14, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, PAN, Wrocław−Warszawa−Kraków 1968−1969, s. 622−624.

Aby uzupełnić stan osobowy swego oddziału, dowódca zorganizował paradny przemarsz przez okoliczne wsie. Powstańcy maszerowali „w porządku wojskowym, z rozpostartym sztandarem". 8 maja zajął miasteczko Dauginowo, a następnego dnia stoczył walkę pod miejscowością Tarakanauka. Urządził zasadzkę na dwie sotnie kozaków pod miasteczkiem Matkiutsowa.

28 maja oddział starł się z wojskami carskimi niedaleko wsi Władyki, nad rzeką Ilia. Atak na powstańców przypuściło pięć kompanii piechoty z pułków: Ingermanlandzkiego, Wielikołuckiego i Kremiańczugskiego pod dowództwem płk. Aleksandra Gala. Walka trwała trzy godziny, a większość powstańców zginęła lub utonęła, próbując na tratwach przepłynąć na drugi brzeg Ilii. Około 30 powstańców trafiło do niewoli. W walce zginął od postrzału w głowę sam dowódca. Powstańcza prasa stawiała go na równi z przywódcą lidzkich powstańców Ludwikiem Narbuttem i nazwała go litewskim Leonidasem. Według świadków przed zgonem miał powiedzieć: „Jeśli nie my, to nasze kości zbudują wolność". Niedobitki tego oddziału zostały nieco później rozbite pod Kniahininem, gdzie powstańcy spoczywają w bratniej mogile[8].

Łupem Rosjan stał się powstańczy biały sztandar z krzyżem św. Andrzeja. Przywłaszczył go sobie płk Piotr Pachomow, nie przekazał go przełożonym, a zabrał do swego dworku w Skorbucianach koło Landwarowa w powiecie trockim. Z czasem przeszedł on na własność jego syna Mikołaja, który przekazał go do Muzeum Białoruskiego im. Iwana Łuckiewicza w Wilnie, gdzie przechowywany był w latach 1921–1945. Eksponaty tej placówki zostały w trakcie II wojny światowej częściowo rozgrabione, a częściowo podzielone po wojnie między radzieckie republiki Litwy i Białorusi. Jego dalsze losy są na chwilę obecną nieustalone, nie wiadomo czy przetrwał do dnia dzisiejszego. Według poz. 123 katalogu, sporządzonego w 1921 roku przez pracowników Muzeum Białoruskiego, sztandar ten już wówczas był mocno zniszczony i zbutwiały, szczególnie białe płótno[9].

Obaj bracia pochodzili z carskiej armii, kształcili się w Szkole Podchorążych Gwardii w Petersburgu, a następnie w Wojskowej Akademii Inżynieryjnej, również w Petersburgu. Można założyć, że jeden z braci Koziełłów-Poklewskich, napatrzywszy się w tym portowym mieście na bandery

---

[8] *Nie my, dyk naszyia kosci zdabuduc swabodu,* „Nasza Niwa" 2023, 4 lutego.

[9] „Spadczyna" 1995, nr 3, s. 155−156.

rosyjskich okrętów wojennych, zainspirował się nimi na tyle, że wprowadził podobny sztandar w swym oddziale. Różnica polegała na dodaniu na powstańczym sztandarze do motywu krzyża św. Andrzeja polskiego orła na czerwonym tle. Jednak warto odnotować, że tak wyglądający sztandar miał także i polską proweniencję, bowiem tak właśnie wyglądała bandera statków handlowych pływających po Wiśle w latach 1784–1787, za panowania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, a także statki handlowe pływające z Chersonia przez Bosfor, Dardanele na Morze Śródziemne. W tym okresie wywieszało taką banderę pięć statków Kompanii Handlowej Polskiej, kontrolującej wymianę handlową Rzeczypospolitej przez czarnomorskie porty. Dlaczego właśnie taką, mocno przypominającą rosyjską banderę ? Rzecz w tym, że w XVIII wieku tylko okręty rosyjskie, tureckie i austriackie miały prawo swobodnego przepływu przez cieśniny łączące morza Czarne i Śródziemne. Dlatego statki polskie musiały mieć znaki, które stanowiły wariant rosyjskiej bandery wojennej. Przywrócił ją polskim statkom car Aleksander I, będący zarazem władcą Królestwa Polskiego w latach 1815−1830. Źródła rosyjskie określają ją jako banderę wojskową Carstwa Polskiego. Z pewnością używały jej przynajmniej dwa parowce pływające w tym czasie po Wiśle[10].

Lecz co niezmiernie ciekawe, nawet w okresie po upadku Powstania Styczniowego, identyczny biały sztandar z krzyżem św. Andrzeja i polskim orłem na czerwonym tle w lewym górnym rogu, traktowano jako polską flagę patriotyczną, pojawiającą się w różnych drukach, na kartach pocztowych i innych publikacjach. Co więcej, Legion Polski w Turcji, walczący przeciw Rosji w wojnie turecko-rosyjskiej w 1877 roku, posiadał dwa sztandary: czerwony z motywem polskiego orła i półksiężyca na czerwonym tle, dla jednego pododdziału tego legionu − tzw. Legionu Europejskiego, oraz biały sztandar z niebieskim krzyżem św. Andrzeja i godłem Polski dla drugiego pododdziału – tzw. Legionu Azjatyckiego. Został zdobyty przez Rosjan w listopadzie 1877 roku w oblężonym Karsie, którego część tureckiej załogi stanowił Legion Azjatycki. Za posiadanie tego sztandaru Rosjanie rozstrzelali wówczas oficera legionu Antoniego Wernickiego. Sztandar ten, mający identyczny wygląd do tego z oddziału Koziełły-Poklewskiego znajduje się obecnie w zbiorach

[10] W. Hubert, *Dawne bandery polskie*, „Broń i Barwa" 1934, nr 6; J. Czerwiński, *Bandera polska od Adriana Flinta po dzień dzisiejszy*, „Morze" 1961, nr 3; A. Znamierowski, *Insygnia, symbole i herby polskie*, Świat Książki, Warszawa 2003, s. 169.

petersburskiego Ermitażu, a jego historia i przynależność opisane są na fiszce w sposób całkowicie absurdalny i bałamutny[11].

Oficer Legionu Polskiego (Azjatyckiego) w Turcji z sztandarem. Mal. J. Bronclik, zbiory autora

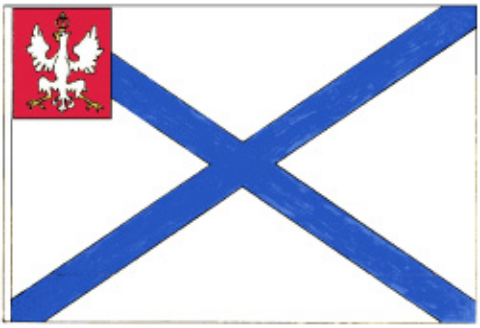

Sztandar oddziału Koziełły-Poklewskiego, rekonstrukcja autora

Archiwalna pocztówka patriotyczna przedstawiająca dziecko ze sztandarem polskiego Legionu Azjatyckiego w Turcji, tu opisanym jako bandera polskiej floty handlowej, zbiory autora

[11] A. Znamierowski, op. cit., s. 169.

Jeden z bardziej oryginalnych sztandarów z motywem krzyża należał do słynnych Żuawów Śmierci walczących pod dowództwem Franciszka Rochebrune`a. Ten elitarny oddział otrzymał go w Krakowie od hrabiny Moszyńskiej. Był to wielkich rozmiarów bryt czarnej materii z naszytym białym krzyżem. Symbolizował ówczesne usposobienie narodu, który w żałobie, z modlitwą na ustach podjął śmiertelną walkę.

Sztandar ten wspomniany był przez licznych powstańców, m.in. Jana Grzegorzewskiego, Feliksa Borkowskiego, Bronisława Abramowicza, Filipa Kahane czy Kazimierza Grabówkę. Na odwrocie chorągwi widniał wizerunek Matki Bożej i słowa wiersza Wincentego Pola. Sztandar obrębiony srebrną frędzlą posiadał biało-czerwoną wstęgę z wyhaftowanym napisem: „W imię Boże – rok 1863". Został poświęcony pod Goszczą przez księdza Szulca, a jego pierwszym chorążym był Wędrzychowski, który padł pod Miechowem. Wówczas przejął go chwilowo Kahane, żuaw, który walczył nawet po urwaniu ręki. Gdy wszyscy poszli w rozsypkę, ów zdjął go z drzewca, ukrył na piersiach i oddał w Krakowie Rochebrune'owi.

W rękach drugiego chorążego, Cywińskiego, sztandar odegrał ważną rolę pod Chrobrzem, skupiając wokół siebie żuawów, którzy dzięki temu odparli szarżę rosyjskiej konnicy. Po rozwiązaniu korpusu Langiewicza, Cywiński sztandar − ukryty również na piersiach pod żuawskim mundurem − przemycił do Lwowa, aby przekazać go jednemu z formujących się tu oddziałów. Niestety, paradując z dumą po terytorium austriackim w pełnym mundurze (wywołując przy tym nieopisany entuzjazm lwowian), został aresztowany przez policję, a sztandar w końcu kwietnia zarekwirowano. Podobno, jakimś niezrozumiałym sposobem, trafił na Syberię i służył tam w 1866 roku polskim powstańcom-zesłańcom próbującym z bronią przedrzeć się do Chin i Mongolii[12].

Jedna z ikonografii przedstawia ów sztandar z wizerunkiem czaszki umieszczonej na krzyżu. Jednak potwierdzenia istnienia tego motywu nie sposób odnaleźć w innych źródłach.

[12] J. Kozolubski, *Żuawi śmierci,* „Broń i Barwa" 1934, nr 3, s. 46; L. Cywiński, *Wspomnienia z lat ubiegłych,* „Wieś i Dwór" 1912, z. 2−4.

Chorąży Żuawów Śmierci L. Cywiński ze sztandarem pułku w otoczeniu kolegów, [w:] J. Jarosławski, *Szable powstańców styczniowych 1863–1864*, Warszawa 2023, s. 207

Żuawi Śmierci ze sztandarem, z widoczną na krzyżu czaszką. Pocztówka archiwalna, zbiory autora

Tym niemniej ślad symboliki trupiej główki znajdujemy w przekazach dotyczących sztandaru pułku Dzieci Warszawskich, składającego się w większości z młodzieży szkolnej i akademickiej, która różnymi drogami wymykała się z Warszawy do Puszczy Kampinoskiej, aby tam, początkowo z kijami lub byle jaką bronią, stanąć do walki z najpotężniejszą armią Europy. W krótkim czasie Dzieci Warszawskie wyrosły na wytrawnych wojowników, budząc postrach w rosyjskich szeregach[13].

Jeden z żołnierzy dowódcy Edmunda Calliera, Karol Pieńkowski, pozostawił rewelacyjny opis sztandaru kompanii żuawów tego pułku, który najwidoczniej był wzorowany, do pewnego stopnia, na sztandarze byłych Żuawów Śmierci Rochebrune`a. Był to czarny bryt

[13] E. Callier, *Trzy ustępy z powstania polskiego 1863−1864*, Nakładem i czcionkami L. Merzbacha, Poznań 1868, s. 77.

z wyszytą srebrną nicią trupią głową, z piszczelami na krzyż i napisem: „Śmierć Lub Zwycięstwo”. Po bitwie pod Krynicą został ukryty z amunicją w lesie, w okolicy majątku Gołosze, jednak kozacy biciem zmusili fornali do wydania miejsca jego ukrycia.

Sztandar żuawów pułku Dzieci Warszawy płk. L. Żychlińskiego, rekonstrukcja autora

W kwietniu i maju 1863 roku szlachcic Paweł Szymkiewicz formował swój oddział w lasach szyneławskich w okolicy miasteczka Kroże, niedaleko Bolcz. Sam Szymkiewicz nie posiadał wykształcenia wojskowego, zamierzał więc przekazać oddział pod dowództwo naczelnika wojennego województwa kowieńskiego, Bolesława Dłuskiego, ps. „Jabłonowski”. Zebrał ok. 100 osób mających ok. 50 dubeltówek, kilkanaście pistoletów i pałaszy. Błąkając się po lasach w celu uniknięcia obławy, zbierał kolejnych ochotników i rozbitków innych oddziałów, zwiększając liczebność podkomendnych do 200 ludzi uzbrojonych w broń myśliwską i kosy, w tym 30 kawalerzystów, którymi dowodził Aleksander Krasowski. Dłuski przysłał Szymkiewiczowi instruktora, nieco obeznanego z wojskowością, dla nauczenia musztry, zorganizowania oddziału po wojskowemu, umundurowania go. Na razie prowadził dość szeroko zakrojoną akcję agitacyjną, pozyskując lud dla sprawy narodowej. Żmudzcy kapelani, ks. Gargas (rozstrzelany przez Rosjan), ks. Majewski i ks. Szymkiewicz odwiedzali miasteczka i wsie, w których podczas świąt, nabożeństw i jarmarków wygłaszali mowy patriotyczne, a sami powstańcy swą

zbrojną obecnością i sztandarem budzili wśród ludności chęć przystąpienia do powstania. Niszczyli też administrację nieprzyjacielskiego rządu, rekwirowali kasy, przekazywali miejscową władzę w ręce gmin włościańskich i ich starszyzny, wprowadzając w życie manifest 22 stycznia i odbierając przysięgę na wierność Rządowi Narodowemu. 7 maja Szymkiewicz odebrał nominację na samodzielnego dowódcę swego oddziału, a tydzień później stoczył swą pierwszą nierozstrzygniętą bitwę pod Szawkianami. Kolejna bitwa jego oddziału odbyła się 20 czerwca pod Kielmami, a następna, zakończona rozproszeniem oddziału, 29 czerwca pod Ławkowem. Szymkiewiczowi pozostała jedynie kawaleria Krasowskiego w sile 30 ludzi. We wsiach niszczyli rogatki, założone przez Rosjan, włościan skłaniali do przysięgi na wierność Rządowi Narodowemu, niszczyli połączenia, aresztowali złoczyńców i szpiegów moskiewskich, wykonywali na nich egzekucje. 30 sierpnia oddział stoczył w powiecie teleszewskim potyczkę pod Kalwarią. W pierwszych dniach października Szymkiewicz opuścił Żmudź i udał się do Paryża. Resztki oddziału kryły się przez zimę, a na wiosnę 1864 roku wystąpiły znowu konno i zbrojno. W maju Krasowski był jeszcze na czele 40 ludzi, z którymi stoczył ostatnią bitwę pod Poniewieżem 12 października 1864 roku[14].

Na wojennym szlaku po żmudzkiej ziemi oddziałowi Szymkiewicza towarzyszył sztandar bojowy uszyty przez miejscowe kobiety, a ufundowany przez członków rodziny Szymkiewicza. Został odnaleziony w 1992 roku w ruinach zburzonego przez władzę radziecką kościoła i klasztoru karmelitów we wsi Kolainiai (powiat kielmski). Nie wiadomo jak się tam znalazł. Podczas powstania ten bogaty klasztor wspierał powstańców pieniędzmi i żywnością, ukrywano w nim rannych. Wówczas też prawdopodobnie ukryto w kościele sztandar oddziału Szymkiewicza.

Przez dziewięć lat sztandar przechowywany był w miejscowej szkole podstawowej. W 2001 roku nauczycielka tej szkoły, Maja Petrovienė, przekazała go do Muzeum Regionalnego w Kielmach. Wierna kopia tego sztandaru, wykonana przez panie Vidę i Indre Daugirdas, znajduje się obecnie w Muzeum Wojskowym im. W. Ks. Witolda w Kownie. Oryginalna tkanina sztandaru była mocno

[14] Z. Nowolecki-Kolumna, *Pamiątka dla Rodzin Polskich,* Kalina, Kraków 1867, t. 2, s. 275.

Sztandar żmudzkiego oddziału P. Szymkiewicza, [w:] R. Balza, V. Šiukščienė, *Šiaulių „Aušros" muziejaus kataloge: 1863 m. sukilimas: veidai, vardai, istorijos: katalogas*, Šiauliai 2013

zniszczona, pokryta pleśnią, brudna i odbarwiona. W centrum renowacji im. Pranasa Gudynasa w Litewskim Muzeum Sztuki stwierdzono, że flaga jest autentyczna i poddano ją restauracji. Bryt płótna o wymiarach 211 x 174 cm wykonany jest z wełny, bawełny, lnu i jedwabiu, haftowany metalowymi nićmi i szklanymi koralikami. Na naszytej w górnej części tasiemce widnieje napis: „Roku 1863 Sierpnia 15 Ofiara Familij Szymkiewiczów". Poniżej umieszczony jest obraz wyhaftowany na podwójnej tkaninie bawełnianej i jedwabnej nićmi wełnianymi, metalowymi, spiralami i koralikami z napisem: „Narodzenie Pańskie"[15].

[15] R. Balza, V. Šiukščienė, *Šiaulių „Aušros" muziejaus kataloge: 1863 m. sukilimas: veidai, vardai, istorijos: katalogas*, Šiauliai 2013, s. 62–63, 102.

Po wybuchu Powstania Styczniowego płk Teofil Łapiński podjął wyprawę morską statkiem „Ward Jackson" z Londynu do Kłajpedy, której celem było zaopatrzenie powstańców w broń. Jednak cała operacja zakończyła się niepowodzeniem, łodzie desantowe pogubiły się podczas burzy, niektóre potonęły u samego brzegu morza, koło Kłajpedy i ostatecznie statek musiał zawrócić do Anglii. Uczestników wyprawy, Polaków i cudzoziemców, Łapiński nazwał Legionem Bałtyckim.

Łapiński wspomina, że do pierwszej łodzi desantowej miały zostać zabrane trzy sztandary, które wzięto z urządzonego w Londynie składu wojskowego. Dwa z nich były nowe, a jeden pochodził z Legionu Polskiego na Węgrzech z 1848 roku. Uczestnik tej ekspedycji, W. Marcinkiewicz wspominał, że sztandar z godłami Polski i Litwy przybił do drzewca por. Mioduszewski[16]. Takim właśnie sztandarem

Sztandar 2. Pułku Ułanów Legionu Polskiego na Węgrzech 1848 roku. Jeden z trzech sztandarów zabranych na wyprawę morską płk. T. Łapińskiego z Londynu do Kłajpedy, „Flaga" 2021, nr 28 (52)

[16] T. Łapiński, *Powstańcy na morzu w wyprawie na Litwę,* Nakładem F.H. Richtera, Lwów 1878, s. 36; M. Dubiecki, *Echa z Powstania Styczniowego*, Z. Pomarański i Spółka, Zamość 1922, s. 87.

posługiwał się 2. Pułk Ułanów Legionu Polskiego na Węgrzech.

Chorążymi polskich kompanii zostali Jędrzejewski i Magnuszewski. Na chorążego Francuzów wyznaczono Henryka Rougemonta, który miał otrzymać sztandar francuski, najprawdopodobniej jednak taki nie powstał[17].

Domniemana bandera okrętu „Kiliński", źródło: domena publiczna

Rząd Narodowy podjął próbę utworzenia powstańczej marynarki wojennej (Siły Morskie). Okręt kaperski „Kiliński", udając się z Anglii na Morze Czarne celem rozpoczęcia działań wojennych przeciwko Rosji, musiał mieć dla załogi oznaki i mundury polskie, choć początkowo płynął pod angielską banderą. Wypływało to z tradycji i obyczajów morskich, które nakazywały kaprom występować do walki pod swoją banderą i we własnym umundurowaniu.

Romuald Traugutt, dowiedziawszy się o wyjściu w rejs „Kilińskiego", miał stwierdzić z uniesieniem, że oto polski statek wywiesił przed światem dawno zapomnianą flagę polską. Słowa te należy potraktować jako metaforę lub wynik jego niesłusznego domniemania. „Kiliński", jak już wspomniano, uważnie śledzony przez obcych agentów, musiał wypływać z Newcastle w konspiracji, a więc pod banderą angielską. Można zakładać, że dopiero po wpłynięciu na Morze Śródziemne planowano wciągnąć polską, która musiałaby do tego czasu pozostawać ukryta lub też planowano wykonanie jej nieco później.

Muzealnicy polscy traktują przechowywaną w MWP czerwoną flagę z aplikowanym orłem jako banderę statku „Kiliński", choć

[17] T. Łapiński, *Powstańcy na morzu*, *wstęp*, „Gazeta Narodowa" 1878, 7 sierpnia; J. Dyskant, *Flota Powstania Styczniowego,* „Żołnierz Wolności" 1988, nr 24; A. Bienias, *Wyprawa bałtycka pułkownika Łapińskiego w 1863 r.,* „Mówią Wieki" 1991, nr 2.

Od lewej: oficer i żołnierz Legionu Bałtyckiego, oficer Sił Morskich Rządu Narodowego 1863 roku. Bandery Sił Morskich odtworzone wg źródeł i przekazów. Mal. P. Głodek, zbiory autora

potwierdzenia tego faktu nie znajdujemy w żadnym dostępnym źródle.

Od początkowego etapu Powstania Listopadowego, barwę białą i barwy trójkolorowe biało-niebiesko-czerwone traktowano na równorzędnych prawach z biało-czerwonymi i uważano za barwy narodowe. Trójkolorowe sztandary pojawiają się na przestrzeni całego XIX wieku jako bojowe sztandary w kolejnych powstaniach i jako flagi patriotyczne. W Powstaniu Styczniowym występowały takie stosunkowo często, podobnie jak trójkolorowe kokardy na czapkach powstańców lub trójkolorowe szarfy niektórych dowódców.

Jeden z mało znanych trójkolorowych sztandarów Powstania Styczniowego należał do 200-osobowej kompanii Żuawów Rawskich, dowodzonych przez nieznanego z nazwiska Francuza w liczącej 900 ludzi partii mjr. Hipolita Jaworskiego, ps. „Antoni Drewnowski”[18]. Oddział ten walczył w okolicach Pilicy, stoczył potyczkę pod Ulowem. W niejasnych okolicznościach Jaworski opuścił oddział, wyjeżdżając do Krakowa, a jego żołnierze ulegli rozproszeniu po lasach, walcząc do sierpnia 1863 roku, kiedy zostali rozbici koło Nowego Miasta. Jaworski najwidoczniej powrócił jednak do

Trzeci z lewej Żuaw Rawski, w tle sztandar trójkolorowy jego oddziału.
Mal. J. Bronclik, zbiory autora

[18] M. Katkov, *1863 god,* Moskwa 1887, s. 1087; L. Hertz, *Kilka słów o rozbitkach partii Drewnowskiego*, „Goniec Poranny” 1916, 30 kwietnia; W. Przyborowski, (Z.L.S), *Dzieje 1863 roku,* W.L. Anczyc i Spółka, Kraków 1897, t. 2, s. 481.

oddziału, skoro 17 sierpnia został wzięty do niewoli i skazany na katorgę.

Sztandar Żuawów Rawskich prezentowany był na wystawie poświęconej 50. rocznicy Powstania Styczniowego we Lwowie. Jego kolorystyka świadczy o kontynuacji traktowania koloru czerwonego, białego i niebieskiego jako barw narodowych, zaś ich układ mógł wynikać z nawiązania do flagi narodowej Francji, kraju pochodzenia dowódcy tego oddziału żuawów, jak i sympatii do Francji, a zarazem nadziei powstańców pokładanej w tym państwie. Na jednej stronie sztandaru widniało w centrum godło Polski i rozmieszczone wokół

Konno jeździec Kawalerii Litewskiej K. Kobylińskiego z sztandarem tego oddziału. Mal. K. Komaniecki, zbiory autora

napisy: „Ulów − Nowa Wieś − Kamień, Żuawi Rawscy d. 16, 17, 18 maja 1863". Na drugiej, wewnątrz tarczy napis: „Niech żyje Polska starożytna!"[19]. Jego dalsze losy nie są znane. Wizerunek został odtworzony na zamieszczonej wcześniej planszy.

Oprócz większych oddziałów, o których głośno było wówczas, działało też wiele mniejszych, które przynosiły powstaniu niemało pożytku. Do tych należy zaliczyć oddział strzelców konnych – ochotników, przeważnie białostoczan z powiatów grodzieńskiego i augustowskiego, jak również łomżyńskiego, który operował w rejonie Kolei Warszawsko-Petersburskiej. Jego dowódcą został szlachcic z Zaleszczan na Nowogródczyźnie, zdolny strateg, choć cywil, Kazimierz Kobyliński. Swój konny oddział nazwał Kawalerią Litewską.

Na pierwsze hasło do walki w końcu kwietnia 1863 roku ruszył w pole z dorosłą młodzieżą z rodziny. Towarzyszyli mu dwaj synowie – Adolf i Konstanty, synowie brata z Horodnian – Adolf i Edmund, zięć Rafał Korycki oraz siostrzeniec Adolf Nowosielski. Jego pomocnikiem był młody szlachcic Władysław Michałowski.

Kobyliński robił wypady w okolicy Słonimia. Wkrótce wziął udział w bitwie pod Wielikim Uhołem na Grodzieńszczyźnie. W lipcu w Łomżyńskiem połączył się z 46-osobowym oddziałem konnym pod dowództwem komendanta żandarmerii wojskowej Feliksa Górskiego oraz bielskim 38-osobowym oddziałem Kwapiszewskiego. Łącznie stanowili siłę 140 młodych ludzi. W lipcu−sierpniu krążyli po powiatach łomżyńskim, bielskim. We wrześniu walczyli pod Jabłonną (Jabłonką) i pod Brzeźniem. W październiku oddział ponownie dał znać o sobie, atakując Moskali w Ostrołęckiem, prowadząc dalsze działania między Tykocinem a Zambrowem, na Kurpiach, Białostocczyźnie, w Siedleckiem i Lubelskiem.

Kawaleria Kobylińskiego wystąpiła jeszcze w bitwie pod Krzywdzą, wspólnie z oddziałami pieszymi Leniewskiego, Szydłowskiego, konnymi Zielińskiego oraz gen. Heidenreicha ps. „Kruk". Następnie oddział dotarł pod Kock, a potem w Dębicy przejął go pod osobiste dowództwo naczelnik powiatu grodzieńskiego Walery Wróblewski, z którym wspólnie walczyli dalej na Podlasiu i Lubelszczyźnie[20].

---

[19] *Album pamiątek z roku 1863,* Nakładem Drukarni Polskiej, Lwów 1913, s. 22.

[20] „Czas" 1863, nr 251; S. Chankowski, *Z dziejów roku 1863 w Łomżyńskiem*, „Rocznik Białostocki" 1963, t. 4.

Niezwykły był bojowy sztandar oddziału. Jego motyw graficzny można określić jako kosmopolityczny, a nawet globalistyczny. Na ciemnoniebieskim tle, w promieniach słońca widniała kula ziemska i inne ciała niebieskie. Powstaniec Ignacy Aramowicz interpretował go nieco inaczej: „Wiatr poruszał dziwną ich chorągiew z wyobrażeniem globusa i świateł niebieskich; światła niebieskie może na znak, że Polacy mają świecić stałością marzeń swoich, a globus, że wszyscy rozsiani po całym świecie". Dotychczasowemu naczelnikowi sił zbrojnych na Grodzieńszczyźnie płk. Onufremu Dychińskiemu najwyraźniej nie spodobał się − kazał go sobie podać, po czym połamał drzewce, a zerwaną chorągiew zwrócił na przechowanie[21].

Jacek Jaworski

Bibliografia

Źródła archiwalne

CAW-WBH I 341.1 595, t. 2, cz. 1 − Jan Stella-Sawicki („Struś"), *Pamiętnik* (rękopis).

Rps, Bibl. Czart. 5365

Rps Bibl. Czart. 5753 IV, dok nr 105 − *Memoriały w sprawach wojskowych 1860−1863*.

Rps Bibl. Czart. 5708 III − *Pismo Rządu Narodowego do Głównego Agenta Dyplomatycznego w Paryżu z 1VIII 1863*, dok. nr 215.

Rps Bibl. Czart. 3881 − *Akta i druki. Archiwum Rządu Narodowego 1861−1865*, dok. nr 218.

Rps Czart. nr 5700 − *Raport W. Jordana z Paryża z 14 X 1863 r.*

Rps B.N. IV 6558 − *Zbiór relacji i wspomnień z okresu Powstania Styczniowego. F.K.* „*Ostatnie dni życia i zgon Hieronima Piekarzewicza b. sierżanta wojsk polskich w 1863/64 r.*", dok. nr 22.

Rps BN. IV 6531 − *Relacja Piotra Dziubińskiego porucznika żuawów śmierci oddziału* mazowieckiego J. Miniewskiego.

Rps BN. Dokument I6506.

Rps Bibl. Ossol. 7977/II − Bolesław Rozwadowski, *Autobiografia.*

Prasa

„Ateneum Wileńskie" 1928, nr 9.

„Biuletyn Wojskowej Akademii Politycznej" 1959, nr 3.

[21] P. Powierza, *Wspomnienia z Powstania Styczniowego 1863 roku,* Muzeum Wojska Polskiego w Białymstoku, Białystok 1996, s. 24, 30−31.

„Broń i Barwa" 1934, nr 6; 1935, nr 1; 1937, nr 5.
„Czas" 1863, 21 marca, 4 kwietnia, 7 kwietnia, 15 kwietnia, 17 kwietnia, 2 lipca, 23 sierpnia, 3 września 1863.
„Głos Wolny" 1863, 30 listopada.
„Demokrata Polski" 1861, 12 października.
„Dodatek do Dziennika Urzędowego Guberni Radomskiej" 1864, 19 kwietnia (1 maja).
„Dwutygodnik dla Kobiet" 1883, nr 4.
„Dziennik Powszechny" 1863, 7 listopada, 15 listopada.
„Gazeta Lwowska" 1908, nr 38, 41, 43.
„Gazeta Narodowa" 1863, 30 kwietnia; 1878, nr 27, 164.
„Głos Wolny" 1865, 10 września.
„Głos z Paryża i Genui" 1861, 3 czerwca, 25 listopada; 1862, 10 lipca.
„Goniec Poranny" 1916, 30 kwietnia.
„Kraj" 1900, nr 39.
„Morze" 1961, nr 3; 1967, nr 1.
„Mówią Wieki" 1991, nr 2.
„Nadwiślanin" 1864, 4 marca.
„Ojczyzna" 1864, 23 listopada.
„Pamiętnik Emigracji" (Paryż) 1833, cz. 3.
„Polska Zbrojna" 1923, 24 stycznia.
„Przedświt" 1909, nr 9.
„Przegląd Morski" 1987, nr 3.
„Przegląd Kawalerii" 1930, t. 7, nr 9.
„Przegląd Rzeczy Polskich" (Paryż) 1861, 1 września, 20 grudnia; 1862, 26 czerwca, 30 czerwca.
„Reforma Urzędnicza" 1908, nr 5.
„Rocznik Białostocki" 1963, t. 4.
„Rocznik Gdański" 1956, nr 57.
„Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu" 1868.
„Ruch Literacki" 1877, 17 lutego.
„Spadczyna" (Mińsk) 1995, nr 3.
„Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1962, t. 8, cz. 2; 1981, t. 24.
„Tygodnik Ilustrowany" 1907, nr 28; 1917, nr 4.
„Wiadomości" (Londyn) 1958, 14 września.
„Wiadomości z Pola Bitwy" 1863, nr 12.
„Wieś i Dwór" 1912, z. 2−4.
„Wojsko i Wychowanie" 1993, nr 4.
„Żołnierz Polski" 1930, nr 3; 1939, 21 stycznia.
„Żołnierz Wolności" 1988, nr 24.
„Żurnal Voennych Dejstvii v Carstvie Polskom" 1863, nr 14.

Opracowania i wspomnienia

Album pamiątek z roku 1863, Nakładem Drukarni Polskiej, Lwów 1913.

Anc Józef, *Z lat nadziei i walki 1861−1863,* [w:] *Rok 1863. Obrazy i wspomnienia*, Księgarnia Feliksa Westa, Warszawa 1916.

Balza R., Šiukščienė V., *Šiaulių „Aušros" muziejaus kataloge: 1863 m. sukilimas: veidai, vardai, istorijos: katalogas,* Šiauliai 2013.

Bentkowski Władysław, *Notatki osobiste z r. 1863*, [w:] *Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863−1864*, t. 2, Lwów 1883.

Berg Mikołaj, *Zapiski o powstaniu polskim 1863 i 1864 r.,* t. 3, Spółka Wydawnicza Polska, Kraków 1899.

Bienias Andrzej, *Wyprawa bałtycka pułkownika Łapińskiego w 1863 r.,* „Mówią Wieki" 1991, nr 2.

Boczar Mieczysław, *Okręty Powstania Styczniowego,* „Morze" 1963, nr 2.

Borkowski Feliks, *Przejścia i wspomnienia uczestnika powstania polskiego z roku 1863−1864*, Lwów 1910.

Borkowski Jan, *Wspomnienia o kampanii krzywosądeckiej*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, Warszawa 1967.

Brykczyński Stefan, *Moje wspomnienia z 1863 roku*, Warszawa 1908.

Callier Edmund, *Trzy ustępy z powstania polskiego 1863−1864*, Nakładem i czcionkami L. Merzbacha, Poznań 1868.

Chankowski Stanisław, *Z dziejów roku 1863 w Łomżyńskiem*, „Rocznik Białostocki" 1963, t. 4.

Chądzyński Zbigniew, *Wspomnienia powstańca z lat 1863−1864,* Warszawa 1963.

Chodyniecki Kazimierz, *Szkoła w Cuneo w świetle zeznań Wł. Kossowskiego składanych przed Wileńską Komisją Śledczą*, „Ateneum Wileńskie" 1928, nr 9.

Chołodecki-Białynia Józef, *Księga pamiątkowa opracowana staraniem Komitetu Obywatelskiego w czterdziestą rocznicę powstania 1863−1864*, Lwów 1904.

Chołodecki-Białynia Józef, *Pamiętnik powstania styczniowego w pięćdziesiątą rocznicę wypadków*, Wyd. M. Miniecka, Lwów 1913.

Cywiński Ludomir, *Wspomnienia z lat ubiegłych,* „Wieś i Dwór" 1912, z. 2−4.

Czartoryski Władysław, *Pamiętnik 1860−1864*, Warszawa 1960.

Czerski Witold, *Polska szkoła instruktorów wojskowych,* „Przedświt" 1909, nr 9.

Czerwiński Julian, *Bandera polska od Adriana Flinta po dzień dzisiejszy*, „Morze" 1961, nr 3.

Ćwiek Zbigniew, *Przywódcy Powstania Styczniowego*, Warszawa 1963.

Dąbski Zdzisław, *Pierwszy bój Gorzela*, „Żołnierz Polski" 1939, 21 stycznia.

Dekowski Jan, *Powstanie Styczniowe 1863−1864 w Tomaszowie Mazowieckim i sąsiednich powiatach*, Tomaszów Mazowiecki 1938.

Długosz Stanisław, *Czachowsk,* Poznań 1914.

Dokumenty Wydziału Wojny Rządu Narodowego 1863−1864, Wrocław 1973.

Drążkiewicz Antoni, *Wspomnienia Czachowczyka z 1863 r.*, Lwów 1890.

Dubiecki Marian, *Echa z Powstania Styczniowego*, Z. Pomarański i Spółka, Zamość 1922.

Dyskant Józef, *Flota Powstania Styczniowego,* „Żołnierz Wolności" 1988, nr 24.

Dyskant Józef, *Marynarka Wojenna Powstania Styczniowego,* „Wojsko i Wychowanie" 1993, nr 4.

Gaszyński Leonard, *Opowiadanie byłego studenta Instytutu Politechnicznego w Puławach*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci*, red. S. Kieniewicz, A. Borkiewicz-Celińska, PWN, Warszawa 1979.

Gierszewski Stanisław, *Wyprawa morska Łapińskiego a przemyt broni przez Gdańsk w r. 1863,* „Rocznik Gdański" 1956, nr 57.

Gierszyński Henryk, *Jenerał Ludwik Mierosławski*, Kraków 1913.

Giller Agaton, *Muzeum Narodowe w Rapperswylu*, Lwów 1876.

Gorczycki Franciszek, *Notatki z opoczyńskiego*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci*, red. S. Kieniewicz, A. Borkiewicz-Celińska, PWN, Warszawa 1979.

Gordon Jakub, *Obrazki galicyjskie z roku 1863*, Kraków 1882.

Górski Tadeusz, *Myśl morska w powstaniu styczniowym*, „Przegląd Morski" 1987, nr 3.

Grabówka Kazimierz (Frycz), *Wspomnienia z r. 1863−1864,* Kraków 1912.

Grzegorzewski Stanisław, *Wspomnienia osobiste o powstaniu 1863 roku*, Lwów 1903.

Halicz Emanuel, *Polska szkoła wojskowa w Genui i Cuneo (1861−1862),* „Biuletyn Wojskowej Akademii Politycznej" 1959, nr 3.

Halicz Emanuel, *Zeznania R. Traugutta przed Tymczasową Wojskową Śledczą Komisją,* „Biuletyn Akademii Wojskowo-Politycznej" 1956, r. 2.

Hercen Aleksander, *O Powstaniu Styczniowym. Wybór pism*, Warszawa 1962.

Hertz Leon, *Kilka słów o rozbitkach partii Drewnowskiego*, „Goniec Poranny" 1916, 30 kwietnia.

Horodyński Wacław, *Rok 1863*, Warszawa 1916.

Hubert Witold, *Dawne bandery polskie,* „Broń i Barwa" 1934, nr 6.

Hubert Witold, *Umundurowanie polskiej marynarki wojennej w 1864 r.,* „Broń i Barwa" 1935, nr 1.

Hubert Witold, *Wojny bałtyckie,* Bydgoszcz 1938.

Jabłonowski Władysław, *Pamiętniki z lat 1851−1893*, PAN, Wrocław 1967.

Jenerał Ludwik Mierosławski. Kilka słów o jego życiu i pogrzebie, Paryż 1879.

Jeziorański Antoni, *Pamiętnik jenerała Antoniego Jeziorańskiego*, Lwów 1880.

Kahane Filip, *Dzieje żuawa*, [w:] *W czterdziestą rocznicę Powstania Styczniowego 1863−1864*, Lwów 1903.

Kalinowa, *Wyprawa na Poryck*, „Gazeta Narodowa" 1878, nr 164.

Kieniewicz Stefan, *Zeznania śledcze o Powstaniu Styczniowym*, Wrocław 1956.

Karbowski Władysław, *Polska szkoła wojskowa we Włoszech (1861−1862),* „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1962, t. 8, cz. 2.

Karbowski Władysław, *Wyprawa morska płk Teofila Łapińskiego na Żmudź w 1863 roku.* „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1981, t. 24.

Katkov Michail, *1863 god,* Moskwa 1887.

Knot Andrzej, *Dzieje szkolnictwa wojskowego,* Lwów 1938.

Korespondencja namiestników Królestwa Polskiego I−VIII 1863 r., t. 2, Wrocław 1974.

Kozarynowa Zofia, *Francuzka w powstaniu roku 1863,* „Wiadomości" (Londyn) 1958, 14 września.

Koziebrodzki Władysław, *Szkice z nieodległej przeszłości*, Lwów 1865.

Kozolubski Juliusz, *Notatki o mundurach z lat 1863−1864,* „Broń i Barwa" 1937, nr 5.

Kozolubski Juliusz, *Żuawi śmierci,* „Broń i Barwa" 1934, nr 3.

L., *Opowiadanie polskiego żuawa z roku 1863,* „Reforma Urzędnicza" 1908, nr 5.

Lewak Adam, *Czasy wielkiej emigracji,* Warszawa 1930.

Lewak Adam, *Polska działalność dyplomatyczna 1863−1864*, Warszawa 1937.

Lix Antonina Tony, *Z dziennika Francuzki zamieszkałej w Polsce*, „Gazeta Lwowska" 1908, nr 38, 41, 43.

Łaniec Stanisław, *Dowódcy i bohaterowie powstania styczniowego na Żmudzi*, Top Kurier, Toruń 2002.

Łapiński Teofil, *Powstańcy na morzu w wyprawie na Litwę,* Nakładem F.H. Richtera, Lwów 1878.

Łątka Jerzy, *Romantyczny kondotier*, Katowice 1988.

Marcinkowski Władysław, *Dziennik*, [w:] Władysław Mickiewicz, *Pamiętniki*, t. 2, Warszawa 1927.

Marks i Engels o Polsce, Warszawa 1971.

Mazurkiewicz Wincenty, *Emigracja polska w 1862 r. Szkoła Genueńska,* Paryż 1862.

Mężyński Leonard, *Wspomnienia z Powstania Styczniowego i sybirskiej katorgi 1863−1869*, Tarnopol 1910.

Michałowski Michał, *Józef Nieczuja Miniewski. Jego udział w Powstaniu Styczniowym*, Lwów 1918.

Mickiewicz Władysław, *Emigracja Polska 1860−1890*, Kraków 1909.

Mickiewicz Władysław, *Pamiętniki,* t. 2, Warszawa 1927.

Mierosławski Ludwik, *Pamiętnik Mierosławskiego 1861−1863*, Warszawa 1924.

Misiewicz W., Kula J., *Zarys rozwoju szkolnictwa artyleryjskiego w Polsce*, „Przegląd Artyleryjski" 1957, lipiec−sierpień.

Modrzewski Władysław [Napoleon Krzywda], *Pamiętniki powstańca z 1863 i 1864 roku*, Lwów 1881.

Morawski Kalikst, *Polacy i sprawa Polski w Italii od 1863 do 1866 r.*, Warszawa 1936.

Myśliborski-Wołowski Stanisław, *Generał Marian Langiewicz 1827−1887*, Warszawa 1971.

Niemirka Bogusław, *Bitwa pod Mienią 4 listopada 1863 roku w tradycji powstańczej,* Siennica 2013.

Nowolecki-Kolumna Zygmunt, *Pamiątka dla Rodzin Polskich,* t. 2, Kalina, Kraków 1867.

Oxiński Józef, *Wspomnienia z powstania polskiego 1863/64 roku*, Łódź 1939.

Ożegalski Józef, *Wspomnienia krwawych czasów z roku 1863*, Kraków 1893.

Paulin Ksawery Bohdanowicz, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 2, PAU, Kraków 1936.

Pawliszczew Mikołaj, *Tygodnie polskiego buntu*, t. 2, Warszawa 2003.

Pertek Jerzy, *Niedoszły admirał Powstania Styczniowego,* „Morze" 1967, nr 1.

Pertek Jerzy, *Pod powstańczą banderą 1863−1864,* Gdynia 1963.

Pieńkowski Adolf, *Notatki o powstaniu 1863 roku*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, Warszawa 1967.

Poles Stefan, Mankell Julius, *Wyprawa do Polski. Wspomnienia z czasów Powstania Styczniowego*, Warszawa 1996.

Polonskij Viaczeslav, *Materiały k biografii M. Bakunina,* Leningrad 1933.

Polska szkoła na Batignolles, „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu" 1868.

Powierza Paweł, *Wspomnienia z Powstania Styczniowego 1863 roku,* Muzeum Wojska Polskiego w Białymstoku, Białystok 1996.

Preis Leon, *Wspomnienia powstańca 1863 r*., „Żołnierz Polski" 1930, nr 3.

Przemski Leon, *Zrodzony do walki*, Warszawa 1970.

Przyborowski Walery (Z.L.S), *Dzieje 1863 roku,* t. 2, W.L. Anczyc i Spółka, Kraków 1897.

Przyborowski Walery, *Historia dwóch lat 1861−1862*, t. 3, Kraków 1894.

Reutt Gustaw, *Z powstania 1863−1864*, [w:] *Z okolicy Dźwiny*, Witebsk 1912.

Rogiński Roman*, Powstaniec 1863 r. Zeznania i wspomnienia*, Warszawa 1983.

Rogiński Roman, *Szkoła wojskowa polska we Włoszech*, „Tygodnik Ilustrowany" 1907, nr 28.

Rogiński Roman, *Z pamiętnika Romana*, Kraków 1898.

Rutkowski Stanisław, *Zarys dziejów polskiego szkolnictwa wojskowego*, MON, Warszawa 1970.

Rybicki Stanisław, *Zygmunt Chmieleński i jego działalność w Powstaniu 1863 roku*, Warszawa 1916.

Rzodakowska Helena, *Generał Marian Langiewicz 1827−1887,* Krotoszyn 1987.

Samborski-Ostoja Henryk, *Wspomnienia z powstania 1863 roku i pobytu na Syberii,* Warszawa 1916.

Sujkowski Andrzej, *Szkic z dziejów szkół kawalerii w dawnej Polsce,* „Przegląd Kawalerii" 1930, t. 7, nr 9.

Szulc Serafin, *Pamiętnik kapelana księdza Serafina Szulca*, [w:] *Zapomniane wspomnienia*, PAX, Warszawa 1981.

Tokarz Wacław, *Kraków w początkach Powstania Styczniowego i wyprawa na Miechów,* t. 2, Kraków 1914.

Urbański Aureli, *Majtek Polski*, „Ruch Literacki" 1877, 17 lutego.

Vosstanie v Litvie i Belorusii, t. 7, Moskwa 1965.

Weeber Ludwik, *Wyprawa Czechowskiego*, [w:] *W czterdziestą rocznicę Powstania Styczniowego 1863−1864*, Lwów 1903.

W.M., *Wyprawa Łapińskiego 20 marca 1853 r. podług opowiadania naocznego świadka,* „Dwutygodnik dla Kobiet" 1883, nr 4.

Wiśniewski Tadeusz, *Udział Kurpiów w walkach narodowowyzwoleńczych w XIX wieku,* Towarzystwo Naukowe im. A. Chętnika, Ostrołęka 2004.

Wojtasik Janusz, *Jan Ludwik Staniewicz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 41, Towarzystwo Naukowe Societas Vistulana, Kraków−Warszawa 2002.

Wołodźko Wacław, [W. Koszyc], *Wybrańcy losu,* Lwów 1882.

Zagłoba, *Polska Szkoła Wojskowa we Włoszech (1861−1862*), „Polska Zbrojna" 1923, 24 stycznia.

Zieliński Stanisław, *Marynarka wojenna Powstania Styczniowego,* „Morze" 1932.

Ziemiałkowski Florian, *Pamiętniki,* Kraków 1904.

Zienkiewicz Kazimierz, *Wspomnienia powstańca 1863 roku*, Warszawa 1932.

Zlasnowski Jan, *Wspomnienia z Polskiej Szkoły Podchorążych we Włoszech (w Genui i Cuneo),* „Tygodnik Ilustrowany" 1917, nr 4.

Żychliński Ludwik, *Pamiętnik byłego dowódcy Dzieci Warszawskich*, Poznań 1885.

Żychliński Teodor, *Wspomnienia z roku 1863,* Poznań 1888.

Żychowski Marian, *Generał klęski Ludwik Mierosławski,* Iskry, Warszawa 1965.

Unknown Banners of the January Uprising

Keywords
banner, flag, symbolism, eagle, cross, death's head, unit, battle, commander, uprising

Abstract
For those interested in the January Uprising, images of the battle banners of the period are generally known from numerous publications reproducing the same copies preserved in museum collections. However, there is a set of previously unknown banners that have been lost over the past decades, but accounts of them, diary references and descriptions of their appearance have survived. On this basis, the author reconstructs their often remarkable history, inspirations and the path they travelled, accompanying the soldiers of a particular unit on the combat trail. With the help of visual artists, they have been reconstructed in this text with as much accuracy as possible. The described banners represent an extremely original set of battle signs, containing unprecedented symbolism such as a cross, a death's head, a globe, and sometimes even a rarity like tricolour banners, with colours considered national at the time, or flags and banners of insurgent ships.

Unbekannte Standarten des Januaraufstandes

Schlüsselwörter
Standarte, Flagge, Symbolik, Adler, Kreuz, Totenkopf, Truppe, Kampf, Kommandant, Aufstand

Zusammenfassung
Diejenigen, die sich für den Januaraufstand interessieren, kennen die Abbildungen der Kampfstandarte aus dieser Zeit aus zahlreichen Veröffentlichungen, in denen die gleichen Exemplare abgebildet sind, die noch in Museumssammlungen aufbewahrt werden. Es gibt jedoch eine Gruppe von noch unbeschriebenen Standarten, die im Laufe der Jahrzehnte verloren gegangen sind, von denen jedoch Berichte, Tagebucheinträge und Beschreibungen ihres Aussehens überliefert sind. Auf dieser Grundlage rekonstruiert der Autor ihre oft ungewöhnlichen Geschichten, Inspirationen und den Weg, den sie gegangen sind, indem er die Soldaten einer bestimmten Einheit auf dem Kampfweg begleitet hat. Mit Hilfe von bildenden Künstlern wurden sie in diesem Text so genau wie möglich rekonstruiert. Die beschriebenen Standarten stellen eine äußerst originelle Gruppe von Kampfzeichen dar, die eine einzigartige Symbolik aufweisen, wie das Kreuz, den Totenkopf, die Weltkugel, und manchmal sind sie auch selten, wie z. B. die dreifarbigen Standarten in den damals als national geltenden Farben oder die Flaggen und Standarten der aufständischen Schiffe.

Неизвестные знамена Январского восстания

Ключевые слова
знамя, прапор, символика, орел, крест, мертвая голова, отряд, битва, командир, восстание

Резюме
Людям, интересующимся Январским восстанием, изображения боевых знамен этого периода известны, как правило, по многочисленным публикациям, воспроизводящим те самые экземпляры, которые сохранились в музейных коллекциях. Существует группа неописанных знамен, которые были утрачены в течение прошедших десятилетий, однако, о них сохранились различные сведения, дневниковые упоминания и описания внешнего вида. Используя их, автор реконструирует их зачастую необычные судьбу, вдохновение и путь, который они прошли, сопровождая солдат того или иного подразделения на его боевом пути. Усилиями художников эти знамена были максимально точно реконструированы в данной статье. Описанные знамена представляют собой чрезвычайно оригинальную группу боевых знаков, содержащих такую необычную символику, как крест, мертвая голова или глобус. Среди них также встречаются более редкие экземпляры, например трехцветные знамена, сшитые в цветах, считавшихся в то время национальными, или флаги и прапора кораблей повстанцев.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2023, nr 4 (84)

Piotr Tylus
Uniwersytet Jagielloński
ORCID: 0000-0003-0925-3250

Wycinek z dziejów Księgarni Luksemburskiej w Paryżu – *Próbki historyczne* Henryka Rzewuskiego i sprawa procesu z hrabiną Czapską

Słowa kluczowe
Próbki historyczne, Henryk Rzewuski, Józef Ignacy Kraszewski, Władysław Mickiewicz, korespondencja, rękopisy, Biblioteka Jagiellońska

Streszczenie
Artykuł ukazuje pewien bardzo ważny epizod z historii Księgarni Luksemburskiej w Paryżu – wydawnictwa założonego przez Władysława Mickiewicza, najstarszego syna Wieszcza − działającego w latach 1864–1889 – mianowicie sprawę procesu, który wytoczyła W. Mickiewiczowi hr. Maria Czapska, w związku z opublikowaniem przez niego *Próbek historycznych* autorstwa jej ojca, Henryka Rzewuskiego. Źródłem do poznania tej sprawy jest dotąd niepublikowana korespondencja wymieniana między J.I. Kraszewskim a W. Mickiewiczem, przechowywana w dwóch zbiorach rękopiśmiennych w Bibliotece Jagiellońskiej: rękopis o sygnaturze 6520 (listy W. Mickiewicza do J.I. Kraszewskiego) i rękopis o sygnaturze Przyb. 101/65 (listy J.I. Kraszewskiego do W. Mickiewicza).

Księgarnia Luksemburska w Paryżu, która była wydawnictwem oraz księgarnią w dosłownym tego słowa znaczeniu, stanowi piękną kartę w dziejach polskiej emigracji we Francji. Założył ją 21 września 1864 roku i przez wiele lat nią kierował Władysław Mickiewicz, najstarszy syn Wieszcza, choć nie nosiła ona od razu tej nazwy i nie Władysław początkowo figurował jako jej oficjalny właściciel. Był nim niejaki Jean Baptiste Vasseur – stąd jej pierwsza nazwa: „J.B. Vasseur et C^{ie}. Éditeurs", która przez długi czas pojawiała się na papierze

firmowym używanym przez Władysława na potrzeby prowadzonej przez niego korespondencji. Dodajmy również, iż nie od razu mieściła się pod numerem 16, przy rue de Tournon, w pobliżu Ogrodu Luksemburskiego (Jardin du Luxembourg).

Władysław nie działał w pojedynkę. Pomagało mu kilka osób, m.in. Armand Lévy, przyjaciel Adama Mickiewicza, który po jego śmierci sprawował opiekę nad jego synami, i to właśnie on, nawiasem mówiąc, obudził we Władysławie kult ojca. A przede wszystkim Józef Ignacy Kraszewski wspierał działalność Księgarni Luksemburskiej, która funkcjonowała przez ćwierćwiecze, do roku 1889, wydawszy wcześniej liczne owoce w postaci edycji tekstów literatury polskiej, także w tłumaczeniach na język francuski, których autorem w przypadku wielu tytułów był sam Władysław – m.in. tłumaczenia dzieł Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego, ale także pomniejszych autorów. Adresatami tych przekładów byli bez wątpienia czytelnicy francuscy, ale także pokolenie Polaków już urodzonych we Francji. Władysław publikował również samego Kraszewskiego, największego ówczesnego polskiego powieściopisarza, i także w przekładach na język francuski. W samej Bibliotece Ludowej Polskiej – serii założonej przez Władysława dla szerokiego grona odbiorców we Francji i w Polsce – ukazało się 69 tomów, a właściwie tomików: były to książki bardzo niewielkiego formatu, z zastosowaniem drobnej czcionki, zaopatrzone w miękką oprawę, dlatego z łatwością przemycano je do kraju, co było szczególnie istotne w przypadku zaboru rosyjskiego, gdzie po Powstaniu Styczniowym carska cenzura z wyjątkową zaciekłością tępiła wydawnictwa patriotyczne. Biblioteka Ludowa Polska posiadała zasługujący na uwagę znak firmowy – jeden z kilku sygnetów używanych przez Księgarnię Luksemburską. Była nim mapa niepodległej Polski wraz z hasłem: „Wolność. Równość. Całość". Księgarnię uważano za oficynę sprawy polskiej, za ośrodek patriotyzmu i polskiej kultury. Dwadzieścia spośród dwudziestu pięciu lat jej działalności to pasmo niepowodzeń, problemów finansowych, przeróżnych nieszczęść, których los jej nie szczędził. Wystarczy przypomnieć straty materialne poniesione przez nią w czasie Komuny Paryskiej, kiedy ucierpiała na skutek działania wojsk rządowych, a sam Władysław, który sympatyzował z komunardami, a nie z rządem, miał wówczas poważne

problemy[1]. Epizodem, od którego zaczęła się zła passa Księgarni Luksemburskiej, była sprawa publikacji *Próbek historycznych* Henryka Rzewuskiego[2].

Henryka Rzewuskiego (1791–1866), trudno dzisiaj uważać go za pisarza znanego, jednak wówczas był autorem poczytnym, nie schodził z półek księgarskich. Także niewielu badaczy obecnie nim się zajmuje[3]. Ciekawostką jest fakt, że jego siostrą była Ewelina Hańska, żona Balzaca. Rzewuski dużo podróżował. Przebywał między innymi w Paryżu, towarzyszył też Adamowi Mickiewiczowi w podróży na Krym. Z wiekiem stawał się coraz większym wstecznikiem. Począwszy od roku 1850 pozostawał na usługach Iwana Paskiewicza, rosyjskiego namiestnika. Najbardziej zasłynął z *Pamiątek Soplicy*[4], które są zbiorem gawęd szlacheckich publikowanych przez niego w Paryżu (w latach 1839–1841) i w Wiedniu (1844–1845). Wraz z *Próbkami historycznymi* Henryk Rzewuski próbował przekształcić się z gawędziarza, z bardzo dobrym skutkiem opowiadającego gawędy szlacheckie, w naukowca. Autor dokonał w tym dziele głębokich analiz, które sięgają daleko w przeszłość; znamienne są tytuły poszczególnych

---

[1] Dodajmy na marginesie, że wspomniany powyżej Armand Lévy bardzo aktywnie zaangażował się w sprawę Komuny Paryskiej, w związku z czym musiał opuścić Francję i spędził w sumie dziesięć lat na obczyźnie.

[2] Na temat działalności Władysława Mickiewicza na rynku księgarskim zob. A. Kłossowski, *Ambasador książki polskiej w Paryżu. Władysław Mickiewicz*, Ossolineum, Wrocław 1971 – mowa tam również o sprawie z hrabiną Czapską, jednak autor nie oparł się na francuskojęzycznej korespondencji wymienianej między J.I. Kraszewskim (który odegrał tutaj kluczową rolę) a W. Mickiewiczem, zatem ów obraz jest niepełny. O tej aferze wspomina również sam Władysław w swoich *Pamiętnikach*, w tomie pierwszym, Kraków 1926. Jest również godzien uwagi artykuł A. Kłossowskiego poświęcony relacjom między J.I. Kraszewskim a W. Mickiewiczem: *Księgarsko-wydawnicze związki Władysława Mickiewicza z J.I. Kraszewskim*, „Pamiętnik Literacki" 1974, t. 65, nr 1, s. 171–184. Na temat samego Władysława Mickiewicza zob. artykuł autorstwa A. Kłossowskiego w *Polskim Słowniku Biograficznym*, t. 20, IH PAN, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975, s. 713–715.

[3] Wśród nich należy wymienić Iwonę Węgrzyn, *Henryk Rzewuski wobec Rosji i idei słowiańskiej*, [w:] *Między realizmem a apostazją narodową. Koncepcje prorosyjskie w polskiej myśli politycznej*, pod red. M. Zakrzewskiego, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków, 2015, s. 75–97; oraz B. Jastrzębskiego, *Henryk Rzewuski – w drodze ku polskiej filozofii narodowej*, „Logos i Ethos" 2016, t. 41, nr 1, s. 131–149.

[4] Pierwotny tytuł: *Pamiątki J. Pana Seweryna Soplicy*; współczesne wydanie: Poznań 2014.

rozdziałów książki: *Cywilizacja*, *Powołanie historyczne umysłu*, *Formy polityczne*, *Prześladowanie Chrześcijan*, *Władza i wolność u Pogan*, *Władza i posłuszeństwo chrześcijańskie*, *Azja i Europa*, *Hebrajczyki*, *Kapłaństwo i ascetyzm*, *Prawda*, *Wieki średnie*. Jednak nie jest moim celem analiza warstwy ideowej dzieła, a jedynie afera, jaka wybuchła w związku z jego publikacją. Książka, która jest próbą rozprawy historyczno-filozoficznej, ukazała się w roku 1868 jako: *Próbki historyczne. Dzieło pośmiertne hr. Henryka Rzewuskiego*, z przedmową Bolesławity[5]. Warto dodać na marginesie, że na stronie tytułowej widnieje jeden z sygnetów – znaków firmowych Księgarni Luksemburskiej. Jest nim otwarta księga, na której kartach widzimy maksymę: *Fiat lux – libertas erit*.

Gdy Mickiewiczowi rodzina Rzewuskiego, a konkretnie córka autora, hr. Maria Czapska, wytoczyła proces w następstwie publikacji tego dzieła[6], Kraszewski zaczął niepochlebnie się wyrażać na temat wartości literackiej i naukowej owego tekstu – najwyraźniej irytowały go problemy, które pojawiły się po jego ogłoszeniu drukiem. Natomiast z przedmowy, czyli *Słówka wstępnego* podpisanego przez niego pseudonimem Bolesławity wynika, że je cenił:

> Nie wątpimy, że myślący czytelnik silne znajdzie zajęcie, śledząc proces myśli potężnego, pełnego życia i fantazji pisarza, który ożywiać umiał, czego dotknął, i formą uroczą odziewał najsuchsze prawdy. Improwizacje te znajdą też może i zwolenników i apologistów, którzy do dziś dnia podzielają przekonanie autora, ale dla przyjaciół i przeciwników, dla niechętnych i wielbicieli, zawsze pozostałość po Rzewuskim będzie z pewnością pożądaną. W tej nadziei ogłaszamy *Próbki historyczne*[7].

Rękopis powstał w roku 1840. Rosyjska cenzura zabroniła jego publikacji i skazała ów tekst na spalenie. Kraszewski jako Bolesławita tak oto pisze w *Słówku wstępnym* do przywoływanego tutaj wydania

---

[5] Książka liczy 177 stron oprócz wprowadzenia (czyli wycinka z *Rachunków*, redagowanych przez Kraszewskiego, który to wycinek był poświęcony osobie Henryka Rzewuskiego) i *Słówka wstępnego* podpisanego przez Bolesławitę.

[6] Maria Czapska z domu Rzewuska (1827–1897) była żoną Adama Józefa hr. Hutten-Czapskiego (1819–1884).

[7] *Słówko wstępne,* [w:] H. Rzewuski, *Próbki historyczne. Dzieło pośmiertne hr. Henryka Rzewuskiego*, z przedmową Bolesławity, Księgarnia Luksemburska, Paryż 1868, s. XL.

paryskiego z roku 1868: „Nie tylko owe próbki historyczne zakazano drukować, ale zastosowano do nich najsroższe prawo, w razach najgwałtowniejszych praktykowane: nie dozwolono zwrócić rękopismu autorowi i skazano go nie na złożenie w archiwach, ale na *zniszczenie*”[8]. Jednak do tego nie doszło. Pewien cenzor, nazwany przez Kraszewskiego „poczciwą duszą”[9], tuż przed odejściem na emeryturę, zaproponował pisarzowi kupno tego tekstu wraz z innymi zgromadzonymi przez siebie, w trakcie wielu lat swojej pracy, rękopisami. Chodziło o sprzedaż na wagę. Kiedy autor *Chaty za wsią* później spotkał Rzewuskiego, zaproponował mu odsprzedanie uratowanego przed zniszczeniem rękopisu, za kwotę, którą on sam zapłacił, czyli również na wagę. Jednak tamten nie wyraził zainteresowania.

Obecnie jedynym źródłem do poznania tego wielkiego skandalu, jaki wybuchł w związku z publikacją *Próbek*, a tym samym sprawy o tyle istotnej, że pokazującej służalczość części polskich elit wobec władz carskich, również w środowiskach emigracyjnych – są listy wymieniane między J.I. Kraszewskim a W. Mickiewiczem, wciąż przechowywane wyłącznie w stanie rękopiśmiennym, w dwóch zbiorach w Bibliotece Jagiellońskiej, których edycja krytyczna wraz z opracowaniem naukowym jest obecnie przygotowywana w ramach kierowanego przeze mnie grantu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki. Listy Władysława Mickiewicza do Józefa Ignacego Kraszewskiego są przechowywane w zbiorze o sygnaturze: 6520, z kolei listy w przeciwnym kierunku znajdujemy w zbiorze posiadającym jedynie sygnaturę akcesyjną: Przyb. 101/65, który pochodzi prawdopodobnie z Biblioteki Polskiej w Paryżu[10].

Kraszewski złożył Mickiewiczowi propozycję zakupu rzeczonego rękopisu w liście wysłanym do niego w dniu 27 sierpnia 1867 roku. Wprawdzie ów list nie zawiera informacji o miejscu jego powstania, jednak w ostatnim zdaniu czytamy: „Czekam, aż zaproponuje Pan godzinę, kiedy moglibyśmy się spotkać”[11]. Władysław odpowiedział

---

[8] Ibidem, s. XXXVIII.

[9] Ibidem.

[10] Na temat tych dwóch zasobów zob. P. Tylus, *Sprawa pomnika Adama Mickiewicza na krakowskim Rynku w świetle korespondencji między Józefem Ignacym Kraszewskim a Władysławem Mickiewiczem*, „Niepodległość i Pamięć” 2023, r. 30, nr 3 (83), s. 47−58.

[11] „J’attends l’heure que Vous désignerez pour venir Vous voir”.

listownie, tego samego dnia, a jego list powstał w Paryżu, zatem do umowy kupna-sprzedaży doszło właśnie w tym mieście: „Drogi Panie, nie udało mi się Pana zastać. Zgadzam się na Rzewuskiego. Będę w domu wieczorem (będę na Pana czekał tak długo, jak tylko Pan zechce) albo jutro po południu, albo jutro wieczorem”[12].

Propozycja Kraszewskiego brzmiała następująco:

> Rękopis Henryka Rzewuskiego, pozostający w moim posiadaniu, kosztował mnie jakiś czas temu 150 rubli[13]; przekażę go Panu – jeśli taka będzie Pańska wola – ma się rozumieć – za 350 franków na zupełną własność. Z tej sumy wypłaci mi Pan teraz jedynie sto franków (pod warunkiem że nie ma Pan nic przeciwko temu), a jeśli chodzi o pozostałe 250 franków, wpisze je Pan na moje konto i przeznaczy na koszty wysyłki obrazów i książek, które u Pana zamówiłem lub które zamówię. Piszę o tym Panu, żeby dać Panu czas na zastanowienie się, gdyż Trzecieski[14] oferuje mi taką właśnie kwotę. Dodam do tego jeszcze moją przedmowę[15], jeśli Pan zachce[16].

Umowa została zawarta jeszcze tego samego dnia. Pisarz zrzekł się wszelkich praw do rękopisu za zaproponowaną wcześniej przez siebie kwotę: „Przekazuję Księgarni Luksemburskiej kierowanej przez pana Władysława Mickiewicza niewydany rękopis hrabiego Henryka Rzewuskiego: *Próbki historyczne*, na zupełną własność, za kwotę 350 franków, z których sto płatne dzisiaj, a 250 zostanie wpisane na moje konto. Zobowiązuję się przesłać ten rękopis niezwłocznie i dołączyć

---

[12] „Cher Monsieur, Je ne vous ai plus trouvé chez vous. J’accepte pour Rzewuski. Je serai chez moi ce soir (aussi tard que vous voudrez) ou demain dans l’après-midi ou encore demain soir”.

[13] Z listu wysłanego przez autora *Ulany* do Władysława Mickiewicza, z 19 lutego 1868 r., dowiadujemy się, że chodziło o ruble w srebrze.

[14] Trudno powiedzieć, czy mowa tutaj o Franciszku Trzecieskim (1807–1875), czy o jego bracie Tytusie (1811–1878).

[15] Chodzi o cytowane powyżej *Słówko wstępne*.

[16] „Le manuscrit de Henri Rzewuski, dont je dispose, m’a coûté, autrefois, 150 roubles ; je vous le rends – si vous le voulez – s’entend – pour 350 francs en toute propriété. De cette somme vous ne payerez point comptant que cent francs à présent (si de nouveau cela ne vous dérange pas) et le 250 fr. restant, vous les mettrez sur mon compte pour les frais de poste et d’emballage des tableaux et les livres que j’ai pris ou que je prendrai chez Vous. Je Vous écris ceci pour Vous donner le temps de réfléchir, car Trzecieski me veut en donner ce prix. J’y joindrai une préface, si vous le voulez”.

moją przedmowę. Sporządzono w Paryżu, w dniu 27 sierpnia 1867 r. J.I. Kraszewski”[17].

Dodajmy, że zaraz potem Autor *Latarni czarnoksięskiej* zaoferował Mickiewiczowi zwrot pieniędzy, gdyby tekst mu się nie spodobał. W liście wysłanym pod koniec sierpnia (bez dokładnej daty dziennej) tak oto napisał: „Od razu po moim przyjeździe wyślę Panu Rzewuskiego oraz rękopisy dla Zaleskiego. (...) Jeśli Rzewuski, po przejrzeniu go, nie przypadnie Panu do gustu, natychmiast zwracam Panu pieniądze i zabieram go dla Trzecieskiego. Proszę tylko zdecydować się niezwłocznie”[18].

W liście z 5 września pisarz oznajmia Władysławowi, iż wyśle mu rękopis zaraz po tym, jak ułoży go w odpowiednim porządku, a trzy dni później informuje Mickiewicza, że paczka została już nadana do Paryża. Władysław nie zwrócił manuskryptu – zatem najwyraźniej „przypadł mu do gustu”. Miał nadzieję na odniesienie sukcesu handlowego i nie czekał długo z publikacją. Z listu z 25 października Kraszewski dowiaduje się, że niebawem otrzyma tę książkę, a na początku stycznia jest już ona gotowa: „Otrzyma Pan pod opaską[19] *Pierwsze wieki historii polskiej* mojego ojca oraz *Próbki*”[20] (list z 10 stycznia). Z kolei już miesiąc później (15 lutego) Mickiewicz informuje Kraszewskiego o groźbie procesu w związku z tą publikacją:

Pojawia się nowy problem; wprawdzie się nie boję, ale będzie Pan zdziwiony. Wiem od Bronisława[21], że siostry Rzewuskiego poradziły się adwokata odnośnie do szans na powodzenie procesu, który zamierzają przeciwko mnie wytoczyć w związku z *Próbkami*. Posłały do mnie czym prędzej pewnego młodego człowieka, żeby wywiedział się, jaka jest historia tego rękopisu. (...) Ograniczyłem się

---

[17] „Je cède à la Librairie du Luxembourg de M. Ladislas Mickiewicz, le manuscrit inédit du Comte Henri Rzewuski: *Próbki historyczne*, en toute propriété, pour 350 francs, dont cent payés aujourd'hui et 250 qui seront portés à mon compte. Je me charge d'envoyer ce manuscrit tout de suite et de joindre une préface. Fait à Paris, ce le 27 Août 1867. J.I. Kraszewski”.

[18] „Sitôt arrivé, je Vous envoye Rzewuski et des manuscrits pour Zaleski. (...) Si Rzewuski, après que Vous le feuilleterez vous-même, ne Vous convient pas, je Vous rembourse tout de suite et je le reprends pour Trzecieski. Seulement dans ce cas, ayez la bonté de vous décider sans trop tarder”.

[19] Chodzi o formę wysyłki książek: „sous bande”.

[20] „Vous recevrez sous bande un exemplaire des *Premiers siècles de l'histoire de Pologne* de mon père et les *Próbki*”.

[21] Chodzi o Bronisława Zaleskiego (1818–1880) – znaną wówczas postać w środowisku polskiej emigracji.

do odpowiedzi, że nie mam nic do dodania do informacji zawartych w przedmowie[22]. Auri sacra fames![23] Od strony prawnej byłby to niezwykle rzadki przypadek, niemal bez precedensu. Zresztą jestem przekonany, że pomimo zapewnień ze strony prawników, dla których każda sprawa jest do wygrania, te złe zamiary spalą na panewce (list z 15 lutego 1868 r.)[24].

Pisarz odpowiada natychmiast (list z 19 lutego), starając się go uspokoić: „Incydent z Rzewuskim jest nieprzyjemny, ale nie ma podstaw do procesu, jak sądzę. Chcą Pana zastraszyć – ot co! Kupiłem rękopis i za niego zapłaciłem 150 rubli w srebrze, żeby zapobiec jego zniszczeniu. Miałem pełne prawo do dysponowania nim. Tyle tylko że nie mogę wskazać nazwiska osoby przebywającej w Sankt-Petersburgu, gdyż tego człowieka naraziłbym na duże nieprzyjemności”[25].

Proces został wszczęty przez hr. Marię Czapską, córkę Rzewuskiego – wierną poddaną cara Rosji i stałą bywalczynię ambasady rosyjskiej w Paryżu – która czuła się osobiście dotknięta faktem opublikowania rękopisu jej ojca, wcześniej skazanego przez władze na spalenie. Mówiąc krótko, żądała, aby sprawiedliwości stało się zadość i aby ów tekst (w tym przypadku już nie tylko rękopis, ale cały nakład) strawiły płomienie. Kraszewskiego cała ta sprawa bardzo poruszyła, tym bardziej że szybko zaczęła kłaść się cieniem na jego relacjach z Mickiewiczem. W ciągu jednego dnia, 3 marca, wysłał do Władysława aż trzy listy. W pierwszym nazywa Czapską bezwstydnicą („dévergondée”), działającą pod presją z zewnątrz

---

[22] *Słówko wstępne* autorstwa Bolesławity.

[23] „Przeklęta żądza złota”.

[24] „Une nouvelle difficulté me survient dont je ne m’épouvante guère mais qui va vous étonner (...). Je sais par Bronislas que les sœurs de Rzewuski ont consulté un avocat sur les chances que pouvait avoir un procès qui me serait intenté à propos des *Próbki*. Elles m’ont dépêché un jeune homme pour s’informer de l’histoire de ce manuscrit (...). Je me suis borné à répondre que je n’avais aucun détail à ajouter à ceux donnés dans la préface. Auri sacra fames! Le cas, juridiquement parlant, serait des plus rares, presque sans précédents. Au demeurant, je reste convaincu qu’en dépit des assurances des hommes de loi pour qui toute affaire est plaidable, ces mauvaises intentions avorteront”.

[25] „L’incident Rzewuski est désagréable, mais il n’y a pas matière à procès, je crois. On veut Vous faire peur – voilà tout. J’ai acheté le manuscrit et je l’ai payé pour l’arracher à la destruction 150 roubles argent. J’ai bien le droit d’en disposer. Seulement je ne pourrai pas indiquer la personne, car je compromettrai un quelqu’un qui reste à S. Pétersbourg”.

i będącą jedynie narzędziem („Czapska n’en est que l’instrument”). Z owego listu wynika, że Władysław poprosił go, aby wydał oświadczenie jako Kraszewski i przedstawił historię rękopisu, jednak tego listu w zbiorze opatrzonym sygnaturą 6520 nie znajdujemy. Ta historia została krótko ukazana przez Bolesławitę w *Słówku wstępnym* poprzedzającym wydanie *Próbek*, jednak pisarz we wspomnianym liście adresowanym do Mickiewicza nie godzi się na ujawnienie tożsamości Bolesławity, choć, jak wiadomo, była ona tajemnicą poliszynela, i wyjaśnia powody swojej postawy:

Jak to możliwe, że oczekuje Pan, iż wyjawię tożsamość Bolesławity, wiążąc go ze mną? Moje dobra, moje dzieci są w ich szponach. List, który bym Panu napisał jako Bolesławita, nie miałby żadnego znaczenia, a z kolei jako Kraszewski działać nie mogę. W tym właśnie tkwi problem. Nie mogę się odsłonić z moim pseudonimem, ani podać nazwiska człowieka, który sprzedał mi rękopis w Sankt-Petersburgu. (...) Za nic w świecie nie mogę przyznać, iż jestem Bolesławitą i na miłość Boską proszę mnie z nim nie kojarzyć w prowadzonych przez Pana rozmowach. (...) Moja rodzina ucierpiałaby z tego powodu. Jestem przybity i skonsternowany, chory i śmiertelnie zasmucony. Drżę przy każdym liście otrzymywanym od Pana. Ach! gdybym mógł wyciągnąć Pana z tych kłopotów poświęcając w taki lub inny sposób samego siebie… ale moja rodzina… Na Boga! Oni dobrze wiedzieli, że nie kiwnę palcem. Gdyby list podpisany przez Bolesławitę i datowany z Lucerny mógł w czymkolwiek Panu pomóc… Ale to przecież pseudonim i co takiego mógłbym napisać? Co Pan chce, żebym napisał? Proszę powiedzieć. Niech Pan spróbuje wyjaśnić adwokatowi, że w naszej sytuacji pseudonim jest rzeczą świętą. Jakie dowody? Nie mają dowodów, że chodzi o mnie. Przykro mi, że podczas rozmowy mylił Pan Bolesławitę z Kraszewskim… Mój drogi Władysławie, proszę tego unikać w trakcie procesu[26].

[26] „Comment voulez-Vous que j’avoue l’identité de Bolesławita avec moi? Mon bien, mes enfants sont dans leurs griffes. Une lettre que je Vous écrirai comme Bolesławita, n’aurait aucun poids, et comme Kraszewski je ne puis pas agir. Le nœud est là. Je ne puis me découvrir et avouer le pseudonyme ni citer celui qui m’a vendu le manuscrit et qui est à St Pétersbourg. (...) Pour rien au monde je ne puis m’avouer Bolesławita et ne m’identifiez pas au nom du ciel. (...) Mes enfants et ma famille en souffriraient. Je suis abattu et consterné, malade et triste à la mort. Je tremble à chaque lettre de Vous. A! si je pouvais Vous tirer d’affaire par n’importe quel sacrifice personnel… mais ma famille… Ils savaient bien, par Dieu, que je ne bougerai pas. Si une lettre de Bolesławita datée de Lucerne peut vous aider? mais c’est un pseudonyme, et que puis-je écrire? que voulez-Vous que j’écrive? Dites. Tâchez de faire comprendre à l’avocat que dans notre position un pseudonyme est chose sacrée. Quelles preuves? Ils n’ont pas de preuves que ce soit moi. Je suis fâché que Vous ayez confondu dans la conversation Bolesławita et Kraszewski… Mon cher Ladislas, tâchez d’éviter cela dans le procès”.

Ponadto Kraszewski kwituje całą sprawę, stwierdzając, że jest to podłość, która ma przynieść rozgłos rodzinie Rzewuskiego i ukazać jej wiernopoddańczość wobec Rosji[27]. Ostatecznie decyduje się, jeszcze tego samego dnia, na wysłanie Mickiewiczowi listu podpisanego przez Bolesławitę i fikcyjnie datowanego z Lucerny, w którym ponownie streszcza historię rękopisu i jego zakupu. Jest to dość długi list, jednak pewne passusy, świadczące o ogromnym rozczarowaniu pisarza, ogólnie, w tamtym czasie, zmęczonego przeciwnościami losu, warto zacytować:

Kiedy człowiek wydaje jakąś książkę polską – wie Pan o tym najlepiej, drogi Panie Władysławie – zawsze powinien zadać sobie pytanie, co stracił, a nie co zyskuje. Na ogół zyskuje się proces lub prześladowanie, albo jedno i drugie jednocześnie. (...) Nie chcę nazywać po imieniu tego procesu, który wytacza rodzina; materialnie nic ona nie traci na tej publikacji, a moralnie zyskuje, gdyż udowadnia niezależność swojej opinii (...). Rodzina, która chcąc zyskać łaskawość rządu dokłada wszelkich starań, żeby spalić idee i sławę człowieka wartościowego, która zamyka go w ciszy grobowca, żeby łasić się przed policją – taka postawa nie zasługuje na uwagę ani na zbyt obszerny komentarz; taka postawa mówi sama za siebie. Jestem całkowicie spokojny, gdyż wiem, że jest jeszcze sprawiedliwość we Francji i że są jeszcze sędziowie w Paryżu…[28]

Z kolei w trzecim liście, wysłanym tego samego dnia, Kraszewski doprecyzowuje, że ów były cenzor, od którego wykupił rękopis, pracuje w Bibliotece Cesarskiej, i dodaje, że jest on ojcem rodziny, dlatego nie może go skompromitować, wyjawiając jego tożsamość. Jednocześnie z jego listu wyziera rozpacz z powodu całej tej sytuacji: „Wszystkiemu, czego się dotknę, przynoszę nieszczęście" („Dans

[27] „C'est une infâmie faite pour donner du retentissement à la famille et à son dévouement pour la Russie".

[28] „Quand on édite un livre polonais – vous le savez le mieux, cher M. Ladislas – il faut toujours demander ce qu'on y a perdu, non ce qu'on y gagne. On y gagne généralement un procès ou une persécution, ou tous les deux ensemble. (...) Je ne veux pas qualifier ce procès qu'intente la famille, elle ne perd matériellement rien, moralement elle gagne à la publication, car elle prouve une certaine indépendance d'opinion (...). Une famille qui pour gagner les bonnes grâces du gouvernement s'empresse de brûler les idées et la renommée d'un homme distingué, qui l'enfouit dans le silence du tombeau pour faire sa cour à la police – cela n'a pas besoin d'être relevé ni d'être commenté longuement ; cela parle tout seul. Je suis bien tranquille, sachant qu'il y a une justice en France et des juges à Paris…".

tout ce que je touche, je porte malheur”); z kolei samą Czapską określa jako „diablicę”, która ma na swych usługach wysoko postawionego urzędnika w Ministerstwie Spraw Zagranicznych[29] i w ogóle sieć kontaktów, znajomości; po czym dodaje, że zrobi ona wszystko, żeby Mickiewiczowi zaszkodzić, a jego samego doprowadzić do szaleństwa[30].

W kolejnych listach Władysław sprawia wrażenie, jakby zachowywał spokój i pewność siebie, choć być może chodziło jedynie o zachowanie pozorów: „Hrabina jest zdolna narobić mi kłopotów, ale pozostanie naznaczona hańbą – oto mój cel”[31] (list z 30 marca); „Proces związany z Rzewuskim przeciąga się, ale mam jedynie maleńki promyk nadziei, że Hrabina przyjdzie do opamiętania”[32] (list z 25 kwietnia). Jednak list z 5 października najwyraźniej świadczy o tym, że dla niego miarka się przebrała – nazywa on hrabinę „babskiem” (chodzi o list napisany po polsku – nawiasem mówiąc, w języku francuskim nie znalazłby odpowiednika tego określenia): „Teraz siedzi mi na karku Czapska. Obrzydliwe to babsko dalej procesuje się…”.

W liście bez daty Mickiewicz relacjonuje Kraszewskiemu swoją rozmowę przeprowadzoną z Czapską w domu osoby trzeciej, której tożsamości nie wyjawia. Przytoczmy tylko niektóre passusy:

Pani Hrabino, wytacza mi Pani proces, i to podły proces. (...) – Nie chodzi tutaj o pieniądze (zapewnia Czapska[33]). – Domyślam się, że jest Pani zbyt inteligentną osobą, żeby działać bez motywu; skoro nie bierze Pani pod uwagę korzyści majątkowych, zatem jaki motyw Pani pozostaje? – Przedmowa pana Kraszewskiego jest całkowicie nie na miejscu (oświadcza Czapska). – Ja ją oceniam inaczej, podobnie jak czytelnicy (...) – Pani współziomkowie dostrzegą w Pani narzędzie ambasady rosyjskiej. (...) – Nawet wymiar sprawiedliwości odczuwa obrzydzenie na myśl, że córka może żądać stosu dla dzieł swojego ojca i również Pani adwokat we własnej

---

[29] Chodzi zapewne o Ministerstwo Spraw Zagranicznych Francji.

[30] „Cette diable de femme a à son service un haut employé au Ministère des affaires étrangères, des relations, des influences, et elle s’acharnera à Vous nuire pour m’exaspérer”.

[31] „La Comtesse pourra me donner des ennuis, mais elle restera marquée de honte, de ceci je fais mon affaire”.

[32] „Je traîne en longueur le procès Rzewuski avec un faible espoir que la C^{tesse} revienne à résipiscence”.

[33] Mickiewicz zarzucił jej, że jej adwokat omamił ją perspektywą odszkodowania w wysokości 10 tys. franków.

osobie powtarza w obecności osób godnych zaufania, że koniecznie chce Pani zrobić coś przyjemnego dla Rosji[34].

Po czym Władysław konkluduje: „Jest to osoba o kamiennej twarzy, która nie obawia się siać zgorszenia. Jednak mogłaby przypomnieć sobie prawdę zawartą w tym wersecie z Ewangelii: Biada temu, przez którego przychodzi zgorszenie!"[35]

Zatem jedynym problemem było *Słówko wstępne* autorstwa Kraszewskiego, dołączone do wydania *Próbek*, co też sam pisarz sugeruje w liście do Władysława, z 9 grudnia: „Mnie się zdaje, że gdybyś im ofiarował wyrzucić mój wstęp, to by oni o resztę już nie kłócili się".

Władysław postanowił poprosić o wsparcie siostry Rzewuskiego: panie Lacroix[36] i de Balzac, które początkowo sprzyjały procesowi, lecz później zmieniły zdanie – tak oto pisał w liście do Kraszewskiego z 12 grudnia 1868 roku:

Pospieszam donieść Panu dobrą nowinę. Widziałem panią Lacroix; ona i jej siostra Balzakowa poczuły, że ten proces nie obszedłby się bez szkody dla imienia Rzewuskich. Pani Lacroix i pani Balzak mają wspólnie wystosować list do pani A[damowej] Czapskiej, prosząc usilnie, aby zaniechała ten brzydki i bezsensowny proces. *Nous en serons donc peut-être quittes pour la peur*[37]. Mogłem dużo narobić hałasu w dziennikach, nie chciałem przez wzgląd na wyjątkowe pańskie położenie. Jeżeliby można przewidzieć postępek pani A[damowej] Czapskiej, (...) ale nigdy nie przypuszczają się absurda. (...) Ale przed bitwą spróbowałem i tego, widocznie siostry Rzewuskiego szczerze żałują całą tę sprawę i szczerze postarają się złemu zapobiec. W rozmowie z córką Rzewuskiego wspomniałem, że na usunięcie

---

[34] „M[e] la Comtesse, vous me faites un procès, et un vilain procès. (...) – Ce n'est point une affaire d'argent. – Je vous suppose infiniment trop intelligente pour agir sans motif; du moment que vous écartez l'intérêt, que reste-t-il? – La préface de M. Kraszewski est inconvenant. – Je la juge et le public la juge autrement (...) – vos compatriotes verront en vous un instrument de l'ambassade russe. (...) – Déjà la justice saisie par vous est prise de dégoût à la pensée d'une fille qui réclame le bûcher pour les chefs-d'œuvre de son père et votre propre homme de loi répète devant témoins que vous avez besoin de faire quelque chose d'agréable à la Russie".

[35] „…c'est une personne à visage de marbre et qui ne craint pas le scandale. Cependant elle pourrait bien éprouver la vérité du verset de l'Évangile: Malheur par qui le scandale arrive!"

[36] Karolina z domu Rzewuska (1795–1885) miała kilku mężów – ostatnim z nich był francuski poeta i dramaturg Jules Lacroix (1809–1887).

[37] „Być może więc skończy się dla nas tylko na strachu".

przedmowy zgodzę się, na spalenie dzieła nie, bo podobne autodafe byłoby więcej jak niedorzecznością; wieki niszczenia książek ogniem przeszły. O dalszym ciągu całej sprawy Panu doniosę.

Kraszewski zareagował na to krótko, z pewnością zaraz po otrzymaniu tej wiadomości, w liście z 21 grudnia: „Daj Boże, aby Czapska rozumiała, ale to by był cud”.

Z listu wysłanego przez pisarza do Władysława 29 stycznia 1869 roku można wnioskować, że doszło do ugody: „Cieszę się też bardzo, że ten nieszczęsny interes z *Próbkami* skończony, który był dla mnie prawdziwą zgryzotą i męczarnią”.

Listy wymieniane między Kraszewskim a Mickiewiczem na początku kwietnia świadczą o tym, że proces był już wówczas sprawą zamkniętą. Jednak relacje między nimi stały się napięte, co potwierdza krótki passus zawarty w liście autora *Ulany*, z 5 kwietnia: „(…) z powodu tego nieszczęśliwego Rzewuskiego pretensję, jaką do mnie macie, niech rozsądzi kto chce i kogo wybierzecie. Przyjmę, co postanowicie. Bądźcie spokojni, iż się wszystko niezwłocznie zreguluje”. Z kolei Władysław rozwija kwestię ugody między nim a Kraszewskim w liście z 7 kwietnia, proponując arbitraż Bronisława Zaleskiego i jednocześnie wylewa wszystkie swoje żale z powodu zaistniałej sytuacji – wprawdzie kończy swój list w pojednawczy sposób, ale najwyraźniej obarcza Kraszewskiego odpowiedzialnością:

Wracam do procesu. Wyznaję szczerze, że gdyby nie różnego rodzaju zawody, koszt przyjąłbym całkowicie na siebie. Rzecz bardzo przedstawia się prosto. Nabyłem własność rękopismu Rzewuskiego. Rodzina własność moją zakwestionowała. Szanowny Pan w każdym liście przedstawiał, że wyniknąć mogły z debatów publicznych przykrości dla Pana z przyczyny położenia pańskiego względem rządu rosyjskiego. Odda mi Pan tą sprawiedliwość, że myślałem więcej o Panu niż o sobie. Dla uniknienia sądu publicznego wyrzekłem się własności mojej i prawa sprzedawania egzemplarzy odbitych i naturalnie przedsięwzięcia nowych wydań. W takim stanie rzeczy przełożyłem Panu, że sam poniosę koszta procesu wynoszące kilkaset franków, że choć koszta druku nawet nie pokryłem[38], chętnie z wszystkiego Pana kwituję, prosząc tylko o zwrócenie mi kwoty wypłaconej za rękopism. Jednym słowem uważałem, że niesłusznie, abym sam całą stratę poniósł. Rzecz oddawałem zresztą pod sąd pański. Pan proponuje wybrać inną osobę. Zgadzam się na to.

[38] Chodzi o to, że nie zwrócił się koszt druku.

Niech nas rozsądzi np. p. Bronisław Zaleski jako przyjaciel jednej i drugiej strony. Mają Francuzi wielką rację mówić: *Il n'y a pas plus sottes affaires que les affaires d'argent*[39]. Od wytoczenia sprawy Czapskiej, w której w niczym nie przewiniłem, zmienił się ton listów pańskich; od przesłania rachunku księgarskiego i zapytania, czy sam mam płacić za przegraną (...), zachwiał się stosunek, o który więcej dbam niż o własność *Próbek* lub o książki moje. Wolę zawsze otwarcie wypowiadać, co mam na sercu. Dlatego i teraz zostawiam Panu prawo rozsądzić pretensje moje bez odwołania się do Kochanego Bronisława, ale nie przyznaję prawa uważać się za obrażonego, kiedym nigdy nie przestał po przyjacielsku postępować. W położeniu, w jakim kraj znajduje się, *il y a mieux à faire qu'à se fusiller entre amis*[40]. Właśnie Kochany Pan za wiele pokazał nie tylko dobrych chęci (...), ale rzeczywistej pomocy przedsięwzięciom moim, abym miał poprzestać na ostatnich listach pańskich. Pracujem na podobnej roli. Kończę zapewnieniem niezmiennych uczuć i szczerej wdzięczności. Władysław Mickiewicz.

Ostatecznie więc sąd nie skazał Mickiewicza na zniszczenie całego nakładu, czego domagała się hr. Czapska, jednak Władysław zrezygnował z prawa do sprzedaży wydrukowanych egzemplarzy i jedynie mógł je rozdawać. Nie wiemy, czy doszło do ugody między J.I. Kraszewskim a W. Mickiewiczem ani jaką przybrała postać. Pisarz zawsze szedł Władysławowi na rękę i w tym przypadku również był gotów postąpić w taki właśnie sposób („Bądźcie spokojni, iż się wszystko niezwłocznie zreguluje"). W każdym razie w kolejnych latach przyjaźń między nimi jedynie się umacniała, o czym świadczy przechowywana w Bibliotece Jagiellońskiej i obecnie edytowana korespondencja, i taki stan rzeczy utrzymywał się aż do śmierci autora *Starej Baśni*. Zamiast spodziewanego wielkiego zysku Władysław poniósł wyłącznie straty materialne i nic o tym nie wiadomo, czy Kraszewski w tym partycypował, ale cała sprawa zapoczątkowała pasmo przeróżnych problemów Księgarni Luksemburskiej – jednego z najważniejszych ośrodków polskości za granicą, który z oddaniem służył popowstaniowej emigracji – i owe problemy ciągnęły się do roku 1889, doprowadzając w końcu do jej upadku.

Piotr Tylus

[39] „Nie ma głupszych spraw niż sprawy finansowe".
[40] „Są lepsze rzeczy do robienia niż strzelanie do siebie w gronie przyjaciół".

Bibliografia

Źródła archiwalne

Rękopis 6520, Biblioteka Jagiellońska – listy Władysława Mickiewicza do Józefa Ignacego Kraszewskiego.

Rękopis Przyb. 101/65, Biblioteka Jagiellońska – listy Józefa Ignacego Kraszewskiego do Władysława Mickiewicza.

Opracowania

Jastrzębski Bartosz, *Henryk Rzewuski – w drodze ku polskiej filozofii narodowej*, „Logos i Ethos” 2016, t. 41, nr 1, s. 131–149.

Kłossowski Andrzej, *Ambasador książki polskiej w Paryżu Władysław Mickiewicz*, Ossolineum, Wrocław 1971.

Kłossowski Andrzej, *Księgarsko-wydawnicze związki Władysława Mickiewicza z J. I. Kraszewskim*, „Pamiętnik Literacki” 1974, t. 65, nr 1, s. 171–184.

Kłossowski Andrzej, *Władysław Mickiewicz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 20, IH PAN, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975, s. 713–715.

Mickiewicz Władysław, *Pamiętniki*, t. 1, *1838–1861*, Gebethner i Wolff, Kraków 1926.

Mickiewicz Władysław, *Pamiętniki*, oprac. K. Rutkowski, M. Troszyński, Iskry, Warszawa 2012.

Rzewuski Henryk, *Próbki historyczne. Dzieło pośmiertne hr. Henryka Rzewuskiego*, z przedmową Bolesławity, Księgarnia Luksemburska, Paryż 1868.

Rzewuski Henryk, *Pamiątki Soplicy*, Zysk i S-ka, Poznań 2014.

Tarnowski Stanisław, *Henryk Rzewuski. Z odczytów publicznych odbytych we Lwowie w roku 1887*, Nakładem Księgarni Seypharta i Czajkowskiego, Lwów 1887.

Tylus Piotr, *Sprawa pomnika Adama Mickiewicza na krakowskim Rynku w świetle korespondencji między Józefem Ignacym Kraszewskim a Władysławem Mickiewiczem*, „Niepodległość i Pamięć” 2023, r. 30, nr 3 (83), s. 47−58.

Węgrzyn Iwona, *Henryk Rzewuski wobec Rosji i idei słowiańskiej*, [w:] *Między realizmem a apostazją narodową. Koncepcje prorosyjskie w polskiej myśli politycznej*, pod red. M. Zakrzewskiego, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków 2015, s. 75–97.

A Piece of History of the Luxembourg Bookstore in Paris – *Próbki historyczne* by Henryk Rzewuski and the Trial With Countess Czapska

Keywords

Próbki historyczne, Henryk Rzewuski, Józef Ignacy Kraszewski, Władysław Mickiewicz, correspondence, manuscripts, Jagiellonian Library

Abstract

The article reveals a very important episode in the history of the Luxembourg Bookstore in Paris – a publishing house founded by Władysław Mickiewicz, the bard's eldest son – which was active in the years 1864−1889 – namely, the case of a lawsuit brought against W. Mickiewicz by Countess Maria Czapska, in connection with his publication of *Próbki historyczne* by her father, Henryk Rzewuski. The source for learning about the case is the hitherto unpublished correspondence exchanged between J.I. Kraszewski and W. Mickiewicz, stored in two manuscript collections at the Jagiellonian Library: manuscript ref. no. 6520 (letters from W. Mickiewicz to J.I. Kraszewski) and manuscript ref. no. Przyb. 101/65 (letters from J.I. Kraszewski to W. Mickiewicz).

Ein Stück aus der Geschichte der Luxemburger Buchhandlung in Paris − *Próbki historyczne* von Henryk Rzewuski und der Fall des Prozesses gegen die Gräfin Czapska

Schlüsselwörter

Próbki historyczne, Henryk Rzewuski, Jozef Ignacy Kraszewski, Władysław Mickiewicz, Korrespondenz, Manuskripte, Jagiellonische Bibliothek

Zusammenfassung

Der Artikel enthüllt eine sehr wichtige Episode in der Geschichte der Luxemburger Buchhandlung in Paris − ein Verlag, der von Władysław Mickiewicz, dem ältesten Sohn des Barden, gegründet wurde und zwischen 1864 und 1889 tätig war, nämlich den Fall einer Klage des Grafen gegen W. Mickiewicz. Maria Czapska, im Zusammenhang mit der Veröffentlichung der *Próbki historyczne* ihres Vaters Henryk Rzewuski. Die Quelle, um mehr über diese Angelegenheit zu erfahren, ist die bisher unveröffentlichte Briefwechsel zwischen J.I. Kraszewski und W. Mickiewicz, in zwei Manuskriptsammlungen der Jagiellonen-Bibliothek aufbewahrt: ein Manuskript mit der Referenznummer 6520 (Briefe von W. Mickiewicz an J.I. Kraszewski) und ein Manuskript mit dem Vermerk Przyb. 101/65 (Briefe von J.I. Kraszewski an W. Mickiewicz).

Отрывок из истории парижского книжного магазина «Люксембург» − Книга *Próbki historyczne* Генрика Ржевуского и судебный процесс с графиней Чапской

Ключевые слова

Próbki historyczne, Генрик Ржевуский, Юзеф Игнаций Крашевский, Владислав Мицкевич, переписка, рукописи, Ягеллонская библиотека

Резюме

В статье раскрывается один важный эпизод из истории парижского книжного дома «Люксембург» – издательства, основанного Владиславом Мицкевичем, старшим сыном выдающегося поэта Адама Мичкевича, действовавшего с 1864 по 1889 г. Речь идет об иске графини Марии Чапской против В. Мицкевича и дальнейшем судебном процессе в связи с публикацией им книги *Próbki historyczne,* автором которой был отец графини Чапской – Генрик Ржевуский. Документальным источником по данному вопросу является доныне не опубликованная переписка Ю.И. Крашевского и В. Мицкевича, хранящаяся в двух рукописных фондах Ягеллонской библиотеки: рукопись № 6520 (письма В. Мицкевича Ю.И. Крашевскому) и рукопись № Przyb. 101/65 (письма Ю.И. Крашевского В. Мицкевичу).

Magdalena Latosiewicz, *Wincenty Witos*, 2020, Warszawa,
płótno, akryl, 60 x 40 cm, 2020, nr inw. MN M. 807

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2023, nr 4 (84)

Mateusz Ratyński
Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

Maksymilian Włodarczak (1890–1983). Życie i działalność powstańca wielkopolskiego i szefa straży pożarnej w Czarnkowie[1]

Słowa kluczowe
Maksymilian Włodarczak, Czarnków, Powstanie Wielkopolskie, ruch strażacki, ochrona przeciwpożarowa

Streszczenie
Artykuł przedstawia życie i działalność podporucznika Wojska Polskiego Maksymiliana Włodarczaka. Był on kapralem Armii Cesarstwa Niemieckiego w okresie I wojny światowej, u zarania niepodległości Polski 1918–1919 sierżantem Powstania Wielkopolskiego w Czarnkowie, szczególnie zasłużonym w potyczce w rejonie Romanowa. W okresie II RP pracował jako policjant (1919–1921) i urzędnik czarnkowskiego magistratu (1921–1939). Działał społecznie w ruchu strażackim. Był powiatowym naczelnikiem pożarnictwa w Czarnkowie (1926–1934 i 1935–1939), zastępcą naczelnika (1921–1935) oraz naczelnikiem Ochotniczej Straży Pożarnej w Czarnkowie (1935–1939). Działał również na forum lokalnego ruchu kombatanckiego jako jeden z liderów Towarzystwa Powstańców i Wojaków, Związku Weteranów Powstań Narodowych RP 1914–1919 oraz Związku Powstańców Wielkopolskich. W trakcie II wojny światowej, zagrożony niemieckimi represjami, ukrywał się w Poznaniu, a następnie w Warszawie, gdzie należał do Armii Krajowej i walczył w Powstaniu Warszawskim w 1944 roku. Po wojnie wrócił do Czarnkowa i włączył się w odbudowę miasta. Początkowo należał do opozycyjnego wobec komunistów mikołajczykowskiego Polskiego Stronnictwa Ludowego. Pracował jako powiatowy instruktor

[1] Niniejszy artykuł jest syntetyczną i dostosowaną pod zasady wydawnictwa Muzeum Niepodległości wersją mojej książki wydanej w 2023 r. przez Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, zob. M. Ratyński, *Maksymilian Włodarczak (1890–1983). Działacz strażacki i powstaniec wielkopolski z Czarnkowa*, MHPRL, Warszawa 2022, ss. 108.

do spraw pożarnictwa przy Starostwie Powiatowym w Czarnkowie (1945–1950), a następnie jako powiatowy komendant Straży Pożarnej w Czarnkowie (1950). W okresie wzmożonej stalinizacji życia publicznego był represjonowany przez komunistów. Po odwilży październikowej 1956 roku zasiadał w lokalnych władzach Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

Maksymilian Włodarczak urodził się 13 października 1890 roku we wsi szlacheckiej Brzeźno pod Czarnkowem (należącej do rodziny Kościelskich herbu Ogończyk). Miejscowość była częścią powiatu czarnkowskiego znajdującego się w rejencji bydgoskiej Prowincji Poznańskiej zaboru pruskiego. Cztery dni później został zarejestrowany w Urzędzie Stanu Cywilnego w Kruszewie[2]. Przyszły działacz strażacki był synem Józefy Włodarczak, córki włościan z Kruszewa – Piotra Włodarczaka i Apolonii z domu Brudniewicz. Etymologicznie nazwisko Włodarczak pochodzi od słowa „włodarz" z typową dla terenów Wielkopolski końcówką „czak"[3].

Biologicznym ojcem Maksymiliana był prawdopodobnie lokalny ziemianin, u którego rodziny pracowała wówczas w charakterze służącej jego matka[4]. Była ona niezwykle samodzielną i silną kobietą, miała cechy typowej wielkopolanki. Była oszczędna, pracowita, niezależna i przedsiębiorcza. Dużą zmianę w jej życiu przyniósł ślub w 1895 roku z marynarzem Andrzejem Błochem, który zaakceptował jej nieślubnego syna. Skłania to do refleksji, że romans Józefy z lokalnym dziedzicem mógł być akceptowaną lokalnie tajemnicą poliszynela. Małżeństwo Józefy i Andrzeja było udane, mieli razem czwórkę dzieci: Franciszkę, Bronisławę, Pelagię oraz Karola. Rodzina przeprowadziła się wkrótce do Czarnkowa, a przedsiębiorcza Józefa przez wiele lat prowadziła w mieście dobrze prosperujący sklep z przedmiotami gospodarczymi[5].

---

[2] Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: AP w Poznaniu), Urząd Wojewódzki w Poznaniu 1918–1939, sygn. 1335, k. 31; AP w Poznaniu. Oddział w Pile, Urząd Stanu Cywilnego Kruszewo, sygn. 49, k. 186.

[3] Zob. K. Rymut, *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*, t. 1–2, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 1999 i 2001.

[4] Relacja Jerzego Kaźmierczaka, wnuka Maksymiliana Włodarczaka.

[5] AP w Poznaniu Oddział w Pile, Urząd Stanu Cywilnego Kruszewo, sygn. 61, k. 95, sygn. 65, k. 55; relacje Jerzego Kaźmierczaka i Anny Włodarczak-Leśniak (wnuków Maksymiliana Włodarczaka).

W młodości Włodarczak uczył się w obowiązkowej siedmioklasowej szkole podstawowej w Czarnkowie[6]. W programie szkolnym miał lekcje religii, języka niemieckiego, rachunków, geometrii, rysunku, realiów (geografia, przyroda, historia), śpiewu i gimnastyki[7]. Niestety, brakuje szerszych informacji na temat edukacji Włodarczaka, wiadomo jednak że miał duży talent kaligraficzny. Po ukończeniu szkoły powszechnej podjął pracę w czarnkowskim przedsiębiorstwie budowlanym[8].

Poważną zmianę w życiu młodego chłopaka przyniósł następny rok. Jako poborowy służył w latach 1910–1912 w 6. Zachodniopomorskim Pułku Piechoty nr 149 (6 Westpreußisches Infanterie-Regiment nr 149)[9], który stacjonował w Pile oraz Wałczu[10]. Włodarczak został poddany słynnemu pruskiemu drylowi. Przyuczano go do wykonywania rozkazów, bezbłędnej musztry, higieny, pedantycznej dbałości o broń, mundur i oporządzenie. Kajzerowska armia starała się zgermanizować polskich żołnierzy, zakazując im używania ojczystego języka. Szczególny nacisk kładziono na wdrożenie bezmyślnego automatyzmu na polu walki, który został osiągnięty dzięki wielokrotnemu powtarzaniu tych samych czynności. Włodarczak, chociaż ze względu na pochodzenie społeczne i niskie wykształcenie kariery w armii nie zrobił, po latach uważał służbę za okres pożyteczny. Był to dla niego czas nie tyle przygotowujący do dorosłego życia, co przygoda młodości[11].

Po zakończeniu służby Włodarczak wyjechał do zachodnich Niemiec na blisko dwa lata. Pracował jako rębacz węgla w jednej z kopalni na terenie Westfalii. Przyszły działacz strażacki dołączył tym samym do

---

[6] Archiwum Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych (dalej: AUdSKiOR), Teczka osobowa Maksymiliana Włodarczaka; Archiwum Kancelarii Prezydenta RP, Teczka osobowa Maksymiliana Włodarczaka.

[7] S. Truchim, *Historia szkolnictwa i oświaty polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim 1815–1915*, t. 2, *1862–1915*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Łódź–Wrocław 1968, s. 29–33.

[8] Z. Barnaś, *Słownik biograficzny powstańców wielkopolskich ziemi nadnoteckiej*, Związek Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Czarnkowie, Czarnków 2011, s. 160–161.

[9] AUdSKiOR, Teczka osobowa Maksymiliana Włodarczaka; Archiwum Kancelarii Prezydenta RP, Teczka osobowa Maksymiliana Włodarczaka.

[10] I. Bagińska, M. Fijałkowski, *Obóz i cmentarze jenieckie w Pile z okresu I wojny światowej*, „Kronika Wielkopolski" 2002, nr 101, s. 38.

[11] Szerzej na temat Polaków w armii niemieckiej zob. R. Kaczmarek, *Polacy w armii kajzera na frontach pierwszej wojny światowej*, Wydawnictwo Literackie, Poznań 2014, s. 70–86.

około pół miliona Polaków, którzy do 1918 roku przybyli „za chlebem" do Zagłębia Ruhry. Polonia w Westfalii była ze sobą mocno zintegrowana i tworzyła społeczeństwo równoległe względem niemieckiego. Wpływ na ukształtowanie narodowego światopoglądu Włodarczaka miała na pewno styczność z licznymi dobrze zorganizowanymi polskimi organizacjami społecznymi i zawodowymi, a także dostęp do rozwiniętej prasy polonijnej na czele z „Wiarusem Polskim", wydawanym przez Jana Brejskiego. Przypuszczalnie Włodarczak był również członkiem Zjednoczenia Zawodowego Polski, które głosiło hasła solidaryzmu narodowego[12].

Wraz z wybuchem I wojny światowej Włodarczak, jako były poborowy z przeszkoleniem wojskowym, został natychmiast powołany do 6. Zachodniopomorskiego Pułku Piechoty nr 149. Szacunkowo w trakcie I wojny światowej Niemcy zmobilizowali około 780–800 tys. Polaków (z czego zginęło około 110 tys.). Byli oni przeważnie kierowani jako *Kanonenfutter* (mięso armatnie) do jednostek walczących bezpośrednio na froncie[13]. Podobny los spotkał Włodarczaka, którego oddział brał udział w walkach na froncie zachodnim z siłami francuskimi i brytyjskimi. Jego 6. Zachodniopomorski Pułk Piechoty nr 149 stracił blisko 3,5 tys. żołnierzy. W wojsku niemieckim Włodarczak dosłużył się stopnia kaprala. Brał udział w najważniejszych bitwach I wojny światowej, m.in. nad Sommą (1914) oraz pod Verdun (1916) i był dwukrotnie ranny (w 1916 i 1918)[14].

W październiku 1918 roku urlopowany Włodarczak wrócił do Czarnkowa, gdzie kształtowały się polskie ośrodki niepodległościowe, na czele których stali, m.in. Włodzimierz Raczyński – ziemianin ze Stajkowa, Stanisław Grupiński – kupiec, przewodniczący Rady

---

[12] Zob. szerzej: J. Kozłowski, *Rozwój organizacji społeczno-narodowych wychodźstwa polskiego w Niemczech w latach 1870–1914*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1987; W. Matwiejczyk, *Katolickie towarzystwa robotników polskich w Zagłębiu Ruhry*, KUL, Lublin 1999; M. Ratyński, *Wachowiak Stanisław,* [w:] *Słownik biograficzny polskiego katolicyzmu społecznego*, t. 3, pod red. R. Łatki, Neriton, Warszawa 2021, s. 399–404; J. Łazinka, *Wychodźstwo polskie w Westfalii i Nadrenii 1890–1923*, „Śląski Kwartalnik Historyczny »Sobótka«" 1949, nr 4, s. 138–159; K. Murzynowska, *Polskie wychodźstwo zarobkowe w Zagłębiu Ruhry w latach 1880–1914*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1972.

[13] Więcej informacji w monografii: R. Kaczmarek, *Polacy w armii kajzera*…, op. cit.

[14] AUdSKiOR, Teczka osobowa Maksymiliana Włodarczaka; Archiwum Kancelarii Prezydenta RP, Teczka osobowa Maksymiliana Włodarczaka. Szerzej na temat oddziału zob. H. von Selle, W. Gründel, *Das 6. Westpreussische Infanterie-Regiment Nr. 149 im Weltkriege. Nach amtlichen Kriegstagebüchern und Berichten von Mitkämpfern,* Berlin 1929.

Robotniczo-Żołnierskiej w Czarnkowie, członek Komitetu Obywatelskiego Powiatowej Rady Ludowej oraz ppor. Zdzisław Orłowski – dowódca sił zbrojnych Zachodnio-Północnego Okręgu Wojskowego. Po przybyciu Włodarczak wszedł w skład polsko-niemieckiej Rady Robotniczo-Żołnierskiej i w listopadzie objął dowództwo nad piętnastoosobową Strażą Bezpieczeństwa, która pilnowała porządku w mieście. W grudniu został wybrany do Powiatowej Rady Ludowej[15].

Podczas Powstania Wielkopolskiego Włodarczak uczestniczył w trudnych walkach polsko-niemieckich. 5 stycznia 1919 roku powierzono mu utworzenie kompanii ckm i oddano dowództwo tej jednostki przy I baonie czarnkowskim mjr. Zdzisława Orłowskiego. Przyszły komendant straży pożarnej w stopniu sierżanta walczył w bitwach o Czarnków, Romanowo, Chodzież, Nakło, Budzyń, Walkowice i Węglowo. Szczególnie zasłużył się 13 stycznia 1919 roku podczas potyczki w rejonie Romanowa. W wyniku działań wojskowych niemieckie oddziały miały otwartą drogę do zaatakowania Czarnkowa, ograniczyły się jednak do zabezpieczenia swoich pozycji w Romanowie. W tym czasie została zaalarmowana komenda powstańcza w Czarnkowie oraz batalion pod dowództwem ppor. Stefana Zielke, który zaplanował natarcie na Romanowo z trzech stron. Najważniejszym celem było zdobycie wzgórza od strony Czarnkowa. Zadanie to otrzymała pierwsza kompania dowodzona przez Włodarczaka. Kierowany przez niego oddział zdobył nie tylko teren, co umożliwiło wojskom polskim bezpieczną drogą z Romanowa do Czarnkowa, ale także dwa miotacze min oraz dwa ciężkie karabiny maszynowe. W tym czasie druga kompania rozpoczęła skuteczne natarcie od strony Brzeźna, a trzecia uderzyła na północny kraniec Romanowa od strony Walkowic[16].

---

[15] AUdSKiOR, Teczka osobowa Maksymiliana Włodarczaka; Archiwum Kancelarii Prezydenta RP, Teczka osobowa Maksymiliana Włodarczaka. Zob. również: J. Karwat, *Od idei do czynu. Myśl i organizacje niepodległościowe w poznańskim w latach 1887–1919*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2002, s. 440–441.

[16] AUdSKiOR, Teczka osobowa Maksymiliana Włodarczaka; Archiwum Kancelarii Prezydenta RP, Teczka osobowa Maksymiliana Włodarczaka. Opis walk powstańców zob. W. Pilawski, *Ziemia czarnkowska w walce o wolność 1918–1919*, Studio Prograf-A.J. Nowiccy, Czarnków 2006, s. 41–79; A. Słodowy, *Czarnków nad Notecią*, Poznań 1926, s. 13; L. Mądrowski, *Walki w Czarnkowie,* [w:] *Wspomnienia powstańców wielkopolskich*, wstęp i oprac. L. Tokarski i J. Ziołek, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1970; J. Oleksiński, *Pogranicze w powstaniu wielkopolskim*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego" 1971, t. 13, s. 68–111; E. Śliwiński, *Walki powstańcze w rejonie Czarnkowa i Chodzieży w latach 1918–1919*, „Rocznik Nadnotecki" 1978, t. 9, z. 2, s. 16–34.

Po zwycięstwie powstańców Włodarczak przez pierwsze miesiące 1919 roku służył jako sierżant I baonu zapasowego 9. Pułku Strzelców Wielkopolskich. We wrześniu 1919 roku został awansowany na starszego sierżanta Wojska Polskiego[17], zrezygnował jednak ze służby w armii, pracował jako policjant w stopniu wachmistrza oraz dodatkowo woźny czarnkowskiego magistratu i dozorca więzienny[18]. Wraz z odejściem z policji Włodarczak został w 1922 roku wyreklamowany w stopniu starszego sierżanta z wojska na wniosek władz Czarnkowa. Przygraniczne miasto było jednym z biedniejszych w Wielkopolsce, miało charakter konserwatywny[19]. W okresie II RP Włodarczak stopniowo zajmował coraz wyższe stanowiska w lokalnej administracji. Pracował kolejno na stanowiskach woźnego i egzekutora (1921–1934), inkasenta miejskiej gazowni (1934–1938) oraz kierownika miejskich robót publicznych (1938–1939)[20].

W okresie II RP Włodarczak należał do czołowych działaczy czarnkowskiego ruchu weteranów[21]. Ciesząc się autorytetem, jako jeden z zasłużonych podoficerów okresu Powstania Wielkopolskiego, był jednym z współtwórców i członków władz koła Towarzystwa Powstańców i Wojaków w Czarnkowie im. gen. Józefa Hallera.

---

[17] AUdSKiOR, Teczka osobowa Maksymiliana Włodarczaka; Archiwum Kancelarii Prezydenta RP, Teczka osobowa Maksymiliana Włodarczaka.

[18] C. Ducka, Z. Barnaś, *Dzieje policji na terenie Czarnkowa i powiatu*, Czarnków 2009, s. 45–48; AP w Poznaniu, Urząd Wojewódzki Poznański 1918–1935, sygn. 1335, k. 12–32 i 36–70; AP w Poznaniu. Oddział w Pile, Akta miasta Czarnkowa z lat 1809–1950, sygn. 388, k. 441–443.

[19] Szerzej o Czarnkowie, zob. S. Kowal, K. Olejnik, M. Rutowska, *Dzieje Czarnkowa na przestrzeni wieków*, Czarnków 1994; U. Cynalewska, *Sytuacja społeczno-ekonomiczna miast wielkopolskich 1918–1939*, PWN, Warszawa 1977; D. Pałka, *Czarnków w dwudziestoleciu międzywojennym*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2013.

[20] AP w Poznaniu, Urząd Wojewódzki Poznański 1918–1939, sygn. 1332, k. 69, 113–120 i 153; AP w Poznaniu. Oddział w Pile, Akta miasta Czarnkowa z lat 1809–1950, sygn. 388, k. 720–721 i 787–789, sygn. 446, k. 11–12, sygn. 447, k. 14–15, sygn. 448, k. 14–15, sygn. 449, k. 12–13, sygn. 450, k. 27–28, sygn. 451, k. 72–73, sygn. 452, k. 48–49, sygn. 453, k. 23–24.

[21] Więcej o ruchu organizacji kombatanckich w II RP, zob. T. Stawicki, *Działalność Towarzystwa Powstańców i Wojaków w Ostrowie w latach 1921–1939*, Ostrowskie Towarzystwo Genealogiczne, Ostrów 2019, s. 21–38; J. Łuczak, *Organizacje kombatanckie powstańców wielkopolskich w II Rzeczypospolitej*, „Kronika Wielkopolski" 2008, nr 4, s. 89–99; M. Jabłonowski, *Sen o potędze Polski. Z dziejów ruchu byłych wojskowych w II Rzeczypospolitej 1918–1939*, Ośrodek Badań Naukowych, Olsztyn 1998.

W 1933 roku jako prezes miejscowej organizacji, doprowadził do wejścia koła w skład struktur powiązanego z sanacją Związku Weteranów Powstań Narodowych RP 1914–1919[22]. W latach 1933–1936 Włodarczak piastował funkcję prezesa czarnkowskiego koła organizacji. Do kolejnych przemian w ruchu kombatanckim doszło w 1938 roku. Nastąpiła wówczas konsolidacja Związku Weteranów Powstań Narodowych RP 1914–1919 oraz zarejestrowanego w 1936 roku Towarzystwa Powstańców Wielkopolskich 1918–1919 (skupiającego część byłych członków Towarzystwa Powstańców i Wojaków) w jeden wspólny Związek Powstańców Wielkopolskich. W 1939 roku Włodarczak objął funkcję skarbnika czarnkowskiego zarządu koła[23].

W okresie międzywojennym Włodarczak zaangażował się szczególnie w działalność społeczną w ramach ruchu strażackiego. Pełnił funkcje zastępcy naczelnika (1921–1935) i naczelnika Ochotniczej Straży Pożarnej w Czarnkowie (1935–1939) oraz powiatowego naczelnika pożarnictwa (1926–1934, 1935–1939). Dzięki zajmowanym stanowiskom na zawsze wpisał się w historię regionu jako jeden z prekursorów działalności przeciwpożarowej[24].

Po wyzwoleniu Czarnkowa w 1919 roku kierownictwo w zdominowanej dotychczas przez Niemców OSP przejęli Polacy. Do organizacji dołączył w tym czasie również Włodarczak. Zatrudniony w charakterze policjanta i urzędnika miejskiego, nie pełnił w początkowym okresie funkcji kierowniczych, uczestniczył jednak czynnie w akcjach przeciwpożarowych, ratowniczych oraz wykładowych. Jako osoba cieszącą się w lokalnej społeczności autorytetem oraz blisko związana z władzami miasta, wszedł w 1921 roku w skład władz OSP w Czarnkowie. Objął wówczas stanowisko zastępcy naczelnika OSP w Czarnkowie, czyli zastępcy komendanta. W 1935 roku, po wejściu w życie rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych Mariana Zyndrama-Kościałkowskiego

---

[22] AP w Poznaniu, Związek Powstańców Wielkopolskich w Poznaniu, sygn. 204, k. 23–29, sygn. 380, k. 48.

[23] Ibidem, sygn. 121, k. 3–15 i sygn. 204, k. 32–58.

[24] Szerzej na temat historii pożarnictwa w okresie zaborów zob. W. Pilawski, *Ochrona przeciwpożarowa Wielkopolski 1459–1950*, Związek Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej. Oddział Wojewódzki Województwa Wielkopolskiego, Poznań 2010, s. 9–18 i 22; idem, *100 lat Ochotniczej Straży Pożarnej w Czarnkowie*, RSW Czarnków, Czarnków 1986, s. 23–25; idem, *Ochrona przeciwpożarowa Czarnkowa i powiatu czarnkowsko-trzcianeckiego*, Zbiory Graficzne STS Czarnków, Czarnków 2006, s. 7–8, 10, 14–15.

o wprowadzeniu wzorcowego statutu dla stowarzyszeń OSP, Włodarczak został naczelnikiem OSP w Czarnkowie[25].

Obok działalności na forum czarnkowskiego OSP, Włodarczak objął w 1926 roku ważne stanowisko powiatowego naczelnika pożarnictwa oraz doradcy technicznego powiatowych władz administracji[26]. Do zadań Włodarczaka jako naczelnika należało m.in. organizowanie straży pożarnych, sprawowanie nad nimi nadzoru i przeprowadzanie lustracji, kontrola stanu sprzętu i przyrządów pożarniczych, roztaczanie stałego nadzoru nad bezpieczeństwem pożarowym, kontrola nowych budowli pod kątem wymogów ochrony przeciwpożarowej, badanie stanu przeciwpożarowego zaopatrzenia wodnego oraz rewizja urządzeń przeciwpożarowych w zakładach przemysłowych[27].

W ramach obowiązków przypisanych stanowisku Włodarczak zasiadał w Radzie Powiatowej Wielkopolskiego Związku Straży Pożarnych RP. Funkcja naczelnika, chociaż prestiżowa, była wyłącznie społeczna, a Włodarczak otrzymywał zaledwie ryczałt na koszty podróży. W ramach swoich obowiązków regularnie organizował powiatowe kursy dla oficerów straży pożarnych, m.in. w październiku 1931 roku. Przeprowadzał również inspekcje w gminach i lokalnych OSP[28].

Pod koniec 1934 roku Związek Straży Pożarnych RP Okręg Wojewódzki w Poznaniu odwołał Włodarczaka z zajmowanego stanowiska i powołał na instruktora powiatowego dla obsługi trzech powiatów czarnkowskiego, międzychodzkiego i szamotulskiego pierwszego w historii regionu zawodowego oficera pożarnictwa asp.

---

[25] *Księga pamiątkowa Wielkopolskiego Związku Straży Pożarnych*, Poznań 1927, s. 60 i 70; AP w Poznaniu. Oddział w Pile, Starostwo Powiatowe w Czarnkowie 1918–1939, sygn. 293, k. 415–416; AP w Poznaniu, Urząd Wojewódzki Poznański 1918–1939, sygn. 1087, k. 90–98, sygn. 1332, k. 65 i 170–171; W. Pilawski, *Ochrona przeciwpożarowa Czarnkowa*…, op. cit., s. 10–17 i 47–49. Szczególnie zaangażowana w działalność strażacką w regionie była rodzina Pilawskich, zob. szerzej: W. Pilawski, *Rodzina Pilawskich 1808–2010*, Czarnków 2010.

[26] AP w Poznaniu. Oddział w Pile, Starostwo Powiatowe 1919–1939, sygn. 293, k. 23. Zob. szerzej: W. Pilawski, *Ochrona przeciwpożarowa Czarnkowa*…, op. cit., s. 37–47.

[27] AP w Poznaniu. Oddział w Pile, Starostwo Powiatowe 1919–1939, sygn. 293, k. 203, 254, 256, 297.

[28] AP w Poznaniu. Oddział w Pile, Starostwo Powiatowe 1919–1939, sygn. 293, k. 23 i 452.

Zdzisława Ogarzyńskiego. Już w następnym roku Ogarzyński został odwołany z funkcji, ponieważ Wydział Powiatowy w Czarnkowie nie mógł zapewnić środków finansowych na jego utrzymanie. W związku z tym fachowy nadzór i kontrolę nad strażami pożarnymi powiatu przejął ponownie Włodarczak.

Wybuch II wojny światowej spowodował wielką zmianę w życiu Włodarczaka i całej społeczności Czarnkowa. Po krótkich walkach 3 września 1939 roku do miasta wkroczyły siły agresora, entuzjastycznie witane przez miejscowych Niemców. Czarnków, przemianowany na Scharnikau, stał się częścią Kraju Warty, jednostki administracyjnej bezpośrednio wciągniętej do III Rzeszy[29].

Włodarczak, jako powstaniec wielkopolski, działacz kombatancki i urzędnik, był zagrożony aresztowaniem przez okupacyjne władze[30]. Po wkroczeniu wojsk niemieckich do Czarnkowa, spodziewając się niebezpieczeństwa, uciekł z rodzinnego miasta. Początkowo udał się do Poznania, gdzie otrzymał, dzięki swoim kontaktom, fałszywe dokumenty na nazwisko Edward Nowak. W dalszym ciągu nie czuł się bezpieczny, słysząc informacje o eksterminacyjnej polityce okupantów wobec polskich urzędników i wojskowych. W 1940 roku opuścił Wielkopolskę i przedostał się okrężną drogą przez Kielecczyznę do Warszawy, znajdującej się wówczas na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Do 1944 roku pracował w lokalnym tartaku. Jako zdecydowany niepodległościowiec oraz były żołnierz zaangażował się w działalność konspiracyjną w ramach Armii Krajowej. W sierpniu 1944 roku walczył w Powstaniu Warszawskim na odcinkach ulic Żelaznej, Pańskiej, Chmielnej i Marszałkowskiej. W trakcie jednego ze starć został ciężko ranny w lewą pierś, ale – dzięki udzielonej mu pomocy medycznej – przeżył. Po kapitulacji miasta 2 października Włodarczak został internowany do obozu w Pruszkowie. Dzięki dobrej znajomości języka

---

[29] Szerzej o Czarnkowie w okresie II wojny światowej zob. S. Kowal, K. Olejnik, M. Rutowska, op. cit., s. 151–174.

[30] Więcej na temat sytuacji Wielkopolski w okresie okupacji hitlerowskiej zob. A. Czubiński, Z. Szymankiewicz, *Konspiracja wielkopolska 1939–1945. Zarys dziejów*, KAW, Poznań 1988; C. Łuczak, *Kraj Warty 1939–1945. Studium historyczno-gospodarcze okupacji hitlerowskiej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1972; idem, *Położenie ludności polskiej w Kraju Warty 1939–1945. Dokumenty niemieckie*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1987; B. Rudawski, *Losy powstańców wielkopolskich podczas drugiej wojny światowej*, [w:] *Wielkopolanie ku Niepodległej – w stulecie zwycięskiego powstania 1918–1919 roku*, Poznań 2018, s. 160–166.

niemieckiego udało mu się zbiec w czasie transportu. Następnie dostał się do Krakowa, gdzie doczekał końca wojny[31].

W styczniu 1945 roku nastąpiła ofensywa Armii Czerwonej na tereny Wielkopolski. Wieczorem 23 stycznia rozpoczęły się walki o Czarnków, które trwały do następnego dnia, kiedy to zwycięstwo sił radzieckich zakończyło ponadpięcioletnią hitlerowską okupację[32]. Na początku 1945 roku Włodarczak wrócił do miasta i szybko włączył się w odbudowę Czarnkowa. Podjął pracę powiatowego instruktora do spraw pożarnictwa przy Starostwie Powiatowym w Czarnkowie[33]. W kolejnych latach aktywnie działał na rzecz odbudowy ruchu strażackiego na terenach zniszczonych przez okupację. Ściśle współpracował z OSP w Czarnkowie, którą wspierał fachowymi i organizacyjnymi radami. Brał również udział w szeregu regionalnych konferencji przeciwpożarowych, podczas których kładł szczególny nacisk na zapewnienie sprzętu gaśniczego w zakładach pracy oraz zachowanie bezpieczeństwa w działających w czarnkowskich lasach tartakach[34]. W latach 1947–1949 Włodarczak był członkiem Zarządu Okręgowego Powiatowego Związku Straży Pożarnych w Czarnkowie, organizacji skupiającej koła OSP z powiatu czarnkowskiego. W lutym 1950 roku, w myśl ustawy o ochronie przeciwpożarowej i jej organizacji, został pierwszym w historii regionu komendantem powiatowym straży pożarnej w Czarnkowie[35].

Wraz z powrotem do Czarnkowa Włodarczak dołączył do struktur kierowanego przez Stanisława Mikołajczyka Polskiego Stronnictwa Ludowego, opozycyjnego wobec komunistów ugrupowania

---

[31] AUdSKiOR, Teczka osobowa Maksymiliana Włodarczaka; Archiwum Kancelarii Prezydenta RP, Teczka osobowa Maksymiliana Włodarczaka.

[32] S. Kowal, K. Olejnik, M. Rutowska, op. cit., s. 174–176; R. Degen, *Organizacja polskiej administracji ogólnej w regionie czarnkowsko-trzcianeckim w 1945 roku*, s. 1–11, https://repozytorium.umk.pl/bitstream/handle/item/475/Organizacja_polskiej_administracji_ogolnej_w_regionie_czarnkowsko-trzcianeckim_w_1945_roku.pdf?sequence=1 [dostęp: 21.02. 2023].

[33] AP w Poznaniu. Oddział w Pile, Starostwo Powiatowe w Czarnkowie 1945–1950, sygn. 22, k. 22–23 i 131–134, sygn. 24, k. 15–17; AP w Poznaniu. Oddział w Pile, Powiatowa Komenda Straży Pożarnych w Czarnkowie, sygn. 17, k. 105, 208.

[34] AP w Poznaniu, Urząd Wojewódzki Poznański 1945–1950, sygn. 151, k. 20 i 52.

[35] Zob. szerzej: W. Pilawski, *Ochrona przeciwpożarowa Czarnkowa*…, op. cit., s. 20–30 i 51–54.

o profilu centrowym[36]. PSL było kontynuacją przedwojennego Stronnictwa Ludowego, konspiracyjnej organizacji „Roch" oraz Batalionów Chłopskich. Na skutek porozumienia w czerwcu 1945 roku, zawartego w Moskwie, przedstawiciele ugrupowania weszli w skład zdominowanej przez komunistów Krajowej Rady Narodowej i Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. W swoim programie ludowcy opierali się na zasadach agraryzmu, obronie niezawisłości Polski i suwerenności narodu legalnymi środkami, ustroju demokratycznym z szerokimi uprawnieniami samorządu terytorialnego i gospodarczego. PSL popierało drobną i średnią własność prywatną ze wsparciem dla spółdzielczości oraz występowało przeciwko podporządkowaniu Polski ZSRR. Ze względu na brak stronnictw o charakterze narodowym, konserwatywnym i chadeckim w powojennej rzeczywistości, PSL był największym legalnym ugrupowaniem opozycyjnym wobec komunistów, a w swoich szeregach skupiało, na podstawie statystyk w 1946 roku, 600 tys. osób[37].

Po zakończeniu II wojny światowej pozostali przy życiu uczestnicy walk o niepodległość 1918–1919, w tym Włodarczak, doprowadzili do odtworzenia przedwojennego Związku Powstańców Wielkopolskich. Czarnkowskie koło mogło pochwalić się licznymi aktywnościami o charakterze oświatowym, kulturalnym i integracyjnym. W latach 1946–1948 Włodarczak piastował stanowisko prezesa organizacji. Rezygnacja najpewniej była spowodowana pogarszającą się sytuacją polityczną w kraju, licznymi obowiązkami zawodowymi, a także krytycznym stosunkiem Włodarczaka wobec planowanej przez komunistów konsolidacji ruchu kombatanckiego. Prężną działalność Związku Powstańców Wielkopolskich przerwało utworzenie we wrześniu 1949 roku Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, w skład którego weszło przymusowo 11 stowarzyszeń kombatanckich[38].

---

[36] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: AIPN). Oddział w Szczecinie Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Koszalinie [1950] 1983–1990, sygn. IPN Sz 0118/2209, k. 95–96.

[37] Historię PSL z perspektywy jednego z liderów ruchu ludowego, byłego ministra i wicemarszałka sejmu, w okresie wojny prezesa SL „Roch" Stanisława Osieckiego zob. M. Ratyński, *Stanisław Osiecki (1875–1967). Polityk z pasją*, MHPRL, Warszawa 2020, s. 345–389.

[38] AP w Poznaniu, Związek Powstańców Wielkopolskich w Poznaniu, sygn. 380,

Od początku lat pięćdziesiątych Włodarczak miał coraz większe trudności w wykonywaniu obowiązków zawodowych. Stalinowskie lata 1949–1956 były czasem największego zniewolenia Polski. Po opanowaniu sceny politycznej i zlikwidowaniu demokratycznej opozycji, komuniści zajęli się czystkami we własnym gronie. Ofiarą represji mógł stać się każdy. W PZPR nieustannie tropiono „wroga wewnętrznego" oraz oczyszczano szeregi z „wrogów klasowych". Przez lokalnych komunistów Włodarczak – osoba politycznie niepewna i związana z Kościołem katolickim – był oceniany coraz bardziej negatywnie. Wskazuje na to raport Urzędu Bezpieczeństwa z 1949 roku, w którym przedstawiono jego bliskie związki z sanacją oraz mikołajczykowskim PSL. Postawę polityczną Włodarczaka oceniono następująco: „Wrogo ustosunkowany do robotników (...). Do obecnego ustroju jest ustosunkowany nieprzychylnie"[39].

W wyniku presji w 1951 roku Włodarczak przestał pełnić funkcję komendanta powiatowego straży pożarnej. Zastąpił go działacz komunistyczny oraz pracownik czarnkowskiej służby bezpieczeństwa Leonard Gierczyk. Pozbawiony stanowiska komendanta do emerytury w 1955 roku pracował w czarnkowskiej Rzeźni Miejskiej. W tym okresie był również oskarżony o działalność antypaństwową, za co miał przebywać przez kilka miesięcy w więzieniu[40].

Wraz z przemianami politycznymi wynikającymi z odwilży październikowej 1956 roku, Włodarczak został zrehabilitowany oraz mógł podjąć działalność publiczną w ramach ZBoWiD. Z inicjatywy Włodarczaka w maju 1957 roku doszło do zebrania organizacyjnego czarnkowskiego ZBoWiD z udziałem 48 kombatantów, którzy powołali do życia oddział powiatowy. W latach 1957–1966 pełnił funkcję prezesa zarządu oddziału powiatowego w Czarnkowie. Następnie był II wiceprezesem (1966–1968) oraz członkiem zarządu oddziału (1968–1975)[41].

Zaangażowanie w działalność w ramach ZBoWiD było ze strony Włodarczaka pragmatycznym funkcjonowaniem w warunkach systemu komunistycznego. Mimo wieku, regularnie jeździł służbowo

k. 45, 49, 53–54, 56–57.

[39] AIPN. Oddział w Szczecinie, Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Koszalinie [1950] 1983–1990, sygn. IPN Sz 0118/2209, k. 95–96.

[40] Relacja Jerzego Kaźmierczaka (wnuka Maksymiliana Włodarczaka).

[41] AP w Poznaniu, Zarząd Okręgowy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Poznaniu, sygn. 669, k. 1–7, 29–30, 33–34, 55, 69–72, 79–81, 104.

po miejscowościach powiatu i do Poznania. Jako prezes oddziału uczestniczył w pracach miejscowych rad narodowych oraz komitetów Frontu Jedności Narodu, utrzymywał stały kontakt z komitetami partyjnymi PZPR, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego[42]. Zabiegał wraz ze swoimi kolegami o uhonorowanie zmarłych i żyjących kombatantów powstania, tym samym o przyznawanie im specjalnych rent i ekwiwalentów finansowych. W kwietniu 1958 roku doszło do symbolicznej uroczystości, podczas której 44 kombatantów otrzymało od przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej Czesława Hepnera Wielkopolski Krzyż Powstańczy. W swoim przemówieniu Włodarczak zapewnił, że powstańcy „mimo podeszłego wieku, będą zawsze stać i współdziałać w obronie i rozkwicie naszej ukochanej ojczyzny"[43].

Pierwszą żoną Włodarczaka była Anna z domu Ratajczak (1890–1923), drugą jej młodsza siostra Leokadia (1900–1970). Z Anną miał czwórkę dzieci: Helenę (1915–1969), Sylwestra (1917–1981), Tadeusza (1920–1989) oraz Janinę (1922–2015). Włodarczak do końca życia pozostał sprawny fizycznie i umysłowo. Zmarł 15 października 1983 roku w wieku 93 lat w szpitalu w Pile. Początkowo został pochowany na cmentarzu komunalnym w Czarnkowie. W późniejszym okresie jego prochy zostały przeniesione do rodzinnego grobu na cmentarzu przy parafii pw. św. Marii Magdaleny w Czarnkowie (grób nr 4/127).

Był wielokrotnie odznaczany przez władze państwowe II RP i PRL. Otrzymał, m.in. Odznakę Pamiątkową za Waleczność (1919), Brązowy Krzyż Zasługi (1928), Krzyż Niepodległości (1932), Medal Zwycięstwa i Wolności (1947), Wielkopolski Krzyż Powstańczy (1958) oraz Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. W 1972 roku został honorowo nominowany na podporucznika mianowanego Wojska Polskiego[44].

Mateusz Ratyński

---

[42] Ibidem, sygn. 671, k. 14, 19 i 24, sygn. 673, k. 18.

[43] Ibidem, sygn. 674, k. 2–3.

[44] AUdSKiOR, Teczka osobowa Maksymiliana Włodarczaka; Archiwum Kancelarii Prezydenta RP, Teczka osobowa Maksymiliana Włodarczaka.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Oddział w Szczecinie

Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Koszalinie [1950] 1983–1990, sygn. IPN Sz 0118/2209.

Archiwum Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

Teczka osobowa Maksymiliana Włodarczaka

Archiwum Kancelarii Prezydenta RP.

Teczka osobowa Maksymiliana Włodarczaka.

Archiwum Państwowe w Poznaniu

Urząd Wojewódzki w Poznaniu 1918–1939, sygn. 1087, 1332, 1335

Urząd Wojewódzki Poznański 1945–1950, sygn. 151.

Zarząd Okręgowy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Poznaniu, sygn. 669, sygn. 671, sygn. 673–674.

Związek Powstańców Wielkopolskich w Poznaniu, sygn. 121, 204, 380.

Archiwum Państwowe w Poznaniu. Oddział w Pile

Akta miasta Czarnkowa z lat 1809–1950, sygn. 388, 446–453.

Powiatowa Komenda Straży Pożarnych w Czarnkowie, sygn. 17.

Starostwo Powiatowe w Czarnkowie 1918–1939, sygn. 293.

Starostwo Powiatowe w Czarnkowie 1945–1950, sygn. 22, 24.

Urząd Stanu Cywilnego Kruszewo, sygn. 49, 61, sygn. 65.

Relacje w posiadaniu autora

Relacja Jerzego Kaźmierczaka (wnuka Maksymiliana Włodarczaka)

Relacja Anny Włodarczak-Leśniak (wnuczki Maksymiliana Włodarczaka).

Źródła drukowane

Księga pamiątkowa Wielkopolskiego Związku Straży Pożarnych, Poznań 1927.

Mądrowski Leon, *Walki w Czarnkowie,* [w:] *Wspomnienia powstańców wielkopolskich,* wstęp i oprac. L. Tokarski i J. Ziołek, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1970.

Opracowania

Bagińska Iwona, Fijałkowski Marek, *Obóz i cmentarze jenieckie w Pile z okresu I wojny światowej*, „Kronika Wielkopolski" 2002, nr 101.

Barnaś Zofia, *Słownik biograficzny powstańców wielkopolskich ziemi nadnoteckiej*, Związek Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Czarnkowie, Czarnków 2011.

Cynalewska Urszula, *Sytuacja społeczno-ekonomiczna miast wielkopolskich 1918–1939*, PWN, Warszawa 1977.

Czubiński Antoni, Szymankiewicz Zenon, *Konspiracja wielkopolska 1939–1945. Zarys dziejów*, KAW, Poznań 1988.

Degen Robert, *Organizacja polskiej administracji ogólnej w regionie czarnkowsko-trzcianeckim w 1945 roku*, https://repozytorium.umk.pl/bitstream/handle/item/475/Organizacja_polskiej_administracji_ogolnej_w_regionie_czarnkowsko-trzcianeckim_w_1945_roku.pdf?sequence=1 [dostęp: 21.02.2023].

Ducka Czesława, Barnaś Zofia, *Dzieje policji na terenie Czarnkowa i powiatu*, Czarnków 2009.

Jabłonowski Marek, *Sen o potędze Polski. Z dziejów ruchu byłych wojskowych w II Rzeczypospolitej 1918–1939*, Ośrodek Badań Naukowych, Olsztyn 1998.

Kaczmarek Ryszard, *Polacy w armii kajzera na frontach pierwszej wojny światowej*, Wydawnictwo Literackie, Poznań 2014.

Karwat Janusz, *Od idei do czynu. Myśl i organizacje niepodległościowe w poznańskim w latach 1887–1919*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2002.

Kowal Stefan, Olejnik Karol, Rutowska Maria, *Dzieje Czarnkowa na przestrzeni wieków*, Czarnków 1994.

Kozłowski Jerzy, *Rozwój organizacji społeczno-narodowych wychodźstwa polskiego w Niemczech w latach 1870–1914*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1987.

Łazinka Józef, *Wychodźstwo polskie w Westfalii i Nadrenii 1890–1923*, „Śląski Kwartalnik Historyczny »Sobótka«" 1949, nr 4.

Łuczak Czesław, *Kraj Warty 1939–1945. Studium historyczno-gospodarcze okupacji hitlerowskiej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1972.

Łuczak Czesław, *Położenie ludności polskiej w Kraju Warty 1939–1945. Dokumenty niemieckie*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1987.

Łuczak Jarosław, *Organizacje kombatanckie powstańców wielkopolskich w II Rzeczypospolitej*, „Kronika Wielkopolski" 2008, nr 4.

Matwiejczyk Witold, *Katolickie towarzystwa robotników polskich w Zagłębiu Ruhry*, KUL, Lublin 1999.

Murzynowska Krystyna, *Polskie wychodźstwo zarobkowe w Zagłębiu Ruhry w latach 1880–1914,* Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1972.

Oleksiński Jerzy, *Pogranicze w powstaniu wielkopolskim*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego" 1971, t. 13.

Pałka Damian, *Czarnków w dwudziestoleciu międzywojennym*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2013.

Pilawski Władysław, *100 lat Ochotniczej Straży Pożarnej w Czarnkowie*, RSW Czarnków, Czarnków 1986.

Pilawski Władysław, *Ochrona przeciwpożarowa Czarnkowa i powiatu czarnkowsko-trzcianeckiego*, Zbiory Graficzne STS Czarnków, Czarnków 2006.

Pilawski Władysław, *Ochrona przeciwpożarowa Wielkopolski 1459–1950*, Związek Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej. Oddział Wojewódzki Województwa Wielkopolskiego, Poznań 2010.

Pilawski Władysław, *Rodzina Pilawskich 1808–2010*, Czarnków 2010.

Pilawski Władysław, *Ziemia czarnkowska w walce o wolność 1918–1919*, Studio Prograf-A. J. Nowiccy, Czarnków 2006.

Ratyński Mateusz, *Maksymilian Włodarczak (1890–1983). Działacz strażacki i powstaniec wielkopolski z Czarnkowa*, MHPRL, Warszawa 2022.

Ratyński Mateusz, *Stanisław Osiecki (1875–1967). Polityk z pasją*, MHPRL, Warszawa 2020.

Ratyński Mateusz, *Wachowiak Stanisław* [w:] *Słownik biograficzny polskiego katolicyzmu społecznego*, t. 3, pod red. R. Łatki, Neriton, Warszawa 2021.

Rudawski Bogumił, *Losy powstańców wielkopolskich podczas drugiej wojny światowej,* [w:] *Wielkopolanie ku Niepodległej – w stulecie zwycięskiego powstania 1918–1919 roku*, Poznań 2018.

Rymut Kazimierz, *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*, t. 1–2, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 1999 i 2001.

Selle von Hans, Gründel Walter, *Das 6. Westpreussische Infanterie-Regiment Nr. 149 im Weltkriege. Nach amtlichen Kriegstagebüchern und Berichten von Mitkämpfern*, Berlin 1929.

Słodowy Antoni, *Czarnków nad Notecią*, Poznań 1926.

Stawicki Tomasz, *Działalność Towarzystwa Powstańców i Wojaków w Ostrowie w latach 1921–1939*, Ostrowskie Towarzystwo Genealogiczne, Ostrów 2019.

Śliwiński Eugeniusz, *Walki powstańcze w rejonie Czarnkowa i Chodzieży w latach 1918–1919*, „Rocznik Nadnotecki" 1978, t. 9, z. 2.

Truchim Stefan, *Historia szkolnictwa i oświaty polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim 1815–1915*, t. 2, *1862–1915*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Łódź–Wrocław 1968.

Maksymilian Włodarczak (1890–1983). The Life and Activities of the Greater Poland Insurgent and Head of the Fire Department in Czarnków

Keywords

Maksymilian Włodarczak, Czarnków, Greater Poland Uprising, firefighting movement, fire protection

Abstract

The article presents the life and activities of Polish Army second lieutenant Maksymilian Włodarczak. He was a corporal in the Army of the German Empire during World War I, and at the dawn of Poland's independence in 1918–1919 – a sergeant in the Greater Poland Uprising in Czarnków, of particular merit in a skirmish in the Romanów area.

During the Second Polish Republic, he worked as a policeman (1919–1921) and as a clerk for the Czarnków municipal office (1921–1939). He was socially active in the firefighting movement. He was district fire chief in Czarnków (1926–1934 and 1935–1939), deputy chief (1921–1935) and chief of the Czarnków Volunteer Fire

Department (1935–1939). He was also active in the local veterans' movement as one of the leaders of the Society of Insurgents and Warriors, the Association of Veterans of the Polish National Uprisings 1914–1919 and the Association of Greater Poland Insurgents. During World War II, threatened by German repression, he was hiding in Poznań and then in Warsaw, where he belonged to the Home Army and fought in the 1944 Warsaw Uprising. After the war, he returned to Czarnków and joined in rebuilding the town. Initially, he belonged to Mikołajczyk's Polish People's Party, which was in opposition to the communists. He worked as a district firefighting instructor at the district office in Czarnków (1945–1950), and then as district fire chief in Czarnków (1950). During the period of increased Stalin oppression in public life, he was repressed by the communists. After the October thaw of 1956, he served on the local board of the Society of Fighters for Freedom and Democracy.

Maksymilian Włodarczak (1890–1983). Leben und Werk des großpolnischen Aufständischen und Leiters der Feuerwehr in Czarnków

Schlüsselwörter

Maksymilian Włodarczak, Czarnków, Großpolnischer Aufstand, Feuerbewegung, Feuerschutz

Zusammenfassung

Dieser Artikel stellt das Leben und die Aktivitäten des Oberleutnants der polnischen Armee Maksymilian Wlodarczak vor. Während des Ersten Weltkriegs war er Gefreiter in der kaiserlichen Armee, und zu Beginn der polnischen Unabhängigkeit 1918–1919 nahm er als Feldwebel am Großpolnischen Aufstand in Czarnków teil, wobei er sich bei einem Gefecht in der Gegend von Romanow besonders verdient machte. Während der Zweiten Polnischen Republik arbeitete er als Polizist (1919–1921) und als Angestellter im Magistrat von Czarnków (1921–1939). Er war sozial in der Feuerwehrbewegung aktiv. Er war Kreisbrandmeister in Czarnków (1926–1934 und 1935–1939), stellvertretender Leiter (1921–1935) und Leiter der Freiwilligen Feuerwehr in Czarnków (1935–1939). Er war auch in der lokalen Veteranenbewegung aktiv, als einer der Führer der Gesellschaft der Aufständischen und Krieger, der Vereinigung der Veteranen des polnischen Volksaufstandes 1914–1919 und der Vereinigung der Aufständischen von Großpolen. Während des Zweiten Weltkriegs versteckte er sich unter der Bedrohung durch deutsche Repressionen in Poznań und dann in Warschau, wo er der Heimatarmee angehörte und 1944 am Warschauer Aufstand teilnahm. Nach dem Krieg kehrte er nach Czarnków zurück und beteiligte sich am Wiederaufbau der Stadt. Zunächst gehörte er der Polnischen Volkspartei in Mikołajczyk an, die in Opposition zu den Kommunisten stand. Er arbeitete als Kreisbrandmeister im Landratsamt in Czarnków (1945–1950) und anschließend als Kreisbrandmeister in Czarnków

(1950). In der Zeit der zunehmenden Stalinisierung des öffentlichen Lebens wurde er von den Kommunisten unterdrückt. Nach dem Tauwetter im Oktober 1956 war er Mitglied der lokalen Behörden der Union der Kämpfer für Freiheit und Demokratie.

Максимилиан Влодарчак (1890–1983). Жизнь и деятельность велипокольского повстанца и начальника пожарной команды в г. Чарнкув

Ключевые слова

Максимилиан Влодарчак, Чарнкув, Великопольское восстание, пожарные команды, пожарная безопасность

Резюме

В данной статье описывается жизнь и деятельность подпоручика Войска Польского, Максимилиана Влодарчака. Во время Первой мировой войны он служил капралом в германской императорской армии, а на заре независимости Польши, в 1918–1919 гг., в звании сержанта участвовал в Великопольском восстании в г. Чарнкув, особо отличившись в стычке в районе Романува.

В довоенной Польше он служил в полиции (1919–1921 гг.), а затем – чиновником в магистрате г. Чарнкув (1921–1939 гг.). Влодарчак вел активную общественную деятельность, являясь участником пожарного движения. Он был начальником районной пожарной части в Чарнкуве (1926–1934 и 1935–1939 гг.), заместителем начальника (1921–1935 гг.) и начальником добровольной пожарной дружины в г. Чарнкув (1935–1939 гг.). Влодарчак вел также активную деятельность в местных обществах военных ветеранов, являясь одним из руководителей Общества повстанцев и воинов, Общества ветеранов польских национальных восстаний 1914–1919 гг. и Общества великопольских повстанцев. Во время Второй мировой войны, ввиду угрозы репрессий со стороны немецких оккупантов, он скрывался в Познани, а затем в Варшаве, где вступил в ряды Армии Крайовой и участвовал в Варшавском восстании 1944 года. После войны Влодарчак вернулся в Чарнкув и принял участие в восстановлении города. Первоначально он принадлежал к находившейся в оппозиции к коммунистам Польской крестьянской партии, которой руководил Станислав Миколайчик. Влодарчак работал районным инструктором по пожарной безопасности в управлении повета (района) в г. Чарнкув (1945–1950 гг.), а затем начальником районной пожарной охраны г. Чарнкув (1950 г.). В период усиленной сталинизации общественной жизни он был репрессирован коммунистической властью. После октябрьской оттепели 1956 г. он вошел в состав местного руководства Союза борцов за свободу и демократию.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2023, nr 4 (84)

Marian Marek Drozdowski
Instytut Historii PAN
Polskie Towarzystwo Historyczne

Refleksje o roli Mariana Spychalskiego w dziejach najnowszych Warszawy

Słowa kluczowe
Marian Spychalski, dzieje najnowsze, Warszawa, przemysł, urbanizacja

Streszczenie
Niniejszy artykuł przedstawia życiorys oraz przebieg kariery byłego Prezydenta m.st. Warszawy Mariana Spychalskiego. Autor omawia jego działalność polityczną, a także plany architektoniczne z lat 1936−1938. W dalszej części tekstu prezentuje zarys koncepcji rozwoju przemysłu oraz transportu w dzielnicach Warszawy. Opisuje nie tylko aktywność zawodową i polityczną Spychalskiego, ale także jego podziemną działalność społeczną w czasie wojny.

Wydane w 2021 roku *Warszawa Architekta. Wspomnienia pierwszego powojennego prezydenta stolicy Mariana Spychalskiego*, opracowane redakcyjnie przez Annę Olszewską i Zofię Gawryś, ze wstępem architekta Adama Wagnera i wspomnieniem wnuczki Małgorzaty, są ważnym przyczynkiem do poznania najnowszych dziejów Warszawy, szczególnie jej architektury i urbanistyki[1].

Marian Spychalski ps. „Marek" urodził się 6 grudnia 1906 roku w Łodzi, w rodzinie robotniczej związanej z tradycją PPS Frakcji Rewolucyjnej, do której należał jego ojciec. Jego straszy brat Józef ps. „Grudzień", „Luty", urodzony 19 marca 1898 roku, od 1916 roku był

[1] Zob. M. Spychalski, *Warszawa architekta. Wspomnienia pierwszego powojennego prezydenta stolicy*, Warszawa 2021.

związany z piłsudczykowskim ruchem niepodległościowym. Od 1918 roku służył w Wojsku Polskim. W 1939 roku dowodził Batalionem Stołecznym Obrony Warszawy. Po klęsce wrześniowej związany był z SZP, a następnie ZWZ-AK. W latach 1940−1941 dowodził Obszarem 2 ZWZ. Został aresztowany przez NKWD. Po amnestii służył w Armii Polskiej w Związku Sowieckim, będąc w dyspozycji Naczelnego Wodza. Zgodnie z jego rozkazem został jako cichociemny przerzucony do kraju w 1942 roku i mianowany komendantem krakowskiego okręgu Armii Krajowej. W 1944 roku został aresztowany, a następnie zamordowany w grudniu tego roku w obozie niemieckim w Sachsenhausen[2].

Marian Spychalski szedł inną drogą niż jego starszy brat. Borykając się z poważnymi kłopotami, zdał maturę i studiował na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej, mieszkając w koszarowym bloku, prawie pod mostem. Za pracę *Tanie mieszkania robotnicze* uzyskał II nagrodę architektów. W latach 1931−1933 był związany z Pracownią Architektoniczną Czesława Przybylskiego (1880−1936), będąc od 1932 roku członkiem Stowarzyszenia Architektów Polskich. Jego mistrz początkowo nawiązywał do stylów historycznych, później dążył do funkcjonalności i nowoczesności konstrukcji. Był on twórcą: Teatru Polskiego, Gmachu Kwaterunkowego Wojskowego (zwanego domem bez kantów) i Dworca Głównego w Warszawie[3].

W roku 1931 roku, po doświadczeniach w Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej „Życie", Marian Spychalski wstąpił do Komunistycznej Partii Polski, wówczas też poznał swoją przyszłą żonę Barbarę, studiującą na Wolnej Wszechnicy Polskiej. Ożenił się z nią w 1935 roku. Od 1933 roku pracował w Wydziale Planowania Zabudowy Miasta Poznania, pod kierownictwem prof. Władysława Czarnieckiego. Brał także udział w konkursie na plan ogólny zabudowania Katowic.

W 1935 roku został kierownikiem Wydziału Ogólnego Planu Zabudowania Miasta Warszawy. Jak pisze Adam Wagner, z inicjatywy prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego nastąpiła w 1936 roku rewizja Planu Ogólnego. Powstał Wydział Planowania Miasta, kierowany przez inż. Stanisława Różańskiego, a w nim Dział Regulacji i Dział Pomiarów. Pracami nad nowym planem kierowali

---

[2] *Encyklopedia Polska,* t. 10, Warszawa 2008, s. 272.

[3] *Encyklopedia Gazety Wyborczej*, t. 15, Agora, Warszawa 2003, s. 201.

architekci: Władysław Czerny (Schwartzenberg), Marian Spychalski, Marek Leykam i Stanisław Skrypij[4].

Nowy plan był prezentowany w 1937 roku, w obecności prezydenta Starzyńskiego, na Międzynarodowej Wystawie Sztuki i Techniki w Paryżu. Był on częścią integralną opracowanego później pod względem finansowym Czteroletniego Planu Inwestycyjnego Warszawy na lata 1938/1939−1941/1942. Przewidywał intensywny rozwój budownictwa mieszkaniowego w okolicach Dworca Głównego, zwłaszcza w kierunku zachodnim i południowym, budowę Dworca Zachodniego, znaczny rozwój Ochoty, Koła i rejonu Czystego. W rejonie Pola Mokotowskiego planowano tzw. Dzielnicę Reprezentacyjną Marszałka Piłsudskiego i rozwój ruchu budowlanego na całym Mokotowie. Dzielnicę Siekierkowsko-Czerniakowską przygotowywano jako rejon wypoczynkowo-sportowy, przeznaczony na Igrzyska Olimpijskie. W rejonie dzisiejszego Stadionu Narodowego planowano Powszechną Wystawę Krajową na wzór poznańskiej, dla uczczenia 25-lecia odzyskania niepodległości[5].

Rozwój przemysłu projektowano w dzielnicach: Bródno, Pelcowizna i Żerań. W dziedzinie komunikacyjnej planowano odciążenie Marszałkowskiej przez przebicie arterii N-S od ulicy Chałubińskiego do placu Mirowskiego oraz bezpośrednie połączenie Woli z Pragą tunelem pod Ogrodem Saskim na plac Piłsudskiego oraz wiaduktem i mostem Józefa Piłsudskiego przy ulicy Karowej.

Plan Spychalskiego przewidywał włączenie w granice Warszawy Służewca, Rakowca, Włoch, Bielan, Młocin i części Wilanowa. Strefę rekreacyjną stanowić miały: Puszcza Kampinoska, Las Kabacki, tereny Anina, Międzylesia i Otwocka. Nowy Dworzec Centralny miał być połączony z Dworcem Wschodnim. Planowano rozbudowę lotniska na Okęciu, powstanie nowego lotniska na Gocławiu i Centralnego Dworca Pocztowego. Ozdobą architektoniczną Warszawy miała być Świątynia Opatrzności, według projektu Bohdana Pniewskiego, w Dzielnicy Marszałka Piłsudskiego i Muzeum Przemysłu i Techniki na Saskiej Kępie.

Plan prezentowany na Wystawie Paryskiej został odznaczony nagrodą Grand Prix. Jego współautorem był przyjaciel Mariana

---

[4] M.M. Drozdowski, *Starzyński*, Iskry, Warszawa 2006, s. 239−240.

[5] Ibidem.

Spychalskiego Stanisław Skrypij (1914−1943), jedna z najtragiczniejszych postaci Warszawy okupacyjnej. Po ukończeniu Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej i Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim, wspólnie z Janem Karskim, podjął pracę w oddziale planu ogólnego w Wydziale Planowania Miasta Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy. Uczestniczył w kampanii wrześniowej. Został ranny jako sierżant podchorąży. Przebywał w kilku oflagach, ostatnio w Woldenbergu. Stąd, z powodu złego stanu zdrowia, został, z inicjatywy Mariana Spychalskiego, wyreklamowany przez komisaryczny Zarząd Miasta Warszawy. Spychalski wciągnął go jesienią 1941 roku do Związku Walki Wyzwoleńczej, a następnie do Polskiej Partii Robotniczej i Gwardii Ludowej. Jako oficer Gwardii Ludowej został szefem sztabu dowództwa okręgu Warszawa GL. Od marca był członkiem Komitetu Warszawskiego PPR. Opracował *Propozycję planu opanowania Warszawy prze GL*. Aresztowany 19 maja 1943 roku, był torturowany w alei Szucha, więziony na Pawiaku i rozstrzelany przez Niemców w ruinach getta 29 maja 1943 roku. Jego brat Sławomir zginął pobity przez Niemca, na robotach przymusowych w Rzeszy, siostrę Wandę Niemcy zamordowali w Ravensbrück, a narzeczoną w Treblince. Z inspiracji Spychalskiego od 1963 roku corocznie przyznawano nagrody architektoniczne jego imienia[6].

Spychalski swoim Oddziałem Ogólnym Planu kierował od 1935 do 1939 roku. W latach 1930−1937 funkcjonowało Biuro Planu Regionalnego Warszawy, pod kierownictwem inż. arch. Stanisława Różańskiego. Było ono podwójnie podporządkowane: przewodniczącemu komisji „wspólnego planu zabudowania m.st. Warszawy i sąsiednich osiedli" w osobie Piotra Drzewieckiego. W biurze tym pracowali m.in. architekci: Jan Chmielewski, Kamil Lisowski, Leonard Tomaszewski. Chmielewski wraz z Szymonem Syrkusem, opracował w 1935 roku studium *Warszawa funkcjonalna*, które wywarło duży wpływ na prace urbanistyczne Spychalskiego, podobnie jak trzy wystawy architektoniczne, inspirowane przez Starzyńskiego: „Warszawa przyszłości" w 1936 roku, „Dawna Warszawa" w 1937 roku i „Warszawa wczoraj, dziś i jutro" w 1938 roku.

---

[6] A.K. Kunert. *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939−1944*, t. 1, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1987, s. 145−146.

Z inspiracji Polskiego Towarzystwa Reformy Mieszkaniowej, z którym współpracował Spychalski, w 1938 roku ukazał się specjalny podwójny numer miesięcznika „Dom, Osiedle, Mieszkanie", poświęcony działalności Biura Planowania Regionalnego Okręgu Warszawskiego w latach 1930−1938[7].

Starzyński, doceniając sukces Spychalskiego na Wystawie Paryskiej, zafundował mu stypendium w 1939 roku, by przestudiował osiągnięcia architektoniczno-urbanistyczne Belgii, Holandii, Niemiec i Czechosłowacji.

Po powrocie do kraju, w czasie niemieckiej okupacji nadal pracował w Zarządzie Miasta, załatwiając dla zaprzyjaźnionej Heleny Syrkus tajne lokum w Częstochowie. Sam początkowo mieszkał u rodziców na Kole, później na Żoliborzu przy ul. Felińskiego 8.

Wspólnie z Syrkusami, Romanem Piotrowskim, Janem Chmielewskim, Zygmuntem Skibniewskim, Michałem Kaczorowskim, Januszem Durko i Jackiem Nowickim współpracował z Pracownią Architektury i Urbanistyki Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowe, założoną w 1940 roku przez Stanisława Tołwińskiego[8].

Wielkim autorytetem dla Spychalskiego był prof. Jan Strzelecki. Tuż przed wybuchem wojny środowisko lewicy inteligenckiej, reprezentowane było przez absolwentów WSH: Adama Rapackiego i Jana Romanowskiego oraz Juliana Hochfelda, Jerzego Albrechta, a przed wszystkim Stanisława Skrypija – twórcę zarysu Trasy Łazienkowskiej[9].

Swą pasję architektoniczno-urbanistyczną w czasie wojny Spychalski łączył z podziemną działalnością społeczną. W latach 1940−1941 był członkiem grupy „Biuletynu Radiowego". W 1941 roku, po agresji hitlerowskiej Rzeszy na Związek Sowiecki był w Warszawie współorganizatorem Związku Walki Wyzwoleńczej. Od 1942 roku działał w warszawskiej organizacji Polskiej Partii Robotniczej, przy olbrzymim deficycie kadr inteligenckich, która znajdowała się w zasięgu wpływów Delegatury Rządu na Kraj i Miasto Stołeczne Warszawa (tą ostatnią kierował Marceli Porowski ps. „Sawa"). Wkrótce Spychalski

---

[7] S. Tołwiński, *Wspomnienia 1895−1939*, PWN, Warszawa 1970, s. 445.

[8] M. Spychalski, *Warszawa Architekta. Wspomnienia pierwszego powojennego prezydenta stolicy,* Bellona, Warszawa 2015, s. 125−127.

[9] Ibidem, s. 82.

został Szefem Sztabu Głównego Gwardii Ludowej, następnie Armii Ludowej. W marcu 1944 roku, jako członek delegacji KC PPR i KRN, został przerzucony do Moskwy na rozmowy z Centralnym Biurem Komunistów Polskich i rządem sowieckim. Biuro Polskie w KC WKP(b) prowadziła wówczas, i w pierwszych latach powojennych, Zofia Dzierżyńska – żona Feliksa Dzierżyńskiego. Po powrocie w lipcu 1944 roku do kraju został Szefem Sztabu Głównego Wojska Polskiego. Po zwycięskiej operacji praskiej na krótko mógł wrócić do swej pasji urbanistyczno-architektonicznej jako nominowany przez PKWN i KRN prezydent Warszawy, w okresie od 15 września 1944 do 5 marca 1945 roku[10].

Ten okres historii Warszawy wnikliwie został opisany przez doc. dr. Jana Górskiego w pracy *Drugie narodziny miasta. Warszawa 1945* (Warszawa 1976) i jest pochwałą wielkiej społecznej działalności prezydenta Warszawy Mariana Spychalskiego. W tym czasie M. Spychalski, wbrew swojej pracy zawodowej, stał się narzędziem sowietyzacji Polski, ale jako człowiek Starzyńskiego potrafił zaangażować do procesu odbudowy Warszawy swych kolegów z lat trzydziestych – urbanistów i architektów. W sposób syntetyczny jego dokonania tego okresu można zamknąć w następujących punktach:

- zaangażowanie oddziałów wojskowych I Armii Wojska Polskiego do rozminowana Pragi, a następnie lewobrzeżnej Warszawy zdobytej 17 stycznia;
- wykorzystanie tych oddziałów w początkach akcji odbudowy, rozdawnictwa żywności, organizacji pomocy ludności cywilnej w zakresie ochrony zdrowia i komunikacji publicznej;
- zorganizowanie na Pradze, ostrzeliwanej przez artylerią niemiecką, służb Zarządu Miejskiego i Miejskiej Rady Narodowej, powołanej 28 września 1944 roku;
- wspieranie działalności Komitetów Obywatelskich i Komitetów Fabrycznych, chroniących mienie zniszczonych zakładów przemysłowych i organizujących samopomoc społeczną;
- pomoc w zorganizowaniu życia społeczno-politycznego, w tym praskich organizacji PPR, PPS, SD, ZWM. OM TUR, Caritasu, Czerwonego Krzyża, ZHP. Przy parafiach praskich Caritas wydawał obiady, dawał schronienie i pomoc lekarską;

[10] Ibidem, s. 145.

– powołanie Biura Organizacji Odbudowy Warszawy, kierowanego przez Jana Zachwatowicza, przekształconego 14 lutego 1945 roku w Biuro Odbudowy Stolicy z Romanem Piotrowskim jako kierownikiem, którego zastępcami byli: Witold Plapis, Józef Sigalin, Szymon Syrkus;
– współdziałanie z powołanym we wrześniu 1944 roku Centralnym Komitetem Pomocy Warszawy oraz jego odpowiednikami wojewódzkimi i powiatowymi, a później inspirowanie powstania wielkiego, społecznego ruchu odbudowy Warszawy w kraju i za granicą.

30 grudnia 1944 roku Spychalski, na posiedzeniu Zarządu Miejskiego, w polemice ze zwolennikami przeniesienia stolicy do Łodzi lub Poznania powiedział:

> Warszawa musi być odbudowana w całości; z tym, by stan zniszczenia został w pełni wykorzystany w kierunku ogólnego uzdrowienia organizmu miasta i jego przedwojennych niedostatków i schorzeń. Odbudowa Warszawy jest sprawą naszego honoru narodowego; musimy bowiem dać światu dowód naszej żywotności przez jak najszybsze zabliźnienie ran nam zadanych. Tylko bezwarunkowe utrzymanie Warszawy jako stolicy państwa jest godnym protestem przeciw barbarzyńskim zniszczeniom i udaremnieniu świadomie nam zadanego ciosu[11].

Idea odbudowy Warszawy, była ideą wspólną różnych opcji politycznych naszego narodu: Prezydenta na Wychodźstwie Władysława Raczkiewicza, socjalisty Tomasza Arciszewskiego i licznych zagranicznych Komitetów Pomocy dla Warszawy, PKWN z szefem resortu odbudowy Michałem Kaczorowskim, kardynała Augusta Hlonda Prymasa Polski, wybitnych humanistów z profesorami Stanisławem Ossowskim, Michałem Walickim, Stanisławem Lorentzem, Lechem Niemojewskim na czele. Spór o rolę państwa i inicjatywy prywatnej spowodował powstanie wielu instytucji odbudowy o krzyżujących się kompetencjach, co wnikliwie zanalizował doc. J. Górski.

Bohaterami początków odbudowy Warszawy, obok jej pierwszych prezydentów Mariana Spychalskiego i Stanisława Tołwińskiego, są m.in. minister odbudowy – Michał Kaczorowski, który był szefem Biura Badań Ekonomicznych Ministerstwa Skarbu Eugeniusza

[11] J. Górski, *Drugie narodziny miasta. Warszawa 1945*, PIW, Warszawa 1976, s. 41.

Kwiatkowskiego, inż. Henryk Golański – kierownik Wydziału Przemysłowego Miejskiej Rady Narodowej, inż. Stanisław Boenigier – dyrektor Zjednoczenia Energetycznego, rektorzy uczelni warszawskich, kierownicy BOS-u, krytykowani za burzenie niektórych zabytkowych budynków. Obok wymienionych urbanistów i architektów należy pamiętać o zasługach dla początków odbudowy Warszawy: Władysława Czernego, Piotra Biegańskiego, Bohdana Lacherta, a przed wszystkim Zbigniewa Skibniewskiego, który już 7 marca 1945 roku, po konsultacji z M. Spychalskim, referował założenia planu odbudowy Warszawy na posiedzeniu Rządu Tymczasowego RP[12].

W cieniu obywatelskich wysiłków początków odbudowy Warszawy rozgrywał się wielki polityczny dramat Podziemnego Państwa Polskiego – jego likwidacja przez aparat bezpieczeństwa, kierowany przez sowieckich doradców i agentów, bez konsultacji z legalną władzą powojennej Polski i Warszawy. W świetle relacji Stefana Korbońskiego było to aresztowanie żołnierzy Armii Krajowej i ich wywózka do Związku Sowieckiego, kontynuowanie walki z udziałem dywizji NKWD, zapraszanych do współpracy przez prezydenta KRN Bolesława Bieruta z postakowskimi oddziałami partyzanckimi, podstępne aresztowanie i uwięzienie na Łubiance przywódców Polskiego Państwa Podziemnego i wielu członków organizacji „Nie" z gen. Emilem Augustem Fieldorfem[13].

W cieniu tego dramatu Spychalski, u boku Władysława Gomułki, pełnił funkcję, po rezygnacji z obowiązków prezydenta Warszawy, pierwszego zastępcy ministra obrony narodowej, do marca 1949 roku, I wiceministra obrony narodowej, odsuniętego przez marszałka Konstantego Rokossowskiego, jednocześnie członka Biura Politycznego KC PPR i PZPR. Na krótko, w 1949 roku, przed aresztowaniem był ministrem odbudowy. Wkrótce został uwięziony i był torturowany. Zrehabilitowany został dopiero w lipcu 1956 roku. Swoje wielki przemówienie polityczne wygłosił na VIII Plenum KC PZPR 19 października 1956 roku, broniąc idei „polskiej drogi do socjalizmu", akcentując potrzebę: „szczerego i otwartego odsłonięcia w centralnych ogniwach partii i rządu źródeł i winnych szkód, wypaczeń,

[12] Ibidem, s. 305.

[13] Zob. S. Korboński, *Polskie Państwo Podziemne. Przewodnik po Podziemiu z lat 1939–1945*, Instytut Literacki, Paryż 1975, s. 217–246.

i wynaturzeń, w naszej gospodarce, polityce i kulturze, wskazanie środków budzących pełne zaufanie mas, że skutecznie zapobiegną na przyszłość powtórzenia się szkodliwych zjawisk jakie przeżyliśmy”[14]. Stalinowcy, skupieni wokół trójki: Bierut, Berman, Minc ukuli w czasie torturowania Spychalskiego termin „spychalszczyzna”, oznaczający tolerancyjny stosunek do inteligencji przedwojennej, kadry oficerskiej II Rzeczypospolitej, Armii Krajowej i Polskich Sił Zbrojnych, zarzucając mu kontakt z bratem, jednym z dowódców AK.

Dzięki Gomułce Spychalski wrócił do pełnienia kierowniczych funkcji w państwie: ministra obrony narodowej, członka Biura Politycznego KC PZPR, od października 1963 roku marszałka Polski i zastępcy naczelnego wodza sił zbrojnych Układu Warszawskiego, a w latach 1968−1970 przewodniczącego Rady Państwa. Zmarł w ciszy mediów 7 czerwca 1980 roku.

Moim zdaniem funkcje polityczne były dla niego ciężarem, naprawdę przez całe życie czuł się niespełnionym urbanistą i architektem Warszawy, kreśląc w swym planie miasta, nagrodzonym w Paryżu, rozwój stolicy RP zaludnionej przez 2,5 mln mieszkańców, zintegrowanej z dalekimi przedmieściami komunikacją drogową, kolejową i wodną, a także liniami metra, rozrzedzonej pasami zieleni i wyodrębnionymi rejonami mieszkaniowymi i przemysłowymi. Taką wizję przedstawił jako gość Towarzystwa Miłośników Historii w 1964 roku, ku zaskoczenie generałów, którzy mu towarzyszyli na tym spotkaniu w Sali Lelewelowskiej IH PAN.

Marian Marek Drozdowski

Bibliografia

Drozdowski Marian Marek, *Starzyński*, Iskry, Warszawa 2006.

Encyklopedia Gazety Wyborczej, t. 15, Agora, Warszawa 2003.

Encyklopedia Polska, t. 10, Warszawa 2008.

Górski Jan, *Drugie narodziny miasta. Warszawa 1945*, PIW, Warszawa 1976.

Korboński Stefan, *Polskie Państwo Podziemne. Przewodnik po Podziemiu z lat 1939−1945*, Instytut Literacki, Paryż 1975.

Kunert Andrzej Krzysztof, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939−1944*, t. 1, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1987.

[14] „Nowe Drogi” 1956, nr 10, s. 106.

„Nowe Drogi" 1956, nr 10.

Spychalski Marian, *Warszawa Architekta. Wspomnienia pierwszego powojennego prezydenta stolicy*, Warszawa 2021.

Spychalski Marian, *Warszawa Architekta. Wspomnienia pierwszego powojennego prezydenta stolicy,* Bellona, Warszawa 2015.

Tołwiński Stanisław, *Wspomnienia 1895−1939*, PWN, Warszawa 1970.

Reflections on Marian Spychalski's Role in Warsaw's Recent History

Keywords
Marian Spychalski, recent history, Warsaw, industry, urbanisation

Abstract
This article presents the biography and career of former Warsaw Mayor Marian Spychalski. The author discusses his political activities, as well as his architectural plans from 1936−1938. In the further part of the text, he outlines the concept of industrial development and transportation in Warsaw's districts. He describes not only Spychalski's professional and political activities, but also his underground social activities during the war.

Überlegungen zur Rolle von Marian Spychalski in der jüngeren Geschichte Warschaus

Schlüsselwörter
Marian Spychalski, jüngere Geschichte, Warschau, Industrie, Urbanisierung

Zusammenfassung
Dieser Artikel stellt die Biografie und den beruflichen Werdegang des ehemaligen Präsidenten der Hauptstadt Warschau Marian Spychalski vor. Der Autor geht auf seine politischen Aktivitäten sowie auf seine architektonischen Pläne aus den Jahren 1936−1938 ein. Im folgenden Text skizziert er das Konzept der Industrie- und Verkehrsentwicklung in den Warschauer Stadtteilen. Es beschreibt nicht nur Spychalski berufliche und politische Aktivitäten, sondern auch seine sozialen Aktivitäten im Untergrund während des Krieges.

Размышления о роли Мариана Спыхальского в новейшей истории Варшавы

Ключевые слова

Мариан Спыхальский, новейшая история, Варшава, промышленность, урбанизация

Резюме

В статье представлены биография и история карьеры бывшего президента города Варшавы Мариана Спыхальского (Варшава). Автор рассказывает о его политической деятельности, а также о его проектах 1936−1938 гг. В дальнейшей части статьи излагается концепция развития промышленности и транспорта в районах Варшавы. Автор рассказывает не только о профессиональной и политической деятельности Спыхальского, но и о его подпольной общественной деятельности во время войны.

Maciej Milewski, *Portret Wincentego Witosa*, Warszawa 2020,
płótno, olej, 50 x 40 cm nr inw. M. 832

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2023, nr 4 (84)

Małgorzata Karolina Piekarska
Muzeum Niepodległości w Warszawie
ORCID: 0000-0002-6551-6839

Matka Boska Łaskawa z kościoła jezuitów w Warszawie i jej wersja autorstwa Hakoba Mikayelyana[1]

Muzeum Niepodległości kompletuje eksponaty na wystawę stałą do oddziału w Radzyminie, czyli Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku. Wśród przyjętych w depozyt obiektów znajduje się obraz autorstwa Hakoba Mikayelyana pt. *Matka Boska Łaskawa* namalowany na podstawie warszawskiego obrazu pod tym samym tytułem, do którego modlili się warszawiacy, gdy do stolicy zbliżały się wojska bolszewickie, a na odsiecz szła warszawska młodzież.

Obraz z warszawskiego kościoła oo. jezuitów przy ul. Świętojańskiej to barokowe, pierwsze w Polsce naśladownictwo łaskami słynącej Madonny z Faenzy w północnych Włoszech, która według legendy odwraca gniew Boży od ludzi.

Przez lata naukowcy spierali się na temat jego pochodzenia. Beata Szafraniec w swoich pracach twierdziła, że obraz namalował nieznany artysta szkoły weneckiej okresu baroku[2]. Ryszard Mączyński skłaniał się ku temu, że był to miejscowy artysta warszawski[3], jednak zdaniem badacza nie przesądzało to o szkole weneckiej czy

[1] Tekst powstał 29 lipca 2023 r.

[2] B. Szafraniec, *Matka Boska Łaskawa*, [w:] K.S. Moisan, B. Szafraniec, *Ikonografia nowożytnej sztuki kościelnej w Polsce,* t. 2, *Maryja Orędowniczka wiernych*, UKSW, Warszawa 2007, s. 141.

[3] R. Mączyński, *Mater Gratiarum Varsaviensis: wizerunki Madonny Łaskawej w sztuce polskiej,* „Rocznik Historii Sztuki" 1995, t. 21, Warszawa 1995, s. 254–255.

ogólnie włoskiej. Artysta warszawski mógł przez jakiś czas przebywać w Wenecji, mógł się też na dziełach szkoły weneckiej po prostu wzorować. Nie wiadomo jednak, w jaki sposób autor obrazu zapoznał się z pierwowzorem. Mączyński twierdził, że okazał mu go zamawiający, ale szczegółów nie podał.

Z kolei według Beaty Szafraniec obraz został przywieziony do Warszawy z Rzymu przez nuncjusza papieskiego arcybiskupa Jana de Torres w 1651 roku, jako znak błogosławieństwa papieża Innocentego X dla króla Jana Kazimierza i to król właśnie miał przekazać obraz oo. pijarom[4]. Natomiast według wersji Ryszarda Mączyńskiego obraz został zamówiony na miejscu w Warszawie przez rektora pierwszego konwentu pijarów na ziemiach polskich ks. Hiacynta Orsellego, który pochodził z osady Brisighelli, leżącej w pobliżu Faenzy. W 1631 roku był świadkiem i asystentem koronacji Matki Bożej z Faenzy koroną papieską i pragnął mieć w Warszawie replikę tego obrazu. W wydanej przez siebie broszurze, co cytuje Ryszard Mączyński w *Mater Gratiarum Varsaviensis*, Orselli napisał, że wybrał wizerunek Madonny Łaskawej, gdyż pragnął „pobudzenia w Polsce czci dla tejże Dziewicy Łaskawej i zyskania jej opieki”[5].

Według najnowszych badań dokonanych w 2004 roku, a więc przed konserwacją, która miała miejsce w roku 2007, obraz powstał w roku 1651. Aleksandra Krupska z Katedry Technik i Technologii Malarstwa na Podobraziach Ruchomych z Wydziału Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, która przeprowadzała ekspertyzę[6], potwierdziła badania Ryszarda Mączyńskiego, stwierdzając, że obraz powstał w 1651 roku i wyszedł spod pędzla anonimowego artysty warszawskiego, na zamówienie rektora pierwszego konwentu pijarów na ziemiach polskich ks. Hiacynta Orsellego – Włocha z okolic Faenzy, który pokazał artyście faenzki wizerunek[7]. Nadal jednak nie wiadomo w jaki sposób to zrobił. Mógł przywieźć jakiś sztych czy rysunek, który nie zachował się do dzisiejszych czasów. Mógł też jedynie opowiedzieć o wizerunku, posługując się np. gestami.

---

4 B. Szafraniec, op. cit.

5 R. Mączyński, op. cit., s. 250.

6 Jest to najnowsza opinia.

7 A. Krupska, *Matka Boska Łaskawa z kościoła O.O. Jezuitów w Warszawie.* Ekspertyza dotycząca stanu zachowania obrazu, maszynopis w archiwum Księży Jezuitów, Warszawa 2004, s. 3.

Według ekspertyzy konserwatora obraz jest namalowany na płótnie, prawdopodobnie tkanym ręcznie, przyciętym do owalnego kształtu. Wymiary podobrazia, według Aleksandry Krupskiej[8], zostały powiększone „przez doszycie otoku wokół krawędzi, z płótna o zbliżonym charakterze, co potwierdziły badania rentgenowskie”[9]. Nie wiadomo jednak, kiedy owo powiększenie nastąpiło. Obraz powstał na barwnej pomarańczowo-brunatnej zaprawie, w tłustych technikach temperowych z dodatkiem laserunków olejno-żywicznych, co jest zgodne z technologią malarską artystów włoskich z tego okresu[10].

Obiekt był wielokrotnie konserwowany. Dublowany został masą klajstrową na tkane fabrycznie płótno lniane i nabity na drewniane, owalne krosno. Powierzchnia z grubą warstwą werniksu pochodzi z okresu ostatnich prac konserwatorskich przeprowadzonych zapewne w XIX wieku[11].

Wymiary dzieła w najszerszych miejscach to: 192,2 cm na 126,7 cm.

Stan zachowania oryginalnych warstw malarskich Aleksandra Krupska oceniła na 70%, stwierdzając, że:

> Warstwa malarska mocno przemyta niemal w każdym elemencie kompozycji, na skutek wcześniejszych nieumiejętnych zabiegów czyszczących. Dodatkowo odbiór estetyczny obrazu zakłócają nieprofesjonalne „retusze”, wykonane niemalże na całej jego płaszczyźnie, bez najmniejszego szacunku dla oryginału. Wykonawca nie zadał sobie najmniejszego trudu, by „retusz” ograniczyć tylko do ubytków oryginalnej tkanki malarskiej. „Retusz” opracowany jest niedbale, często na warstwach oryginalnych, w kolorze znacznie odbiegającym od kolorów lokalnych. Miejscami dokonał przemalowań nie licząc się z charakterem danej partii, jak choćby na lamówce wokół dekoltu karminowej sukni Matki Boskiej[12].

Krupska zwróciła też uwagę, że spore partie obrazu pozbawione są końcowych laserunków, a przemycia dotyczą w większości warstw modelunkowych, które świadczą o maestrii autora[13].

---

8 Ibidem, s. 2.
9 Ibidem, s. 3.
10 Ibidem.
11 Ibidem.
12 Ibidem, s. 6.
13 Ibidem, s. 7.

Stwierdziła, że twarz Marii została zachowana w 70%, „zmyto laserunki, brak jej rumieńców, przemyto kąciki ust przez co uśmiech zmienił się w smutny grymas”[14]. Nie zachował się oryginalny modelunek włosów, a obie dłonie są mocno przemyte. Jak napisała badaczka: „W chwili obecnej, cała plastyka tych partii, opiera się na dużym kontraście barwnym, zapewne niebędącym zamierzeniem autorskim i stanowi wobec niego deformację, której nie można już zapobiec”[15].

Badaczka oceniła, że „stopy są lepiej zachowane niż dłonie”, chociaż i one, „zostały pozbawione laserunków”[16]. Duże palce są krótsze od dwóch następnych, co jest charakterystyczne dla estetyki przedstawień kobiecych okresów renesansu i baroku, wzorowanych na kanonie powstałym w antyku[17]. Uważano wtedy, że długie palce u stóp są po prostu piękne.

Suknia Marii dotrwała do dzisiejszych czasów w 70%. Modelunek koloru jest w odcieniu lekkiego różu w technice temperowej. Siłę krycia zwiększa dodatek bieli ołowiowej. Retusz środkowej części sukni uznano za nieudolny. Podobnie oceniono próby rekonstrukcji brakujących ornamentów na lamówce. Wstążka w pasie miała być ze złota, choć zgodnie z estetyką epoki namalowana bez jego użycia. W czasie przemalowań zyskała barwę określoną przez Krupską „tępym ugrem”. Najgorzej prezentuje się błękitny płaszcz, który badaczka uznała za mocno przemyty i wielokrotnie retuszowany, zaś układ fałd za nielogiczny[18].

Tło to iluzoryczna, bezkresna sfera nieba, jak napisała Krupska, „wyobrażona przez twórcę jako otwarta przestrzeń, wypełniająca się wokół postaci nawarstwieniami chmur”[19]. Niestety, ta część obrazu nie zachowała się w pełnej formie, na co zwróciła uwagę badaczka stwierdzając, że „malując niebo artysta mógł sobie pozwolić na większą swobodę twórczą, bowiem nie był tu ograniczony obowiązującym kanonem estetycznym i ikonograficznym”[20].

---

[14] Ibidem, s. 11.
[15] Ibidem, s. 8.
[16] Ibidem, s. 9.
[17] Ibidem.
[18] Ibidem, s. 9–10.
[19] Ibidem, s. 10.
[20] Ibidem.

Korona podtrzymywana przez aniołki zachowała się w 50%. Jak napisała Krupska: „(…) charakterystyczne dla tego detalu jest bardzo wrażliwe opracowanie świateł, cienką, nerwową, ale pewną kreską za pomocą prawie białej farby. Brakuje dwu elementów po bokach korony, które zostały »zrekonstruowane« bez najmniejszego wyczucia”[21].

Aniołek z czerwoną szarfą, czyli znajdujący się po lewej stronie obrazu, jest dość dobrze czytelny, ale nie zachowały się oryginalne włosy, skrzydła, dłonie, a jedynie czerwona szarfa. Z kolei aniołek z niebieską szarfą zachowany jest znacznie gorzej. Ma nawet ucięte palce dłoni, a szarfa jest mocno przemyta[22].

Strzały zachowały się w 50%, wiadomo, że były przez wieki poprawiane i to bardzo niestarannie. Cztery strzały w dłoni lewej są lepiej zachowane niż te w dłoni prawej. Badaczka stwierdziła, że ten element obrazu został namalowany na samym końcu. Ekspertyzie towarzyszyło wykonanie pięciu zdjęć rentgenowskich i 61 fotografii obrazu wraz z detalami. Krupska stwierdziła, że jest szansa na przywrócenie obrazowi właściwego wyglądu, zbliżonego do „pierwotnego wyrazu plastycznego”[23]. Wyjaśniła, że „ponowny retusz wraz z rekonstrukcją brakujących większych elementów kompozycji powinien być przeprowadzony po usunięciu obecnie istniejącego”[24], a „pracę tę może wykonać tylko profesjonalny konserwator dzieł sztuki, technolog, specjalizujący się w tego rodzaju rekonstrukcjach”[25], ale musi odbywać się ona pod kontrolą rzeczoznawców, którzy powinni czuwać, by wykonawca nie dopuścił się tzw. przeinterpretowania”[26]. Określono szczegółowy zakres i rodzaj prac, zalecając dokumentowanie każdego etapu.

Konserwacja dzieła miała miejsce w okresie od maja do września 2007, a zakres prac został dokładnie opisany w karcie obiektu znajdującej się w posiadaniu Stołecznego Konserwatora Zabytków. Między innymi oczyszczono „lico obrazu z pożółkłego werniksu oraz

---

21 Ibidem.
22 Ibidem, s. 10–11.
23 Ibidem, s. 18.
24 Ibidem.
25 Ibidem
26 Ibidem.

nieudanych retuszy i przemalowań", a „przed całkowitym usunięciem wtórnych warstw zrobiono odkrywki pasowe w celu ustalenia stanu zachowania oryginalnej warstwy malarskiej"[27]. Nie usunięto płótna dublażowego, ponieważ choć pochodzi z poprzedniej konserwacji, to uznano, że dobrze spełnia swoją funkcję. To, co rozwarstwiło się na krajkach, sklejono. Obraz był przeprasowywany gorącym żelazkiem[28].

Pomocne podczas konserwacji okazały się też inne dzieła, a zwłaszcza Matka Boża Łaskawa z Kosowa Poleskiego na Białorusi.

Dziś wiadomo na pewno, że obraz warszawski namalowany został przeszło 240 lat po wizerunku w Faenzie, który powstał w 1410 roku i był freskiem w tamtejszym kościele św. Andrzeja. Pierwszym w historii przedstawieniem Matki Bożej Łaskawej, od którego to przedstawienia zaczął się w Polsce cały kult.

Typ ikonograficzny Matki Boskiej Łaskawej z Faenzy związany jest z legendą o ocaleniu włoskiego miasta od zarazy za sprawą Marii. Ustną włoską legendę utrwalił Hiacynt Orselli w opublikowanej w 1652 roku broszurze zatytułowanej *Descriptio compendiosa miraculosae apparationis Deipare Virginis Marie de Gratiis dictae*. Otóż wg legendy, gdy w XV wieku w Faenzie szerzyła się epidemia, pobożna kobieta, patrycjuszka Giovanna a Costumis całe dnie spędzała na modlitwach do Matki Boskiej, prosząc ją o wstawiennictwo. Pewnego dnia, gdy przebywała w kościele św. Andrzeja objawiła się jej Matka Boska i zapytała: „Córko, jaka jest twoja prośba?". Modląca usłyszawszy pytanie, zaczęła błagać: „Wyzwól Dziewico Przenajświętsza, ojczyznę moją od tej zarazy, która ją prześladuje"[29]. W tym momencie doszło do przeistoczenia Marii, która objawiła się ubrana w złotą suknię i płaszcz, w obu rękach trzymała złamane strzały, mówiąc: „Córko, czy widzisz te strzały złamane, oto gniew Syna mego, skoro jednak, co nakażę zostanie wykonane, będą połamane i zniszczone"[30] lub według wersji drugiej „Jak te strzały złamane widzisz, tak będzie złamany gniew Boskiego Syna mego"[31].

---

[27] Karta obiektu w posiadaniu Stołecznego Konserwatora Zabytków, s. 5.

[28] Ibidem.

[29] R. Mączyński, op. cit., s. 250.

[30] Ibidem.

[31] Cyt. za: A. Fridrich, *Historye cudownych obrazów NMP w Polsce*, t. 4, Nakładem Wydawnictwa Towarzystwa Jezusowego, Kraków 1911, s. 106.

A według trzeciej wersji: „Gromy gniewu Syna mego powstrzymała ręka moja”[32]. Maria poleciła ustanowić powszechny post oraz odbyć procesje pokutne. Według legendy po spełnieniu próśb maryjnych zaraza w mieście ustała, a w kościele św. Andrzeja namalowano *al fresco* wizerunek Matki Boskiej według opisu Giovanny a Costumis. Legenda znana jest tylko ze źródeł włoskich, ale poza broszurą Orsellego, przywołaną przez Mączyńskiego, cytowana także w innych publikacjach w języku polskim, m.in. przez Alojzego Fridricha, Mieczysława Skrudlika czy Mieczysława Gębarowicza.

Gdy w XVIII wieku zburzono w Faenzie kościół św. Andrzeja, wówczas obraz z częścią muru przeniesiono do miejscowej katedry, zwłaszcza że ponowne ocalenie Faenzy od morowego powietrza, jeszcze w roku 1630, mieszkańcy znów powiązali ze wstawiennictwem Marii. Do dziś zachował się tylko górny fragment tego fresku, czyli głowa i górna część tułowia. Wiadomo jednak z przekazów, że Maria miała po trzy strzały w dłoniach. Przedstawienie Matki Bożej trzymającej strzały określa się czasem jako Matka Boża Faenzka.

Kolejne chronologicznie przedstawienie ikonograficzne Matki Bożej typu faenzkiego namalowano w latach 1450−1480 dla kolegiaty dominikanów pw. Świętego Michała Archanioła w miejscowości Brisighella, położonej ok. 12−15 km od Faenzy. Jego autorstwo jest nieznane, ale badacze nie wykluczają, że twórcą może być Ansuino da Forlì[33]. Madonna trzyma w rękach 10 strzał, po pięć w każdej ręce, przedstawiona jest między dwiema kolumnami, zaś fałdy jej płaszcza przypominają rowki tych kolumn. Pod nią św. Dominik w pozie jak na ikonie, zaś po boku aniołowie. Obraz przypisywany jest Ansuino da Forlì, ponieważ przypomina szkołę Filippa Lippiego. Wersja przedstawienia uchodzi za nowatorską, gdyż postaci nie klęczą pod płaszczem Marii, ale skupione są wokół niej[34]. Święty Dominik został przedstawiony jako celebrans przy ołtarzu. Najstarsza wzmianka o ołtarzu w Brisighelli pochodzi

---

[32] Cyt. za: M. Skrudlik, *Królowa Korony Polskiej. Szkice z historii malarstwa i kultu Bogarodzicy w Polsce*, Nakład Towarzystwo Biblioteka Religijna, Lwów 1930, s. 158.

[33] A. Corbara, *La Madonna delle frecce a Brisighella*, w *Proporzioni*, t. 3, 1950, s. 75–80.

[34] A. Tambini, *Da Storia delle Arti figurative a Faenza. Il Rinascimento*, Edit Faenza, Faenza 2009, s. 31–34.

z 1624 roku. Wtedy poświadczono jego cudowne działanie podczas kolejnej epidemii.

Z 1599 roku pochodzi inny obraz Matki Bożej Łaskawej z Faenzy. Jest on przypisywany Giovan Battiście Bertucciemu il Giovane (1539−1614), który związany był z tym miastem[35]. Tworzył on obrazy w stylu Perugina i Pinturicchia. Obraz namalowany został farbami olejnymi na płótnie i przedstawia Madonnę Łaskawą ze św. Franciszkiem z Asyżu, św. Antonim Padewskim, św. Sabinem, św. Apollinem w towarzystwie Ercole Rondininiego. Madonna trzyma sześć strzał, po trzy w każdej dłoni. Aniołki podtrzymują tkaninę nad absydą, w której Madonna stoi.

Na koniec XVI lub początek XVII wieku datowany jest kolejny, namalowany farbami olejnymi na płótnie, wizerunek przedstawiający Matkę Bożą Łaskawą, pochodzący z leżącego ok. 17 km od Faenzy Lugo. Obraz przypisywany jest malarzowi Marco Antonio Rocchettiemu. Widniejąca na nim Madonna Łaskawa trzyma sześć złamanych strzał (po trzy w każdej ręce), a towarzyszą jej święci: Marcin, Łukasz, Antoni oraz Apolonia. Madonna stoi na tle czerwonej tkaniny, pod podniesioną aksamitną, zieloną kotarą. W przeciwieństwie do poprzednich przedstawień nie towarzyszą jej aniołowie.

Podobnie datowany jest obraz z kościoła św. Marii w Fognano. Wizerunek na płótnie, autorstwa anonimowego malarza, przedstawia Marię ujętą w półpostaci, spowitą w płaszcz podtrzymywany przez broszkę. Maria trzyma sześć strzał, po trzy w każdej dłoni.

Kolejnym wizerunkiem Matki Boskiej typu faenzkiego jest obraz warszawski, datowany na rok 1651. Maria przedstawiona jest w całej postaci, ubrana w różową suknię, przepasaną złotym sznurem i płaszcz koloru niebieskiego, który spięty pod szyją, spływa fałdami na jej rozłożone szeroko ręce. W dłoniach trzyma połamane strzały, a z jej głowy spływają na plecy długie, jasne włosy. Koronę nad światłem, które otacza głowę Matki Bożej, podtrzymują dwa aniołki – jeden owinięty jest czerwoną, a drugi niebieską draperią. Obraz umieszczono w pozłacanej ramie, wokół której promienie tworzą dużą glorię. Obecna rama pochodzi z okresu po II wojnie światowej, gdyż na zdjęciach z lat 30. XX wieku widnieje inna.

---

[35] Eadem, *La solennità della Madonna delle Grazie Patrona della Città e Diocesi di Faenza*, Edit Faenza, Faenza 2006, s. 1.

Niedługo po obrazie warszawskim, bo w 1657 roku, powstał na zlecenie Ricarda Fernianiego[36] obraz Matki Boskiej Łaskawej z katedry w Modiglianie, dzieło ikonograficznie podobne i zarazem zupełnie inne do poprzednich. Madonna Łaskawa przedstawiona jest bowiem nie tylko z Dzieciątkiem, ale i w otoczeniu postaci świętych: Jakuba, Antoniego, Piotra i Laurentego. Strzały w liczbie trzech ma jednak tylko w jednym ręku, bo w drugim trzyma Dzieciątko. Wokół niej są aniołowie, a scena wygląda, jakby działa się w niebie. Pokazuje to, że ikonografia włoska przedstawienia Matki Bożej Faenzkiej zmierzają już w kierunku bardziej rozbudowanych scen.

Obraz warszawski jest punktem wyjścia dla kultu Matki Boskiej Łaskawej, który był ogromnie popularny już w początkach XV wieku we Włoszech, a pijarzy przejęli go i szerzyli na ziemiach Rzeczpospolitej. W XV wieku wierzono, że Matka Boża Łaskawa broni przed zarazami, co w tamtych czasach było poważnym problemem[37]. Równocześnie jako patronów chroniących przed zarazą czczono wówczas św. Benona, św. Rozalię, św. Rocha, św. Sebastiana, a od 1661 roku również św. Franciszka Ksawerego.

24 marca 1651 roku w Warszawie nastąpiło uroczyste zawieszenie wizerunku, połączone z ozdobieniem obrazu przez nuncjusza papieskiego złotymi koronami wysadzanymi perłami, które były darem miasta. Uroczystość odbyła się z udziałem pary królewskiej i licznie zgromadzonych mieszkańców stolicy. Miała miejsce w nieistniejącym już drewnianym kościele pijarskim pod wezwaniem świętych Prymusa i Felicjana. Kościół ten spłonął podczas oblężenia Warszawy przez Szwedów w 1656 roku. Trudno ustalić, gdzie po pożarze znajdował się obraz, ale w 1664 roku magistrat miasta – wobec szerzącej się zarazy − zarządził szczególne modlitwy przebłagalne przed wizerunkiem Matki Boskiej, mogącej złamać strzały gniewu Bożego i powstrzymać morowe powietrze. Zrządzono wówczas modlitwy przed wizerunkiem Matki Bożej Łaskawej, urządzono też uroczystą procesję z obrazem, który zaniesiono do murów miasta i do Bramy Nowomiejskiej, chcąc jakby zagrodzić zarazie wstęp do stolicy. Ponieważ epidemia rzeczywiście

---

[36] Ferniani to rodzina możnowładców z Faenzy.

[37] Po raz pierwszy zaraza, zwana „mors nigra", czyli czarna śmierć, wtargnęła w granice Polski pod koniec XIV w. Od tamtej pory aż do początku XVIII w. Warszawie wybuchała kilkanaście razy. Bywało, że trwała kilka lat.

ustała, obwołano Marię Patronką Warszawy. Był to jednocześnie akt wdzięczności za opiekę Najświętszej Panny nad miastem w latach grozy wojennej i klęsk spowodowanych potopem szwedzkim[38].

W 1664 roku nad Bramą Nowomiejską umieszczono wizerunek Marii łamiącej strzały, który znajdował się tam do roku 1702, kiedy został przeniesiony do kościoła pijarów przy ul. Długiej.

W roku 1681 ukończono w Warszawie, rozpoczętą jeszcze za czasów Jana Kazimierza budowę dzisiaj już nieistniejącego kościoła pod wezwaniem Najświętszej Panny Łaskawej Patronki stolicy. Na frontonie tegoż kościoła, ponad portalem umieszczono dużych rozmiarów posąg.

Udział pijarów w Powstaniu Kościuszkowskim w roku 1794 spowodował, że po upadku Warszawy generał Suworow zajął sanktuarium na polową cerkiew prawosławną. Zaborcy zakazali tradycyjnych procesji majowych, jak również działalności bractwa pijarów. W zamian za utracony kościół władze carskie przekazały pijarom w roku 1834 zrujnowany budynek kościoła pojezuickiego przy ul. Świętojańskiej, w którym mieścił się magazyn wełny.

Budowę tego kościoła rozpoczęto w 1609 roku na gruntach darowanych jezuitom przez króla Zygmunta III, przy finansowym wsparciu starosty wałeckiego Jana Gostomskiego, wojewody mazowieckiego Tomasza Gostomskiego i podkomorzego Boboli. Kościół został ukończony w 1620 roku, a jego konsekracja nastąpiła 12 lipca 1621 roku. Wnętrze ostatecznie wykończono w roku 1626. Nie wiadomo dokładnie, pod jakim był wezwaniem, ale na pewno został poświęcony Marii, choć np. ks. Stanisław Załęski[39] twierdzi, że kościół wystawiono pod wezwaniem „Najświętszej Marji Panny Łaskawej i św. Ignacego biskupa męczennika". Jednak na podstawie starszych źródeł można raczej wnioskować, że pierwotnie było to wezwanie Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny i w ołtarzu był wówczas obraz przedstawiający Niepokalanie Poczętą. Gdy w 1923 roku burza strąciła z wieży kościoła jezuitów gałkę, znaleziono w niej dokumenty potwierdzające, że kościół był pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny i św. Ignacego biskupa męczennika. Warto w tym miejscu zauważyć, że obraz pijarski Matki

[38] J.M. Bartnik, E. Storożyńska, *Matka Boża Łaskawa a Cud nad Wisłą. Dzieje kultu i łaski*, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 2011, s. 78–79

[39] Za: M. Skrudlik, op. cit., s. 160.

Bożej Łaskawej pasuje do kościoła maryjnego pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny[40].

Tytuł kościoła w brzmieniu dzisiejszym, czyli Najświętszej Marii Panny Łaskawej zaczął się ustalać po 1651 roku, a więc zanim obraz pijarski do niego trafił. Stało się tak dlatego, że jeszcze w 1651 roku w bocznym ołtarzu w tymże kościele zawieszono kopię obrazu z Faenzy, a po 1664 roku obraz ten zaczął słynąć łaskami.

Był to kościół w stanie kompletnej niemal dewastacji po kasacie jezuitów. Pierwotnie ufundowany przez Zygmunta III Wazę (warto wspomnieć, że w przykościelnym klasztorze przebywał wówczas kaznodzieja królewski i pisarz ksiądz Piotr Skarga-Powęski). Pijarzy dźwignęli kościół z ruin i do roku 1866 królowała w nim ich Patronka i Opiekunka – Matka Boża Łaskawa. W ramach represji za udział w Powstaniu Styczniowym nastąpiła kasata pijarów. Kult Matki Bożej Łaskawej miał już odtąd charakter tylko lokalny.

Po I wojnie światowej pieczę nad kościołem i obrazem przejęli znowu jezuici. Oni ukryli święty wizerunek w czasie Powstania Warszawskiego w podziemiach kościoła, a po zakończeniu II wojny odbudowali kościół i ożywili przygasający kult. W roku 1970 Stolica Apostolska zatwierdziła uroczyście tytuł Matki Bożej Łaskawej – Patronki Warszawy. Ponieważ pamięć o niej przygasła, więc dla ożywienia i upowszechnienia kultu postanowiono ponowić akt koronacji. I tak dnia 7 października 1973 roku kardynał Stefan Wyszyński prymas Polski, w obecności biskupów i tysięcy mieszkańców Warszawy oraz delegacji nawet z Włoch, dokonał koronacji obrazu. 2 czerwca 1979 roku, w pierwszy dzień swej pierwszej pielgrzymki do Polski, Jan Paweł II złożył hołd Patronce Stolicy – Matce Bożej Łaskawej, a 16 czerwca 1983 roku ponownie modlił się u jej stóp[41].

W Polsce znajduje się kilka wizerunków Matki Bożej Łaskawej. Oprócz tego w kościele jezuitów w Warszawie, są dwa obrazy w Krakowie, a także figury w Warszawie na murach kościoła, w jego zakrystii, figura w Krakowie na plantach oraz w Łowiczu w katedrze.

Ikonograficznie Matka Boża Łaskawa zawsze ma w dłoniach złamane strzały, przeważnie po trzy (malowana warszawska, a także obie krakowskie), choć zdarzają się inne warianty. Na przykład rzeźba

---

[40] Ibidem, s. 162.

[41] https://laskawa.pl/historia [dostęp: 23.08.2023].

Matki Bożej Łaskawej z Krakowa, z Plant ma trzy strzały w lewej ręce, a w prawej berło. Figura Matki Bożej Łaskawej z Łowicza ma tylko po dwie strzały, a figura Matki Bożej Łaskawej z Warszawy w prawej ręce ma cztery strzały, a w lewej trzy.

Liczba strzał – przeważnie trzech − związana jest z tym, że z jednej strony na ludzkość za grzechy spadają trzy plagi: głodu, wojny i zarazy. Każda z plag trwa trzy lata, miesiące lub dni i tak np. zgodnie z przepowiedniami głód trwa trzy lata, trzy miesiące trwają porażki od wrogów, a trzy dni zarazy, choć w praktyce jak wiemy z historii różnie to bywało. Dodatkowo człowiek jest karany tymi nieszczęściami za trzy główne grzechy, a są to: pycha, chciwość i rozpusta (żądza)[42]. Wszystko to nawiązuje do ikonografii Gniewu Bożego, której źródłem był dominikański poemat z XIV wieku zatytułowany *Speculum humanae salvationis*[43]. Czarna śmierć jeszcze w średniowieczu uznana została przez teologów za karę Boga.

Złamane strzały nawiązują również do mitologii pogańskiej. Na przykład w mitologii greckiej Apollo wypuszcza z łuku śmiercionośne strzały, którymi karze ludzi za brak ładu moralnego. W *Iliadzie* bóstwo zsyła zarazę na wojska Achajów. Jest to również obecne w micie o Niobidach. Ponieważ Niobe obraziła bogów swoją pychą, szczycąc się posiadaniem licznego potomstwa, więc Apollin karze śmiercią jej dzieci. Wątek śmiercionośnych strzał jako Bożego gniewu jest też obecny w Starym Testamencie, gdzie Bóg jako:

> ...Sędzia sprawiedliwy,
> Bóg codziennie pałający gniewem.
> Jeśli się kto nie nawróci,
> miecz swój wyostrzy;
> przygotuje na niego pociski śmiertelne,
> sporządzi swe ogniste strzały.
> (Ps. 7,12–14 j 7–8)

---

[42] C. Mazzotti, *Cenni storici di S. Maria in Undecimo del Poggiale di Fognano Diocesi di Faenza,* Faenza, 1946.

[43] *Zwierciadło ludzkiego zbawienia* – ilustrowane dzieło późnego średniowiecza, zawierające cykle obrazowe objaśnione teologicznym komentarzem oraz tekstami biblijnymi, które w oparciu o Pismo Święte miało wyjaśniać i przybliżać czytelnikowi historię i sens zbawienia. Najstarsza wersja drukowana pochodzi z Augsburga (wyd. ok. 1473). Na świecie zachowało się ok. 350 rękopisów *Speculum*. Dzieło stanowiło ważne źródło materiałów ikonograficznych dla sztuki późnego średniowiecza.

W przedstawieniach Matki Bożej Łaskawej zmienia się często układ całej postaci. Przeważnie Maria ustawiona jest w kontrapoście, choć w obrazie warszawskim trudno się go dopatrzeć. Odmienny bywa też układ jej rąk np. figura z Łowicza ma jedną rękę uniesioną w górę, a drugą skierowaną w dół. Tymczasem większość przedstawień Matki Bożej Łaskawej ma dość podobny układ rąk rozstawionych na boki (obraz warszawski), skierowanych mocno w dół (figura warszawska) lub w górę (figury łowicka i krakowska z Plant).

Kult Matki Bożej Łaskawej obecny był przez lata nie tylko w Warszawie, również w ku czci Matki Bożej Łaskawej powstało wiele pieśni oraz litania. Modlili się do niej konfederaci barscy. Zachował się nawet stosowny wiersz z ich modlitwą.

Matka łaskawa, tuszę, że się stawi,
Dzielnością Swoich rąk pobłogosławi.
A że gdy przybraną –
Będę miał wygraną
Wiary obrońca.
Boć nie nowina Maryji puklerzem
Zasłaniać Polskę, wojować z rycerzem,
Przybywać w osobie, sukurs dawać tobie,
Miła ojczyzno!
Niech nas nie ślepią światowe ponęty,
Dla Boga brońmy wiary Jego świętej.
A za naszą pracą
Będzie wszystko płacą
Żyć z Bogiem w niebie![44]

Do niej modlili się również uczestnicy Bitwy Warszawskiej, do czego nawiązał Jerzy Kossak, gdy w 1930 roku malował swój obraz *Cud nad Wisłą*. Miała to być ilustracja do relacji świadków, na które wielokrotnie powoływali się historycy, a według których żołnierzom pokazała się Matka Boża Łaskawa patronka Warszawy i zagrzewała do walki. Jednak namalowana przez Kossaka Madonna pozbawiona jest strzał i ikonograficznie przypomina raczej Madonnę Immaculatę, między innymi dlatego, że pod jej stopami widoczny jest księżyc.

[44] Pieśń konfederatów barskich, ok. 1770, https://pl.wikisource.org/wiki/Pie%C5%9B%C5%84_Konfederat%C3%B3w_barskich_(ok._1770) [dostęp: 23.08.2023].

Modlitwom do Matki Bożej Łaskawej przez wieki towarzyszyły procesje, działo się tak aż do upadku Powstania Listopadowego. Brała w nich udział drewniana, polichromowana figura, służąca za feretron, do dziś znajdująca się w zakrystii kościoła przy Świętojańskiej. Widać to na znajdującym się w zbiorach obrazie Bernarda Belotta zw. Canaletto przedstawiającym *Plac Krasińskich* (1770), na którym artysta uchwycił procesję pijarską z tymże feretronem. Zwyczaj procesji odnowiono na początku XXI wieku (2005) i połączono z procesjami różańcowymi[45].

Znajdująca się w depozycie Muzeum Niepodległości w Warszawie, a przeznaczona do jego oddziału w Radzyminie, *Matka Boska Łaskawa* autorstwa Hakoba Mikayelyana nie jest wierną kopią obrazu z 1651 roku pędzla anonimowego artysty warszawskiego. Przede wszystkim jest owalem wpisanym w prostokąt o wymiarach 190,0 x 120 cm, a więc ma zupełnie inne rozmiary. Po drugie artysta inaczej namalował anioły i podtrzymywaną przez nie koronę. Wreszcie zastosował bardziej uproszczony modelunek szat, włosów Madonny, aniołów oraz nieba. W oryginale widać, że tkanina płaszcza to aksamit, zaś szaty to muślin. U Hakoba Mikayelyana nie jest to żadna konkretna tkanina, bowiem artysta nie skupiał się na oddaniu faktury materiału. Inaczej też przedstawił kłębiaste chmury niebiańskiej przestrzeni, w której zawieszona jest postać Marii. Również odmiennie wyglądają skrzydła aniołów, włosy Matki Bożej oraz inne detale. Może to wszystko wynikać z faktu, że artysta swój obraz malował, posiłkując się zdjęciami jezuickiego oryginału sprzed konserwacji. Może to być także świadomy wybór malarza, który w przeciwieństwie do autora oryginału, nie musi malować zgodnie z ikonograficznym kanonem, jaki obowiązywał w XVII wieku.

Nie zmienia to jednak faktu, że mamy do czynienia z Matką Boską typu faenzkiego, czyli Matką Boską Łaskawą, której atrybutem są złamane strzały, przypominające, że modlitwa do niej pomaga wiernym przełamać gniew Boży zsyłany na ludzkość za grzechy, których się dopuszcza. Gdy w 1920 roku wojska bolszewickie atakowały Warszawę, uznawano je właśnie za taką zarazę. Wiązało się to zresztą z faktem, że bolszewizm kwestionował istnienie Boga i jakikolwiek religii.

Małgorzata Karolina Piekarska

[45] https://laskawa.pl/historia [dostęp: 23.08.2023].

Tytuł: *Matka Boska Łaskawa*
Autor: Hakob Mikayelyan
Data powstania: 2023
Technika: olej na płótnie
Wymiary: 190 x 120 cm (w ramie 210 x 140 cm)
Nr. inw. DepS. 1041
Właściciel: Polska Fundacja Kościuszkowska

Bibliografia

Bartnik Józef M., Storożyńska Ewa, *Matka Boża Łaskawa a Cud nad Wisłą. Dzieje kultu i łaski*, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 2011.

Castaldi Tommaso, *La Madonna della Misericordia*, La Mandragora, Imola 2011.

Corbara A., *La Madonna delle frecce a Brisighella, w Proporzioni,* t. 3, [b.m.] 1950, s. 75–80;

Dobrzeniecki Tadeusz, Ruszczycówna Janina, Niesiołowska-Rotherowa Zofia, *Sztuka sakralna w Polsce. Malarstwo*, Ars Christiana, Warszawa 1958.

Dunin Lech, *Skarby spod gruzów. Niektóre zabytki ocalałe w kościołach warszawskich*, Rada Prymasowska Odbudowy Kościołów Warszawy, Warszawa 1958.

Friedrich Alojzy, *Historye cudownych obrazów NMP w Polsce,* t. 4, Nakładem Wydawnictwa Towarzystwa Jezusowego, Kraków 1911.

Gębarowicz Mieczysław, *Mater Misericordiae – Pokrow – Pokrowa w sztuce i legendzie środkowowschodniej Europy*, maszynopis w ISPAN.

Krupska Aleksandra, *Matka Boska Łaskawa z kościoła O.O. Jezuitów w Warszawie, Ekspertyza dotycząca stanu zachowania obrazu, maszynopis w archiwum Księży Jezuitów*, Warszawa 2004.

Kurowski Franciszek K., *Pamiątki miasta Warszawy*, t. 2, Wydawnictwo Państwowego Instytutu Historii Sztuki, Warszawa 1949.

Mazzotti Carlo, *Cenni storici di S. Maria in Undecimo del Poggiale di Fognano Diocesi di Faenza*, Faenza 1946.

Mączyński Ryszard, *Mater Gratiarum Varsaviensis. Wizerunki Madonny Łaskawej w sztuce polskiej*, „Rocznik Historii Sztuki" 1995, t. 21, s. 149–315.

Moisan Krystyna S., Szafraniec Beata, *Ikonografia nowożytnej sztuki kościelnej w Polsce,* t. 2, *Maryja Orędowniczka wiernych*, UKSW, Warszawa 2007.

Savioli Antonio, *L'immagine della Beata Vergine delle Grazie di Faenza e le sue derivazioni*, Firenze 1962.

Skrudlik Mieczysław, *Królowa korony Polskiej. Szkice z historii malarstwa i kultu Bogarodzicy w Polsce*, Nakład Towarzystwo Biblioteka Religijna, Lwów 1930.

Storożyńska Ewa, Bartnik Józef M., *Matka Boża Zwycięska. Cuda Maryi w historii Polski i świata*, Wydawnictwo AA, Kraków 2012.

Szafraniec Beata, *Matka Boska Łaskawa*, [w:] K.S. Moisan, B. Szafraniec, *Ikonografia nowożytnej sztuki kościelnej w Polsce,* t. 2, *Maryja Orędowniczka wiernych*, UKSW, Warszawa 2007.

Tambini Anna, *Storia delle Arti figurative a Faenza. Il Rinascimento*, Edit Faenza, Faenza 2009.

Tambini Anna, *La solennità della Madonna delle Grazie Patrona della Città e Diocesi di Faenza*, Edit Faenza, Faenza 2006 (wyd. 2, 2011).

Edicole devozionali del territorio ravennate. Comuni di Alfonsine, Bagnacavallo, Ravenna e Russi, (a cura di) E. Morigi, B. Venturi, Longo Editore, Ravenna 2004.

Załęski Stanisław, *Jezuici w Polsce*, t. 4, cz. 2, Nakładem W.L. Anczyca i sp., Kraków 1905.

Zanimirska H., *Geneza kultu obrazu NMP łaskawej i rzeźby matki Boskiej Passawskiej w Warszawie w 2 poł. XVII w*., „Biuletyn Historii Sztuki" 1971, r. 23, nr 4, s. 415–417.

Z dawna Polski Tyś Królową. Przewodnik po sanktuariach maryjnych. Koronowane wizerunki Matki Bożej 1717–1999, wyd. 4 (popr. i uzup.), Szymanów 1996.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2023, nr 4 (84)

Janina Tomczyk
Muzeum Niepodległości w Warszawie

50 lat kultywowania idei Witosowych

Stworzyłem ośrodek w Wierzchosławicach,
w którym mogłaby zachować się myśl chłopska Witosowa (…).
Warto ją kontynuować, służąc Polsce (…)
Stanisław Mierzwa

W 27. rocznicę śmierci Wincentego Witosa grupa działaczy ludowych założyła Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa. Stowarzyszenie to do dziś aktywnie pielęgnuje pamięć legendarnego przywódcy ruchu ludowego oraz dba o materialne dziedzictwo po Wincentym Witosie. Jest także właścicielem i opiekunem jego rodzinnego domu w Wierzchosławicach, w Małopolsce.

Ponad 200-letni dom, pochodzący z 1814 roku, w którym przyszedł na świat przyszły polityk, trzykrotny premier rządu Rzeczypospolitej Polskiej, został wykupiony w 1971 roku od ówczesnych właścicieli przez rodzinę Wincentego Witosa i działaczy ludowych, na czele z mecenasem Stanisławem Mierzwą. Wspólnie wyremontowali go z przeznaczeniem na muzeum. Ideą utworzenia tej placówki była chęć ożywienia pamięci o Witosie. Profesjonalną opieką objęto materialną i duchową spuściznę po wielkim przywódcy ludowców.

Powstanie muzeum było możliwe dzięki nieugiętej postawie współpracowników Witosa, „którzy od pamiętnego pogrzebu w 1945 r., a następnie po Październiku 1956 r. intensywnie przywracali pamięć o Wincentym Witosie. Swymi działaniami usiłowali przerwać »urzędowe milczenie« komunistycznej propagandy, jakie panowało w stosunku do Witosa i prawdziwej przeszłości ruchu

ludowego”[1]. Organizowali przy jego grobie spotkania, które z roku na rok gromadziły coraz większe grono sympatyków, a z czasem zostały nazwane „Zaduszkami Witosowymi” i trwają do dziś. Są znakomitą okazją, by przypominać postać Wincentego Witosa oraz zademonstrować związek i sojusz z tym znamienitym Polakiem. Po jego śmierci właśnie te zgromadzenia stały się impulsem do utworzenia poświęconego mu muzeum. Rozpoczęto gromadzenie dokumentów i pamiątek, zabezpieczano budynki.

Formalne narodziny muzealnej placówki pod nazwą „Dom Wincentego Witosa w Wierzchosławicach” miały miejsce 27 grudnia 1971 roku. Jej utworzenie przypieczętowała uchwała Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie. Wkrótce potem powstał komitet założycielski Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach, które zarejestrowane zostało 30 stycznia 1973 roku. Przez wszystkie lata swojego istnienia Towarzystwo kierowało się maksymą przywódcy ruchu ludowego: „Współpracujcie z ludźmi Wam życzliwymi, ale polegajcie na sobie”. Odgrywało swoją rolę dziejową w latach PRL i do dziś czynnie wspiera Muzeum Wincentego Witosa. W tym roku mija 50 lat od jego utworzenia.

Z okazji półwiecza działalności Towarzystwa zorganizowano w Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego oraz w Muzeum Niepodległości w Warszawie dwudniową uroczystość. Uczestniczyła w niej 25-osobowa delegacja z Wierzchosławic oraz inni zaproszeni goście.

Podczas pierwszego dnia jubileuszowego spotkania gości powitali przedstawiciele organizatorów: Janusz Gmitruk, dyrektor Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Ryszard Ochwat, prezes Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach oraz w imieniu Tadeusza Skoczka, dyrektora Muzeum Niepodległości w Warszawie – Piotr Maroński, który zaprosił przybyłych na zwiedzanie wystaw w Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów – siedzibie głównej Muzeum Niepodległości.

– Gościmy niezwykłych ludzi z Towarzystwa Przyjaciół Wincentego Witosa, naszego największego ludowca i fenomenu chłopskiej walki o niepodległość i prawa demokratyczne – mówił witając gości dyrektor Janusz Gmitruk. – Kiedy w Wierzchosławicach rozpoczęły

[1] Janusz Skicki, *Drogą Witosa,* Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa, Wierzchosławice 2022, s. 9.

Janusz Gmitruk, dyrektor Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego powitał przybyłych na jubileuszowe spotkanie. Fot. R. Toczek

się obchody 50. rocznicy powstania Muzeum i Towarzystwa, powstała idea ich kontynuacji i spotkania w Warszawie, jako że część członków tego stowarzyszenia przebywa w stolicy – wyjaśniał dyrektor Gmitruk.

Na uroczystości przybyło wielu znamienitych gości. Byli wśród nich m.in. Marek Steindel, prawnuk Wincentego Witosa, Witold Prandota, przedstawiciel marszałka Adama Struzika, Ewa Kierzkowska, dyrektor Klubu Parlamentarnego PSL, Mateusz Szpytma, zastępca prezesa IPN, Kazimierz Baścik, wiceprezes ZG Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego, Tadeusz Samborski, prezes Stowarzyszenia Kulturalnego „Krajobrazy" w Legnicy, Kazimierz Janik, prof. Sławomir Juszczyk z małżonką, Marian Zalewski, Stanisław Jekiełek, oraz wielu zasłużonych działaczy ludowych. Muzeum Niepodległości reprezentowali: Lech Marchlewski, kierownik Działu Edukacji i Piotr Maroński.

Uczestnicy wysłuchali wystąpień: Janusza Gmitruka, dyrektora MHPRL – *Fenomen Wincentego Witosa*, Mirosławy Bednarzak-Libery, kierownik Działu Naukowo-Oświatowego MHPRL – *Upamiętnianie Wincentego Witosa przez Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie*, Jana Hebdy, historyka wsi i ruchu ludowego, wykładowcy akademickiego – *Wkład Towarzystwa*

Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa w reaktywowanie PSL po 1989 roku oraz Janusza Skickiego, kierownika Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach – *Publikacja jubileuszowa pt. „Drogą Witosa" jako przyczynek do badań nad dziejami niezależnego małopolskiego ruchu ludowego po 1945 roku.*

Weronika Roś z MHPRL zaprezentowała relację fotograficzną dotyczącą Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach. Składa się ono z dwóch obiektów: starego, rodzinnego domu, w którym Witos spędził młodość, zwanego Starą Zagrodą i nieco oddalonej od niego Nowej Zagrody, powstałej w latach 1905–1914. Stary dom Witosa, odkupiony z rąk prywatnych ze składek własnych ludowców, wyremontowany i przeznaczony na muzeum, włączono w 1975 roku w struktury Muzeum Okręgowego w Tarnowie. Pod zarządem tego muzeum został doprowadzony niemal do ruiny. Wówczas Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa przejęło go na własność i do dziś stara się utrzymać w dobrej kondycji. Około 10 lat temu, dzięki środkom publicznym przeznaczanym na obiekty historyczne, został przeprowadzony gruntowny remont obiektu. Ostatnio jednak pozyskiwanie takich funduszy jest coraz trudniejsze i Towarzystwo boryka się z kłopotami, chcąc utrzymać go w zadowalającym stanie, galicyjski, dziewiętnastowieczny dom wymaga bowiem nieustannej konserwacji.

– Ale wzorem ludowców z lat 70. postaramy się zebrać środki i doprowadzić obiekt do stanu używalności – zadeklarował podczas spotkania prezes Ryszard Ochwat. – Trudne czasy zawsze wyzwalały szczególną mobilizację. Również w dzisiejszej rzeczywistości nasze zasoby sił i determinacji poddawane są nieustannej próbie – dodał, przypominając wcześniejsze dzieje, kiedy to zarówno Towarzystwo, jak i muzeum powstawały w specyficznych okolicznościach „głębokiej komuny", gdy Wincenty Witos był na cenzurowanym. Mimo to, już w marcu 1966 roku podjęto zobowiązanie: „Zebrani w bolesną, 21. rocznicę śmierci Śp. Prezesa Wincentego Witosa w Jego domu (…) zobowiązujemy się: wielkie Jego zasługi dla Narodu i Państwa, dla wsi i chłopów polskich zachować we wdzięcznej pamięci oraz otoczyć opieką dla przekazania następnym pokoleniom całą jego spuściznę duchową i materialną, inicjując utworzenie Muzeum tego wielkiego Polaka i Chłopa w Wierzchosławicach"[2]. Mimo niesprzyjającej

[2] Ibidem, s. 10.

atmosfery tamtych czasów, uzyskano zgodę na powołanie Muzeum Wincentego Witosa, a rok później zarejestrowano Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa.

– Jako Towarzystwo staramy się kultywować pamięć o Wincentym Witosie w najprzeróżniejszych formach – podkreślał prezes Ochwat. Tradycją stały się coroczne spotkania przy grobie Witosa, w styczniu obchodzone są jego urodziny. W Wierzchosławicach istnieje wiele miejsc kultu Witosa. Oprócz grobu i kaplicy rodzinnej, pozostającej na utrzymaniu rodziny, jest Dom Ludowy Wincentego Witosa, Uniwersytet Ludowy jego imienia, który chwilowo przyjął nazwę Centrum Kultury Wsi Polskiej, oraz tzw. Stara i Nowa Zagroda, w których mieści się muzeum.

Od lewej: Ryszard Ochwat, prezes Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach i Janusz Skicki, kierownik Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach. Fot. R. Toczek

Niezwykle cenną formą upamiętnienia przywódcy ruchu ludowego jest nadawanie jego imienia szkołom, domom kultury, placom i ulicom oraz powstawanie jego pomników i innych obiektów memoratywnych. Poczynając od szkoły podstawowej w Gromniku, której jako pierwszej nadano imię Wincentego Witosa, do dziś powstało wiele placówek w całym kraju uhonorowanych w ten sposób. Na Dolnym Śląsku akcję upamiętniania poprzez nadawanie szkołom imienia W. Witosa

zainicjował Tadeusz Samborski. Szczególnymi obiektami są pomniki Wincentego Witosa, m.in. w Warszawie, Tarnowie, a także odsłonięty niedawno w Kielcach. Pomnik Wincentego Witosa znajduje się również w warszawskiej siedzibie Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. Został on przywieziony ze Szczecina, po sprzedaży budynku tamtejszego Zarządu Wojewódzkiego PSL. Ze względu na znaczne rozmiary dotarł do Warszawy w częściach i tu ponownie go zmontowano. Zdobi wnętrze bibliotecznego pawilonu, gdyż wykonany jest z gipsu i nie może być narażony na działanie warunków atmosferycznych. Jego autorem jest Paulin Wojtyna, wychowanek Wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego Ignacego i Zofii Solarzów w Gaci Przeworskiej. Artysta umieścił na nim ponadczasowe przesłanie W. Witosa: „Razem możecie dokonać cudów, osobno do niczego nie jesteście zdolni".

O wszystkich sposobach upamiętniania Wincentego Witosa przez Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego mówiła w swoim referacie Mirosława Bednarzak-Libera. Przybyli na konferencję mogli dowiedzieć się, jak gromadzono spuściznę po Wincentym Witosie i jakimi eksponatami muzeum dysponuje, a także poznać stosowane oraz inicjowane formy upamiętnień. Muzeum dba o utrwalanie pamięci o ludowym przywódcy zarówno w przestrzeni indywidualnej, jak i zbiorowej, społecznej. Poza gromadzeniem materialnych zbiorów, Muzeum organizuje są różnego rodzaju uroczystości, obchody rocznicowe, przedsięwzięcia wydawnicze, wystawiennicze, konferencje, wykłady, webinaria, itp.

Pamiątki po Wincentym Witosie znajdujące się w posiadaniu MHPRL zostały przekazane przez jego wnuka – Wincentego Stawarza. Kolekcja zawiera 2 086 eksponatów oraz publikacje książkowe. Muzeum dysponuje m.in. zbiorem listów Witosa z lat 1923–1924, źródłami drukowanymi, czyli afiszami i obwieszczeniami, egzemplarzami tygodnika „Piast", który poświęcał wiele artykułów wydarzeniom tamtego okresu, posiada także pierwszy artykuł autorstwa Witosa, który ukazał się w „Przyjacielu Ludu". W muzealnych zbiorach znajdują się również przedmioty osobistego użytku, jak okulary, legitymacja, prezenty oraz odznaczenia, a także pokaźny zbiór fotografii Witosa i członków jego rodziny z różnych okresów życia, karykatury, tablice upamiętniające miejsca związane z jego pobytem, portrety, znaczki i kartki pocztowe oraz medale z jego wizerunkiem, cegiełki zbierane na pomnik, książki, rzeźby i płaskorzeźby. W muzealnym ogrodzie

eksponowane są popiersia. Wspólnie z Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach, a także z Muzeum Niepodległości w Warszawie organizowane są wystawy i konferencje poświęcone Witosowi. Wydanych zostało wiele publikacji o jego życiu i działalności.

– Spuścizna Wincentego Witosa, znajdująca się w zbiorach Muzeum Historii Ruchu Ludowego stanowi źródło poznawcze dla badaczy historii ruchu ludowego, historii Polski, historyków regionalnych i biografistów. Służy także do prowadzenia prac badawczych, pomaga w wydawaniu publikacji, inspiruje do organizowania wystaw, nie tylko w MHPRL, ale również w innych placówkach edukacyjnych i kulturalnych – podsumowała wykład o upamiętnieniach prelegentka.

– W styczniu 2024 roku będzie obchodzona 150. rocznica urodzin Wincentego Witosa. Na tę okazję przygotowywana jest saga o tym wielkim ludowcu oraz album w serii Wielcy Polacy – zapowiedział dyrektor Gmitruk.

– Jego kariera nie była łatwa, na każdą nową godność musiał solidnie zapracować. Działalność w ruchu ludowym zjednała mu duży autorytet i popularność. Chłopów dobrze znał, wiedział jak trafić do ich umysłów i serc. Był wielkim wychowawcą, walczył o równouprawnienie warstwy chłopskiej i emancypację społeczno-polityczną oraz upodmiotowienie obywatelskie. Witos dał obywateli państwu – to jego ponadczasowa zasługa. Swojego rodzaju przepustką do polityki było jego fantastycznie prowadzone gospodarstwo. Był wyróżniającym się rolnikiem, światłym obywatelem. Sprawdzał się we wszystkich rolach. Chłopom nigdy nie schlebiał, nie uciekał się do taniego populizmu. Często mówił bolesne prawdy, upominał, krytykował, co jednak było przyjmowane z otwartością. Jak rzadko kto, dbał o zgodność słów z czynami. Od siebie wymagał więcej niż od innych. Był człowiekiem walki i czynu. Chłopem-patriotą, politykiem kompromisu. Gdy rząd Witosa został zbrojnie zaatakowany przez zbuntowane oddziały wojska, które podporządkowały się marszałkowi Piłsudskiemu, mogło dojść do wojny domowej. Ale Wincenty Witos zawsze był patriotą i legalistą, uważał, że nie wolno przelewać bratniej krwi. Uważał, że jeśli Piłsudski chce władzy, to należy dać mu szansę. Stąd decyzje jego i prezydenta o rezygnacji z funkcji – mówił o przywódcy ruchu ludowego Janusz Gmitruk.

Wincenty Witos zmarł 31 października 1945 roku w Krakowie. Jego śmierć została przyjęta jako ogromna, niepowetowana strata. Pogrzeb miał iście królewski. W dniach 3–6 listopada olbrzymi kondukt żałobny

z jego trumną przeszedł pieszo z Krakowa do Wierzchosławic, gdzie Witos został pochowany. Towarzyszyły mu zastępy działaczy ludowych oraz zwykłych chłopów, dla których Witos był największym przywódcą ich czasów.

Zakończyła się historia jego życia, ale epopeja, którą stworzył dopiero się rozpoczęła. Zaraz po uroczystościach pogrzebowych zawiązał się komitet uczczenia jego pamięci, w skład którego weszły osoby blisko związane ze zmarłym. Komitet wyznaczył sobie za zadanie pielęgnowanie pamięci o Witosie różnymi sposobami, ale koncepcje te nie zostały zrealizowane ze względu na sytuację polityczną w kraju. Ruch ludowy zaczął zamierać, stan ten trwał aż do odwilży politycznej 1956 roku. Zaczęły wtedy pojawiać się artykuły o Witosie, zaktywizowała się grupa Mierzwy, która chciała przywrócić pamięć o nim na niwie ruchu ludowego i powrócić do niezrealizowanej idei czczenia jego postaci i działalności. W 1966 roku spotkała się w Wierzchosławicach i razem z rodziną Witosa postanowiono aktem, że doprowadzą do powstania muzeum. Nieformalnie zawieszono dębową tablicę z napisem: „Dom Wincentego Witosa. Muzeum". Jednak na oficjalne powstanie muzealnej placówki trzeba było czekać kolejne pięć lat, do następnej odwilży politycznej. Została zarejestrowana dopiero w grudniu 1971 roku, a pierwszym kierownikiem została wnuczka W. Witosa – Joanna Steindel.

Jednak Stanisław Mierzwa pragnął czegoś więcej. Chcąc przyciągnąć i zgromadzić ludowców rozproszonych po całej Polsce oraz stworzyć możliwość legalności działań, wymyślił, by powołać stowarzyszenie. Tak powstało Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa, które bardzo szybko i aktywnie zaczęło działać. Już w 1974 roku zorganizowało olbrzymie obchody 100-lecia urodzin Wincentego Witosa w Wierzchosławicach, a w grudniu 1975 roku, w archikatedrze warszawskiej – 30. rocznicę jego śmierci. Została wtedy również odsłonięta tablica poświęcona Witosowi jako trzykrotnemu premierowi Polski. W 1987 roku Towarzystwo zorganizowało pielgrzymkę z grobu Witosa do Tarnowa, na spotkanie z papieżem Janem Pawłem II. Kolejnym etapem działalności tej grupy było włączenie się w budowę pomnika Witosa w Tarnowie.

Podczas pogrzebu Witosa poeta chłopski Jan Wiktor żegnając zmarłego, powiedział: „Ta mogiła będzie żyć wielką prawdą Wodza Narodu. Z niej, jak z ogniska wiekowego, będą brać chłopi głownie,

aby podpalać serca miłością pracy dla narodu i miłością wolności, która jest służbą dla Polski, najtrwalszą podwaliną jej potęgi”[3].

– To właśnie Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach jest instytucją, z której można te głownie podpalać. A idea Towarzystwa znakomicie łączy się z funkcjonowaniem placówki muzealnej, co daje fantastyczną kontynuację Witosowej myśli – stwierdził dyrektor Gmitruk, podsumowując 50-letnią działalność tych organizacji.

– Czujemy się spadkobiercami spuścizny po konfederatach krakowskich, jaką nam zostawili – stwierdził Janusz Skicki, kierownik Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach, prezentując jubileuszową publikację własnego autorstwa, zatytułowaną *Drogą Witosa.* Poświęcona ona została „Pamięci wszystkich tych, którzy 50 lat temu odważyli się pójść Witosową drogą i wytrwać na niej niezłomnie”. Autor zebrał w książce najważniejsze osiągnięcia i wydarzenia minionego 50-lecia Muzeum i Towarzystwa. Opisał również wiele wydarzeń dotyczących sytuacji politycznej w czasach, gdy zakładane było muzeum.

– Towarzystwo Przyjaciół Wincentego Witosa wypełniło już swoją rolę dziejową. Dziś istnieją dwa ośrodki, gdzie mówi się, dba o godność i pamięć Wincentego Witosa. To Muzeum Historii Ruchu Ludowego w Warszawie i muzeum w Wierzchosławicach – stwierdził Janusz Skicki, a prezes Ryszard Ochwat dodał:

– Zawsze mogliśmy liczyć na przyjaźń i współpracę Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. W podziękowaniu za to oraz za żywe wsparcie naszych działań kultywowania idei Witosa, nagrodziliśmy Muzeum podczas obchodów jubileuszu w Wierzchosławicach statuetką wdzięczności, wydaną z okazji 50-lecia działalności Towarzystwa.

Podczas warszawskiego spotkania takim wyróżnieniem został uhonorowany Józef Szczepańczyk, radny Rady Powiatu w Kielcach, przedstawiciel powiatowej organizacji PSL. Był on inicjatorem, animatorem i wykonawcą woli kieleckich ludowców, doprowadzając do powstania pomnika Wincentego Witosa w Kielcach. Statuetkę, która jest symbolem wdzięczności i podziękowania za wierność idei, za inicjatywę i udział w budowie pomnika oraz ogromny wysiłek organizacyjny, wręczył wraz z prezesem Ryszardem Ochwatem prawnuk Wincentego Witosa – Marek Steindel.

---

[3] Relacja z Zaduszek Witosowych w Wierzchosławicach 2020, http://www.tpmw.pl/?t=wydarzenia-59, [dostęp: 16.07.2023].

Nagrodzony, dziękując za wyróżnienie, pogratulował obecnemu na spotkaniu Janowi Hebdzie znakomitej publikacji, w której ukazał Witosa „inaczej" – jak określił to w tytule swojej książki. Niewiele osób kojarzy bowiem Witosa jako samorządowca i działacza tzw. sektora trzeciego. Autor w swoim dziele ukazał go nie tylko jako wielkiego polityka działającego na forum parlamentarnym czy rządowym, ale przybliżył także jego działalność w środowisku lokalnym.

Podczas konferencji Jan Hebda wygłosił referat, odnoszący się do działalności jubilata, czyli Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa, ukazując jego rolę w reaktywowaniu PSL po 1989 roku.

– O ile po przewrocie polityczno-ustrojowym Towarzystwo było jednym z przejawów wkomponowania się w rewoltę polityczną (w dobrym tego słowa znaczeniu) ruchu ludowego, to przed tą rewoltą było jedną z sił sprawczych tegoż przewrotu. (…) Nie ulega wątpliwości, że Towarzystwo jest znaczącym etapem na drodze do reaktywowania Polskiego Stronnictwa Ludowego, mimo że takie działania statutowo nie były w zasadzie możliwe – stwierdził prelegent.

Obecny na uroczystości Mateusz Szpytma, zastępca prezesa Instytutu Pamięci Narodowej zapewniał o przychylności i otwartości kierownictwa Instytutu na kwestie ruchu ludowego. W czerwcu 2023 w Błaszkach został odsłonięty pomnik Witosa, w sfinansowaniu którego IPN miał znaczny udział. Niedawno wydane zostały również dwie książki o Polskim Stronnictwie Ludowym – w stolicy i na terenie województwa kieleckiego.

– Wincenty Witos to nie tylko wielki ludowiec, najważniejszy działacz ruchu ludowego, ale także trzykrotny premier Rzeczypospolitej i przywódca w czasie nawały bolszewickiej. Potrzebne jest więc wsparcie nie tylko ze strony instytucji ruchu ludowego, ale także polskiego państwa. Na szczęście, przy okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości nie zapomniano o Wincentym Witosie, zaczęto więcej mówić na jego temat, przygotowywano informacje, uznając go za jednego z ojców Niepodległości – mówił zastępca prezesa IPN-u.

Adam Struzik, marszałek województwa mazowieckiego wystosował do jubilatów list gratulacyjny, w którym zaznaczył, że spotkanie „poświęcone jest działalności Wincentego Witosa, prezesa PSL „Piast", które było jedną z najsilniejszych partii w sejmie w dwudziestoleciu

Przedstawiciele Muzeum Niepodległości Lech Marchlewski i Piotr Maroński przekazali prezesowi Ryszardowi Ochwatowi album wydany przez Muzeum Niepodległości. Fot. R. Toczek

międzywojennym, a prezes Wincenty Witos cieszył się dużym autorytetem jako premier Rządu Obrony Narodowej. (…) Muzeum w Wierzchosławicach oraz Towarzystwo Przyjaciół Muzeum, które powstały 50 lat temu są dobrymi instrumentami prezentowania wybitnej postaci, jaką był Wincenty Witos oraz pozytywnej roli, jaką odegrał, zwłaszcza w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości przez Polskę".

Konferencji odbywającej się w Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego towarzyszył wernisaż wystawy zatytułowanej „Drogą Witosa", przygotowanej przez wierzchosławickie Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa. Obrazuje ona dokonania tej organizacji na przestrzeni minionych 50 lat.

Następnego dnia delegację z Wierzchosławic gościło Muzeum Niepodległości w Warszawie. W siedzibie głównej muzeum – pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów − przybyłych powitał Lech Marchlewski, kierownik Działu Edukacji. Goście zwiedzili wystawy prezentowane w Muzeum Niepodległości: „Polonia Restituta. O niepodległość i granice 1914–1921", „Z Orłem Białym przez wieki. Symbol władców, państwa i narodu", „Historia Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów" oraz „Kresy i Bezkresy w zbiorach Muzeum Niepodległości".

* * *

Witos był niekwestionowanym przywódcą chłopów polskich, zajmował czołowe miejsce wśród najwybitniejszych działaczy ruchu ludowego. Poprzez działania utrwalające pamięć o nim, należy podtrzymywać to, czego dokonał. Kult Witosa ma charakter ponadczasowy – patriotyczny, ludowy, chrześcijański, potrzebny dla tworzenia nowoczesnego państwa – mówiono podczas jubileuszowego spotkania.

Ukoronowaniem 50-letnich wysiłków na rzecz zachowania pamięci o Witosie jest wyrok sądu, jaki zapadł 25 maja 2023 roku. Po 90 latach Sąd Najwyższy uniewinnił Wincentego Witosa i dziewięciu innych, historycznych liderów Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskiego Stronnictwa Ludowego, skazanych w latach 1932–1933 w tzw. procesie brzeskim na podstawie zarzutów o przygotowywanie zamachu stanu. O kasację wyroku brzeskiego i rehabilitację skazanych zabiegało od 2005 roku Polskie Stronnictwo Ludowe.

Janina Tomczyk

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2023, nr 4 (84)

Janusz Gmitruk
Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

90. rocznica emigracji politycznej Wincentego Witosa do Czechosłowacji

Trzykrotne pełnienie funkcji prezesa Rady Ministrów przez Wincentego Witosa w latach 1920–1921, w 1923 i 1926 roku stało się niedoścignionym wzorem dla elit politycznych ruchu ludowego, w tym dla dwóch spośród grona jego przywódców: Stanisława Mikołajczyka i Waldemara Pawlaka, którzy mieli największe szanse, aby powtórzyć polityczne wyzwanie Witosa.

Wincenty Witos umiał przegrywać z godnością. Po 1926 roku jego ugrupowanie – Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast", któremu prezesował nieprzerwanie od odzyskania niepodległości aż do zjednoczenia ruchu ludowego w 1931 roku, godziło się na różne kompromisy z myślą o tym, by rząd polski mógł funkcjonować, opierając się na parlamencie. Uważał, że aby zadać kłam propagandzie Niemców o sezonowości Polski, należało przekonać świat, że Polacy są zdolni zbudować i utrzymać państwo.

Postępując w myśl tych zasad, podjął współpracę ze wszystkimi polskimi stronnictwami parlamentarnymi. W roku 1929 był jednym z inicjatorów, a następnie przywódców parlamentarnej opozycji antysanacyjnej, tzw. Centrolewu. Należał też do organizatorów oraz głównych mówców na kongresie Centrolewu w czerwcu 1930 roku w Krakowie. Osadzony we wrześniu 1930 roku, razem z innymi przywódcami antysanacyjnej opozycji, w twierdzy w Brześciu nad Bugiem, był następnie sądzony w procesie przywódców Centrolewu.

W tym tzw. procesie brzeskim, będąc sądzonym przez sanację, 8 stycznia 1932 roku w ostatnim słowie powiedział:

(...) Największą klęską, jaką te rządy w Polsce przyniosły, jest spustoszenie moralne. Najtrudniejsze też będzie odbudowanie tej tak ważnej dziedziny życia (...).

Gdy wyjdę stąd, będę w dalszym ciągu głosił hasła, które p. prokurator uważa za rewolucyjne. Będę mówił, że prawo i wolność są największym skarbem narodu, że Polska powinna się oprzeć na całym społeczeństwie, że wobec prawa wszyscy powinni być równi, a potęgi państwa i jego przyszłości nie zabezpieczy żaden choćby największy geniusz – uczynić to może tylko cały, wolny, świadomy swych praw i obowiązków naród[1].

Trzykrotny premier RP, kawaler Orderu Orła Białego i chłopski przywódca Wincenty Witos został skazany przez sanacyjne władze w procesie brzeskim na karę 1,5 roku więzienia. Przed uprawomocnieniem się wyroku, 28 września 1933 roku przekroczył nielegalnie granicę i udał się na emigrację polityczną do Czechosłowacji. Jako skazany ścigany był listem gończym.

(…) stałem się obiektem, na który zostały zwrócone nienawistne oczy – pisał we wspomnieniach. – Mowy prokuratorów, wygłaszane w czasie procesów, ujawniły zamiary rządzących, wiadomości przychodzące inną drogą potwierdzały to w całości. Postanowiłem się usunąć. Na moją decyzję wpłynęła nie obawa przed więzieniem, które po zabraniu mi praw obywatelskich, mandatu poselskiego, ciężką pracą zdobytego majątku, mogło być niemal jedynym dla mnie schronieniem, lecz co innego.

Nie chciałem, nie czując żadnej winy, oddawać się na łaskę i niełaskę tych, co torturami fizycznymi i moralnymi, najwięcej wyszukanymi, dzikimi i barbarzyńskimi, depczą i poniżają godność ludzką, której ja – Bogu dzięki – nie zatraciłem. O łaskę zaś swoich prześladowców prosił nie będę!

W motywach wyroku nawet brzeski sąd stwierdził, że się dobrze zasłużyłem ojczyźnie i miejsce dla mnie wyznaczył – w więzieniu (…)[2].

Witos wahał się w kwestii emigracji, nie chciał porzucać bliskich i współpracowników. Ostatecznie uległ namowom przyjaciół, nakłaniających go do wyjazdu. Na decyzję tę wpłynęła też możliwość

---

[1] Z ostatniego słowa Wincentego Witosa w procesie brzeskim, 8 stycznia 1932, zob. Wincenty Witos, *Dzieła wybrane*, t. 2, *Moje wspomnienia*, cz. 2, opracowanie J.R. Szaflik, E. Karczewski, LSW, Warszawa 1990, s. 407.

[2] Idem, *Dzieła wybrane*, t. 1, *Moje wspomnienia*, cz. 1… opracowanie J.R. Szaflik, E. Karczewski, LSW, Warszawa 1998, s. 55.

nieskrępowanego działania poza granicami Polski. Udał się więc do Czechosłowacji, gdzie mógł liczyć na pomoc Stronnictwa Agrariuszy. Przebywał głównie w małych miejscowościach położonych niedaleko granicy z Polską.

Mieszkając najpierw w Pradze, a później w Rożnowie na Morawach, Witos utrzymywał bliskie kontakty z będącymi jak on na emigracji polskimi politykami, zwłaszcza z Hermanem Liebermanem, Wojciechem Korfantym, Ignacym Paderewskim, a także Józefem Hallerem i Władysławem Sikorskim.

Uchodźcy polityczni, reprezentujący różne polityczne opcje, omawiali taktykę walki z sanacją. Jedną z nich była koncepcja stworzenia na emigracji porozumienia działaczy stronnictw centrowych, nazwanego później Front Morges (1936). Opracowano zarys programu, zakładający doprowadzenie do demokratycznych wyborów, utworzenie rządu opartego na większości narodu i naprawy sytuacji w państwie wytworzonej pod rządami sanacji, zaś w polityce zagranicznej zacieśnienie kontaktów z Francją, Czechosłowacją i Rumunią. Jednakże wobec słabości i braku działań partnerów, nie zdobywszy przychylności wśród większości kierownictwa Stronnictwa Ludowego (SL), Witos odstąpił od tej idei.

Wincenty Witos na emigracji bacznie śledził rozwój sytuacji w kraju i działalność Stronnictwa Ludowego, z którego działaczami utrzymywał stałe kontakty, miał też wiedzę o wydarzeniach rozgrywających się w Polsce. Odwiedzało go także w Czechosłowacji wielu ludowców z kraju. Otrzymywał bieżącą prasę, a także korespondencję od przyjaciół i współpracowników.

Na kongresach SL w 1935 i 1938 roku Witos był zaocznie wybierany na prezesa Naczelnego Komitetu Wykonawczego − w jego zastępstwie funkcję tę pełnił Maciej Rataj.

W tym czasie nastąpiło poważne przewartościowanie poglądów chłopskiego przywódcy. Wincenty Witos stanął na czele najbardziej bojowej antysanacyjnej frakcji SL, opowiadając się za przeniesieniem walki z sanacją na teren pozaparlamentarny. Pod jego naciskiem władze Stronnictwa podjęły decyzję o zorganizowaniu w całym kraju protestacyjnego strajku chłopskiego w sierpniu 1937 roku. Ale i wtedy Witos przestrzegał, że w walce z dyktaturą nie może ucierpieć Polska, bo rząd to nie państwo. W artykułach pisanych na emigracji powtarzał, że trzeba zrobić wszystko, aby masy chłopskie jak najsilniej związać z państwem.

W obliczu napiętej sytuacji międzynarodowej, 20 marca 1939 roku Naczelny Komitet Wykonawczy SL zwrócił się do Prezydenta RP z propozycją powołania Rządu Zaufania Narodowego i współpracy wszystkich polskich stronnictw nad wzmocnieniem bezpieczeństwa Polski. Rządzący nie skorzystali z oferty opozycji. Zaproponowali jedynie współdziałanie z ludowcami w powołaniu Naczelnego Komitetu Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

Powrót Wincentego Witosa do kraju był oczekiwany i upragniony przez ludowców. Dawali temu wyraz w listach i petycjach składanych do rządu, a także na wielkiej manifestacji w Nowosielcach 29 czerwca 1936 roku i podczas Wielkiego Strajku Chłopskiego ogłoszonego 15 sierpnia 1937 roku.

Na ręce prezydenta Ignacego Mościckiego przedstawiciele Stronnictwa Ludowego – Władysław Witek ze Śmigna i Wacław Krzeptowski z Zakopanego – 30 marca 1939 roku złożyli petycję, zawierającą 532 757 podpisów w sprawie demokratyzacji stosunków w Polsce. Na ich żądanie powrotu Wincentego Witosa do kraju Mościcki odrzekł krótko: „Sprawa ta należy do kompetencji Marszałka Rydza-Śmigłego".

Jeszcze gorzej przez prezydenta Mościckiego, w tym samym dniu, potraktowana została wcześniejsza delegacja uczonych, w której wzięli udział profesorowie: Franciszek Bujak, Stanisław Grabski, Stanisław Estreicher, Tadeusz Lehr-Spławiński, Stanisław Glaser oraz Cyryl Ratajski i Zygmunt Laskowski. Przedłożone przez nich postulaty sprowadzały się do trzech punktów: amnestia dla emigrantów, utworzenie Rady Obrony Państwa oraz dopuszczenie stronnictw opozycyjnych do udziału w rządzie. W reakcji na nie Mościcki zaskoczył wszystkich potokiem kłamliwych frazesów. Najprzykrzejsze wrażenie na uczonych wywarły histeryczne wybuchy jego nienawiści kierowane pod adresem przywódców opozycji, a szczególnie Wincentego Witosa. Uczestnik delegacji Stanisław Grabski tak to zapamiętał: „Witos – rzekł Mościcki – nigdy niczego dobrego dla chłopów nie zrobił. Niech wraca do Polski, by odsiedzieć swą karę więzienną – brzmiała konkluzja". I ta audiencja nie przyniosła rezultatów[3].

Wincenty Witos nie kierował się jednak chęcią obalenia sanacji – jak przypuszczał prezydent – lecz dobrem państwa polskiego

[3] Janusz Gmitruk, *Wincenty Witos. Prawo i wolność są najważniejszym skarbem narodu…*, MHPRL, Warszawa 2021, s. 51−52.

zagrożonego przez sąsiadów. Podjęcie decyzji o powrocie do kraju przyspieszyły wydarzenia rozgrywające się w Czechosłowacji. Pod wpływem Berlina 14 marca 1939 roku faszyści słowaccy w parlamencie w Bratysławie przeforsowali uchwałę o utworzeniu „niepodległego państwa". W dniu następnym – 15 marca 1939 roku − Adolf Hitler zerwał układ monachijski. Wojska niemieckie zajęły ziemie czeskie, z których utworzony został Prorektorat Czech i Moraw. Opuszczając Czechosłowację, Wincenty Witos był przeświadczony o tym, że kolejnym celem niemieckiej agresji stanie się Polska.

Niemcy, tuż po wkroczeniu do Czechosłowacji, zainteresowali się Witosem. Starali się pozyskać go do koncepcji dokonania przewrotu i stworzenia w Warszawie rządu uzależnionego od Berlina. Uchylając się od tych rozmów, Witos wolał wybrać polskie więzienie. Stanowczo odmówił podjęcia jakichkolwiek rozmów z Niemcami. Wyjechał też niezwłocznie z Rożnowa i udał się do Pragi, gdzie zatrzymał się w siedzibie ambasady francuskiej.

Opuszczając Czechosłowację pod koniec marca 1939 roku, Wincenty Witos był świadkiem śmierci politycznej tego państwa. Przez 6 lat Czechosłowacja była miejscem, gdzie czuł się wolnym człowiekiem pod opieką czechosłowackich ludowców. Klęskę Czechosłowacji przeżył bardzo głęboko.

Chcąc poznać ważne strategicznie dla Polski plany niemieckie, zdecydował, aby po przekroczeniu przezeń granicy dalsze rozmowy z Niemcami podjął Edward Kaleta. Do takiej rozmowy doszło 31 marca 1939 roku. Niemiecki rozmówca poinformował go, że działa z upoważnienia swego rządu, który do rozmów z Witosem przywiązuje duże znaczenie. Stwierdził też, że obecny reżim w Polsce jest skazany na rychłą zagładę. Jedyną zaś siłą, która – w niemieckiej opinii – może ukształtować losy narodu i państwa polskiego jest Stronnictwo Ludowe, a zwłaszcza jego przywódca Wincenty Witos. Wysłannik niemiecki przekazał sugestię, że najbliższe miesiące przyniosą w Polsce przewrót, który może się dokonać w maju lub czerwcu. Na jego czele winien stanąć Witos. Gdyby Edward Kaleta nie odnalazł Witosa, niemiecki rozmówca prosił go o przekazanie przedstawionego tematu rozmów Maciejowi Ratajowi lub Stanisławowi Mikołajczykowi. Rozmowy z polskimi politykami ludowymi – według niemieckich planów – miały być wznowione po 10 dniach w Smokowcu. Do rozmów takich nigdy nie doszło.

Działacz ludowy, zapalony turysta i taternik Stanisław Kopeć (1923–2016) na prośbę mec. Stanisława Mierzwy (1905–1985) – jednego z najbliższych współpracowników i przyjaciół Wincentego Witosa, czyniącego na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych starania o utworzenie i wyposażenie Muzeum jego pamięci w Wierzchosławicach – odwiedził czechosłowackie miejscowości, w których przebywał Wincenty Witos podczas swojej tułaczki i dotarł do osób, u których mieszkał i z którymi miał wówczas kontakty, jego przyjaciół i znajomych.

Swą polityczno-turystyczną przygodę, która trwała ponad 10 lat, Stanisław Kopeć rozpoczął w roku 1967. W jej ramach przebył osobiście trasy wyjazdu Witosa z Polski w 1933 roku oraz jego powrotu w 1939 roku, a także, na podstawie wspomnień wówczas jeszcze żyjących świadków oraz innych materiałów, odtworzył ich okoliczności.

Owocem wędrówek Stanisława Kopcia jest wydana w 2004 roku bogato ilustrowana książka *Śladami tułaczki Wincentego Witosa w Czechosłowacji*. Oto jej fragment, odtwarzający powrót Witosa do kraju:

Wacław Cihlarz cały czas stał wiernie przy Wincentym Witosie i nim się opiekował w czasie jego tułaczki aż do 31 marca 1939 roku – ostatniego dnia jego pobytu w Czechosłowacji. W dniu tym sprowadza Wincentego Witosa z francuskiej ambasady w Pradze, gdzie ukrywał się przed poszukującymi go hitlerowcami, przewozi go przez Morawską Ostrawę do Frydka, do mieszkania Ewarysta Pithy. Tu Wincenty Witos potwierdza swoją wolę przekroczenia granicy polsko-czeskiej i udania się do Polski. Z domu Pithy Wacław Cihlarz i Wincenty Witos wychodzą na ulicę i na najbliższym skrzyżowaniu ulic przekazuje go pod dalszą opiekę Ewarysta Pithy i Edwarda Kalety. Było to ostatnie spotkanie Wacława Cihlarza z Wincentym Witosem.

Ci nowi opiekunowie zorganizowali Wincentemu Witosowi nielegalne przejście do Polski w miejscowości Żermanice, gdzie na rzece Luczinie była nowa granica polsko-czeska. Z Frydka samochodem prowadzonym przez niemieckiego kierowcę Pitha i Wincenty Witos pojechali do Żermanic, a za nimi osobnym wozem jechał Edward Kaleta. Tu przy młynie przybyły wcześniej Ludwik Cihotny poinformował ich, że droga przez kładkę na rzece Luczinie jest wolna – nie ma po polskiej stronie straży granicznej. Wincenty Witos wysiadł z auta, pożegnał się z Pithą i spokojnie przeszedł przez kładkę na drugą stronę rzeki, gdzie już czekała córka Masiowa z autem i mężem Stanisławem przy kierownicy. Z Żermanic przyjechali do Pawła Niemca w Cisownicy, gdzie już oczekiwał go Władysław Witek ze Śmigna, zabrany przez pp. Masiów, jadących po ojca do Cisownicy. Zaraz też po pewnych kłopotach z Niemcami kładkę przeszedł też Edward Kaleta, szybko przyjechał do Krakowa, gdzie natychmiast spotkał się z prof. Stanisławem Kotem, informując go

o powrocie Wincentego Witosa do Polski. Poza tym złożył mu sprawozdanie ustne z rozmowy z Niemcami energicznie poszukującymi Wincentego Witosa w Czechosłowacji, a którą przeprowadził na polecenie Wincentego Witosa. Z tej rozmowy prof. St. Kot zrobił odpowiednią notatkę, która została przekazana do Paryża.

Po dwóch dniach pobytu w Cisownicy u Pawła Niemca, Wincenty Witos z córką Julią Masiową i jej mężem, oraz Władysławem Witkiem przyjechali do Krakowa i zgłosili się u prof. Stanisława Kota. Prof. Kot zaraz zatelefonował do Stanisława Mierzwy i poprosił go do siebie. Po przybyciu St. Mierzwy i po naradzie wszyscy poszli do prokuratury na ul. Kanoniczej. Wincenty Witos i prof. Kot pojechali samochodem. W prokuraturze wszyscy byli zdziwieni i nie wiedzieli co zrobić z Witosem. Po kilku godzinach Wincentego Witosa aresztowano i wywieziono do więzienia w Siedlcach. W dniu 7 kwietnia 1939 roku został przez prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie zwolniony na półroczny urlop i zaraz wrócił do Wierzchosławic.

Ja słyszałem – pisze Stanisław Kopeć – taką wersję przekazaną mi w 1945 roku w Krakowie przez dr. Jerzego Matusa, że Witosa zwolniono dopiero na interwencję rządu francuskiego u prezydenta Mościckiego[4].

W dniu 29 marca 1939 roku do Pawła Niemca i Pawła Kalety dotarł telegram o tej treści: „Otec zdrav". Była to zakamuflowana informacja, że Wincenty Witos szczęśliwie przekroczył granicę w drodze powrotnej z Czechosłowacji do kraju. Powrót Witosa z emigracji był zachowywany w ścisłej tajemnicy. Wiedzieli o tym tylko jego najbliżsi współpracownicy. Nawet nie ujawniono tego faktu na posiedzeniu Naczelnego Komitetu Wykonawczego SL, które zostało zwołane 1 kwietnia. Witek zreferował na nim wówczas jedynie swą wizytę na Zamku Królewskim.

Jak czytamy, przez dwa dni Witos przebywał u Pawła Niemca, 3 kwietnia z Cisownicy w towarzystwie córki Julii Masiowej i Władysława Witka został przewieziony samochodem do Krakowa, gdzie zatrzymał się w mieszkaniu prof. Stanisława Kota. Po krótkiej naradzie zdecydowano, że Witos bezzwłocznie zgłosi się do prokuratora, aby uprzedzić aresztowanie go jako ściganego listem gończym po wyroku w procesie brzeskim.

W drodze do prokuratury Wincentemu Witosowi towarzyszyli Stanisław Kot, Stanisław Mierzwa i Władysław Witek. Powrót z emigracji chłopskiego przywódcy zaskoczył władze państwowe. Gdy Stanisław

---

[4] Stanisław Kopeć, *Śladami tułaczki Wincentego Witosa w Czechosłowacji. Relacje z wyprawy*, Stowarzyszenie Folklorystyczne „Teatr Regionalny" − Bractwo Literackie Białego Pasterza, Kraków 2004, s. 74–76.

Mierzwa poinformował prokuratora, że na korytarzu czeka Witos, ten był bardzo zdumiony. Przyjął Witosa, a osoby mu towarzyszące kurtuazyjnie poprosił o dostarczenie mu obiadu. „Daliśmy się nabrać" – wspominał Stanisław Mierzwa. Wincenty Witos został bowiem zatrzymany i w tajemnicy przewieziony do więzienia w Siedlcach.

O godzinie 22.00 przyjął Witosa naczelnik więzienia Stanisław Łuczak – komisarz straży więziennej. Początek jego tam pobytu miał dramatyczny charakter. To, co się tam stało z Wincentym Witosem podczas pierwszego dnia uwięzienia nie zostało nigdy wyjaśnione.

Swoje przeżycia Witos zrelacjonował potem Eugeniuszowi Bieleniowi, który w dniach 5 marca–12 maja 1943 roku odwiedzał go prawie codzienne podczas leczenia w szpitalu bonifratrów w Krakowie. Bielenin tak opisał swoją rozmowę na ten temat pobytu w siedleckim więzieniu:

W czasie moich odwiedzin w szpitalu Witos wspominał czasami jakieś szczegóły ze swej przeszłości. Raz, wskazując na swoją siwiznę, powiedział:

– Wie pan, co było przyczyną tego?

– Nie wiem. Wszakże Pan Prezes na emigracji nie miał siwizny. Co prawda po powrocie do Polski zauważyłem, że Pan nadmiernie posiwiał. Zauważyli to zresztą i inni.

– Wie pan – ciągnął Witos – że po zgłoszeniu się do prokuratora w Krakowie, kiedy wróciłem z Czechosłowacji, przewieziono mnie do więzienia w Siedlcach. Tam byłem, co prawda, tylko trzy dni, ale po przyjeździe do Siedlec zamknięto mnie w celi.

– Otóż po powrocie do kraju – opowiadał prezes – zgłosiłem się do celi pojedynczej. Przez całą pierwszą noc nie zmrużyłem oka. Siedziałem na łóżku skulony. Miałem wrażenie, że cała cela pełna jest wszelkiego rodzaju węży. Wszystkie te gady z sykiem mnie atakowały. Tak przez całą noc. To było okropne! To nie był sen! To było na jawie. Rano po umyciu się, kiedy popatrzyłem do lustra, cała głowa była siwa.

– To niesamowite – powiedziałem. – Może to były halucynacje wywołane dawką jakiejś trucizny? Jadł pan prezes coś w więzieniu?

– Jadłem jakąś zupę (…)[5].

Może był to przypadek, a może ukartowane działanie? – pozostanie to tajemnicą.

Sytuacja zmieniła się następnego dnia, kiedy do więzienia dotarł Stanisław Kasperlik, bliski współpracownik Wincentego Witosa,

[5] Eugeniusz Bielenin, *Szkice z przeszłości*, LSW, Warszawa 1980, s. 213.

wybitny działacz SL na Mazowszu. Osobiste zaangażowanie Kasperlika zmieniło położenie Witosa w więzieniu w Siedlcach. Być może wpływ na taki obrót sytuacji miało to, że naczelnik więzienia Stanisław Łuczak był znajomym Kasperlika z działalności w Polskiej Organizacji Wojskowej, a może i to, że przywiózł on produkty żywnościowe nie tylko dla Wincentego Witosa, ale i dla naczelnika więzienia. Cela, w której Witos był przetrzymywany, została otwarta, a po rozmowie z Kasperlikiem naczelnik więzienia wyraził nawet chęć udostepnienia swego gabinetu na czas pobytu Wincentego Witosa. Ten jednak nie przyjął tej propozycji.

Pobyt Wincentego Witosa w więzieniu w Siedlcach – jak się okazało – nie trwał długo. Rano 7 kwietnia 1939 roku prokurator Sądu Okręgowego w Warszawie zwolnił go na półroczny urlop.

Witos opuścił więzienie i udał się do Warszawy, gdzie zatrzymał się w mieszkaniu marszałka Macieja Rataja. Po długiej rozmowie z nim po południu udał się do Krakowa, skąd z córką i zięciem pojechał do Tarnowa. Przez większą część sobotniego dnia – 8 kwietnia – odwiedzany był przez przyjaciół. W godzinach popołudniowych – pisał „Piast" z 16 kwietnia 1939 roku – opuścił córkę i zięcia. Udał się do rodzinnych Wierzchosławic, gdzie przybył w godzinach wieczornych.

Powrót Prezesa do Wierzchosławic odbył się bez zapowiedzi i po cichu. Ponieważ wieś składała się z kilku przysiółków oddalonych od siebie po 2 i 3 km, a domostwo Prezesa leżało na uboczu – ludność Wierzchosławic dowiedziała się o powrocie Witosa dopiero w godzinach rannych w niedzielę wielkanocną, jak wraz z żoną Katarzyną udał się do kościoła na nabożeństwo.

Po kilkudniowym odpoczynku w Rabce Witos wrócił do pracy w Stronnictwie Ludowym i 17 maja 1939 roku ponownie objął prezesurę. W dniu 18 maja 1939 roku spotkał się w Warszawie z ludowcami Mazowsza, Kurpiów i Podlasia, wśród których byli także ludowcy z ziemi siedleckiej. Powiedział wówczas do nich: „Za żadnym stanowiskiem nie goniłem i nie gonię, zaszczytów nie pragnę i nie są mi one potrzebne, zostało mi tylko jedno: służba, służba i jeszcze raz służba".

Z Warszawy ruszył w teren. Do końca września 1939 roku odbył około 300 spotkań z ludowcami i mieszkańcami wsi. Na wiecach mówił do chłopów o zagrożeniu niemieckim, o konieczności obrony, o potrzebie konsolidacji narodu, która – co podkreślał z mocą – bez

zmiany systemu, jego demokratyzacji nastąpić nie może. Dla chłopów spotkanie z Witosem było wielkim przeżyciem. Podczas powitania zdejmowali czapki, stali bez ruchu i słowa, wpatrzeni w niego jak w obraz.

Wobec coraz wyraźniejszej groźby hitlerowskiej agresji, w swych wystąpieniach na pierwsze miejsce wysuwał hasło obrony Polski: „Nie trzeba przypominać, że naszym celem była i jest Polska Ludowa, Polska potężna i niezależna, Polska wolności i równości, Polska prawa, dobrobytu i sprawiedliwości, Polska zasad narodowych, chrześcijańskich i demokratycznych, Polska przez wszystkich umiłowana i broniona”[6].

Na Święcie Ludowym w Mościskach 29 maja 1939 roku padły słowa Wincentego Witosa, które odbiły się echem w całym kraju. Powiedział krótko i dobitnie: „(…) macie służyć Państwu, bez względu na to, jaki jest rząd”.

Strona tytułowa „Piasta” z 11 czerwca 1939 roku z informacją o wystąpieniu Witosa została ocenzurowana. Cytowane zdanie cenzor pozostawił.

Zaniepokojone aktywnością Witosa i społecznym rezonansem jego wystąpień ówczesne władze rozważały możliwość ponownego jego aresztowania. Ostrzegany pośrednio przez Eugeniusza Felicjana Kwiatkowskiego, Witos wyjechał na odpoczynek do Truskawca. Po powrocie, w ostatnich dniach gorącego sierpnia wyjechał do Warszawy. Odbył serię rozmów z przedstawicielami stronnictw opozycji. Ich celem była ocena sytuacji i plan działania, jakie należy podjąć z chwilą wybuchu wojny.

W dniu 31 sierpnia 1939 roku zmarła Katarzyna – żona Wincentego Witosa. O jej śmierci dowiedział się od córki, gdy przebywał w Warszawie. Rankiem 2 września 1939 roku Wincenty Witos dotarł do Wierzchosławic. Tego samego dnia na miejscowym cmentarzu odbył się pogrzeb żony. Przez ponad 40 lat była ona dla Witosa wielkim oparciem, chociaż nie towarzyszyła mu w oficjalnych uroczystościach. Na nią spadł cały ciężar prowadzenia gospodarstwa i szykan administracyjnych sanacji, kiedy mąż był więziony i przebywał na emigracji.

Osobista tragedia Wincentego Witosa zbiegła się z dramatem Ojczyzny, która znalazła się w śmiertelnym niebezpieczeństwie –

---

[6] *Odezwa do wszystkich ludowców*, „Zielony Sztandar” 1939, nr 22.

1 września wybuchła wojna. Pogrążony w smutku i załamany Witos wypowiedział wówczas dramatyczne słowa: „Umarła żona, ale i umiera Polska".

Wkrótce po wkroczeniu wojsk niemieckich, 18 września 1939 roku, Wincentego Witosa aresztowano i osadzono w więzieniu w Jarosławiu, potem przebywał w więzieniach w Rzeszowie, Krakowie, Berlinie i Zakopanem. Niemcy namawiali go do stworzenia kolaboracyjnego rządu polskiego. Zdecydowanie odmówił. Został zwolniony 1 marca 1941 roku, ale do końca okupacji przebywał pod nadzorem gestapo w rodzinnych Wierzchosławicach.

Po II wojnie światowej, jako prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego, stał się symbolem nie tylko jedności chłopskiej, ale też swego rodzaju sztandarem, wokół którego jednoczyły się i łączyły w oporze przeciwko narzuconej przemocą władzy i sowietyzacji Polski różne warstwy narodu.

Zmarł w Krakowie 31 października 1945 roku o godz. 6.30 rano. Chłopscy przywódcy i działacze polityczni z całego kraju i liczne rzesze członków PSL już w dniu śmierci Witosa uświadomili sobie, jak wielką stratę poniósł ruch ludowy i cały obóz polskiej demokracji. Chłopi wysunęli żądanie pochowania Prezesa w podziemiach katedry wawelskiej. Arcybiskup Adam Sapieha kategorycznie odmówił.

Oficjalne uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się 3 listopada w godzinach rannych mszą w kościele Mariackim. Po nabożeństwie ośmiu krakusów przeniosło trumnę na specjalnie zbudowany podest. Wśród przemawiających był prezydent Bolesław Bierut, który udekorował trumnę Witosa przyznanym mu pośmiertnie przez Krajową Radę Narodową Krzyżem Grunwaldu I klasy.

Trasa 88-kilometrowego konduktu pogrzebowego wiodła przez Bieżanów, Wieliczkę, Bochnię i Wojnicz. Mimo deszczu, wiatru i zimna na całej trasie konduktowi towarzyszyły tłumy. Setki sztandarów i tysiące wieńców, wygłoszono 45 mów pożegnalnych. W uroczystościach pogrzebowych w Wierzchosławicach uczestniczyło około 100 tys. osób, 600 pocztów sztandarowych, niesiono 360 wieńców, wygłoszono 17 przemówień.

Jan Wiktor, żegnając Witosa, powiedział: „Ta mogiła będzie żyć wielką prawdą życia Wodza Narodu, z niej, jak z ogniska wiekowego, będą chłopi brać głownie, aby podpalić serca miłością pracy

dla narodu i miłością wolności, która jest służbą dla Polski, najtrwalszą podwaliną jej potęgi”[7].

Sekretarz naczelny PSL Stanisław Wójcik nad trumną chłopskiego przywódcy w imieniu NKW PSL ślubował: „Sztandaru Polskiego Stronnictwa Ludowego, jaki rozwinąłeś, jako Prezes w nowej rzeczywistości polskiej, będziemy strzec i bronić do ostatniego tchnienia, że zjednoczeni pod tym sztandarem nie pozwolimy się wrogim idei ludowej czynnikom rozbijać i dzielić, że ideały wszczepione przez Ciebie w nas będziemy urzeczywistniać nieprzerwanie”[8].

Śmierć Wincentego Witosa pogrążyła w smutku i żałobie ludowców, chłopów i te warstwy społeczeństwa polskiego, które z ruchem ludowym wiązały nadzieję na odbudowę niepodległego, suwerennego i demokratycznego państwa.

Do jesieni 1947 roku polityczny ruch chłopski wynosił Wincentego Witosa na swoje ołtarze. Korzystał z jego myśli i poglądów, rozpamiętywał jego zwycięstwa i porażki. Po roku 1947 samodzielne PSL, zniszczone przez komunistyczne władze, przestało istnieć. Uczeń i następca Witosa – Stanisław Mikołajczyk oraz inni czołowi działacze Stronnictwa opuścili Polskę, stając się politycznymi emigrantami.

W latach 1947–1953 w kraju szalał stalinowski terror. Portrety Wincentego Witosa, Stanisława Thugutta i Macieja Rataja zostały zastąpione wizerunkami działaczy z rodowodem komunistycznym. Bieg wydarzeń i różnice poglądów podzieliły ludowców. Część z nich, represjonowana przez komunistyczne władze, nie angażowała się organizacyjnie. Wielu innych nadal działało w szeregach powstałego w listopadzie 1949 roku Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Byli i tacy, którzy, ze względów koniunkturalnych, wstępowali w szeregi PZPR.

Kierownictwo ZSL przekreśliło trwający wówczas już pół wieku historyczny dorobek ruchu ludowego, nawiązując wyłącznie do tradycji ugrupowań chłopskich tworzonych i kierowanych przez komunistów. Poprzez ewidentne zafałszowanie podstawowych faktów historycznych stworzony został nowy wzorzec historii i tradycji ruchu ludowego, obowiązujący w zasadzie do końca lat siedemdziesiątych,

---

[7] *Witos w oczach pisarzy chłopskich. Mowa Jana Wiktora na cmentarzu wierzchosławickim*, „Gazeta Ludowa” 1945, nr 8.

[8] *Ślubowanie nad mogiłą. Mowa sekretarza naczelnego PSL Stanisława Wójcika*, „Gazeta Ludowa” 1945, nr 6, s. 2.

w którym nie było miejsca dla zasłużonych przywódców ruchu ludowego.

Wincenty Witos – symbol niezależnego ruchu ludowego i jego najwybitniejszy przywódca został skazany na zapomnienie. Przez następne lata nawet rocznice jego urodzin i śmierci nie mogły być w Polsce obchodzone. Pamięć Prezesa czcili jedynie daleko od kraju ludowi działacze emigracyjni, skupieni wokół Stanisława Mikołajczyka. Ci, którzy go pamiętali, znali, współpracowali i przyjaźnili się z nim, wspomnienia o Witosie traktowali jak relikwie, coś najdroższego, co nosili w sercu do końca życia.

Wydarzenia polityczne roku 1956 nie przyniosły istotnych zmian i przewartościowań w oficjalnym kanonie historycznym ZSL, mimo iż wielu jego szeregowych członków z chłopskim uporem trwało przy tradycjach Witosa. Nazwisko najwybitniejszego ludowca nadal pozostawało na indeksie cenzury.

Znaczącym wydarzeniem, dla przywrócenia pamięci o Wincentym Witosie, było powstanie w 1960 roku Zakładu Historii Ruchu Ludowego. Ważną w tym rolę odegrał marszałek Sejmu PRL Czesław Wycech, który jako prezes ZSL, po długim okresie milczenia, w 1962 roku wygłosił referat o twórczości pisarskiej przywódcy chłopów polskich. On też był inicjatorem wydania dziennika Wincentego Witosa pisanego na emigracji w Czechosłowacji, *Moja tułaczka.* Przygotował go do druku i poprzedził obszernym biogramem Wincentego Witosa prof. Józef Ryszard Szaflik. Książka wydana została w 1967 roku w Warszawie nakładem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej. Trzy lata wcześniej, dzięki zabiegom emigracyjnych działaczy ludowych, a zwłaszcza Stanisława Kota, ukazała się paryska edycja *Moich wspomnień* Wincentego Witosa.

W kraju, pozostająca poza strukturami ZSL grupa bliskich współpracowników Wincentego Witosa, byłych działaczy PSL, mimo niesprzyjających warunków, z determinacją podejmowała wysiłki, by pamięć o nim ożywić i zachować dla potomnych. Skupieni wokół Stanisława Mierzwy niezależni ludowcy z Krakowa kultywowali tradycję odwiedzin grobu Witosa w rocznice jego śmierci, z czasem zyskało to nazwę „Zaduszki Witosowe". Usiłowali oni przerwać „urzędowe milczenie" oficjalnej propagandy, jakie panowało w stosunku do Witosa i prawdziwej przeszłości ruchu ludowego. Organizowali spotkania w kościołach, na cmentarzach, fundowali tablice

pamiątkowe, przemawiali na pogrzebach zmarłych kolegów ludowców. Głównym miejscem tych spotkań były jednak Wierzchosławice: kaplica na miejscowym cmentarzu – miejsce wiecznego spoczynku Wincentego Witosa, jego zagroda i dom.

Z czasem uświadomiono rządzącym, iż kilkudziesięcioletniej historii polskich ludowców nie da się wymazać z pamięci Polaków, a szczególnie mieszkańców wsi. W roku 1971, staraniem działaczy ludowych i rodziny, na mocy uchwały Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie, powołano do życia muzeum Wincentego Witosa pod nazwą „Dom Wincentego Witosa w Wierzchosławicach" oraz zatwierdzono jego statut.

W 1973 roku zostało zarejestrowane Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach. Ożywiły się badania nad dziejami ruchu ludowego na wyższych uczelniach. Andrzej Zakrzewski, z inspiracji Michała Jagły, przygotował biografię Wincentego Witosa. Jego dysertacja doktorska pt. *Wincenty Witos, chłopski polityk i mąż stanu* została wydana w roku 1977 nakładem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej. Publikacja ta wyróżniona została nagrodą tygodnika „Polityka" za rok 1977 w dziedzinie najnowszej historii Polski.

W latach siedemdziesiątych o należyte miejsce przywódcy chłopów polskich w dziejach narodu upomniał się także Kościół katolicki. W Archikatedrze św. Jana Chrzciciela w Warszawie 28 grudnia 1975 roku Prymas Polski, kardynał Stefan Wyszyński odsłonił i poświęcił pamiątkową tablicę ku czci Wincentego Witosa. W uroczystościach wziął udział kardynał Karol Wojtyła. Zainteresowanie Episkopatu Witosem obudziło jednak zaniepokojenie władz państwowych i kierownictwa ZSL. Zmagania ZSL i Kościoła o przejęcie spuścizny po Wincentym Witosie były obserwowane przez byłych działaczy PSL, a także ówczesne władze PZPR, które z konieczności tolerowały tendencje powrotu ZSL do tradycji niezależnego ruchu ludowego.

Po kolejnych kryzysach coraz śmielej w ZSL korzystano z dorobku pisarskiego, myśli i poglądów Wincentego Witosa. Zakład Historii Ruchu Ludowego popularyzował jego dorobek polityczny, poprzez wystawy eksponowane w siedzibie Stronnictwa przy ul. Grzybowskiej 4 w Warszawie, na odbywających się kongresach, organizując sesje naukowe i dyskusje historyków, w artykułach na łamach „Roczników Dziejów Ruchu Ludowego" itp. Po powstaniu w roku 1984 Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego znacznie rozszerzyły

się możliwości prezentowania dziejów ruchu ludowego w formie wystawienniczej.

Lata osiemdziesiąte były szczególnie bogate w różnorodne ogólnokrajowe i lokalne inicjatywy oraz przedsięwzięcia upamiętniające Wincentego Witosa. W tym czasie rozbudziło się wśród ludowców pragnienie uczczenia jego pamięci monumentalnym pomnikiem w Warszawie. Wokół tej inicjatywy zjednoczyli się zarówno niezależni ludowcy, jak i działacze ZSL.

W dniu 10 marca 1982 roku odbyło się w Warszawie inauguracyjne posiedzenie Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Wincentego Witosa. Uchwalono „Apel do Braci Chłopów. Do Społeczeństwa wsi i miast" o poparcie idei budowy pomnika. Chłopi i ludowcy okazali wielką ofiarność. Zebrane środki wystarczyły na to, aby 22 września 1985 roku, w 90-lecie ruchu ludowego, odsłonić pomnik Witosa na placu Trzech Krzyży w Warszawie. Trzy lata później, 8 października 1988 roku, z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach, przy wsparciu finansowym władz ZSL, odsłonięto drugi pomnik Witosa – na placu Drzewnym w Tarnowie.

W roku 1983 powstały dwa filmy poświęcone Wincentemu Witosowi. W Wytwórni Filmowej „Czołówka" Sylwester Kiełbiewski, na podstawie własnego scenariusza, zrealizował biograficzny film dokumentalny *Wincenty Witos*. Natomiast w Wytwórni Filmów Dokumentalnych w Warszawie powstał film krótkometrażowy Stanisława Manturzewskiego pt. *Sęki i drzazgi*. Rok później Sylwester Kiełbiewski, również na podstawie własnego scenariusza, zrealizował kolejny film – dokument fabularyzowany pt. *Wspominając Witosa*.

Poczta Polska w roku 1984 wprowadziła do obiegu w serii „Przywódcy ruchu ludowego" znaczek o nominale 6 zł z podobizną Wincentego Witosa, a Narodowy Bank Polski, z inicjatywy Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Wincentego Witosa, wprowadził do obiegu monetę z wizerunkiem Witosa o nominale 100 zł.

Podczas IX Kongresu ZSL w marcu 1984 roku po raz pierwszy wręczono Medal za Zasługi dla Ruchu Ludowego im. Wincentego Witosa, który do dziś jest najwyższym odznaczeniem dla ludowców.

„Małymi kongresami" ludowców różnych środowisk w latach osiemdziesiątych były Walne Zgromadzenia Członków Ludowej Spółdzielni Wydawniczej. Raz w roku, pod koniec czerwca, na ich obrady przyjeżdżali do Warszawy z całej Polski byli działacze PSL,

spółdzielcy, weterani, wierni pamięci Wincentego Witosa i Stanisława Mikołajczyka. Głośno domagali się godnego kultywowania pamięci o wybitnych chłopskich przywódcach. Ambicją LSW stało się wydanie pełnego dorobku pisarskiego Wincentego Witosa. Zadania tego podjęli się prof. Józef Ryszard Szaflik i kierownik Redakcji Historycznej Ludowej Spółdzielni Wydawniczej Eugeniusz Karczewski. W latach 1988, 1990, 1995 opublikowano trzy tomy *Dzieł wybranych* Wincentego Witosa, zawierające *Moje wspomnienia* (cz. 1–2) i *Moją tułaczkę w Czechosłowacji*. Po śmierci Eugeniusza Karczewskiego edycję kontynuował prof. Józef Ryszard Szaflik, wydając w roku 2003 tom czwarty, zawierający publicystykę Witosa, oraz w 2007 roku tom piąty z jego przemówieniami. W ten sposób powstał kolejny monumentalny pomnik chłopskiego przywódcy w postaci pełnej, pięciotomowej edycji jego twórczości pisarskiej.

Chociaż Witos nie był nigdy ideologiem czy twórcą teoretycznych koncepcji, to jego proste, a jednocześnie trafne oceny i konstatacje są do dziś przywoływane przez największe autorytety współczesnego świata i nie tylko ich zdaniem mają wymiar uniwersalny.

Po upadku realnego socjalizmu i zjednoczeniu się Polskiego Stronnictwa Ludowego – Odrodzenie i Polskiego Stronnictwa Ludowego (tzw. wilanowskiego) na zorganizowanym 5 maja 1990 roku Kongresie Jedności PSL w skład władz PSL wszedł Wincenty Stawarz – wnuk Wincentego Witosa. Kiedy premierem rządu w 1993 roku został prezes PSL Waldemar Pawlak, Wincentego Stawarza powołano na funkcję urzędującego wiceprezesa NKW PSL.

Pamięć o Wincentym Witosie utrwalono w Kaplicy Pamięci Narodu na Jasnej Górze. Na uroczystość odsłonięcia tablicy 3 maja 1994 roku przybyło kilka tysięcy ludowców, kilkaset sztandarów, w tym wiele pamiętających czasy Wincentego Witosa. Tablicę poświęcił Prymas Polski kardynał Józef Glemp, odsłonili ją premier Waldemar Pawlak oraz Wincenty Stawarz i Joanna Steindel – wnuk i wnuczka Wincentego Witosa.

W 70. rocznicę Bitwy Warszawskiej 15 sierpnia 1996 roku w Radzyminie odsłonięto obelisk, upamiętniający pobyt premiera Rządu Obrony Narodowej Wincentego Witosa na polach bitwy z bolszewikami w 1920 roku.

Wśród ludowców wciąż żywa była także pamięć o woli ludowców, zgromadzonych na rynku krakowskim, pochowania Witosa

w podziemiach katedry wawelskiej. Wobec złożoności tej sprawy podejmowane starania doprowadziły do uhonorowania Witosa na Wawelu tablicą pamiątkową z płaskorzeźbą, którą uroczyście odsłonięto i poświęcono 6 listopada 1996 roku.

W roku 1998 kolejną tablicę poświęconą pamięci Wincentego Witosa, wraz z tablicami upamiętniającymi Stanisława Mikołajczyka i Macieja Rataja, umieszczono na ściance golgoty w Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej, Królowej Polski, Pani Ziemi Świętokrzyskiej w Kałkowie-Godowie koło Starachowic. Tablica Wincentego Witosa zapoczątkowała tworzenie Panteonu Chłopów Polskich. Przez kolejne lata w kałkowskim panteonie uhonorowano blisko 40 wybitnych działaczy ruchu ludowego.

Postać i dokonania Wincentego Witosa są honorowane także przez ludowców w różnych miejscowościach w kraju. Wspomnę chociażby najnowsze przedsięwzięcia: 2 września 2018 roku stanęło w Pułtusku popiersie Wincentego Witosa autorstwa rzeźbiarza Józefa Opali, zaś 17 października 2021 roku odsłonięto pamiątkową tablicę poświęconą Wincentemu Witosowi na murze Zakładu Karnego w Siedlcach, gdzie był więziony po powrocie z tułaczki emigracyjnej w Czechosłowacji.

W roku 2023, w 90. rocznicę emigracji politycznej Wincentego Witosa do Czechosłowacji, odbyły się uroczystości w dniach 30 września – 2 października w Zakopanem – konferencja naukowa połączona ze zwiedzaniem miejsc jego pobytu w Czechosłowacji i Zakopanem.

* * *

Muzeum Historii Polskiego Ruch Ludowego, którego działalnością mam zaszczyt kierować od 1997 roku, w różny sposób popularyzuje życie i dokonania Wincentego Witosa. Są to wystawy stałe lub czasowe o tematyce historycznej, biograficznej, malarstwa dawnego i współczesnego. Organizujemy tematyczne konferencje, publikacje naukowe, monograficzne, źródłowe czy popularnonaukowe na łamach prasy.

Współpracujemy z licznymi szkołami noszącymi imię tego chłopskiego wodza, lecz także z innymi, zapraszając ich uczniów do Warszawy na nasze wystawy historyczne. Kolejną formą współdziałania z placówkami oświatowymi i kulturalnymi jest wypożyczanie im

naszych wystaw do eksponowania w terenie (w sumie 26 wystaw do wypożyczenia).

Głównie z myślą o nich nasze Muzeum przygotowało obszerną planszową wystawę biograficzną „Wincenty Witos (1874–1945)". Składa się ona z 35 plansz formatu 70 x 100 cm – możliwą do ekspozycji w różnych warunkach. Prezentuje liczne fotografie, dokumenty archiwalne i materiały ilustracyjne ze zbiorów Zakładu Historii Ruchu Ludowego i Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego.

W syntetycznym ujęciu wystawa ta ukazuje koleje życia i rozwój kariery politycznej Wincentego Witosa oraz jego zasługi w walce o odrodzenie się Niepodległej i jej obronę w wojnie polsko-bolszewickiej z lat 1919–1921. W ekspozycji tej szczególnie zaakcentowane zostały okresy w jego życiu związane z walką o prawo, sprawiedliwość i demokrację, a także wartości patriotyczne w myśli politycznej, publicystyce i praktyce działania. Przedstawiono również wzrost autorytetu i rozwój legendy Wincentego Witosa wśród polskich chłopów, a także mało znane epizody z jego życia w latach okupacji i pierwszych miesiącach powojennych. Zaprezentowano też wieloletnie starania działaczy ludowych o przywrócenie pamięci o tym wybitnym chłopskim przywódcy po skazaniu go przez komunistów na zapomnienie i wymazanie z pamięci historycznej polskiego społeczeństwa.

W popularyzacji życia i dokonań wybitnego chłopskiego przywódcy nie konkurujemy, ale pragniemy współpracować i wzajemnie się uzupełniać z Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach. Staramy się, przy naszych – w porównaniu z tą placówką – skromnych zasobach dokumentacyjnych na temat Witosa, umacniać pamięć o nim na Mazowszu i w centralnych regionach kraju.

Janusz Gmitruk

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2023, nr 4 (84)

Mirosława Bednarzak-Libera
Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie

Agnieszka Zięba-Dąbrowska
Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie

Ryszard Ochwat
Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach

Upamiętnienie 90. rocznicy emigracji politycznej Wincentego Witosa do Czechosłowacji

„Na moim zegarku była godzina piąta minut trzydzieści rano, gdy doszedłem do kamiennego słupa, na którym widniała wyryta litera »P«. Był to polski słup graniczny. Coś mnie na chwilę ścisnęło za gardło, szarpnęła gorycz, żal, przystanąłem (…)" – napisał Wincenty Witos, wspominając przekraczanie w okolicach Zakopanego granicy polsko-czechosłowackiej 29 września 1933 roku[1]. Tak rozpoczęła się jego trwająca ponad pięć lat emigracja polityczna, będąca następstwem prowadzonej przez niego działalności w Centrolewie, czyli Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu, zawiązanym w 1929 roku przez partie centrowe i lewicowe, w celu zwalczania systemu rządów sanacji obozu Józefa Piłsudskiego. W skład tego ugrupowania weszły: Polska Partia Socjalistyczna, Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie", Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast", Stronnictwo Chłopskie, Narodowa Partia Robotnicza oraz mniejsze ugrupowania

[1] Wincenty Witos, *Dzieła wybrane*, t. 3, *Moja tułaczka w Czechosłowacji*, do druku przygotowali, przedm. i przyp. opatrz. E. Karczewski, J.R. Szaflik, LSW, Warszawa 1995, s. 325.

chrześcijańsko-demokratyczne, skupiające ówczesne partie centrum i lewicy[2].

Dążąc do obalenia rządów autorytarnych i przywrócenia w Polsce rządów parlamentarnych, koalicja Centrolewu w czerwcu 1930 roku na Kongresie Obrony Prawa i Wolności Ludu w Krakowie proklamowała m.in. „walkę o usunięcie dyktatury Józefa Piłsudskiego", aż do zwycięstwa oraz chciała powołania „rządu zaufania" Sejmu i społeczeństwa. Władze sanacyjne zaczęły zdecydowanie przeciwdziałać. W nocy z 9 na 10 września 1930 roku bez nakazu sądowego aresztowały polityków opozycji, następnie kontynuowano represje. Kilku działaczy dotkliwie pobito, wszystkich poddano szykanom i znieważano słownie. W ciągu kilku tygodni aresztowano prawie pięć tysięcy kolejnych polityków Centrolewu.

Wśród aresztowanych działaczy Centrolewu znalazł się Wincenty Witos. Zatrzymany został w nocy z 9 na 10 września 1930 roku w pociągu relacji Kraków – Tarnów w miejscowości Podgórze. Uwięziony został w twierdzy wojskowej w Brześciu nad Bugiem (tzw. twierdzy brzeskiej) na 74 dni. Przebywał tam wraz z innymi posłami m.in. Norbertem Barlickim, Kazimierzem Bagińskim, Hermanem Liebermanem, Adamem Pragierem, Józefem Putkiem, którzy byli bici i upokarzani. Witosowi nakazano m.in. ręczne czyszczenie latryn i opróżnianie wiader na odchody. Nieco później przewieziono go do aresztu w Grójcu. Pomimo uwięzienia 27 listopada 1930 roku, Witos został ponownie wybrany na posła do Sejmu. Tego samego dnia opuścił więzienie za kaucją (10 tys. zł).

Wincenty Witos był jednym z głównych oskarżonych w tzw. procesie brzeskim. Został skazany na 1,5 roku więzienia i pozbawienie praw publicznych na 3 lata. Dodatkowo (podobnie jak na Kazimierza Bagińskiego) nałożono na niego karę grzywny w wysokości 80 zł. Udał się na emigrację wraz z Adamem Pragierem, Władysławem Kiernikiem, Kazimierzem Bagińskim i Hermanem Liebermanem (jeszcze przed zatwierdzeniem wyroku przez Sąd Najwyższy, które nastąpiło 2–5 października 1933 roku), gdy rozprawy apelacyjne zakończyły się utrzymaniem wyroku przez Sąd Apelacyjny

[2] Szerzej zob. np. Antoni Czubiński, *Centrolew. Kształtowanie się i rozwój demokratycznej opozycji antysanacyjnej w Polsce w latach 1926–1930,* Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1963.

w Warszawie[3]. We wspólnym oświadczeniu pisali m.in.: „(…) Nie będziemy znowu zakładnikami dyktatury, jak w roku 1930... Kraj żąda od nas nie męczeństwa, lecz walki o usunięcie mafii, która panowanie swe ugruntowała na kłamstwie, krzywdzie i znieprawieniu charakterów. Opuściliśmy Polskę, aby dalej prowadzić walkę ze znienawidzoną dyktaturą (…)"[4].

Do Polski Witos wrócił 31 marca 1939 roku. Powodem powrotu było wkroczenie wojsk niemieckich do Czechosłowacji. W dalszej kolejności utworzono tam Protektorat Czech i Moraw[5].

W roku 2023 minęło 90 lat od daty udania się przez niego na emigrację polityczną do Czechosłowacji. Z tej okazji w dniach 30 września−2 października 2023 roku miały miejsce uroczyste obchody 90. rocznicy emigracji politycznej Wincentego Witosa do Czechosłowacji. Zostały one zorganizowane przez Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego oraz Muzeum Niepodległości w Warszawie. Honorowy patronat nad tym jubileuszem objęli: Adam Struzik, Marszałek Województwa Mazowieckiego i Władysław Kosiniak-Kamysz, prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego.

W celu przybliżenia i upamiętnienia pobytu w latach 1933−1939 Wincentego Witosa na emigracji w Czechosłowacji zorganizowano kilka wydarzeń.

Wizyta delegacji Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa w Czechach

W pierwszym dniu, tj. 30 września 2023 roku (sobota) Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach zorganizowało wycieczkę do niektórych miejsc w ówczesnej Czechosłowacji, w których przebywał na emigracji Wincenty Witos.

---

[3] Andrzej Garlicki, *Piękne lata trzydzieste,* Prószyński i S-ka, Warszawa 2008, s. 155 i n.

[4] Ibidem, s. 169−170.

[5] Szerzej zapoznać się z okresem przebywania W. Witosa na emigracji można z jego opublikowanych wspomnień, dzienników i pamiętników, zob. W. Witos, *Moja tułaczka*, przyg. do druk, biografia Wincentego Witosa J.R. Szaflik, LSW, Warszawa 1967; idem, *Dzieła wybrane*, t. 3, *Moja tułaczka w Czechosłowacji*…, op. cit.

W wyjeździe uczestniczyły 52 osoby z Tarnowa, Krakowa i innych miejscowości Polski południowej.

Odwiedzono najpierw na terenie Polski ewangelicki cmentarz w Ustroniu (Śląskim), gdzie złożono kwiaty na grobach Pawła Niemca oraz jego córki Heleny Molak, kurierki odwiedzającej W. Witosa na emigracji w Czechosłowacji. Warto dodać, że oboje byli w stałym kontakcie z Wincentym Witosem, kiedy ten przebywał na emigracji. Paweł Niemiec pomógł Witosowi powrócić do kraju w marcu 1939 roku. Przeszłość odżyła, gdy wnuk Pawła Niemca, a syn Heleny Molak, prof. dr hab. Andrzej Molak opowiedział uczestnikom wycieczki rodzinne relacje z czasów pobytu premiera na obczyźnie. Andrzej Molak oraz jego córka Halina, też uczestniczka wycieczki, są kolejnym pokoleniem ludowców na Śląsku, w tym Śląsku Cieszyńskim. Są też członkami Towarzystwa Przyjaciół Muzeum W. Witosa w Wierzchosławicach.

Następnie delegacja Towarzystwa udała się w kierunku Czech. Kiedy przekroczono granicę polsko-czeską zawitano do miasta na Morawach o nazwie Pavlowice, gdzie na spotkanie przyjezdnych wyszedł wójt tej gminy Radim Baca w towarzystwie mieszkańców. Potem udano się na cmentarz położony przy kościele, gdzie znajdują się groby Czechów współpracujących z W. Witosem.

Ryszard Ochwat, prezes Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach oraz gospodarz gminy złożyli kwiaty, aby uczcić pamięć dr. Antoniego Švehly, który był ówcześnie prezesem Czechosłowackiej Partii Agrarnej i premierem rządu, a przede wszystkim politykiem, który wymiernie pomagał Witosowi w początkowym okresie jego ponad pięcioletniej emigracji. Odwiedzono również grób Pawła Volnego, działacza czechosłowackich agrariuszy.

W dalszej części pobytu w Pavlowicach wójt zaprosił gości do starej i nowej siedziby gminy. Delegaci z zainteresowaniem obejrzeli samorządową infrastrukturę. Następnie odbyła się dyskusja na temat pobytu W. Witosa w tym miejscu. Rozmawiano o śladach jego bytności i wspominano mające wówczas nastąpić zdarzenia.

W spotkaniu aktywnie uczestniczył Stanisław Gawlik, prezes Stowarzyszenia Koegzystencja skupiającego Polaków mieszkających na Zaolziu. Ten mieszkaniec Jabłonkowa w sierpniu 2023 roku został kawalerem dwóch ważnych odznaczeń: Złotego Krzyża Związku Żołnierzy Polskich, który przyznała mu Kapituła Złotego Krzyża i Odznaki Honorowej za jego troskę o historię regionu. Drugą odznaką, którą jabłonkowianin

został udekorowany, był srebrny medal, będący z kolei najwyższym odznaczeniem przyznawanym w uznaniu zasług przez Zarząd Krajowy Związku Oficerów Rezerwy Wojska Polskiego. Stanisław Gawlik stara się przywracać pamięć o Polakach, którzy ginęli nie tylko na Śląsku Cieszyńskim, ale także w innych częściach kraju. Charakterystyczną jego cechą jest regionalny strój, który zawsze zakłada.

W czasie spotkania w Pavlowicach Stanisław Gawlik opowiedział uczestnikom wycieczki o swoim marzeniu wybudowania w Rożnovie, miejscowości, gdzie najwięcej lat na emigracji spędził Wincenty Witos ławeczki, która upamiętniałaby ten pobyt.

Pojawił się pomysł, który zaszczepił Radim Baca, wójt Pavlowic, zorganizowania w 2024 roku w tym miejscu dwudniowej konferencji poświęconej pobytowi Witosa w Czechosłowacji.

Wójt Radim Baca poinformował również, że przyjmuje zaproszenie na konferencję w Zakopanem, która miała się odbyć na następnego dnia. Tam też zostało zaplanowane jego spotkanie z Andrzejem Mrozem, wójtem gminy Wierzchosławice, gdzie urodził się i spoczywa trzykrotny premier II Rzeczypospolitej.

Ważnym etapem zorganizowanej wycieczki był przyjazd do Hradka (Gródka), wsi gminnej i gminy w powiecie Frydek-Mistek w Czechach, na terenie należącym do Śląska Cieszyńskiego. Miejscowość leży w dolinie Olzy, ok. 4 km na północ od Jabłonkowa i 8 km na południe od Trzyńca. Wincenty Witos przybywał tam kilkukrotnie na „leczenie Duchem Świętym", do domu zborowego Kościoła Braterskiego. Tam właśnie znajduje się obelisk w bliskim sąsiedztwie miejsca, gdzie stał dom, w którym w latach 30. XX wieku przebywał Wincenty Witos.

To właśnie w Hradku (Gródku), dzięki przychylności miejscowych mieszkańców oraz ogromnemu zaangażowaniu Stanisława Gawlika ze Stowarzyszenia Koegzystencja, Janiny Kupiec, kustosza Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach i Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa w 70. rocznicę emigracji Witosa do Czechosłowacji wybudowano pomnik poświęcony trzykrotnemu premierowi II Rzeczypospolitej.

Dnia 4 października 2003 roku odbyła się uroczystość odsłonięcia pamiątkowego kamienia przy drodze na Filipkę, na którym umieszczona została płaskorzeźba z podobizną W. Witosa oraz tablica w dwu językach, upamiętniająca pobyt Wincentego Witosa w Hradku (Gródku). Obelisk stanął blisko miejsca, w którym Witos przebywał

trzykrotnie w 1934, 1936 i 1937 roku. Uroczyste odsłonięcie poprzedziła konferencja naukowa o Witosowej emigracji z udziałem historyków polskich i czeskich. Zwieńczeniem obchodów była wystawa historyczna pt. „Wincentego Witosa. Emigracja", zorganizowana przez Muzeum Okręgowe w Tarnowie, Oddział Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach. Udział w tej uroczystości wzięło wielu parlamentarzystów ze strony czeskiej i polskiej[6].

Niestety, w połowie marca 2012 roku media czeskie podały informację o kradzieży tablic z Witosowego obelisku w Hradku (Gródku). Prawdopodobnie tablice, które wykonane były z brązu, padły łupem lokalnych zbieraczy złomu. Władze gminy natychmiast zwróciły się z prośbą do Muzeum Wincentego Witosa o podjęcie wspólnych działań w celu przywrócenia tablic. Do wspólnej akcji włączyło się Muzeum Okręgowe w Tarnowie oraz Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach. Pod koniec maja wspólna delegacja Muzeum i Towarzystwa Przyjaciół Muzeum udała się do Czech, aby nawiązać rozmowy z władzami gminy Gródek i w konsekwencji doprowadzić do przywrócenia tablic w ich pierwotne miejsce.

Dziesięć lat później odbudowano obelisk. Został usytuowany na zboczu góry w odległości około 400 m od Kościoła Braterskiego. Wapienny obelisk był wówczas obrazem przemian, jakie dotknęły tę część Zaolzia. Odsłonięcia „nowych tablic" na obelisku odbyło się w 80. rocznicę emigracji W. Witosa do Czechosłowacji. W uroczystości 14 września 2013 roku wzięli udział m.in.: Joanna Steindel, wnuczka Witosa, Helena Molak, córka Haliny, kurierki umożliwiającej kontakt przywódcy chłopów z krajem, Wincenty Mierzwa i Jacek Mierzwa, synowie mecenasa Stanisława Mierzwy, współpracownika W. Witosa. Nie zabrakło na tej uroczystości przedstawicieli władz państwowych i parlamentarnych Polski i Czech oraz kierownictwa Polskiego Stronnictwa Ludowego wraz z liczną delegacją ludowców ze Śląska, w tym Śląska Cieszyńskiego. Janusz Piechociński, wicepremier rządu RP i ówczesny prezes PSL w swoim wystąpieniu przypominał jak wielką wartością jest sięganie do korzeni, zaznaczając: „Przyszliśmy tutaj po to bo pamięć, tożsamość i dziedzictwo zobowiązuje... Tamta Rzeczypospolita nie wynagrodziła swojego

[6] Szerzej zob. *Co dalej z pomnikiem Witosa?*, https://glos.live/content/news/076-GL-20120630.pdf, [dostęp: 12.10.2023].

trzykrotnego premiera rządu parlamentarnej demokracji (...) Tu, na tej ziemi Witos dobrze życzył Polsce i tutaj znalazł swoje miejsce, w czasie kiedy w Polsce tego miejsca zabrakło (...)"[7].

Po części oficjalnej zaproszeni goście udali się do sali konferencyjnej Kościoła Braterskiego w Gródku, gdzie rozpoczęła się konferencja naukowa, poświęcona osobie W. Witosa i szeroko pojętym dziejom ruchu ludowego[8]. Następnie spotkano się przy obelisku upamiętniającym emigracyjny pobyt w tej miejscowości Wincentego Witosa, trzykrotnego przedwojennego premiera Rzeczypospolitej Polskiej i prezesa Stronnictwa Ludowego. Obelisk był przebudowywany w zależności od zmian politycznych.

Wizyta delegacji Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa przy obelisku Wincentego Witosa w Hradku (Gródku) miała uroczysty charakter. Nastąpił doniosły moment rozwinięcia sztandaru przywiezionego z Wierzchosławic. Odśpiewano *Rotę*, hymn Polskiego Stronnictwa Ludowego i złożono kwiaty. Stanisław Gawlik ponownie podzielił się ze słuchaczami historią o byłym trzykrotnym premierze, Wincentym Witosie. Dom ten w czasach, gdy pomieszkiwał tam Witos odwiedzili podejrzani osobnicy, którzy rozpytywali o niego. Na szczęście zdołał się on ukryć w lesie. Dużo wskazuje na to, że byli to wysłannicy sanacji ze zleceniem dokonania zamachu na premiera.

W Hradku (Gródku) miało miejsce również spotkanie z potomkami współpracowników W. Witosa i lokalnymi władzami samorządowymi. W miłej atmosferze nawiązywano relacje, wspominano i snuto plany, które jeszcze lepiej upamiętniłyby okres emigracyjny przywódcy chłopów w pamięci społecznej Polaków i Czechów.

Był to bardzo dobrze i owocnie spędzony czas na ziemi czeskiej, a wyjazd śladami przywódcy Stronnictwa Ludowego na zawsze zostanie w pamięci obecnych na nim uczestników.

---

[7] *Wydarzenia: Z Witosem na Zaolziu − 14.09.2013*, http://www.tpmw.pl/index.php?t=wydarzenia-22, [dostęp: 12.20.2023].

[8] Szerzej zob. *Zniszczony obelisk Wincentego Witosa zostanie odtworzony*, http://grobla.net/news.php?readmore=1574, [dostęp: 12.10.2023]; *Wydarzenia: Z Witosem na Zaolziu − 14.09.2013*…; *Upamiętnili Witosa*, http://www.tarnowskieinfo.pl/news/10493,upamietnili-witosa.html, [dostęp: 12.10.2023]; *Zaolzie: Witos, Piechociński i czeska absencja*, https://www.salon24.pl/u/kurjer/535496,zaolzie-witos-piechocinski-i-czeska-absencja, [dostęp: 12.10.2023].

Wernisaż wystawy i konferencja naukowa w Zakopanym

Dalsza część obchodów 90. rocznicy emigracji politycznej Wincentego Witosa do Czechosłowacji odbyła się w Zakopanym. Dnia 1 października 2023 roku (niedziela) spotkano się w Hotelu Belvedere (ul. Droga do Białego 3). Najpierw odbył się wernisaż wystawy, a potem konferencja naukowa.

Przybyło wielu znamienitych gości. Wśród nich m.in.: Marek Steindel, prawnuk Wincentego Witosa wraz z dwoma synami − Wojciechem i Marcinem z małżonką Halszką i dziećmi; Jan Karpiel-Bułecka z kapelą, Jan Antoł, Józefa Kolberska, Stanisław Gawlik, Radim Baca, Andrzej Mróz, potomkini Stanisława Krzeptowskiego, Andrzej Molak z córką Haliną, dr Janusz Gmitruk, dr Tadeusz Skoczek, Ryszard Ochwat, Janusz Skicki, uczestnicy wycieczki do Czech – delegacja Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach, prelegenci występujący na konferencji w Warszawie.

Zgromadzonych powitali organizatory trzydniowych obchodów: mgr Ryszard Ochwat, prezes Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach oraz dyrektorzy warszawskich muzeów: dr Janusz Gmitruk, dyrektor Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego (MHPRL) i dr Tadeusz Skoczek, dyrektor Muzeum Niepodległości (MN).

Ryszard Ochwat, prezes Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach stwierdził, że obchody 90. rocznicy emigracji politycznej Wincentego Witosa do Czechosłowacji mają swoją symbolikę, szczególnie od 70. rocznicy, 80. rocznicy i właśnie celebrowanej 90. rocznicy powiązane były z upamiętnieniem pobytu Witosa na emigracji politycznej w Czechosłowacji, ale też symbolizują współpracę polsko-czeską w pielęgnowaniu pokoleniowej pamięci Polaków zamieszkujących Zaolzie i jej utrwalaniu dla kultu i pamięci o Witosie. Tegoroczne obchody mają szczególną symbolikę, bowiem zaczęły się od odwiedzenia niektórych miejsc, jego pobytu na emigracji w Czechosłowacji, a kończą się w Zakopanem – miejscu, z którego udał się on na ponad pięcioletnią „tułaczkę".

Z kolei dr Janusz Gmitruk, dyrektor Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego zaakcentował znaczenie pobytu na emigracji w życiu W. Witosa i jego pracy politycznej. Podkreślił znaczenie jakie przykłada kierowana przez niego placówka muzealna do kultywowania pamięci o Wincentym Witosie.

Następnie wystąpił dr Tadeusz Skoczek, dyrektor Muzeum Niepodległości, który przybliżył wkład wnoszony przez Muzeum w obchody rocznic związanych z Wincentym Witosem. Wyraził zadowolenie, że 90. rocznica migracji politycznej Wincentego Witosa do Czechosłowacji ma taki bogaty i uroczysty przebieg.

Eksponowaną w czasie wernisażu wystawę pt. „Witos na emigracji" zaprezentował Janusz Skicki, kierownik Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach, Oddział Muzeum Okręgowego w Tarnowie.

Wystawa planszowa obrazuje pobyt Wincentego Witosa na emigracji politycznej w Czechosłowacji w latach 1933−1939. Na kilkunastu planszach zaprezentowane zostały się dotąd niepublikowane fotografie i dokumenty, które posiada w swoich zbiorach Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach, dotyczące pobytu Witosa w Czechosłowacji. Część z tych fotografii została jeszcze przekazana przez osoby, które towarzyszyły Witosowi w trudach emigracji.

Aktywność Witosa na emigracji ukazana została na wystawie przez pryzmat jego kontaktów z politykami czeskimi i polskimi. Należy bowiem pamiętać, że przez ponad pięć lat swojego pobytu w Czechosłowacji Wincenty Witos nie tylko aktywnie kierował polityką własnego Stronnictwa, ale oddziaływał bezpośrednio na bieżące wydarzenia w kraju.

Wystawa stara się również odzwierciedlić osobowość tego niezwykłego człowieka. Witos bardzo boleśnie znosił rozłąkę z krajem i rodziną, czego wyrazem jest łatwo odczytywana z kart jego pamiętników nostalgia. Dowodem na to są niezliczone listy do córki, przyjaciół i chłopów w Polsce.

Uroczystość uświetniła kapela Jana Karpiela-Bułecki, muzyka, tancerza, gawędziarza, animatora i popularyzatora folkloru góralskiego, architekta − orędownika zachowania i kontynuacji regionalnego stylu podhalańskiego, laureat Nagrody im. Stanisława Wyspiańskiego za wybitne osiągnięcia w dziedzinie twórczości ludowej i Nagrody Kolberga w 2007 roku[9]. Zagrano kilka utworów muzyki góralskiej.

W tej części uroczystości głos zabrali również spadkobiercy i potomkowie rodzin współpracujących z Wincentym Witosem.

---

[9] Szerzej zob. Twórcy: Jan Karpiel-Bułecka, https://culture.pl/pl/tworca/jan-karpiel-bulecka, [dostęp: 10.10.2023].

Marek Steindel, prawnuk Wincentego Witosa, powiedział, iż jest głęboko wzruszony, uczestnicząc w tej doniosłej uroczystości poświęconej upamiętnieniu emigracji jego pradziadka Wincentego Witosa do Czechosłowacji, która odbywa się w jej 90. rocznicę. Dodał: „Serdecznie dziękuję wszystkim organizatorom naszego dzisiejszego spotkania, jego uczestnikom oraz szacownym przedmówcom".

Zabierając głos, Jan Karpiel-Bułecka przypomniał kontakty, jakie miała jego rodzina z W. Witosem w czasie jego pobytów w Zakopanem. Podarował Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach, Oddział Muzeum Okręgowego w Tarnowie obraz – zdjęcie Witosa wykonane w czasie jego pobytu na emigracji.

Głos zabrała również potomkini Stanisława Krzeptowskiego, górala, który przeprowadził Witosa przez granicę do Czechosłowacji. Oznajmiła, że jest zaszczycona, że jej rodzina była w kontakcie z trzykrotnym premierem II Rzeczypospolitej. Obiecała, że dołoży starań, żeby zebrać wspomnienia rodzinne i podzielić się nimi.

Andrzej Molak, syn łączniczki, profesor fizyki na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, ze wzruszeniem wspominał czasy, kiedy jego mama przenosiła do Rożnowa Wincentemu Witosowi informacje, pieniądze, które zbierali ludowcy w Krakowie.

Do zgromadzonych przemówił też Jan Antoł, najdłużej działający przedstawiciel ruchu ludowego na Podhalu. Wspominał pobyty Witosa w Zakopanem. Podkreślił znaczenie jego wizyt dla tego rejonu i rozwoju tamtejszego ruchu ludowego.

Kolejnym wydarzeniem obchodów 90. rocznicy emigracji politycznej Wincentego Witosa do Czechosłowacji był konferencja naukowa. Prowadził ją mgr Ryszard Ochwat, prezes Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach. Wystąpiło sześciu prelegentów reprezentujących: Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie (dr Mirosława Bednarzak-Libera, dr Janusz Gmitruk, dr Agnieszka Zięba-Dąbrowska), Muzeum Niepodległości w Warszawie (dr Tadeusz Skoczek), Instytut Pamięci Narodowej, Oddział w Krakowie (dr hab. Maciej Zakrzewski), Polskie Stronnictwo Ludowe (mgr Józef Szczepańczyk). Zaprezentowali interesująco i syntetycznie przygotowane wystąpienia.

Zagadnienia *Życia codziennego Wincentego Witosa na emigracji* przybliżyła dr Mirosława Bednarzak-Libera, kustosz, kierownik Działu Naukowo-Oświatowego Muzeum Historii Polskiego Ruchu

Ludowego. Obecni na sali goście z zaciekawieniem obserwowali wyświetlane slajdy, prezentujące fotografie związane z pobytem premiera na czechosłowackiej ziemi, zaczerpnięte ze zbiorów MHPRL, Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego i albumów wydanych przez Instytut Pamięci Narodowej we współpracy z wymienionymi już placówkami. Wincenty Witos przebywał tam wraz z Władysławem Kiernikiem i Kazimierzem Bagińskim. Wszyscy ludowcy byli w kontakcie i znajdowali się pod opieką rządzącej w Czechosłowacji Partii Agrarnej.

Witos prowadził na emigracji intensywne życie. Nie tylko dbał o siebie, utrzymywał kontakty z rodziną, ale nie zaprzestał działalności politycznej, kontaktował się nie tylko z ludźmi tam mieszkającymi, ale i przyjeżdżającymi z kraju, odbywając spotkania, rozmowy telefoniczne; pisał i otrzymywał listy, telegramy. Był to twórczy okres jego życia, wiele pisał, przygotowywał artykuły i przemówienia, które ukazywały się drukiem w kraju. Prowadził dziennik i pisał pamiętniki, które zatytułował *Moje wspomnienia* (wydane dopiero w 1978 roku w Warszawie). Napisał też *Moją tułaczkę w Czechosłowacji* (Warszawie 1967). Witos dużo czytał, ale również wzbogacał wiedzę, podróżując po Czechosłowacji, zwiedzając różne miasta oraz odwiedzając wsie i gospodarstwa rolne.

Następnie dr Janusz Gmitruk, dyrektor Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie wraz z dr Tadeuszem Skoczkiem, dyrektorem Muzeum Niepodległości w Warszawie opowiedzieli o związkach Wincentego Witosa z Włodzimierzem Tetmajerem, z którym uzupełniali się w pracy niepodległościowej dla przyszłej Polski, gdy obaj byli posłami do austriackiej Rady Państwa w Wiedniu z ramienia Polskiego Stronnictwa Ludowego.

To wystąpienie stały się też okazją do zaprezentowania wydanej przez Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego i Muzeum Niepodległości w 2023 roku publikacji zatytułowanej *O Polskę i prawdziwą demokrację Wincenty Witos i Włodzimierz Tetmajer* autorstwa dr. Janusza Gmitruka i dr. Tadeusza Skoczka[10]. Na podstawie jej lektury można zapoznać się z działalnością prowadzoną przez

[10] Zob. Janusz Gmitruk, Tadeusz Skoczek, *O Polskę i prawdziwą demokrację Wincenty Witos i Włodzimierz Tetmajer*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2023.

Wincentego Witosa w kraju i na emigracji oraz poznać początki drogi Włodzimierza Tetmajera i Wincentego Witosa do niepodległej Polski. Książka była kolportowana na konferencji.

Kolejną prelegentką była dr Agnieszka Zięba-Dąbrowska, pracownik Instytutu Ruchu Ludowego w Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. Przedstawiła referat dotyczący *Działalności politycznej Wincentego Witosa na emigracji i jego kontaktów z krajem*. Nakreśliła zakres aktywności politycznej trzykrotnego premiera i sposób kierowania przez niego ruchem ludowym z terenu Czechosłowacji. Istotną kwestią poruszoną w wystąpieniu, opartą na dokumentach, była sprawa inwigilacji Witosa przez władze sanacyjne w kraju.

Następnym referentem był dr hab. Maciej Zakrzewski, pracownik Instytutu Pamięci Narodowej, Oddział w Krakowie, który przybliżył słuchaczom kwestie autorytaryzmu, wygłaszając wystąpienie zatytułowane *Autorytaryzm, ale po co? O metodach politycznej walki w latach 30. II RP*. W jego trakcie poddał analizie ustrój polityczny i metody, jakimi kierowali się sanacyjni politycy w zwalczaniu niewygodnej dla siebie opozycji. Ukazał, jak prowadzona była walka polityczna z opozycją demokratyczną i jej działaczami, w tym Wincentym Witosem.

Jako ostatni głos zabrał mgr Józef Szczepańczyk, który poruszył niezwykle ważny aspekt *Uniewinnienia Wincentego Witosa*. Referat wzbogacony został slajdami i krótkimi komentarzami do zdjęć. Prelegent konstatował, że proces uniewinnienia zaczął się już właściwie od momentu pogrzebu tego działacza ludowego i trwał aż do 2023 roku, kiedy to 25 maja, po 90 latach Sąd Najwyższy uniewinnił Wincentego Witosa i dziewięciu historycznych liderów Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskiego Stronnictwa Ludowego, którzy w latach 1932−1933 zostali skazani w tzw. procesie brzeskim.

Ostatnią częścią konferencji były wystąpienia zaproszonych gości. Głos zabrał w imieniu potomków Wincentego Witosa Marek Steindel, jego prawnuk. Na wstępie wspomniał, że poproszony o zabranie głosu, wypowiada się w imieniu rodziny Wincentego Witosa, którą reprezentowali również jego dwaj synowie: Wojciech i Marcin wraz z małżonką Halszką. Stwierdził, że nie uzgadniał z nimi swojej wypowiedzi, ale sądzi, że wyraża wspólną refleksję.

Prawnuk Witosa konstatował, że potomkowie są od niedawna nieco oszołomieni wzrastającą popularnością Wincentego Witosa i liczbą związanych z nim wydarzeń. Wymienił kilka ostatnich tj.: obywatelstwo

honorowe Gminy Wierzchosławice, przyjęcie przez Radę Gminy Wierzchosławice, na wniosek obecnego wśród nas kolejnego po Witosie wójta gminy Andrzeja Mroza, uchwały ustanawiającej w gminie rok 2024 Rokiem Wincentego Witosa, nieco późniejsze analogiczne uchwały przyjęte jednogłośnie przez Sejm i Senat Rzeczpospolitej Polskiej, historyczna decyzja Sądu Najwyższego o unieważnieniu wyroku wydanego na Witosa i innych działaczy opozycji w haniebnym procesie brzeskim czy wreszcie zupełnie ostatnio nadanie Wincentemu Witosowi tytułu Honorowego Obywatela Miasta Tarnowa.

Steindel zaakcentował, że jest to diametralnie odmienna sytuacja od tej, którą pamięta z okresu swojej młodości i późniejszego, kiedy nazwisko jego pradziadka było na indeksie, a jego osoba niejednokrotnie nawet piętnowana jako przeciwnika postępu. O Witosie nie mówiło się albo w ogóle, albo źle, co miało swe przyczyny choćby w jego roli w zwycięstwie nad bolszewikami w 1920 roku. Pozostali mu jednak wierni starzy ludowcy. „Odbieram te wymienione wyżej wydarzenia jako mocno spóźnione, ale niewątpliwe zwycięstwo Wincentego Witosa i zwrócenie mu należnego miejsca w Historii. Jest to swego rodzaju fenomen, że obecnie różne opcje polityczne mienią się jego spadkobiercami i przyjmują na swe sztandary hasła i wartości, którym był wierny przez całe swe życie. Dowodzi to, że są one słuszne i nieprzemijające" − dodał. Podziękował uczestnikom konferencji za obecność i uwagę.

Następnie głos zabrali goście z Czech. Stanisław Gawlik ze Stowarzyszenia Koegzystencja, skupiającego Polaków na Zaolziu, wspominał o działaniach na rzecz upamiętnienia pobytu W. Witosa w Czechosłowacji. Sam był, wraz z Muzeum W. Witosa w Wierzchosławicach i Towarzystwem Przyjaciół Muzeum W. Witosa w Wierzchosławicach, współtwórcą wybudowania w roku 2003, w 70. rocznicę emigracji obelisku w Hradku (Gródku) − miejscu pobytu W. Witosa − z tablicami w dwóch językach. Był współorganizatorem konferencji w Jablonkowie, która odbyła się z udziałem polityków polskich i czeskich, potomków współpracowników W. Witosa w przeddzień odsłonięcia obelisku w Hradku (Gródku). Wspominał też o odbudowywaniu w roku 2013, na 80-lecie emigracji zniszczonego obelisku. Tym razem obelisk zlokalizowano na terenie właśnie odbudowanego zboru. To pod nim, w przeddzień zakopiańskiej konferencji, przedstawiciele miejscowej społeczności oraz delegacja z Wierzchosławic złożyli kwiaty.

Powiedział też o podejmowanych wspólnie z Towarzystwem Przyjaciół Muzeum W. Witosa wysiłkach w celu ustawienia w Rożnowie (czeskim), w którym Witos przebywał najdłużej, ławeczki poświęconej W. Witosowi, bowiem on mimo upływu lat nadal cieszy się poszanowaniem wśród miejscowej ludności. Wszelkie inicjatywy związane z Witosem przyjmowane są przez lokalną społeczność z dużą przychylnością.

Dr Janusz Gmitruk, dyrektor Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, współorganizator obchodów i prelegent na konferencji naukowej, Zakopane, 1 października 2023 r.
Fot. M. Bednarzak-Libera

Kolejnym mówcą był Radim Baca, wójt Palkowic, które w przeddzień zakopiańskiej konferencji odwiedziła delegacja z Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach w celu złożenia wiązanki kwiatów na grobach przyjaciół i opiekunów W. Witosa na emigracji ze strony rządzącej ówcześnie w Czechosłowacji Partii Agrarnej. Wójt powiedział, że wysoko ceni sobie współpracę z Towarzystwem Przyjaciół Muzeum W. Witosa oraz z podziwem postrzega obustronne zaangażowanie w kwestię kultywowania pamięci o Witosie. Wierzy, że wspólnie uda się wiele jeszcze dla symboli współpracy dwóch europejskich narodów wykonać.

Wystąpił też Andrzej Mróz, wójt gminy Wierzchosławice, który mówił jakim zaszczytem, ale też zobowiązaniem jest kierowanie gminą, w której urodził się i spoczywa wybitny polski polityk i patriota. Chciałby czuć się następcą W. Witosa, mimo że funkcję sprawuje dopiero pierwszą kadencję, a W. Witos wójtem był prawie 25 lat.

W Wierzchosławicach jest wiele miejsc związanych z Witosem. Jest miejsce pochówku, którym opiekuje się rodzina. Dom urodzenia z XIX wieku, którym opiekuje się Towarzystwo Witosowe, Nowa zagroda – gospodarstwo z lat 20. XX wieku, w którym mieści się muzeum zarządzane przez marszałka Małopolski. Obiekty znajdują się pod opieką samorządu Centrum Kultury Wsi Polskiej, wcześniej

Uniwersytetu Ludowego im. W. Witosa, wybudowano je już w latach 40. XX wieku przy ogromnym społecznym zaangażowaniu rolników, działaczy ruchu ludowego. Jest Dom Kultury – Biblioteka im. W. Witosa. To z balkonu tego domu przemawiał Witos do chłopów w przełomowych dla Polski momentach.

Od lewej: Stanisław Gawlik, prezes Stowarzyszenia Koegzystencja, Ryszard Ochwat, prezes Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach, współorganizator obchodów i prowadzący konferencję naukową, Marek Steindel, prawnuk W. Witosa, Zakopane, 1 października 2023 r. Fot. A. Zięba-Dąbrowska

Witos jako człowiek, mieszkaniec był postacią wyjątkową. Pracowity, konsekwentny i niezłomny w swoich przekonaniach. Nie wszyscy się z nim zgadzali, uznawali. Dowodem są okoliczności, które sprawiły, że musiał się udać na emigrację. Ale nigdy nie zapomniał o Wierzchosławicach. Jest doskonałym wzorem do naśladowania, a jego postawa powinna być dla wielu przykładem i wyzwaniem.

Organizatorzy obchodów 90-lecia emigracji sporządzili kilka kopii portretu W. Witosa wykonanego na emigracji. O tym portrecie inaczej niż historycy mówił Jan Karpiel-Bułecka, który również na tę okoliczność przyniósł go na konferencję.

Kopie portretu W. Witosa z czasów emigracji Ryszard Ochwat, w imieniu organizatorów, przekazał wraz z podziękowaniami:

1. Stanisławowi Gawlikowi
2. Janowi Karpielowi-Bułecce
3. Radimowi Bacy
4. Przedstawicielce rodziny Krzeptowskich.

Kończąc drugi dzień obchodów 90. rocznicy emigracji politycznej Wincentego Witosa do Czechosłowacji, organizatorzy − mgr Ryszard Ochwat, dr Janusz Gmitruk i dr Tadeusz Skoczek − wyrazili zadowolenie, że uroczystości cieszyły się zainteresowaniem. Podziękowali licznie przybyłym na wernisaż i konferencję naukową za obecność. Do prelegentów skierowano specjalne podziękowania za interesujące

przedstawienie podjętych tematów. W kuluarach robiono sobie zdjęcia z potomkami Wincentego Witosa.

W trakcie trwania wydarzenia cały czas dostępna była kawa i herbata, a także ciasto. Poglądy i opinie można było wymienić przy podanym w sali restauracyjnej obiedzie, przy którym dyskutowano nie tylko na tematy historyczne i polityczne. Wspólny posiłek stanowił zwieńczenie obrad.

Od lewej: dr Agnieszka Zięba-Dąbrowska, dr Janusz Gmitruk, potomkowie Wincentego Witosa: Marcin Steindel, syn Marka Steindela, prawnuka W. Witosa; Marek Steindel, prawnuk W. Witosa; Wojciech Steindel, syn Marka Steindela, prawnuka W. Witosa; dr Mirosława Bednarzak-Libera; 1 października 2023 r. Fot. M. Skicki

W czasie trzeciego dnia obchodów 90. rocznicy emigracji politycznej Wincentego Witosa do Czechosłowacji zwiedzano miejsca związane z pobytem Witosa w Zakopanem. Można m.in. obejrzeć:

- Willę „Renesans", gdzie Witos przebywał w 1940 roku, internowany przez Niemców. Jest to trzypiętrowa willa, położona w zabytkowym, przepięknym ogrodzie, z którego roztacza się widok na Giewont;
- Karczmę „U Wnuka", najstarszy drewniany budynek przy ulicy Kościeliskiej, wzniesiony przez Józefa Krzeptowskiego – brata znanego zakopiańskiego górala, pieśniarza i gawędziarza Sabały. Budynek ten stanowił centralny ośrodek kulturalny miasta; bywał tutaj Witos, jak też lekarz Tytus Chałubiński, pisarz Henryk Sienkiewicz, poeta Jan Kasprowicz czy poeta Kazimierz Przerwa-Tetmajer, a także generał Józef Haller. Karczma działa od 1907 roku, mówi się, że ów budynek był główną inspiracją dla Stanisława Witkiewicza, kiedy projektował pierwszy dom w stylu zakopiańskim – Willę Kolibę.

Mirosława Bednarzak-Libera
Agnieszka Zięba-Dąbrowska
Ryszard Ochwat

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2023, nr 4 (84)

Joanna Oleszczuk
Muzeum Niepodległości w Warszawie

Polskie dzieci z Kazachstanu w Muzeum Niepodległości

„(…) już są! Już wylądowali w Warszawie i są z nami, nasi kochani goście – polskie dzieci z Kazachstanu, potomkowie naszych narodowych bohaterów i patriotów zesłanych do Azji, którzy zapłacili olbrzymią cenę za miłość do Polski…" – tymi słowami Prywatna Szkoła Podstawowa i Liceum im. Zofii i Jędrzeja Moraczewskich w Warszawie-Wesołej w dniu 7 lipca 2023 roku informowała użytkowników Facebooka o przybyciu do Polski grupy dzieci z miejscowości Kokczetaw i okolic, potomków Polaków zesłanych w te okolice w latach 30. ubiegłego stulecia.

Pierwsi polscy zesłańcy na terenach dzisiejszego Kazachstanu znaleźli się już w latach 30. XIX wieku. Byli to powstańcy, spiskowcy, a później też działacze partii niepodległościowych i socjalistycznych. Kazachstan został ostatecznie wcielony do Rosji w 1868 w roku. Pod koniec XIX wieku na obszarze rosyjskiej Azji Środkowej mieszkało już ponad 11 tys. Polaków. W latach 30. XX wieku, po klęsce głodu wywołanej polityką kolektywizacyjną Związku Radzieckiego, populacja Kazachów w Kazachstanie zmniejszyła się o około 40 procent. Stalin przystąpił do zasiedlania republiki „wrogami ludu" z całego obszaru ZSRR. Wśród deportowanych w kazachskie stepy było wielu Polaków. Masowe wysiedlenia dotykały zwłaszcza ludzi mieszkających przy zachodniej granicy ZSRR. Stamtąd byli oni transportowani m.in. do Kazachskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, gdzie częstokroć trafiali do tzw. osad na surowym korzeniu. Największy napływ ludności pochodzenia polskiego do północnego Kazachstanu nastąpił w 1936 roku. Przesiedlani byli transportowani do

Kazachstanu pociągami towarowymi, wraz ze zwierzętami. Po przyjeździe wyczerpanych podróżą przesiedleńców zostawiano w pustym stepie, w miejscu z jedną studnią i wkopanym w ziemię słupkiem z numerem punktu. Pierwszą zimę musieli przetrwać w prowizorycznych ziemiankach, które sami sobie wybudowali. Kolejna fala deportacji rozpoczęła się po wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski we wrześniu 1939 roku. Obszar Kazachstanu był przewidziany jako miejsce zsyłek dla czterech fal masowych wywózek z Kresów Wschodnich (pierwsza w lutym, druga w kwietniu, trzecia w czerwcu 1940 roku i czwarta w czerwcu 1941 roku).

Trudne do wyobrażenia warunki deportowanych do Kazachstanu Polaków, którzy po ciężkiej podróży znaleźli się w bezkresnym pustkowiu, zwizualizował w swojej twórczości artystycznej Feliks Mostowicz. Na wystawie stałej w Muzeum Niepodległości w Warszawie zatytułowanej „Bezkresy", eksponowane są dzieła tego artysty, które wymownie wpisują się w tytuł wystawy. Obraz *Deportacja − Tryptyk* przedstawia grupę ludzi o bladych, przerażonych twarzach, którzy właśnie wysiedli z pociągu i znaleźli się w zasypanej śniegiem bezkresnej krainie. Inny obraz *Nowa ojczyzna* zawiera wiele elementów symbolicznych. Również przedstawia grupę ludzi o smutnych twarzach, wokół nich rozciąga się bezkresna, zasypana śniegiem równina. Na czele tej grupy artysta namalował postać stojącego dumnie człowieka, którego mina wyraża zadowolenie. Nietrudno rozpoznać w nim Józefa Stalina. W tłumie wszystkie postacie są szare, są to głównie mężczyźni i dzieci. Jedna postać wyróżnia się, jest to kobieta w białej szacie, jej dłonie są skrzyżowane na piersi w modlitewnym geście, a twarz jest pełna smutku. Kobieta ta, przypominająca Matkę Boską, pochyla się nad mężczyzną, który przyklęknął na śniegu, jedną ręką oparł się o zimne podłoże, w drugiej trzyma grudkę czarnej ziemi, zapewne przywiezionej ze sobą z odległej ojczyzny, być może pochodzącej z pola, które do niedawna uprawiał. Teraz będzie musiał ujarzmić ziemię, na której się znalazł, a która jawi się tak bardzo nieprzyjaźnie. Najbardziej uderzające w pracach Mostowicza jest przerażenie na twarzach ludzi i bijący od nich smutek. Kolorystyka tych obrazów, utrzymana w odcieniach szarości, potęguje przygnębienie. Oprócz tych, które odwołują się bezpośrednio do deportacji, na wystawie znajdują się też inne dzieła Feliksa Mostowicza, odnoszące się do codzienności zesłańców, ich niedoli i zmagań o przetrwanie.

Feliks Mostowicz urodził się w 1947 roku w miejscowości Białojarka, w obwodzie kokczetawskim w Kazachstanie, dokąd zostali zesłani jego rodzice w 1936 roku. Jego twórczość ukształtowały dwie kultury: polska i kazachska. Mimo że wychowywał się wśród dziewiczej przyrody kazachskich stepów, to jednak przesiąkł polskością, gdyż wzrastał w atmosferze tęsknoty rodziców za utraconą ojczyzną, Polską. Pod koniec życia przybył do ojczyzny swoich przodków i osiadł w niej na stałe. Ostatnie dwadzieścia lat życia spędził w Polsce, w Warszawie, gdzie zmarł w 2020 roku.

Z obwodu kokczetawskiego pochodzą też dzieci, które przyjechały do Polski na zaproszenie Prywatnej Szkoły Podstawowej im. Zofii i Jędrzeja Moraczewskich. Koordynatorką wizyty była Edyta Antoniuk, wicedyrektor Małego Moracza w Wesołej (tak nazywana jest szkoła, która gościła dzieci). Większość tych dzieci posiada Kartę Polaka, wszystkie uczą się języka polskiego, by w przyszłości podjąć studia wyższe w Polsce. W ramach poznawania ojczyzny swoich przodków dzieci wraz z opiekunami zwiedzały muzea oraz ciekawe miejsca w Warszawie i okolicy. W dniu 12 lipca 2023 roku odwiedziły

Muzeum Niepodległości, gdzie zostały ciepło przyjęte. Edukatorka z Działu Edukacji Joanna Oleszczuk oprowadziła gości z Kazachstanu po wystawach stałych Muzeum Niepodległości: „Historia Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów", „Z Orłem Białym przez wieki. Symbol władców, państwa i narodu" oraz „Polonia Restituta. O niepodległość i granice 1914−1921". Lech Marchlewski, kierownik Działu Edukacji przybliżył postać Feliksa Mostowicza i omówił jego obrazy eksponowane na wystawie zatytułowanej „Bezkresy", opowiadającej o trudach życia polskich zesłańców. Na zakończenie goście otrzymali drobne prezenty, które będą im przypominać o wizycie w Muzeum Niepodległości. Dzieci wróciły do Kazachstanu po 12 dniach pobytu w Polsce. Mamy nadzieję, że wizyta w Muzeum Niepodległości ubogaciła ich pobyt w ojczyźnie przodków i na długo pozostanie w ich pamięci.

Joanna Oleszczuk

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2023, nr 4 (84)

Dorota Panowek
Muzeum Niepodległości w Warszawie

Kronika Wydarzeń Muzeum Niepodległości w Warszawie

Lipiec/sierpień/wrzesień

W Sali Balowej (Pałac Przebendowskich/Radziwiłłów) można było oglądać wystawę „Sławę nam znaczono stworzyć", zrealizowaną w ramach projektu „Pokolenie Polski Niepodległej".

W Mauzoleum Walki i Męczeństwa prezentowano rzeźbę *Ekshumowany* Aliny Szapocznikow.

Muzeum Niepodległości przyłączyło się do akcji „Lato w mieście". W tym roku przygotowano propozycje spotkań dla dzieci i młodzieży pod hasłem „Na szlaku historii".

W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej prezentowano obraz *Guernica* autorstwa Wojciecha Fangora (kopia obrazu Picassa).

Muzeum Niepodległości wzięło udział w grze międzymuzelanej „Raz, dwa, trzy… warszawiakiem jesteś Ty!". To ogólnowarszawska akcja, organizowana we współpracy z Muzeum Powstania Warszawskiego. Już po raz 13 zaprosiliśmy do wakacyjnej rodzinnej przygody. Tegoroczna edycja nosiła tytuł „Szczęśliwa trzynastka, warszawskie mity i przesądy" i była wyjątkowo tajemnicza…

W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów prezentowano wystawę „Magdalena Latosiewicz. Twarze Niepodległej".

Lipiec 2023

W westybulu górnym Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów, w ramach Galerii Jednego Obiektu, można było obejrzeć rekonstrukcję

obrazu Pietera Breughla (młodszego) *Walka karnawału z postem* autorstwa Anny Rottau.

W Muzeum Więzienia Pawiak prezentowano wystawę plenerową „Zatrzymane w kadrze… Dni Pamięci Pawiaka na przestrzeni lat", zaś w Galerii Brama Bielańska Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej wystawę „Dźwiękiem malowane – wystawa Zbigniewa Hoffmana".

1 lipca: Muzeum Niepodległości wzięło udział w MAZOpikniku w Przasnyszu. Celem organizacji MAZOpikników jest integracja mazowieckich subregionów oraz promocja turystycznej marki Mazowsze. Cykl pikników jest okazją do świętowania obchodów jubileuszu 25-lecia Samorządu Województwa Mazowieckiego oraz jest integralną częścią kampanii promocyjnej „Odpocznij na Mazowszu".

4 lipca: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów odbyła się Wszechnica Kościuszkowska. Tematem sesji była *Rola Polaków w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych*.

5 lipca: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbył się wernisaż wystawy czasowej pt. „Radzymin 1920. Ratunek dla Europy". Ekspozycja przygotowana została w ramach projektu Muzeum Niepodległości pt. „Galeria Malarstwa Historycznego" oraz promocji nowego oddziału − Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie. Spotkanie poprowadził Maciej Jakubowski, kurator Galerii Brama Bielańska i współkurator wystawy. Dr Beata Michalec − zastępca dyrektora ds. programowych zwróciła zebranym gościom uwagę na wspólny wysiłek pracowników Muzeum Niepodległości w Warszawie przy tworzeniu nowego oddziału. Następnie dr Grzegorz Kuba − adiunkt Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie i współkurator wystawy, zreferował sytuację geopolityczną II RP w okresie międzywojennym. Na koniec głos zabrała Irena Kępa − kustosz dyplomowany Działu Zbiorów, która skomentowała ówczesną sytuację polityczną wewnątrz kraju.

7 lipca: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej otwarto wystawę pt. „Jeśli dziś padnie Madryt, jutro padnie Warszawa. Polskie wątki w wojnie domowej w Hiszpanii (1936−1939)". Spotkanie poprowadziła Małgorzata Karolina Piekarska – kierownik Działu Zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie. Zebranych gości powitał Tomasz Jagodziński − zastępca dyrektora ds. administracyjnych. Następnie Maja Komorowska recytowała wiersze hiszpańskich

poetów związanych z wojną domową w Hiszpanii. Wśród nich znalazły się utwory Federico Garcii Lorki (*Jak zabrano do więzienia Antonita z rodu Camborio na drodze do Sewilli*), Antonio Machado (*Zbrodnia się stała w Granadzie*), Rafaela Albertiego (*Brygadom Międzynarodowym*) oraz José Herrery Petere'a (*Chaskielowi Honigstein*, wiersz poświęcony poległemu dąbrowszczakowi). O idei wystawy i działalności Stowarzyszenia Ochotnicy Wolności opowiedział kurator − Jeremi Galdamez. Historię zbiorów dotyczących wojny domowej w Hiszpanii w kolekcji Muzeum Niepodległości w Warszawie przybliżyła kuratorka wystawy − Weronika Krzemień. Podczas wernisażu mieliśmy przyjemność gościć licznych potomków dąbrowszczaków, m.in. Barbarę Toruńczyk − córkę ostatniego dowódcy Brygady Dąbrowskiego. W wydarzeniu wzięli również udział m.in. Rodrigo Reyes Torres − konsul Chile w Warszawie, Maciej Konieczny − poseł partii Razem, Bartosz Machalica − członek Kolegium Instytutu Pamięci Narodowej, Abel A. Murcia Soriano − dyrektor Instytutu Cervantesa w Warszawie, Roman Dobrzyński − wieloletni dziennikarz zajmujący się m.in. tematyką Hiszpanii i autor książek jej poświęconych, Urszula Łobodzińska − członkini Zarządu Głównego Forum Związków Zawodowych, Jakub Grzegorczyk − członek Komisji Krajowej Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Inicjatywa Pracownicza oraz Luigi Riva − reprezentant Associazione Italiana Combattenti Volontari Antifascisti di Spagna. Wystawa powstała dzięki współpracy ze Stowarzyszeniem Ochotnicy Wolności oraz Kinem Muranów.

8 lipca: W Kinie Muranów odbył się pokazu filmu pt. *Dramat Brygad Międzynarodowych* towarzyszącego wystawie pt. „Jeśli dziś padnie Madryt, jutro padnie Warszawa...".

8 lipca: Muzeum Niepodległości wystawiało swoje stoisko na MAZOpikniku w Żyrardowie.

8 lipca: W ramach upamiętnienia 80. rocznicy „Krwawej Niedzieli" na Kresach RP w Muzeum Niepodległości odbyła się konferencja popularnonaukowa pt. „Należna prawda i pamięć – nie zemsta" zorganizowana we współpracy z Patriotycznym Związkiem Organizacji Kresowych i Kombatanckich.

12 lipca: Muzeum Niepodległości odwiedziła grupa dzieci z północnego Kazachstanu, będących potomkami Polaków zesłanych na te tereny w wyniku represji stalinowskich. Dzieci te przyjechały do Polski z miasta Kokczetaw i okolic. Większość z nich posiada Kartę

Polaka, wszystkie uczą się języka polskiego, by w przyszłości podjąć studia wyższe w Polsce. Po wystawach Muzeum oprowadziła je edukatorka Joanna Oleszczuk, zaś Lech Marchlewski, kierownik Działu Edukacji przybliżył postać malarza Feliksa Mostowicza i omówił jego obrazy eksponowane na wystawie zatytułowanej „Bezkresy", opowiadającej o trudach życia polskich zesłańców. Feliks Mostowicz urodził się w Biełojarce, miejscowości leżącej właśnie w obwodzie kokczetawskim, skąd pochodzą dzieci. Duży zbiór prac tego artysty, dotyczących tematyki wysiedleń w latach 30., znajduje się w zbiorach Muzeum Niepodległości.

14 lipca: Z okazji 230. rocznicy nadania Tadeuszowi Kościuszce francuskiego obywatelstwa odbyła się uroczystość na pl. Żelaznej Bramy zorganizowana przez Polską Fundację Kościuszkowską. Następnie w sali multimedialnej Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów miała miejsce sesja Wszechnicy Kościuszkowskiej pt. „Wpływ rewolucji francuskiej na wydarzenia w Polsce" oraz koncert zatytułowany *Pod dachami Paryża*.

14 lipca: Muzeum Niepodległości odwiedziła grupa młodych naukowców, słuchaczy Wschodniej Szkoły Letniej w Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego. Zwiedzanie Muzeum dla 14-osobowej grupy studentów z Ukrainy, Słowacji, Białorusi i Bułgarii zorganizowała Diana Brutyan – sekretarz Wschodniej Szkoły Letniej. Gości przywitał kierownik Działu Edukacji Lech Marchlewski wraz z edukatorką Joanną Oleszczuk, która następnie oprowadziła młodych naukowców po wystawach stałych Muzeum Niepodległości: „Historia Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów", „Polonia Restituta. O niepodległość i granice 1914−1921" i „Z Orłem Białym przez wieki. Symbol władców, państwa i narodu".

18 lipca: W siedzibie Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego odbył się konferencja naukowa połączona z otwarciem wystawy i premierą publikacji pt. *Czas Witosa. Rząd Obrony Narodowej 1920 r.* Muzeum Niepodległości było współorganizatorem wydarzenia.

19 lipca: W Muzeum Niepodległości miało miejsce kolejne spotkanie w ramach Salonu Dobrej Książki im. Tadeusza Górnego. Zaprezentowano publikację pt. *Kresowa Atlantyda, Tom XIX. Historia i mitologia miast kresowych* autorstwa prof. Stanisława Sławomira Niciei. Dziewiętnasty tom prezentuje historię czterech miast kresowych: Żółkwi, Mostów Wielkich, Brodów i Czortkowa oraz

kilkadziesiąt biografii niezwykłych mieszkańców tamtej krainy, w tym polskiego zdobywcy Kremla – hetmana Stanisława Żółkiewskiego, światowej sławy twórców: Józefa Rotha – pisarza i Wojciecha Kilara – kompozytora, piewcy Lwowa – Jerzego Janickiego czy matki psychologa Zygmunta Freuda. Jest tam też przedstawiona historia słynnej szkoły policyjnej w Mostach Wielkich oraz losy jej wychowanków, a także ostra polemika z głosicielami tezy o „polskich kolonizatorach" na Kresach. W spotkaniu zorganizowanym i poprowadzonym przez Piotra Marońskiego uczestniczyli: autor publikacji prof. Stanisław Sławomir Nicieja, dyrektor Muzeum Niepodległości dr Tadeusz Skoczek oraz dr Tadeusz Samborski – prezes Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Krajobrazy".

21 lipca: Tego dnia miał miejsce Marsz Pamięci zorganizowany przez Żydowski Instytut Historyczny. Wydarzenie odbyło się w związku z 81. rocznicą deportacji ludności żydowskiej zamkniętej w getcie warszawskim przez okupanta niemieckiego do nazistowskiego obozu zagłady w Treblince. W akcji, która trwała od 22 lipca do 21 września 1942 roku, wywieziono do Treblinki i wymordowano, jak czytamy na stronie internetowej Muzeum Historii Żydów Polskich Polin, „nie mniej niż 254 tys. warszawskich Żydów – jedną czwartą przedwojennych mieszkańców stolicy". Marsz Pamięci rozpoczął się o godz. 18.00 pod pomnikiem Umschlagplatz. Zebrani przeszli ulicami Stawki, Dubois, Zamenhofa, Nowolipki i Andersa pod Skwer Batalionu Harcerskiego AK Wigry. Na miejscu można było wysłuchać koncertu oraz obejrzeć wystawę pt. „Korzenie powstania. Opór w getcie warszawskim". Z ramienia Muzeum Niepodległości w wydarzeniu uczestniczyli Andrzej Kotecki i Robert Hasselbusch.

22 lipca: W połowie lipca 1944 roku miała miejsce akcja likwidacyjna więzienia politycznego na Zamku w Lublinie. Na wieść o zbliżającej się Armii Czerwonej Niemcy rozpoczęli przygotowania do opuszczenia miasta. W pośpiechu niszczono ślady dokonanych zbrodni. Wysłano wówczas do Majdanka ok. 1 500 więźniów. Kulminacyjny moment akcji przypadł na 22 lipca, kiedy podczas masowej egzekucji zamordowano ok. 300 więźniów pochodzenia polskiego i żydowskiego. W 2023 roku przypada 79. rocznica tamtych wydarzeń. Podczas uroczystości organizowanych przez Muzeum Martyrologii „Pod Zegarem" Muzeum Niepodległości reprezentowała Joanna Gierczyńska – kierownik Muzeum Więzienia Pawiak.

27 lipca: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbył się wernisaż wystawy pt. „Bitwa Warszawska 1920 w publikacjach Biblioteki Naukowej Muzeum Niepodległości". Prelekcję na temat wykorzystania prasy, broszur i książek wydawanych w celach propagandowych w okresie wojny polsko-bolszewickiej wygłosiła Marta Litwin – kierownik Biblioteki Naukowej. W gablotach zaprezentowano również wydawnictwa naukowe traktujące o Bitwie Warszawskiej 1920 roku.

27 lipca: W Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego odbyło się spotkanie upamiętniające 128. rocznicę powstania ruchu ludowego, 39. rocznicę inauguracji działalności Muzeum w Żółtej Karczmie. Odsłonięto z tej okazji popiersie Stefana Ignara. Muzeum Niepodległości reprezentował, odczytując list gratulacyjny, Piotr Maroński z Biblioteki Naukowej.

28 lipca: Podczas uroczystości upamiętniających 79. rocznicę likwidacji więzienia Pawiak oddano hołd wszystkim ofiarom II wojny światowej. Głos zabrali byli więźniowie obozów koncentracyjnych − Barbara Piotrowska oraz Stanisław Zalewski. Przy Pomniku Drzewa Pawiackiego przedstawiciele zaproszonych delegacji złożyli kwiaty i odmówili modlitwę. W hołdzie wszystkim więźniarkom Pawiaka, delegacja Muzeum Więzienia Pawiak złożyła kwiaty przy kamieniu upamiętniającym „Serbię".

29 lipca: Odbyły się uroczystości przy Kamieniu „Żywiciela" oraz przy tablicy pamiątkowej przy ul. Suzina na Żoliborzu, w ramach obchodów 79. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. Muzeum Niepodległości reprezentowali: dr Beata Michalec – zastępca dyrektora ds. programowych oraz Grzegorz Wodziński – adiunkt Muzeum Więzienia Pawiak.

Sierpień 2023

W Sali Księcia Janusza Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów prezentowano wystawę „Generał Tadeusz Kościuszko" współorganizowaną przez Polską Fundację Kościuszkowską.

1 sierpnia: W 79. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego delegacja Muzeum Niepodległości złożyła wieńce w trzech miejscach ciężkich walk powstańczych: przy pomniku Reduty Banku Polskiego, pomniku Reduty Matki Bożej oraz pomniku na Pasażu Simonsa.

4 sierpnia: Na Cmentarzu Wolskim odbyły się uroczystości pogrzebowe ofiar Powstania Warszawskiego. Pochowano szczątki dziewięciu osób (żołnierz powstania oraz osoby cywilne) odnalezione w trakcie prac budowlanych przy ul. Koźmińskiej 7 na Czerniakowie. Z ramienia Muzeum Niepodległości w uroczystościach uczestniczył dr Jacek Konik, kustosz w Dziale Historii i Badań Naukowych.

4 sierpnia: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbyły się uroczyste obchody 159. rocznicy stracenia członków Rządu Narodowego Powstania Styczniowego z Romualdem Trauguttem na czele.

4 sierpnia: W Galerii Brama Bielańska odbył się wernisaż wystawy „Niezmiennie zachwycająca..." reprezentantki Szlifierni Fotograficznych Talentów Ewy Siwieckiej. Wydarzenie cieszyło się zainteresowaniem pasjonatów prezentowania piękna natury za pomocą zdjęć.

8 sierpnia: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbyła się prezentacja pt. „Zatrzymać mroczne zagony..." w ramach cyklu Galeria Jednego Obiektu. Na wydarzeniu zaprezentowano obrazy autorstwa Adama Kunikowskiego: *Bitwa Warszawska 1920. Pogrom* oraz *Cud nad Wisłą*.

10 sierpnia: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbyła się prezentacja pt. „Na straży pamięci…" w ramach cyklu Galeria Jednego Obiektu. Podczas wydarzenia zaprezentowano obrazy autorstwa Elżbiety Rączki pt. *W naszej pamięci…* oraz *Niepodległa*. Swoją interpretację obydwu dzieł przedstawił dr Jacek Konik − pracownik Działu Historii i Badań Naukowych Muzeum Niepodległości. Została ona następnie skonfrontowana z przemyśleniami ich autorki − Elżbiety Rączki.

11 sierpnia: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów odbyła się prezentacja obrazu pt. *Kobieca wojna* Jerzego Kossaka w ramach cyklu Galeria Jednego Obiektu. Podczas wydarzenia zaprezentowano kopię obrazu Jerzego Kossaka *Cud nad Wisłą* pędzla Hakoba Mikayelyana. Zgromadzonych gości w imieniu dyrekcji powitał dr Jacek Konik − pracownik Działu Historii i Badań Naukowych Muzeum Niepodległości.

13 sierpnia: W ramach Galerii Jednego Obiektu zaprezentowano kopię obrazu Matki Boskiej Łaskawej pędzla Hakoba Mikayelyana. Spotkanie otworzył dr Jacek Konik z Działu Historii i Badań Naukowych Muzeum Niepodległości, przypominając m.in. historyczne tło życia Miriam z Nazaretu, a następnie gości przywitała wicedyrektor

Muzeum Niepodległości dr Beata Michalec. Najważniejszym punktem spotkania było wystąpienie kierowniczki Działu Zbiorów Muzeum Niepodległości Małgorzaty Karoliny Piekarskiej, która w bardzo ciekawym i wzbogaconym ikonografią wystąpieniu przypomniała historię oryginalnego obrazu Matki Bożej Łaskawej. Wystąpienie skłoniło obecnych gości do podjęcia dyskusji zarówno o samym obrazie, jak i jego roli w czasie Bitwy Warszawskiej 1920 roku.

14 sierpnia: W Galerii W-Z otwarto wystawę „*A jednak wojna…* – wystawa plakatów ze zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie". Kuratorzy wystawy: Katarzyna Skorupa-Malińska − Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, Maciej Jakubowski − Galeria Brama Bielańska; wsparcie merytoryczne dr Jacek Konik – Dział Historii i Badań Naukowych Muzeum Niepodległości.

15 sierpnia: Krzysztof Chaciński, Burmistrz Radzymina symbolicznie przekazał dyrektorowi Muzeum Niepodległości w Warszawie Tadeuszowi Skoczkowi klucz do nowego oddziału – Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie. W nowej siedzibie przy al. Jana Pawła II 64 odbyło się także uroczyste podpisanie aktu notarialnego umowy darowizny udziału we współwłasności nieruchomości. W wydarzeniu udział wzięli m.in. przewodniczący Sejmiku Województwa Mazowieckiego Ludwik Rakowski, marszałek Adam Struzik, Piotr Kandyba − Radny Sejmiku Województwa Mazowieckiego, przewodnicząca Komisji Kultury i Dziedzictwa Narodowego Jadwiga Zakrzewska oraz Przewodniczący Rady Muzeum Niepodległości Jan Sęk. Uroczystość uświetnił występ Towarzystwa Śpiewaczego „Harfa" w Warszawie. Odbyła się także premiera filmu *Bitwa Warszawska 1920 − HISTORIE NIEZNANE*.

15 sierpnia: Muzeum Niepodległości w Warszawie ogłosiło konkurs na plakat upamiętniający Bitwę Warszawską 1920 roku z okazji inauguracji działalności swojego nowego oddziału w Radzyminie. Konkurs miał na celu kultywowanie pamięci historycznej i patriotyzmu wśród Polaków, a w szczególności lokalnej społeczności Radzymina. Inspirację dla uczestników konkursu miały stanowić również plakaty z okresu wojny polsko-bolszewickiej, będące elementem szeroko zakrojonej akcji propagandowej Wojska Polskiego, z wykorzystaniem haseł patriotycznych zagrzewających do walki z najeźdźcą oraz graficznych rozwiązań służących do zilustrowania zagrożenia i wzmocnienia przekazu. Kryterium oceny projektów plakatów

stanowiły: adekwatność historyczna, poziom artystyczny i nowoczesność w ujęciu tematu upamiętnienia Bitwy Warszawskiej 1920 roku.

18 sierpnia: W Mauzoleum Walki i Męczeństwa odbyła się prezentacja portretu Prezydenta Stefana Starzyńskiego autorstwa Hakoba Mikayelyana w ramach cyklu Galeria Jednego Obiektu.

18 sierpnia: W ramach wydarzeń towarzyszących wystawie czasowej pt. „Jeśli dziś padnie Madryt, jutro padnie Warszawa. Polskie wątki w wojnie domowej w Hiszpanii (1936−1939)" odbył się pokaz filmu pt. *Hiszpania w okopach. Wojna domowa w kolorze* w Kinie Muranów. Projekcja filmu dokumentalnego została zapowiedziana przez Jeremiego Galdameza − współkuratora wystawy i przedstawiciela Stowarzyszenie Ochotnicy Wolności.

19 sierpnia: W ramach obchodów 130. rocznicy urodzin prezydenta Stefana Starzyńskiego Aleksander Ferens – Burmistrz Dzielnicy Śródmieście wspólnie z przedstawicielami Muzeum Niepodległości, na czele z zastępcą dyrektora ds. programowych dr Beatą Michalec zapalili znicze w miejscach pamięci związanych z prezydentem (Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, Mauzoleum Walki i Męczeństwa oraz Muzeum Więzienia Pawiak).

Przed Pałacem Przebendowskich/Radziwiłłów odbył się wernisaż wystawy plenerowej „Chciałem, by Warszawa była wielka", będącej fotograficzną opowieścią o Stefanie Starzyńskim. Uroczystość rozpoczęło przemówienie zastępcy dyrektora ds. programowych dr Beaty Michalec. Następnie przemawiał Burmistrz Dzielnicy Śródmieście Aleksander Ferens. Na 18 planszach przedstawiono życie i pracę jednego z najwybitniejszych prezydentów Warszawy. Zwracają uwagę unikatowe zdjęcia z jego dzieciństwa i młodości pochodzące ze zbiorów prywatnych.

Ważnym punktem sobotnich obchodów 130. rocznicy urodzin prezydenta Stefana Starzyńskiego było złożenie kwiatów pod pomnikiem na pl. Bankowym. Udział w tym wydarzeniu wzięli: Burmistrz Dzielnica Śródmieście m.st. Warszawy Aleksander Ferens, wicedyrektor Muzeum Niepodległości dr Beata Michalec, kierownik Muzeum Więzienia Pawiak Joanna Gierczyńska oraz kustosz w Dziale Zbiorów Muzeum Niepodległości Łukasz Żywek.

Uroczyście obchodzona rocznica obejmowała również pokaz filmu fabularnego *Gdziekolwiek jesteś Panie Prezydencie*. Powstał on w 1978 roku, jego reżyserem był Andrzej Trzos-Rastawiecki.

Po latach zwraca uwagę świetna rola Tadeusza Łomnickiego w roli prezydenta S. Starzyńskiego oraz doskonałe połączenie w montażu autentycznych materiałów filmowych z 1939 roku ze scenami inscenizowanymi na potrzeby filmu. Pokaz filmu poprzedziło wystąpienie Małgorzaty Karoliny Piekarskiej – kierownika Działu Zbiorów Muzeum Niepodległości oraz dr Beaty Michalec. Gościem specjalnym pokazu był operator obrazu tego filmu Grzegorz Kędzierski z małżonką.

W ramach Galerii Jednego Obiektu zaprezentowano *Portret Prezydenta Starzyńskiego* namalowany w 1964 roku przez Monikę Piwowarską (1914−2006) i eksponowany na wystawie „Warszawa w sztuce". Niedługo potem został zakupiony od artystki do zbiorów Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego, którego spadkobiercą jest Muzeum Niepodległości. Artystka nadała obrazowi tytuł podkreślający funkcję portretowanego, którego przedstawiła w najtrudniejszych, ostatnich chwilach jego prezydentury. Zdradza to tło, na którym widać łuny płonącej Warszawy. Na sobotnim wernisażu obecna była rodzina artystki − córka Elżbieta z wnukiem, który również jest plastykiem. Syn artystki − znany polski reżyser Radosław Piwowarski zdradził, że mama „miała zacięcie patriotyczne i zdarzało jej się malować postaci ważne dla polskiej historii". Wśród portretowanych wymienił m.in. Marię Skłodowską-Curie oraz Janusza Kusocińskiego.

Ukoronowaniem obchodów 130. rocznicy urodzin prezydenta Stefana Starzyńskiego w Muzeum Niepodległości był koncert Warszawskiej Orkiestry Sentymentalnej. Przedwojenne polskie przeboje porwały licznie zebraną publiczność do tańca.

24 sierpnia: W Muzeum Niepodległości odbyła się konferencja naukowa „Kościele co mówisz sam o sobie", poświęcona 85. rocznicy urodzin oraz 60. rocznicy święceń kapłańskich ks. bp. Antoniego Pacyfika Dydycza. Obrady rozpoczął dyrektor Muzeum Niepodległości dr Tadeusz Skoczek, który powitał licznie przybyłych gości. Zebrani wysłuchali interesujących referatów, które wywołały ożywioną dyskusję. Dostojnemu Jubilatowi wręczono przyznany przez Ministra Edukacji i Nauki medal „Zasłużony dla Nauki Polskiej Sapientia et Veritas".

26 sierpnia: W Klubie Księgarza w Warszawie odbył się XX Walny Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Wydawców

Książek, podczas którego uhonorowano dwoma dyplomami dr. Tadeusza Skoczka, dyrektora naszego muzeum. Otrzymał Dyplom Stulecia PTWK w uznaniu szczególnych zasług dla rozwoju i znaczenia polskiej książki, nadano mu także tytuł Członka Honorowego PTWK.

28 sierpnia: Tego dnia miało miejsce uroczyste odsłonięcie odrestaurowanego Kamienia Pamięci Katynia przy ul. Podwale na Starym Mieście w Warszawie. Pomnik jest hołdem dla oficerów Wojska Polskiego, prawników, lekarzy, urzędników państwowych i duchownych, którzy zostali zamordowani wiosną 1940 roku w Lesie Katyńskim przez NKWD. Władze sowieckie długo tuszowały tę zbrodnię, w której zginęło ponad 21 tys. osób. Kamień Pamięci Katynia zaprojektował rzeźbiarz Andrzej Renes w 1998 roku. Dzięki staraniom władz Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy rzeźba została wyremontowana i odzyskała swój pierwotny wygląd. Ważnym punktem uroczystości było złożenie kwiatów pod pomnikiem przez Aleksandra Ferensa − Burmistrza Dzielnicy Śródmieście oraz delegację Muzeum Niepodległości z dr Beatą Michalec, wicedyrektor Muzeum Niepodległości i Joanną Gierczyńską, kierownik Muzeum Więzienia Pawiak.

29 sierpnia: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, w ramach cyklu Salon Dobrej Książki, mieliśmy przyjemność gościć Cezarego Macieja Dąbrowskiego − autora książki poetyckiej pt. *Zimno nadchodzi* oraz Tadeusza Karabowicza − poetę i krytyka literackiego. Spotkanie poprowadził Piotr Maroński − pracownik Biblioteki Naukowej Muzeum Niepodległości. Podczas prezentacji zebrani goście mieli okazję zapoznać się z poezją inspirowaną dziełami wielkich malarzy z okresu Młodej Polski. Cezary Maciej Dąbrowski wyrecytował kilka wybranych przez siebie wierszy, również tych dotąd niepublikowanych! Tadeusz Karabowicz odczytał fragment recenzji tomiku *Zimno nadchodzi* oraz wygłosił własną opinię na temat twórczości poety.

Wrzesień

2−3 września: Odbył się społeczny Festiwal upamiętniający Hipolita i Ludwikę Wawelbergów oraz historię najstarszego osiedla mieszkaniowego w Warszawie, zwanego Kolonią Wawelberga, powstałego z ich fundacji. W sobotę 2 września miał miejsce wernisaż wystawy „Utopia urzeczywistniona − Idea Osiedla społecznego na 125-lecie

Kolonii Wawelberga", na której został zaprezentowany obiekt ze zbiorów Muzeum Niepodległości − pamiątkowy album fotograficzny, dedykowany mecenasowi Wacławowi Wawelbergowi. Jest to dar Hipolita Wawelberga. Album wykonany został własnoręcznie przez współpracowników Wacława Wawelberga w 1943 roku w Tobolsku.

5 września: W Galerii Brama Bielańska odbył się wernisaż XXIII Salonu POLART. Muzeum Niepodległości reprezentował zastępca dyrektora ds. administracyjnych Tomasz Jagodziński, a Stowarzyszenie Twórcze Polart wiceprezes prof. Andrzej Ziębliński. Na wystawie można było zobaczyć niezwykłe obrazy i rzeźby reprezentujące nurt sztuki współczesnej.

6 września: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów gościliśmy Dom Aktywnego Seniora z Bemowa zaproszony przez dr Beatę Michalec, zastępcę dyrektora ds. programowych Muzeum Niepodległości, która opowiedziała seniorom o działalności Muzeum oraz o wystawie „Chciałem, by Warszawa była wielka. 130. rocznica urodzin Stefana Starzyńskiego...". W przerwie między zwiedzaniem Muzeum goście odwiedzili muzealną księgarnię, gdzie Magdalena Przybylska z Działu Inwestycji opowiedziała o rewitalizacji pałacu. Następnie Justyna Wyszyńska, kierownik Działu Promocji i Marketingu, oprowadziła seniorów po wystawach.

7 września: Muzeum Niepodległości odwiedzili uczniowie z dyrektor oraz nauczycielami z Zespołu Szkół Samochodowych i Licealnych nr 3 im. I.J. Paderewskiego. Wysłuchali wykładu dr Beaty Michalec, *Stefan Starzyński. Gospodarz stolicy w latach 1934−1939*. Na koniec wykładu padło pytanie konkursowe o miejsce urodzenia prezydenta Stefana Starzyńskiego. Zwycięzca otrzymał książkę autorki wykładu.

8 września: W Muzeum Więzienia Pawiak miało miejsce odsłonięcie tabliczki memoratywnej poświęconej prezydentowi Stefanowi Starzyńskiemu na Pomniku Drzewa Pawiackiego. Wydarzenie odbyło się w 84. rocznicę mianowania prezydenta Komisarzem Cywilnym przy Dowództwie Obrony Warszawy, co nastąpiło 8 września 1939 roku. W ciężkich dniach wojny obronnej i okupacji niemieckiej Starzyński pozostał z warszawiakami do końca i niósł im pomoc. Gestapo aresztowało go 27 października 1939 roku. Został stracony, a przed śmiercią więziono go między innymi na Pawiaku, gdzie był trzymany w celi izolacyjnej (więcej informacji o zasłużonym prezydencie Warszawy

przybliża poświęcona mu wystawa czasowa prezentowana przed Muzeum Niepodległości w Warszawie). W uroczystości wzięła udział dr Beata Michalec − zastępca dyrektora ds. programowych. Znicze zapalili również p. Magdalena Wojciechowska − zastępczyni Burmistrza Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy oraz uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 210 im. Bohaterów Pawiaka. Na zakończenie zaproszeni goście wzięli udział w zwiedzaniu muzealnej ekspozycji. Wydarzenie jest związane z projektem Muzeum Niepodległości, którego celem jest upamiętnienie osoby i dokonań prezydenta Stefana Starzyńskiego.

8 września: Dokładnie w 84. rocznicę powołania Stefana Starzyńskiego na Komisarza Cywilnego przy Dowództwie Obrony Stolicy Muzeum Niepodległości upamiętniło prezydenta stolicy. Dzięki inicjatywie i staraniom Beaty Michalec − radnej m.st. Warszawy − jedna z cel w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej zyskała imię Stefana Starzyńskiego. Uroczystość poprowadziła dr Beata Michalec − zastępca dyrektora ds. programowych Muzeum Niepodległości, a także autorka książki pt. *Stefan Starzyński – gospodarz stolicy w latach 1934−1939*. W wydarzeniu wziął udział Mariusz Wajszczak − zastępca Burmistrza Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy. Zgromadzeni uczniowie Szkoły Podstawowej nr 143 im. Stefana Starzyńskiego mieli okazję posłuchać o związku swojego patrona z Muzeum Niepodległości, bowiem Stefan Starzyński był więziony w Cytadeli Warszawskiej, Pawiaku, a także na al. Szucha. Miejsca te są obecnie placówkami muzealnymi i oddziałami Muzeum Niepodległości. Wspólnie złożono kwiaty na znak pamięci w celi poświęconej Stefanowi Starzyńskiemu.

9 września: Lekturą tegorocznej 12. odsłony Narodowego Czytania pod patronatem honorowym pary prezydenckiej była powieść *Nad Niemnem* Elizy Orzeszkowej. W bohaterów książki wcieliły się studentki Akademii Seniora Muzeum Niepodległości oraz pracownicy muzeum. Dr Krzysztof Bąkała, kierownik Działu Historii i Badań Naukowych odczytał list prezydenta Andrzeja Dudy, w którym znalazły się słowa: „Chciałbym, aby tegoroczna lektura pogłębiła też namysł nad tym, w jaki sposób współcześnie odczytujemy naszą historię i jak o niej pamiętamy. I żeby, zwłaszcza dzisiaj, w obliczu agresywnego rosyjskiego imperializmu, odwołując się do powstańczego czynu, powieść Orzeszkowej jeszcze bardziej umocniła przekonanie o podstawowym prawie każdego narodu do własnej wolności i suwerenności".

W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej spotkanie poprowadził Michał Cieślak, który również odczytał list Prezydenta RP Andrzej Dudy zachęcający do sięgnięcia do lektury *Nad Niemnem*. Głos zabrała również dr Beata Michalec − zastępca dyrektora ds. programowych Muzeum Niepodległości. Wspólnie z uczniami CLVII Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie oraz LXXV Liceum Ogólnokształcącego im. Marszałka J. Piłsudskiego przeczytaliśmy fragmenty powieści *Nad Niemnem*.

10 września: Podczas Europejskich Dni Dziedzictwa odbyły się zajęcia zatytułowane „Zaczarowany świat mazowieckich wycinanek", które w ramach cyklu „Rodzinna Niedziela w Muzeum Niepodległości" poprowadziła Joanna Oleszczuk z Działu Edukacji. Na wystawie stałej „Kresy i bezkresy w zbiorach Muzeum Niepodległości" przyjrzano się eksponatowi muzealnemu – łapciom z łyka. Takie same łapcie wyplatano dawniej na Mazowszu, w okolicy Puszczy Białej i Zielonej, gdzie nazywano je kurpiami. Z czasem mieszkańców tego regionu zaczęto nazywać Kurpiami. Podczas warsztatów uczestnicy zapoznali się z różnymi wzorami wycinanek mazowieckich, ale szczególną uwagę zwrócili na wycinanki kurpiowskie, następnie podjęli próbę wyczarowania z papieru własnych wzorów. Powstały „firanki", „gwiazdy" i „drzewka".

13 września: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów odbyło się spotkanie w ramach cyklicznego wydarzenia Salon Dobrej Książki im. Tadeusz Górnego. Tym razem zaprezentowaliśmy publikację pt. *Wspomnienia* Kazimierza Uszyńskiego, który był żołnierzem AK i organizatorem wielu powojennych przedsiębiorstw. Autor w swojej książce skupił się na własnych przeżyciach i doznaniach z okresu przedwojennego, wojennego i powojennego. W spotkaniu zorganizowanym i poprowadzonym przez Piotra Marońskiego z Biblioteki Naukowej Muzeum Niepodległości uczestniczyli: wnuczka autora Marta Dobrzyńska, Krzysztof Dobrzyński oraz Cezary Uszyński.

13 września: Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej gościło dr. hab. Piotra Laskowskiego z Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, który wygłosił wykład pt. *Pola Kiffel. Anarchistka z Polski na wojnie domowej w Hiszpanii*.

14 września: W ramach świętowania 25 lat Samorządu Województwa Mazowieckiego, odbyło się oprowadzanie po Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów. Edukatorki z Działu Edukacji, Magda

Bilińska i Joanna Oleszczuk, przedstawiły gościom historię budynku oraz oprowadziły po wystawach stałych: „Polonia Restituta. O niepodległość i granice 1914−1921" oraz „Z Orłem Białym przez wieki. Symbol władców, państwa i narodu".

14 września: Muzeum Niepodległości odwiedzili uczniowie klas 7 i 8 Szkoły Podstawowej nr 58 im. Tadeusza Gajcego z Targówka w Warszawie. Towarzyszyła im dyrektor Wiesława Dziklińska wraz z nauczycielami. Dr Jacek Konik, kustosz Działu Historii i Badań Naukowych oprowadził gości po wystawie plenerowej „Chciałem, by Warszawa była wielka" oraz po Galerii Jednego Obiektu, gdzie obejrzeli *Portret Prezydenta Starzyńskiego* namalowany w 1964 roku przez Monikę Piwowarską. Uczniowie mieli również możliwość obejrzenia oryginalnych fotografii prezydenta Starzyńskiego. W drugiej części spotkania wysłuchali wykładu dr Beaty Michalec, *Stefan Starzyński. Gospodarz stolicy w latach 1934−1939*. Na koniec otrzymali na pamiątkę publikacje wydane przez nasze muzeum.

15 września: W Muzeum Niepodległości odbyło się Śniadanie Prasowe – Wrzesień `39, podczas którego dr Beata Michalec, zastępca dyrektora ds. programowych przedstawiła zebranym dziennikarzom główne wydarzenia związane z obchodami rocznicy Września 1939 roku organizowane przez Muzeum. W spotkaniu wziął również udział Aleksander Ferens − Burmistrz Dzielnicy Śródmieście, który opowiedział o dwóch uroczystościach: „Muzyczne Twarze Niepodległości" oraz wernisażu wystawy plenerowej „80 lat Błyskawicy. Niezwykła historia niezwykłych ludzi" współorganizowanych z Muzeum.

15 września: W Muzeum Więzienia Pawiak odbyło się spotkanie poświęcone Zofii Arcimowicz – więźniarce Pawiaka, kobiecie walczącej w Powstaniu Warszawskim, osadzonej w obozach jenieckich m.in. Stalagu 344 Lamsdorf. Tematem przewodnim wydarzenia były wojenne przeżycia naszej bohaterki oraz niezwykła historia bransoletki, która została dla niej wykonana z nieśmiertelnika i oprawiona w skórę przez rosyjskiego żołnierza. Zebrani mieli okazję wysłuchać wspomnień, którymi podzieliły się dzieci oraz wnuk Zofii Arcimowicz. Rozmowę z tymi wyjątkowymi gośćmi poprowadziła dr Violetta Rezler-Wasielewska – Dyrektor Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych. Głos zabrała również Wanda Traczyk-Stawska – żołnierz Armii Krajowej i uczestniczka Powstania Warszawskiego. Tematyka obozów jenieckich oraz osób, które zostały w nich osadzone

po Powstaniu Warszawskim została przybliżona przez dr. Piotra Stanka podczas oprowadzania kuratorskiego po wystawie plenerowej „Koniec i początek. Powstańcy warszawscy w niewoli niemieckiej". Zwieńczeniem wydarzenia było uhonorowanie prof. Adama Szpaderskiego medalem przyznanym przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Opiekun Miejsc Pamięci Narodowej".

16 września: W Muzeum Niepodległości odbyły się bezpłatne zajęcia kaligraficzne w dwóch turach – pierwsze pod szyldem „Europejskie Dni Dziedzictwa", drugie – „Warszawskie Dni Rodzinne". Podczas zajęć uczestnicy mogli spróbować swoich sił w starym piśmie − pochyłej kursywie angielskiej (copperplate) i wczesnośredniowiecznej uncjale.

16 września: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów w ramach 27. edycji Festiwalu Nauki w Warszawie odbył się „Wieczór z archeologią". Spotkanie było poświęcone archeologii jako nauce i jej metodom badawczym, a przede wszystkim nowoczesnym badaniom archeologicznym Warszawy XIX i XX wieku. Rozpoczął je dr Jacek Konik, kustosz Działu Historii i Badań Naukowych Muzeum Niepodległości, który przywitał licznie zebranych gości. Następnie przy pomocy prezentacji multimedialnej opowiedział o wykopaliskach, którymi kierował na terenie getta warszawskiego w latach 2021−2022. Następnie Michał Grabowski przedstawił wyniki swoich tegorocznych wykopalisk na terenie Pałacu Saskiego. Jako trzeci z prelegentów wystąpił Wiesław Małkowski, jeden z najbardziej doświadczonych polskich specjalistów ds. badań nieinwazyjnych. Przedstawił on tajniki tych badań i ich specyfikę w zależności od charakteru badanego terenu. Pokazał również sprzęt do badań nieinwazyjnych, dzięki któremu można precyzyjnie prowadzić prace archeologiczne.

17 września: W Muzeum Niepodległości odbył się koncert i wernisaż wystawy „Muzyczne Twarze Niepodległości" z udziałem Aleksandra Ferensa − Burmistrza Dzielnicy Śródmieście i Beaty Michalec − zastępcy dyrektora ds. programowych Muzeum Niepodległości. Współorganizacja: Dzielnica Śródmieście m.st. Warszawy oraz Fundacja Meakultura.

17 września: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej zaprezentowany został film pt. *Madryt przed Hanitą* (*Madrid lifney Hanita*, 2006, reż. Eran Torbiner), opowiadający o żydowskich ochotnikach Brygad Międzynarodowych, którzy do objętej wojną

domową Hiszpanii wyruszyli z Palestyny. Wśród nich było wielu polskich Żydów. To między innymi oni opowiadają w filmie o swoich motywacjach, doświadczeniach i refleksjach związanych z udziałem w hiszpańskiej wojnie domowej.

19 września: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów odbyły się dwa pokazy filmu dokumentalnego pt. *W naturze polskiej jest jakiś… błąd* w reżyserii Krzysztofa Miklaszewskiego. Jest to fabularyzowany dokument filmowy z 1988 roku przedstawiający postać wybitnego młodopolskiego malarza Włodzimierza Tetmajera, który był pierwowzorem postaci Gospodarza ze sztuki *Wesele* Stanisława Wyspiańskiego. W pierwszym pokazie uczestniczyła młodzież z Branżowej Szkoły I Stopnia im. kpt. Stefana Pogonowskiego w Radzyminie pod kierunkiem dyrektor Bernadetty Stwory. Reżyser filmu rozmawiał z młodzieżą o konformizmie i niezależnym myśleniu. Drugi pokaz o 18.00 zgromadził dojrzalszą widownię, która przyjęła pokazywany film z dużym zainteresowaniem.

20 września: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej miał miejsce wernisaż wystawy pt. „*A jednak wojna...* Wystawa plakatów ze zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie", w którym wzięli udział uczniowie LI Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki w Warszawie. Słowo wstępu o sytuacji w stolicy we wrześniu 1939 roku wygłosiła Beata Michalec − radna m.st. Warszawy − zastępca dyrektora ds. programowych Muzeum Niepodległości. Zwróciła również uwagę na rolę prezydenta Stefana Starzyńskiego w tym czasie. O idei wystawy oraz samych plakatach z okresu II wojny światowej opowiedzieli Jarosław Jaskólski − kierownik Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej oraz Michał Cieślak − adiunkt.

20 września: W ramach 27. edycji Festiwalu Nauki w Warszawie odbył się „Wieczór ze Starzyńskim" – wykład dr Beaty Michalec oraz oprowadzanie po wystawie „Chciałem, by Warszawa była wielka".

21 września: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów zaprezentowano pięć filmów dokumentalnych z cyklu *Śląskie kobiety w Powstaniach i Plebiscycie.* W pokazie wzięli udział uczniowie Szkoły Podstawowej nr 58 im. Tadeusza Gajcego oraz Zespołu Szkół im. Piotra Wysockiego z Warszawy. Dzięki filmom poznaliśmy niezwykłe kobiety, które walczyły z wynarodowieniem ludności polskiej na Śląsku oraz brały aktywny udział w trzech powstaniach śląskich i plebiscycie. Spotkanie zakończyła prezentacja najciekawszych bohaterek dokonana

przez dr Joannę Lusek, autorkę książki *Zanim nastała Polska… Praca społeczna kobiet w okresie powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku. Wybór relacji* oraz Joannę Siek z Instytutu Śląskiego.

22 września: Na dziedzińcu Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbył się wernisaż nowej wystawy plenerowej pt. „80 lat Błyskawicy. Niezwykła historia niezwykłych ludzi". Wydarzenie poprowadził Jarosław Jaskólski − kierownik Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej. O idei wystawy opowiedział Paweł Martofel − zastępca Burmistrza Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy oraz Beata Michalec − radna m.st. Warszawy − zastępca dyrektora ds. programowych Muzeum Niepodległości. Organizatorem i inicjatorem wystawy była Dzielnica Śródmieście m.st. Warszawy. Partnerami wystawy byli: Dom Kultury Śródmieście, Muzeum Powstania Warszawskiego, Politechnika Warszawska, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, Policja.

26 września: W Zamku Królewskim w Warszawie i Muzeum Warszawy odbyła się Konferencja Muzealna EduAkcja Warszawy skierowana do nauczycielek i nauczycieli oraz osób pracujących w muzeach. W wydarzeniu wzięła udział Beata Michalec − zastępca dyrektora ds. programowych Muzeum Niepodległości.

26 września: „Mazowiecki Wędrowny Instytut Europejski im. Wojciecha Bogumiła Jastrzębowskiego" zawitał do Muzeum Wsi Radomskiej.

27 września: 84. rocznica powstania Polskiego Państwa Podziemnego. W uroczystościach wzięła udział Beata Michalec − zastępca dyrektora ds. programowych Muzeum Niepodległości.

27 września: W Muzeum Więzienia Pawiak odbyła się prelekcja edukacyjna o kobietach na Pawiaku. Spotkanie zostało zorganizowane w ramach tegorocznej edycji Festiwalu Nauki. Uczniowie poznali sylwetki bohaterskich kobiet, które w trakcie II wojny światowej zaangażowały się w działania konspiracyjne i walkę z okupantem. Były to między innymi: Kamila Żukowska, Anna Czuperska, Zofia Arcimowicz czy Barbara Starzewska.

27 września: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbyło się spotkanie z artystą Adamem Kunikowskim − autorem obrazów *Bitwa Warszawska 1920. Pogrom* i *Cud nad Wisłą* prezentowanych w Muzeum w ramach cyklu Galerii Jednego Obiektu. Spotkanie poprowadził dr Jacek Konik − pracownik Działu Historii i Badań Naukowych, który zwrócił uwagę na dynamizm kompozycji i środków

malarskich użytych przez artystę, odzwierciedlających zmienność losów na linii frontu. Adam Kunikowski opowiedział o swojej twórczości artystycznej, w której chętnie podejmuje tematy historyczne i batalistyczne. W swoich kompozycjach opiera się na relacjach świadków, a także innych mediach artystycznych i źródłach ikonograficzno-historycznych, takich jak filmy i fotografie. Wydarzenie odbyło się pod egidą Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie

28 września: W ramach 27. edycji Festiwalu Nauki w Warszawie odbyły się zajęcia edukacyjne „Orzeł Biały jako symbol Polski" przeznaczone dla uczniów klas 4−8 szkoły podstawowej, które poprowadziła edukatorka Magda Bilińska.

28 września: W Muzeum Niepodległości odbyła się Ogólnopolska Interdyscyplinarna Konferencja Naukowa „Dziś widzę wielką Warszawę". Rozpoczął ją referat dr Beaty Michalec − zastępcy dyrektora ds. programowych Muzeum Niepodległości o prezydencie Stefanie Starzyńskim.

29 września: W ramach cyklu #polskatojestwielkarzecz odbyło się oprowadzanie kuratorskie po wystawie „Chciałem, by Warszawa była wielka" dla Młodzieżowej Rady Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy z udziałem dr Beaty Michalec – zastępcy dyrektora ds. programowych. Młodzież wysłuchała również wykładu o prezydencie Stefanie Starzyńskim.

29 września: Przy ul. Senatorskiej 18 odsłonięto tablicę poświęconą Janowi Około-Kułakowi − wiceprezydentowi m.st. Warszawy oraz jego współpracownikom, którzy zginęli 25 września 1939 roku, w zbombardowanym przez Niemców warszawskim ratuszu. W wydarzeniu wzięła udział dr Beata Michalec – zastępca dyrektora ds. programowych Muzeum Niepodległości.

29 września: Wydawnictwo Green Light Media wspólnie z Muzeum Niepodległości w Warszawie, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Stowarzyszeniem Dziennikarzy im. Stanisława Władysława Reymonta i Kolejami Mazowieckimi zorganizowało konferencję naukową oraz wernisaż wystawy pt. „Władysław Stanisław Reymont – pierwszy Noblista Niepodległej Polski, mazowszanin i obywatel świata. Przesłania obywatelskie i nowoczesny patriotyzm w działaniach i twórczości Reymonta".

Dorota Panowek

Wincenty Witos w Czechosłowacji, od lewej stoją Wincenty Witos, Władysław Kiernik, Stanisław Osiecki (?), 1933−1938, Czechosłowacja, papier fotograficzny błyszczący, brom, fotografia, 14,0 x 9,0 cm, nr inw. MN F – 1911

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2023, nr 4 (84)

Bartłomiej Sokołowski
Muzeum Niepodległości w Warszawie
ORCID: 0000-0002-6005-1024

Fantastyczny realizm w obrazach Ludwiga Angerera der Ältere

Na przestrzeni wieków za pomocą malarstwa artyści realizowali różne wyobrażenia wizualne. Eksponowanie obiektów artystycznych poprzez organizowanie wystaw umożliwia odbiorcom interpretację dzieł sztuki w muzeach i galeriach. W Galerii Brama Bielańska, mieszczącej się na terenie Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, kuratorzy regularnie prezentują obrazy, które pochodzą ze zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie, a także dzieła malarzy ze środowiska artystycznego[1]. 6 października 2023 roku we wspomnianej galerii odbył się wernisaż wystawy „Ludwig Angerer der Ältere malarstwo".

Wydarzenie rozpoczęło słowo wstępne wygłoszone przez komisarza wystawy dr. Jacka Konika, pracownika Działu Historii i Badań Naukowych Muzeum Niepodległości w Warszawie, który przedstawił życiorys artysty oraz jego dotychczasowe wystawy. W dalszej części wprowadzenia omówił prace malarza, które zostały wyeksponowane w przestrzeni wystawowej. Następnie głos zabrał dyrektor Muzeum Niepodległości dr Tadeusz Skoczek, przedstawiając historię współpracy Muzeum Niepodległości z krakowskim stowarzyszeniem POLART, ideę Salonu Jesiennego tego stowarzyszenia, prezentowanego niedawno w Bramie Bielańskiej oraz wystawy Janusza Trzebiatowskiego i spotkania z tym artystą.

[1] Niektóre wystawy malarstwa, które odbyły się w 2023 w Galerii Brama Bielańska: „XXIII Salon Sztuki POLART"; „Dźwiękiem malowane"; „Pejzaże Mazowsza"; „Być kobietą… Twórczość młodego pokolenia".

Na wystawie zaprezentowano trzydzieści prac Ludwiga Angerera der Ältere[2], zrealizowanych techniką akrylu na płótnie: *Światłość światła I* (*Das Licht der Welt I*)[3]; *Don Kichot* (*Don Quijote*); *Karnawał w Wenecji* (*Karneval in Venedig*); *Stary cesarz na swoim tronie* (*Der Alte Kaiser auf seinem Thron*); *Ciemność lasu (według Roberta Frosta)* (*Des Waldes Dunkel (nach Robert Frost)*); *Prometeusz w niewoli* (*Der gefesselte Prometheus*); *Wnętrze góry* (*Das Innere de Berges*); *Magia niewinności* (*Zauber de Unschuld*); *Moc krzyża* (*Die Kraft de Kreuzes*); *Dzieci Olimpu* (*Kinder des Olymp*); *Gaja (Erda)* (*Gaia (Erda)*); *Siedziba starych bogów* (*Sitz der Alten Götter*); *Pomnik Unii Europy* (*Monument Union Europa*); *Na przegranej pozycji* (*Auf verlorenem Posten*); *Zemsta ryczącego jelenia* (*Die Reche des röhrenden Hirsches*); *Procesja ofiarna* (*Opfergang*); *Tajemniczy wazon* (*Geheimnisvolle Vase*); *Przybycie Antychrysta* (*Ankunft des Antichristen*); *Połączony świat* (*Wernetzte Welt*); *Chrześcijański zachód* (*Christliches Abendland*); *Upadek Faetona* (*Sturz des Phaeton*); *Na celowniku teatru marionetek* (*Im Fadenkreuz des Marionettentheaters*); *To jest Pan Ziemi (według Novalisa)* (*Das ist der Herr (nach Novalis)*); *Wniebowzięcie Maryi* (*Maria Himmelfahrt*); *Nagle, w środku nocy…* (*Plötzlich, mitten in der Nacht…*); *Światło świata II* (*Das Licht der Welt II*); *Piekło absolutne* (*Absoluter Höllensturz*); *Kot na stole bilardowym* (*Kautze auf dem Bilard*); *W dalekim kraju (Ryszard Wagner, Lohengrin)* (*In einem feren Land (Richard Wagner, Lohengrin)*); *Fantastyka wolności (Hala Wyzwolenia)* (*Phantastik de Freiheit (Berfreiungshalle Kelheim)*)[4].

---

[2] Ludwig Angerer der Ältere (ur. 1938), architekt, malarz, rzeźbiarz, pisarz, projektant. Zdobywca Bawarskiej Nagrody Filmowej za oprawę artystyczną filmu *Niekończąca się opowieść II* (1989). Obraz *Don Kichot* zdobył brązowy medal podczas „Art en Capital" w Grand Palais w Paryżu (2013), praca *Piekło absolutne* otrzymała srebrny medal podczas tego samego wydarzenia artystycznego w 2014 r. Szerszy biogram artysty znajduję się w katalogu wystawy pt. *Ludwig Angerer der Ältere, malarstwo/Malerei*, red. T. Skoczek, Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, Warszawa 2023, passim. Szerzej na temat twórczości artysty w: Gustav Rene Hocke, *Phantastik der Sehnsucht. Zum künstlerischen Werk der Gebrüder Angerer. Malerei – Architektur – Dichtung,* Bruckmann, Monachium 1981 oraz Manfred van Well, *Kampf und Vision. Konfliktbilder der Gebrüder Angerer in der Zusammenschau mit historischen Darstellungen,* Bruckmann, Monachium 1984.

[3] Autor tekstu podaje oryginalną pisownię tytułów obrazów. Taki zapis jest stosowany także przy kolejnych wymienionych obrazach Artysty.

[4] Reprodukcje wymienionych obrazów, można również zobaczyć, w: *Ludwig Angerer der Ältere*…, op. cit., s. 15−30.

Analizując prace artysty, można orzec, iż jego dzieła są charakterystyczne dla realizmu fantastycznego[5]. W zaprezentowanych obrazach występują nie tylko elementy malarstwa nasyconego fantastyką. Są to motywy nawiązujące do tradycji chrześcijańskiej oraz mitologii greckiej. Oprócz symboliki sakralnej występują też przedstawienia animalistyczne[6], a także nawiązania do architektury niemieckiej XIX wieku[7]. Ludwig Angerer w swoich pracach odwołuje się również do twórców opery. W pracy pt. *W dalekim kraju (Ryszard Wagner, Lohengrin),* zastosował wizualną interpretację słynnego utworu muzyczno-scenicznego wybitnego kompozytora Ryszarda Wagnera *Lohengrin*[8].

Wystawa malarstwa Ludwiga Angerera pozwoliła odbiorcom na spojrzenie w szerszym *spectrum* na dzieła sztuki współczesnej. Ekspozycja dostępna była dla zwiedzających w Galerii Brama Bielańska na terenie Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej do 6 listopada 2023 roku. Dla wszystkich zainteresowanych była to okazja do obcowania ze sztuką związaną ze stylem realizmu fantastycznego.

Bartłomiej Sokołowski

„Ludwig Angerer der Ältere malarstwo”, Galerii Brama Bielańska, Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej oddział Muzeum Niepodległości w Warszawie, 6 października−6 listopada 2023.

---

[5] Styl wywodzący się z wiedeńskiej szkoły realizmu fantastycznego zapoczątkowanej w latach 50. XX w. Główni przedstawiciele realizmu fantastycznego: Fritz Aigner (1930−2005), Hans Bellmer (1902−1975), Brauer Arik (1929−2021), Gisela Breitling (1939−2018), Uwe Bremer, Otfried H. Culmann, Edgar Ende (1901−1965), Ernst Fuchs (1935−2015), Emmy Cero-Friedl, HR Giger (1940−2014), Wolfgang Grässe (1930−2008), Fabius von Gugel (1910−2000), Joe Hackbarth (1931−2000), Thomas Häfner (1928−1985), Friedrich Hechelmann, Wolfgang Hutter (1928−2014), Rudolf Hausner (1914−1995), Friedensreich Hundertwasser (1928−2000), Richard Matouschek (1920–1976), Carel Willink, Mac Zimmermann, Anton Lehmden (1929−2018), Helmut Leherb (1933−1997), Kurt Regschek (1923−2005), Franz Luby (1902–1989), Peter Proksch (1935−2012). Zob. szerzej: Johann Muschik, *Die Wiener Schule des Phantastischen Realismus*, Bertelsmann, Gütersloh 1974.

[6] Malarstwo animalistyczne (animalistyka) – przedstawienie zwierząt lub scen ze zwierzętami w różnych dziedzinach sztuk plastycznych; *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, red. K. Kubalska-Sulkiewicz, M. Bielska-Łach, A. Manteuffel-Szarota, PWN, Warszawa 2007, s. 14.

[7] *Fantastyka wolności (Hala Wyzwolenia)* – na obrazie widnieje monumentalny budynek Befreiungshalle, który został zaprojektowany i zrealizowany na polecenie króla bawarskiego Ludwika I. Budowlę wzniesiono w 1863 r., za finalizację był odpowiedzialny Leon von Klenze (1784−1864) – niemiecki architekt.

[8] Opera autorstwa Ryszarda Wagnera z 1848 r. Premiera odbyła się w 1850 r.

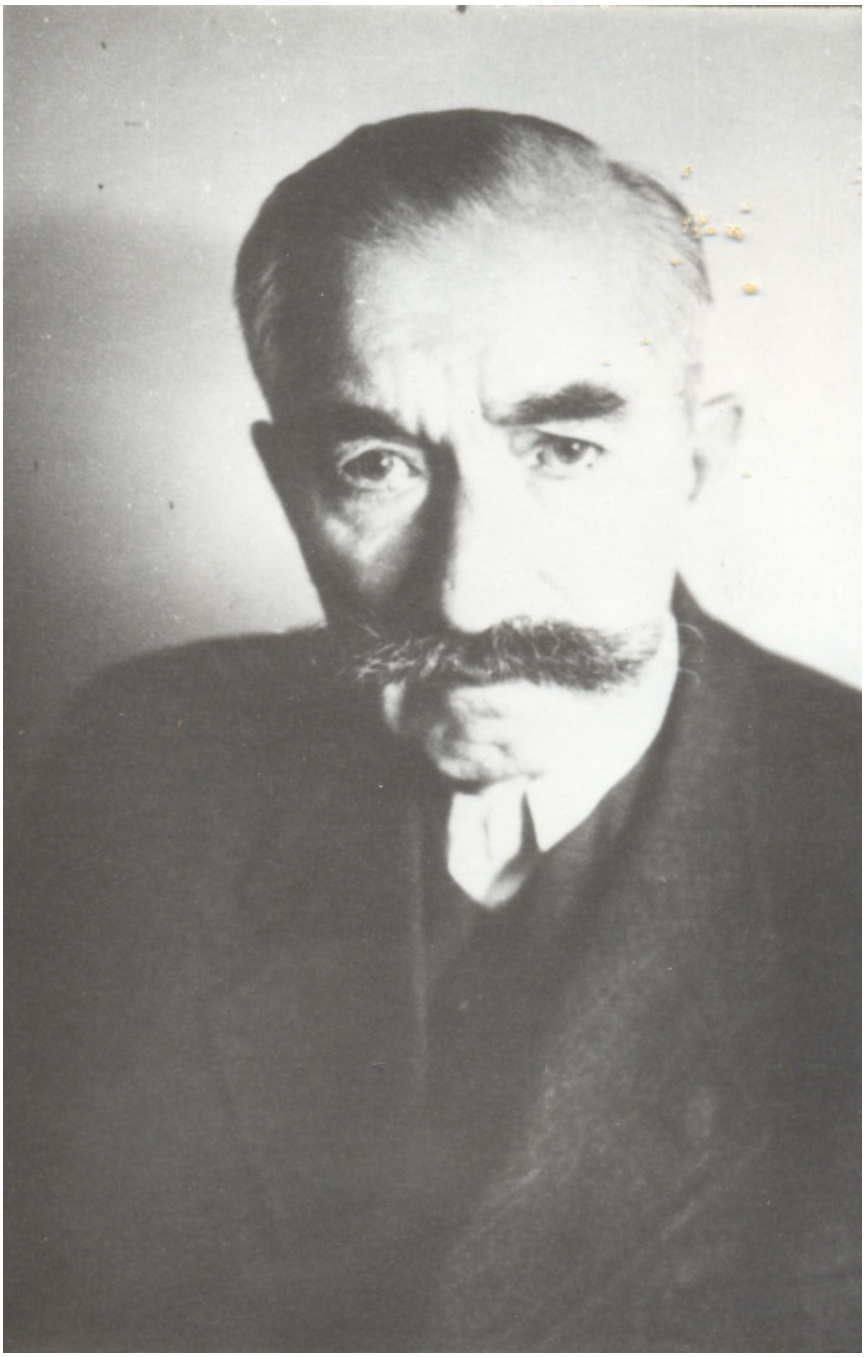

Wincenty Witos, 1945, papier fotograficzny błyszczący,
brom, fotografia, 14,0 x 9,0 cm, nr inw. MN F-3594

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2023, nr 4 (84)

Stefan Artymowski
Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku
ORCID: 0000-0002-1676-3219

„Milusin" w filatelistyce

Słowa kluczowe
znaczek pocztowy, „Milusin", Józef Piłsudski, Sulejówek, filatelistyka

Streszczenie
„Milusin" w Sulejówku stał się na trzy lata domem, w którym szczęśliwie żyła rodzina Piłsudskich, miejscem spotkań z rodziną i przyjaciółmi, ale także działalności publicystycznej i politycznej Pierwszego Marszałka Polski. Stał się także ważnym punktem identyfikacji miasta Sulejówek – łącząc się na stałe z jego historią – oraz Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, integrując historię i działalność muzealniczą. Najnowsze wydanie znaczka pocztowego przez Pocztę Polską S.A. z wizerunkiem „Milusina" jest znakomitą okazją, aby przyjrzeć się upamiętnieniu tego dworku w filatelistyce polskiej.

„Milusin", jako rodzinny dom Aleksandry i Józefa Piłsudskich w Sulejówku, stał się jednym z symboli współczesnej historii. Stał się zarówno symbolem ustatkowania rodzinnego – to w nim zamieszkała cała rodzina Piłsudskich – zmian politycznych – to tu marszałek udał się na „emigrację", rezygnując z aktywnego udziału w polityce – czy w końcu na trwałe związał się z wizerunkiem Sulejówka, stając się jednym z symboli tej miejscowości.

W 1923 roku Józef Piłsudski, wraz z małżonką Aleksandrą i córkami Wandą i Jadwigą, zamieszkał w Sulejówku w dworku „Milusin". Aleksandra Szczerbińska 25 października 1921 roku zawarła związek małżeński z Józefem Piłsudskim. Wcześniej, 31 stycznia 1921 roku, zakupiła w Sulejówku działkę z letnim domem, nazywanym

„Drewniakiem”[1]. Ulokowana była tam niewielka pasieka, mały sad i ogród warzywny. Ten letni dom, w stylu nawiązującym do świdermajera, nie spełniał warunków do zamieszkania całorocznego[2]. W związku z ograniczonymi możliwościami Piłsudskich, w wojsku zawiązano Komitet Daru Żołnierza, który w wyniku zbiórki sfinansował budowę, na sąsiedniej działce, domu w stylu dworkowym. „Wybór stylu z pewnością nie był przypadkowy. Charakterystyczna bryła dworu polskiego stała się w 1. ćwierci XX wieku ucieleśnieniem stylu narodowego i miała symboliczny wymiar dla odradzającego się państwa po latach zaborów”[3]. Autorem projektu był architekt Kazimierz Skórewicz[4]. 13 czerwca 1923 roku „Milusin” uroczyście przekazano Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu[5]. Stał się miejscem życia dla rodziny Piłsudskich do czerwca 1926 roku, gdy ponownie zamieszkali w Belwederze. To w tym domu w Sulejówku powstało wiele publikacji Marszałka. W następnych latach był on miejscem wypoczynku dla rodziny.

Milusin pełnił więc wyjątkową rolę w życiu Piłsudskich, jako ich pierwszy prawdziwy dom i miejsce życia rodzinnego. Jak wspominała Aleksandra Piłsudska czas ich mieszkania w Sulejówku „były to lata bardzo szczęśliwe”[6]. Dla mieszkańców Sulejówka „Milusin” stał się miejscem nie tylko nierozerwalnie związanym z osobą Józefa Piłsudskiego, wielu osobom kojarzył się z dzieciństwem, ponieważ to właśnie tu przez kilkadziesiąt lat działało przedszkole. W setną rocznicę przekazania „Milusina” Józefowi Piłsudskiemu Poczta Polska S.A. wydała znaczek pocztowy w serii Zamki, Pałace i Dworki: „Dworek rodziny Piłsudskich »Milusin« i serce Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku”. Znaczek wszedł do obiegu 23 czerwca 2023 roku w nakładzie 2 mln sztuk.

---

1 Zob. Więcej: M. Sikorska, *Aleksandra Piłsudska (1882–1963)*, Uniwersytet Łódzki, Łódź 2021, s. 130.

2 Ibidem, s. 134.

3 https://zabytek.pl/pl/obiekty/sulejowek-milusin-zespol-domu-marszalka-jozefa-pilsudskiego [dostęp: 7.07.2023].

4 Kazimierz Skórewicz (1868–1950), architekt, konserwator, historyk architektury. Autor wielu projektów architektonicznych i publikacji. Współzałożyciel Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości.

5 W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 3, *1921–1926*, LTW, Kraków–Łomianki 2007, s. 186–187.

6 A. Piłsudska, *Wspomnienia*, oprac. A. Adamczyk, LTW, Warszawa 2004, s. 255.

Autorem projektu znaczka jest artysta Andrzej Gosik[7], Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku dostarczyło zdjęcie dworku autorstwa Piotra Ostrowskiego. Znaczek o wartości 30 groszy polskich wykonany został w technice druku rotograwiury[8], tj. odmianie druku wklęsłego na papierze fluorescencyjnym. Ma format 31,25 mm szerokości na 25,5 mm wysokości. W górnej części znaczka nadrukowana jest inskrypcja: DWOREK RODZINY PIŁSUDSKICH „MILUSIN".

Znaczek o nominale 30 groszy polskich „Dworek rodziny Piłsudskich »Milusin«" z 2023 roku

Koperta Pierwszego Dnia Obiegu FDC

[7] Andrzej Gosik, absolwent Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej w 1987 r. i Wydziału Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie w 1991 r. Malarz specjalizujący się w akwareli, autor ponad 100 znaczków pocztowych. Zob. więcej: https://polish-art.eu/producent/andrzej-gosik [dostęp: 7.07.2023].

[8] Zob. *Nauka o książce. Antologia tekstów*, red. D. Kuźmin i M. Tober, Wydawnictwo SBP, Warszawa 2006, s. 45.

Emisji znaczka towarzyszy koperta FDC z wizerunkiem Józefa Piłsudskiego, wykonanym techniką akwareli oraz aktem przekazania dworku. Datownik składa się z napisu ZAMKI, PAŁACE I DWORKI oraz daty 23.06.2023, pod którą znajduje się napis SULEJÓWEK 1. W grafice datownika umieszczono dwie buławy marszałkowskie – co jest nawiązaniem do herbu miasta Sulejówek. Oba te druki powstały w ścisłej współpracy z Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

Datownik okolicznościowy

Znaczek o nominale 1,50 zł „Dwór w Sulejówku k. Warszawy" z 2001 roku

Znaczek wydany w 2023 roku nie jest pierwszym ujęciem „Milusina" na znaczku Poczty Polskiej. 20 czerwca 2001 roku do obiegu wszedł znaczek o nominale 1,50 złotego, także wykonany w technice druku rotograwiury na papierze fluorescencyjnym przez Polską Wytwórnię Papierów Wartościowych S.A. Jego format jest taki sam, jak jego następcy i wynosi 31,25 mm szerokości na 25,5 mm wysokości. Wówczas także za projekt znaczka odpowiadał Andrzej Gosik, z tym że wizerunek dworku „Milusin" wykonany został w technice akwareli. Znaczek ukazał się w ramach serii Dworki polskie. W dolnej części nadrukowana jest inskrypcja „Dwór w Sulejówku k. Warszawy".

Warto zwrócić uwagę na różnicę w podejściu do opisu tego samego obiektu, jakim jest dom Piłsudskich „Milusin" w Sulejówku. Na znaczku z 2001 roku podano: „Dwór w Sulejówku k. Warszawy". Jest to bezimienne podanie lokalizacji tego domu z dodatkowym założeniem, że Sulejówek jest miejscowością mało znaną i konieczna jest wskazówka lokalizacji w formie

„k. Warszawy"[9]. Z kolei na znaczku z 2023 roku napis „Dworek rodziny Piłsudskich »Milusin«" jednoznacznie wskazuje na sam budynek. Jak można zauważyć, brak w tym przypadku wskazania lokalizacji.

Ujęcie „Milusina" na znaczkach pocztowych jest odzwierciedleniem zainteresowania domem rodzinnym Piłsudskich[10]. Nie można bowiem rozpatrywać rozpoznawalności samego domu czy też Sulejówka bez uwzględnienia Pierwszego Marszałka Polski i jego rodziny. Warto zaznaczyć znaczącą ewolucję w nazewnictwie tego dworku. W 2001 roku był to dwór „koło Warszawy", a w 2023 roku przedstawiony został już pod własną nazwą „Milusin". Pamięć o Józefie Piłsudskim, zarówno powszechna, jak i ta lokalna wśród mieszkańców Sulejówka, połączona jest z określoną ikonografią. Jest to Zułów jako miejsce jego narodzenia, buławy marszałkowskie jako odzwierciedlenie funkcji, jaką pełnił, Belweder jako miejsce sprawowania urzędu oraz „Milusin" jako miejsce szczęśliwych lat spędzonych z rodziną we własnym domu.

Stefan Artymowski

Bibliografia

Opracowania

Jędrzejewicz Wacław, Cisek Janusz, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 3, *1921–1926*, LTW, Kraków–Łomianki 2007.

Nauka o książce. Antologia tekstów, red. D. Kuźmin i M. Tober, Wydawnictwo SBP, Warszawa 2006.

Piłsudska Aleksandra, *Wspomnienia*, oprac. A. Adamczyk, LTW, Warszawa 2004.

Rodziński Adam, *Znaczek pocztowy jako środek przekazu*, „Roczniki Nauk Społecznych" 1983, t. 11, z. 1.

Sikorska Marta, *Aleksandra Piłsudska (1882–1963)*, Uniwersytet Łódzki, Łódź 2021.

Źródła internetowe

https://polish-art.eu/producent/andrzej-gosik [dostęp: 7.07.2023].

https://zabytek.pl/pl/obiekty/sulejowek-milusin-zespol-domu-marszalka-jozefa-pilsudskiego [dostęp: 7.07.2023].

---

[9] Należy zaznaczyć, że na części znaczków z tej serii także znajdziemy określenia „k." z podaniem większego miasta. I tak „Dwór w Modlnicy k. Krakowa", „Dwór w Krzesławicach k. Krakowa", „Dwór w Winnej Górze k. Wrześni", „Dwór w Lipkowie k. Warszawy". Z kolei na innych znaczkach brak było tego określenia np. „Dwór w Potoku Złotym" czy „Dwór w Kąśnej Dolnej".

[10] Jak pisał Adam Rodziński „Symbolika znaczka pocztowego jest wieloraka i skomplikowana. Cała zresztą emisja znaczkowa stanowi jakby okno otwarte na coś, ku czemu skierować ma naszą uwagę". A. Rodziński, *Znaczek pocztowy jako środek przekazu*, „Roczniki Nauk Społecznych" 1983, t. 11, z. 1, s. 129.

“Milusin” in Philately

Keywords
post stamp, “Milusin”, Józef Piłsudski, Sulejówek, philately

Abstract
“Milusin” in Sulejówek became for three years the home where the Piłsudski family lived happily, a place for meetings with relatives and friends, but also for the journalistic and political activities of the First Marshal of Poland. It has also become a landmark for the town of Sulejówek – connecting permanently with its history – and for the Józef Piłsudski Museum in Sulejówek, integrating history and museum activities. The latest issue of a post stamp by Poczta Polska S.A. (Polish Post) with an image of “Milusin” is an excellent opportunity to look at the commemoration of this manor house in Polish philately.

“Milusin” in der Philatelie

Schlüsselwörter
Briefmarke “Milusin”, Jozef Pilsudski, Sulejówek, Philatelie

Zusammenfassung
“Milusin” in Sulejówek wurde für drei Jahre das Haus, in dem die Familie Piłsudski glücklich lebte, ein Ort für Treffen mit Verwandten und Freunden, aber auch für die journalistischen und politischen Aktivitäten des ersten Marschalls von Polen. Es wurde auch zu einem wichtigen Identifikationspunkt für die Stadt Sulejówek geworden, der sie dauerhaft mit ihrer Geschichte verbindet, und für das Józef-Piłsudski-Museum in Sulejówek, das Geschichte und Museumsaktivitäten miteinander verbindet. Die neueste Ausgabe einer Briefmarke von Poczta Polska S.A. mit dem Bild von «Milusin» ist eine hervorragende Gelegenheit, sich mit dem Gedenken an dieses Herrenhaus in der polnischen Philatelie zu beschäftigen.

«Милюсин» в филателии

Ключевые слова
почтовая марка, «Милуюсин», Юзеф Пилсудский, Сулеювек, филателия

Резюме
Имение «Милюсин» в поселке Сулеювек на протяжении трех лет служило пристанищем для семейства Пилсудских, было местом встреч с родственниками и друзьями, а также журналистской и политической деятельности первого маршала Польши. Имение стало одним из символов Сулеювека, оставив крепкий отпечаток в его истории, и превратилось в Музей Юзефа Пилсудского в Сулеювеке, скрепив воедино историю и музейное дело. Выпущенная недавно Почтой Польской марка, на которой изображено имение «Милюсин», наводит автора на раздумья о том, как в польской филателии изображалось данное имение.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2023, nr 4 (84)

Jan Engelgard
Fundacja Narodowa im. Romana Dmowskiego

Ocalony z Auschwitz – listy Bolesława Świderskiego do Tadeusza Bieleckiego w 1945 roku

W bogatej korespondencji Tadeusza Bieleckiego (1904–1982)[1], prezesa Stronnictwa Narodowego na Uchodźstwie, szczególne znaczenie mają listy kierowane do niego tuż po zakończeniu II wojny światowej. Napływały one z całej Europy, w szczególności z Niemiec (już okupowanych przez Aliantów), Austrii i Włoch. Ich nadawcami byli głównie więźniowie niemieckich obozów jenieckich i koncentracyjnych, jak i uciekinierzy z zajętego przez Armię Czerwoną kraju. Listy te mają często dramatyczny charakter. Działacze SN oraz innych organizacji narodowych piszą do prezesa SN, dzieląc się informacjami, jakie były ich losy wojenne, stawiają się do dyspozycji Stronnictwa, pytają o zaginionych kolegów, proszą o wskazówki, co mogliby teraz rozbić. Większość zgłasza chęć aktywnej działalności politycznej. Jednym z nich był Janusz Zawadzki, członek SN, NOW, przejściowo NSZ (1942–1944), więzień Pawiaka, działacz niższego szczebla, którego list opublikowałem w 2014 roku[2].

Szczególne wrażenie robią listy b. więźniów obozów koncentracyjnych. Są pisane emocjonalnie, pod wpływem dramatycznych przeżyć. Ludzie ci nie byli pewni, czy przeżyją do wyzwolenia, do maja 1945 roku. Jednym

[1] Patrz ostatnio: Jan Engelgard, *Korespondencja Tadeusza Bieleckiego z gen. Kazimierzem Sosnkowskim i Jadwigą Sosnkowską w latach 1953−1962,* „Niepodległość i Pamięć" 2022, r. 29, nr 3 (79), s. 281–303.

[2] *Archiwum Narodowej Demokracji*, t. 2, Wydawnictwo Myśl Polska, Warszawa 2014, s. 316–319.

z nich był Bolesław Świderski (1912–1969), więzień KL Auschwitz, KL Neuengamme i KL Mauthausen. Spędził w obozach niemieckich pięć lat (1940–1945). W maju 1945 roku skierował z Mauthausen i Murnau trzy listy do Tadeusza Bieleckiego do Londynu. Wiadomo, że wszystkie dotarły do adresata, bo ich oryginały znajdują się zbiorze korespondencji prezesa SN. Bielecki odpowiedział na nie dopiero w grudniu 1945 roku.

Kim był Bolesław Świderski? W obszernym artykule biograficznym, autorstwa Macieja Motasa, czytamy:

Bolesław Świderski urodził się 7 stycznia 1912 r. we Lwowie. Do gimnazjum uczęszczał w Nowym Sączu i Bochni, następnie studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Podobnie jak wielu przedstawicieli jego pokolenia już w okresie studenckim związał się z ruchem narodowym. Był jednym z liderów młodzieży narodowej, pełnił funkcję prezesa Młodzieży Wszechpolskiej, należał do Obozu Wielkiej Polski. Był jednym z redaktorów „Kuriera Powszechnego".

W czasie rozłamów, dotykających ruch narodowy w latach 30., należał do grupy działaczy, która powołała do życia ONR. W swojej najnowszej pracy zatytułowanej „Duch młodych. Organizacja Polska i Obóz Narodowo-Radykalny w latach 1934–1944. Od studenckiej rewolty do konspiracji niepodległościowej" (Warszawa 2011) Wojciech Jerzy Muszyński określił Świderskiego, jako „spiritus movens" krakowskiego ONR-u.

Po delegalizacji ONR-u Świderski należał do pierwszej grupy więźniów osadzonych w obozie odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Przybył do obozu 7 lipca 1934 i otrzymał obozowy numer 2. Zwolniony został z obozu 18 września 1934 r. W ramach ONR-u Świderski należał do grupy zwolenników Bolesława Piaseckiego, którego poznał bliżej w Berezie. Po dokonanym w ONR rozłamie Świderski współtworzył RNR „Falangę". Należał do sygnatariuszy Zasad Programu Narodowo-Radykalnego (od koloru okładki nazywanego „zielonym programem"). W ramach RNR pełnił funkcję kierownika dzielnicy zachodniej (okręg pomorski i poznański). Ówczesną działalność Świderskiego tak wspominał jego dawny kolega z RNR – Włodzimierz Sznarbachowski: „Był obrotnym i sprawnym organizatorem. W Falandze włączono go do naczelnego kierownictwa, gdzie często kłócił się, godził i znowu rozchodził z Piaseckim. Należał do Organizacji Bojowej »Życie i Śmierć dla Narodu«, m.in. w czerwcu 1937 r. (…) podłożył bombę w westybulu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Łodzi" („300 lat wspomnień", Londyn 1997). Konflikty Świderskiego z Piaseckim, o których wspominał Sznarbachowski, spowodowane były głównie różnicami w odniesieniu do taktyki „Falangi". Świderski należał do zdecydowanych przeciwników nawiązywania współpracy z obozem rządowym. Z „Falangą" Świderski ostatecznie rozstał się w drugiej połowie 1938 r., w związku z nasilającym się kryzysem organizacyjnym[3].

[3] Maciej Motas, *Polska jest jedna – Bolesław Świderski (1912–1969),* „Myśl Polska" 2012, nr 5–6, s. 16–17.

Tuż przed wojną był związany z tygodnikiem „Prosto z Mostu", którego redaktorem naczelnym był Stanisław Piasecki[4]. Pomimo odejścia z RNR „Falanga", był zawsze kojarzony z tą organizacją. Los sprawił, że tuż po kampanii wrześniowej został bardzo szybko aresztowany, stało się to w nocy z 31 grudnia 1939 roku na 1 stycznia 1940, w czasie misji kurierskiej. Po półrocznym pobycie w więzieniach w Sanoku, potem na Montelupich w Krakowie, następnie w Wiśniczu Nowym k. Bochni, został przewieziony do KL Auschwitz transportem 20 czerwca 1940 roku. Otrzymał bardzo niski numer 952[5]. W obozach przebywał do końca wojny, z tego powodu nie miał możliwości zaistnieć jako działacz np. w Stronnictwie Narodowym i dlatego po uwolnieniu w 1945 roku nadal powszechnie uchodził za „oenerowca".

Tzw. oświęcimski okres życia Bolesława Świderskiego jest jedną z najbardziej chwalebnych kart polskiej historii. Na temat jego postawy w obozie pisał jego kolega więzień Jerzy Ptakowski:

„Bratem Albertem" w Auschwitz stał się Bolesław Świderski. Nikt z nim nie może się mierzyć pod względem rozmiarów niesionej pomocy i opieki. Miał po temu specjalne możliwości i to nawet w najcięższych, początkowych latach obozu. (…) Na długiej liście podopiecznych Świderskiego znajdowali się nie tylko narodowcy. Pomagał również sanatorom, pepesowcom, ludowcom, a także uczonym, artystom, księżom i innym inteligentom. Jemu też mają do zawdzięczenia znośniejsze warunki bytowania oo. franciszkanie, a w szczególności ojciec Maksymilian Maria Kolbe, którego Świderski znał przed wojną. Nawet jeden z katów Berezy Kartuskiej, komendant policji Kamala, którego Bolek pamiętał z okresu przebywania w tej katordze, otrzymywał od niego od czasu do czasu miskę zupy[6].

---

[4] Stanisław Piasecki (1900–1941), dziennikarz, krytyk literacki, działacz narodowy zbliżony do ONR, redaktor naczelny tygodnika „Prosto z Mostu" (1935–1939), po 1939 wstąpił do SN. Aresztowany w Warszawie w 1940, więzień Pawiaka, rozstrzelany 12 czerwca 1941 r. w Palmirach.

[5] Jan Engelgard, *Działacze obozu narodowego – ofiary Akcji AB,* [w:] *Wokół Akcji AB. Represje niemieckie w pierwszych latach okupacji,* red. T. Skoczek, J. Gierczyńska, Muzeum Niepodległości w Warszawie, Warszawa 2020, s. 274–275. Na ten temat także: Przemysław Bibik, *Polscy narodowy jako ofiary KL Auschwitz*, Wydawnictwo Myśl Polska, Warszawa 2016, s. 44–56.

[6] Jerzy Ptakowski*, Auschwitz bez cenzury i bez legend*, Wydawnictwo Replika, Poznań 2020, s. 132–134. Pierwsze wydanie: idem, *Oświęcim bez cenzury i bez legend*, Londyn 1985.

Świderski już tydzień po wyzwoleniu przez Amerykanów obozu w Mauthausen, 12 maja napisał swój pierwszy list do Tadeusza Bieleckiego, a w końcu maja jeszcze dwa, ale znacznie krótsze. Ten pierwszy jest dramatyczny, przebija w nim ciężar doświadczeń obozowych. Opisuje w nim to, czego był świadkiem w KL Auschwitz. To bodaj pierwsza relacja świadka zbrodni ludobójstwa dokonanej w tym obozie, sformułowana tuż po zakończeniu wojny. To, co rzuca się w oczy, to jego „skrucha" polityczna – Świderski przeprasza Bieleckiego za kłopoty, jakie sprawiał w latach 30., biorąc udział w traktowanej jako rozłamowa działalności ONR, ale teraz stawia się do dyspozycji SN i oczekuje wskazówek, co ma dalej robić. Jest w tym nawet do pewnego stopnia natarczywy, tak jakby w kilka dni chciał podjąć zasadnicze decyzje co do swojego losu. Wyrazem tego zniecierpliwienia jest, wobec braku odpowiedzi na jego pierwszy list, natarczywe przypominanie o sobie w dwóch następnych, już krótkich listach.

Tadeusz Bielecki odpowiedział dopiero w grudniu 1945 roku, tłumacząc to opóźnienie kwestiami technicznymi i niemożnością ustalenia miejsca pobytu Świderskiego, który po pewnym czasie opuścił Niemcy i wyjechał do Włoch, w miejsce stacjonowania II Korpusu gen. Władysława Andersa. List Bieleckiego jest pełen rewerencji i zachęty do współpracy, wskazuje także dwóch działaczy SN we Włoszech, z którymi Świderski może się kontaktować. Są to – Dominik Maciejko, działacz SN ze Lwowa, i Wacław F. Całus, oficer I Dywizji Pancernej gen. Stanisława Maczka, w latach późniejszych członek najwyższych władz SN na emigracji. Nie wiemy, czy list Bieleckiego w ogóle dotarł do adresata, ale wiadomo, że do współpracy z SN nie doszło. Czy wynikało to z indywidualistycznego i dosyć trudnego charakteru Świderskiego, jego ONR-owskiej przeszłości, czy innych czynników – nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że prezes SN w innym liście, skierowanym do swojego zaufanego we Włoszech, Dominika Maciejki, przestrzegając przed pochopnym przyjmowaniem do SN dawnych działaczy ONR, o Świderskim napisał:

> Może się też zgłosić do Was p. Bolesław Świderski, który przesiedział w obozach koncentracyjnych pięć lat. Należał przed wojną do „Falangi", pochodzi z Krakowa[7], pisywał przed wojną w „Prosto z Mostu" i oddalił się nieco od O.N.R. Pisał do mnie z Murnau.

[7] Świderski urodził się we Lwowie, studiował w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim i był blisko związany z tym miastem.

Trzeba go przyjąć serdecznie i ustalić pewną formę współpracy /nie mieszając go do spraw czysto organizacyjnych S.N./, gdyż jest to przyzwoity człowiek, pomimo wykolejeń organizacyjnych przedwojennych. W liście do niego podałem mu Wasze nazwisko[8].

Z listu tego wynika, że mimo pewnego kredytu zaufania jakim go obdarza, Bielecki przestrzega Maciejkę przed zbyt bliską współpracą ze Świderskim. Świadczy to o utrzymujących się, pomimo wojny, animozjach i urazach wewnątrz szeroko pojętego obozu narodowego. Bielecki wyraźnie nie ma zaufania do b. działaczy ONR i NSZ. W przypadku Świderskiego robi pewien wyjątek, ze względu na jego przedwojenną współpracę z „Prosto z Mostu" i wojenne obozowe przejścia.

Dalsze życiowe losy Świderskiego wskazują, że do współpracy z SN nie doszło. Po wyjeździe do Londynu, zajął się on działalnością wydawniczą, nie udzielał się politycznie w żadnej organizacji, a po 1956 roku jawnie sympatyzował z Polską Ludową, przez co był w środowisku emigracyjnym izolowany (przynajmniej oficjalnie). Mimo to jego wydawnictwo „B. Świderski" cieszyło się ogromną renomą i ma wielkie zasługi dla polskiej kultury. W tym czasie nawiązał też bliski kontakt ze swoim kolegą z czasów Falangi – Zygmuntem Przetakiewiczem, prawą ręką Bolesława Piaseckiego, szefa PAX-u, oraz z Janem Dobraczyńskim, który po jego śmierci napisał:

Gdy Świderski zdołał zebrać garść współpracowników w kraju i na obczyźnie, jego przeciwnicy rozpoczęli z nim zaciętą bezpardonową walkę. Świderski nie lubił się skarżyć i tylko z półsłówek jakie rzucał, domyślić się można było metod postępowania tych którzy z nim walczyli. On był sam zupełnie sam, nie popierany przez nikogo – oni mieli otrzymywane z różnych źródeł fundusze. Ale Świderski podjął walkę. Płacił za to zdrowiem, którego nigdy nie kontrolował, napiętymi do bólu nerwami, brakiem pieniędzy na zwykłe domowe życie. Przeciwnicy szli tak daleko, że przekupywali drukarzy angielskich, by nie drukowali „Kroniki". Aby móc istnieć, Świderski musiał kupić własną drukarnię. Walczył z furią, z energią, z zaciekłością. Ten nastrój przebijał czasami przez pisane przez niego znakomite publicystycznie artykuły. Nikt nie pamiętał, że ich autor ma za sobą Berezę, potem prawie 6-letni pobyt w Oświęcimiu, potem zawziętą walkę o własną – tylko własną – koncepcję[9].

---

[8] Archiwum Stronnictwa Narodowego. List Tadeusza Bieleckiego do Dominika Maciejki, 12 grudnia 1945 r.

[9] Jan Dobraczyński, *Śp. Bolesław Świderski*, „Słowo Powszechne" 1969, nr 106, s. 4.

Utrzymywał też kontakty z władzami PRL[10]. Jerzy Ptakowski tak pisał o tym okresie jego życia:

Zarzucano mu niesłusznie współpracę z reżimem. Po roku 1956 Bolek jeździł do Polski, widywał się z działaczami PAX-u, krytykował nieraz bardzo ostro przywódców londyńskiej emigracji, ale wydawana przez niego „Kronika" nie miała debitu w Kraju i nazwisko jego wykreślane było uporczywie ze wszystkich publikacji krajowych. Trudność politycznej współpracy ze Świderskim, na co w jego życiu można znaleźć wiele przykładów, polegała – moim zdaniem – w pierwszym rzędzie na tym, że był zdecydowanym indywidualistą, z naturą przywódcy. Nie znosił chodzenia w uprzęży, ponadto oczekiwał od otoczenia niemal fanatycznego wysiłku i poświęcenia, do których sam był zdolny. Fanatyczny narodowiec Bolesław Świderski, którego poznałem przed wojną, będąc na I roku prawa, w „Szarej Kamienicy" w Krakowie, gdzie mieściła się kwatera główna SN na Okręg Krakowski, zmarł w Londynie 28 kwietnia 1969 roku, w wieku lat 57. Zwłoki jego przewieziono do Kraju i pochowano na Powązkach w Warszawie. Polska Ludowa odznaczyła go po śmierci Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, ale nie za odwagę, poświęcenie i ofiarność, o których pamiętają wdzięczni więźniowie Auschwitz, lecz „za zasługi w działalności polonijnej i publicystyczno-wydawniczej na terenie Wielkiej Brytanii"[11].

Poniżej drukujemy trzy listy Bolesława Świderskiego do Tadeusza Bieleckiego i jeden list Tadeusza Bieleckiego do Świderskiego. Zachowano pisownię oryginału. Pierwszy list Świderski napisał na maszynie (bez polskich znaków, z oryginalnym odręcznym podpisem), dwa pozostałe ręcznie. List Bieleckiego jest maszynową kopią oryginału.

Jan Engelgard

List Bolesława Świderskiego do Tadeusza Bieleckiego z 12 maja 1945 roku

Drogi Panie

Nie wiem, czy Pan pamięta mnie. Jestem tym samym, który Panu tyle kłopotu sprawiał, jeszcze w latach 1933–4, okresie formowania się ONR. Jeden ze „zdrajców".

[10] Na ten temat obszernie: Krzysztof Tarka, *Jest tylko jedna Polska. Bolesław Świderski – emigrant w służbie Polski Ludowej*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2007, nr 1(11), s. 273–307.

[11] J. Ptakowski, op. cit., s. 135–136.

Blisko 6 lat temu zetknęliśmy się na Węgrzech, już po tragedji wrześniowej. Pan poszedł na zachód, ja jako niezmobilizowany oficer – otrzymałem rozkaz udania się do kraju, i pracowania w szeregach armji podziemnej. Stało się to w momencie, gdy już miałem w ręku paszport na wyjazd do Francji, ale rozkaz był rozkazem i go wykonałem. Wpadłem zaraz po przekroczeniu granicy. Aresztowany, poprzez więzienia w Sanoku, Krakowie i Wiśniczu trafiłem 20 czerwca 1940 do Oświęcimia, gdzie spędziłem 3 lata i gdzie zetknąłem z śp. Bratem Pańskim[12]. Rok pobytu w Neuengamme, gdzie Wasz brat został egzekutowany i ponad rok spędzony w Mauthausen – oto moja droga w ciągu tych 6 lat wojny. Pracować dla Ojczyzny, jak Pan widzi, nie miałem wiele możliwości, ale może Pan sobie jednocześnie wyobrazić, com przecierpiał i com widział. Bogu tylko zawdzięczam, żem z tego piekła z życiem wyszedł. Na moich oczach ginęły tysiące a wśród nich nam bliscy: Mosdorf[13], Heinrich[14], Pozaryski[15], Korolec[16], Howorko[17], Mirochna – Staszek[18] i Józek[19], Niebudek[20]. Ze starszych: Rybarski[21], Staniszkis[22], Piołun-Noyszewski[23] i wielu innych, których nie sposób sobie w tej chwili przypomnieć. Niektórzy z nich ginęli

---

[12] Zbigniew Bielecki, ur. 23 stycznia 1916 r. w Racławicach. Był bratem Tadeusza Bieleckiego. Do KL Auschwitz dotarł transportem warszawskim z Pawiaka, 6 kwietnia 1941 r. Nie przeżył wojny.

[13] Jan Mosdorf (1904–1943), jeden z założycieli ONR, aresztowany w Warszawie w 1940 r., rozstrzelany pod Ścianą Straceń. W obozie zasłynął z pomocy udzielanej wszystkim więźniom, w tym Żydom i komunistom.

[14] Aleksander Heinrich (1901–1942), uczeń prof. Romana Rybarskiego, działacz ONR, aresztowany w 1941, więzień Pawiaka, potem KL Auschwitz.

[15] Nie ustalono bliższych danych.

[16] Jan Korolec (1902–1941), działacz ONR-ABC, aresztowany w 1940, więzień Pawiaka, potem KL Auschwitz.

[17] Michał Howorka (1900–1942), działacz Młodzieży Wszechpolskiej, SN i Związku Młodych Narodowców. Aresztowany w 1941, więzień Pawiaka, potem KL Auschwitz.

[18] Stanisław Mirochna (1910–1943), prezes SN w pow. tarnowskim, aresztowany z bratem Józefem w 1940, przewieziony do Auschwitz.

[19] Józef Mirochna (1906–1942), działacz SN pow. tarnowskiego, brat Stanisława, aresztowany w 1940, przewieziony do Auschwitz.

[20] Stefan Niebudek (1910–1943), adwokat, działacz SN, aresztowany w Warszawie w 1941 r. i przewieziony do Auschwitz.

[21] Roman Rybarski (1887–1942), profesor ekonomii, członek Ligi Narodowej, uczestnik Konferencji Pokojowej w Paryżu w 1919 r., polityk SN, przewodniczący Klubu Parlamentarnego SN do 1935 roku. Aresztowany w 1941 r., więzień Pawiaka, przewieziony do Auschwitz.

[22] Witold Teofil Staniszkis (1880–1941), profesor SGGW, członek ZMP Zet i Ligi Narodowej, polityk ZLN i SN, poseł na Sejm II RP, aresztowany w Warszawie w 1941 r., przewieziony do Auschwitz.

[23] Stanisław Piołun-Noyszewski (1891–1941), pisarz, krytyk literacki, związany z Narodową Demokracją, publicysta pism narodowych, w tym „Warszawskiego Dziennika Narodowego", skoligacony ze Stefanem Żeromskim. Aresztowany w 1941, więzień Pawiaka, przewieziony do Auschwitz.

mi na rękach, byłem bowiem przez półtora roku pielęgniarzem i wszystkich chorujących narodowców przygarniałem i leczyłem. Większość z nich zginęła w czasie potwornej epidemji tyfusu plamistego, ale niektórzy z nich zostali rozstrzelani, zagazowani, albo też otrzymali śmiertelne zastrzyki. W tej chwili przypominam sobie jeszcze, że na tyfus zginał także Piotr Kownacki[24], a rozstrzelany został Stefan Zabłocki[25] i Antoś Grębosz[26]. Ale wielu, wielu innych także. Z naszej redakcji /Prosto z mostu/ naliczyłem raz 10 takich, którzy w Oświęcimiu zginęli.

Gdy się uspokoję i przyjdę do siebie, będę mógł zdać dokładną relację o śmierci działaczy i pisarzy narodowych, którzy swe życie złożyli w Oświęcimiu. Teraz jestem jeszcze pod wrażeniem tego cudu, który wydobył mnie z piekła. Piekłem było to com widział com przeżył. Patrzyłem, jak mordowano tysiące kijem, kolbą, kulą, gazem i fenolem. Tysiące – to mało powiedziane. Pod moją obecność w Oświęcimiu zagazowano blisko 2 miljony żydów i polaków. Codziennie patrzyłem na pociągi, które zwoziły żydów z Polski i całej Europy i z których wędrowali oni do komór gazowych – dziennie parę tysięcy. I przyszła chwila, w której odzyskałem wolność. W to właśnie nie mogę wciąż uwierzyć, choć tak mocno w to zawsze wierzyłem.

Panie Tadeuszu! Jestem wolny – ale co mam robić? Jaka jest sytuacja w kraju? Wracać czy nie? Czy byłby Pan gotów pomoc mi w powzięciu decyzji, a jeżeli trzeba by emigrować – czy zechciałby pan mnie zciągnąć do Was. W każdym razie czekam niecierpliwie na odpowiedź. Niech Pan nie zapomina, że muszę się zdecydować w najbliższych dniach.

Łączę prawdziwie serdeczne pozdrowienia i uścisk dłoni

Bolesław Świderski
Mauthausen, 12 maja 1945

List Bolesława Świderskiego do Tadeusza Bieleckiego z 26 maja 1945 roku

Drogi Panie Tadeuszu,

Jest to już drugi list, który do Pana wysyłam. Pierwszy wysłałem z Mauthausen. Nie wiem, czy doszedł do Pańskich rąk. Toteż korzystam ze sposobności i piszę po raz drugi.

Po pięcioletnim pobycie w niemieckich obozach koncentracyjnych i po cudownym wydobyciu się z tego potwornego piekła – list ten jest pierwszą z mej strony próbą

[24] Piotr Kownacki (1889–1941), działacz ZMP Zet, Obozu Wielkiej Polski i SN, aresztowany w 1940 r., przez osiem miesięcy więzień Pawiaka, w 1941 r. przewieziony do Auschwitz.

[25] Brak bliższych danych.

[26] Antoni Grębosz (1909–1941), działacz krakowskiego SN, aresztowany w 1941 i przewieziony do Auschwitz z więzienia na Montelupich w Krakowie.

nawiązania kontaktu ze światem, z ludźmi, z Wami. Sądzę, że mimo różnic, które istniały między nami, zechce mnie Pan wykorzystać do pracy, którą Pan dzielnie i wytrwale od lat kieruje. Myślę, że sprawa narodowa wymaga w tej chwili skoncentrowania naszych wysiłków i wykorzystania wszystkich źródeł energii. Takim źródełkiem energii chcącym znaleźć zastosowanie w olbrzymim dziele budowania Wielkiej Polski czuję się i ja, tym więcej, że po pięciu latach siedzenia w obozach zakumulowałem tej energii nieprawdopodobną ilość. Liczę więc, że otrzymam od Pana, możliwie szybko instrukcję, dotyczącą mego zakresu działalności. W oczekiwaniu na list od Pana będę opracowywać raport z tego co przeżyłem i widziałem w ciągu tych 5 lat, ze specjalnym uwzględnieniem losu narodowców w tych obozach, które ja przeszedłem.

Serdeczny uścisk dłoni przesyłam.

Bolesław Świderski

26.5.45

PS. Na razie aż do odwołania przebywam tutaj, w Murnau, gdzie proszę kierować ewentualne dla mnie instrukcje.

List Bolesława Świderskiego do Tadeusza Bieleckiego z 27 maja 1945 roku

Drogi Panie Tadeuszu!

Piszę do Pana po raz trzeci. Myślę, że któryś z tych trzech listów dotrze do Pańskich rąk. Chodzi o to, by Pan zechciał zdecydować, co mam robić w wytworzonej sytuacji. Mniemam, że różnice które kiedyś między nami istniały są dziś nieistotne – i że wykorzysta mnie Pan we właściwym kierunku.

Jestem na razie w Obozie Oficerskim w Murnau i tu czekam na wiadomość od Pana. Proszę nie odkładać i odpisać mi natychmiast.

Póki jestem tutaj –w tym kierunku idą moje plany, wziąć się do zorganizowania pracy polskiej dla licznej polonii w Niemczech. Czy jest możliwe dostanie od Was dwóch intertypów polskich?

Czekam niecierpliwie i łączę uścisk dłoni.

Bolesław Świderski

Murnau, 27.5.45

List Tadeusza Bieleckiego do Bolesława Świderskiego z 9 grudnia 1945 roku

19-c Pembridge Squaer
London, W.2.
9.12.45 r.

Drogi Panie,

Napewno ma Pan żal do mnie, *że* się dotąd z Panem nie skomunikowałem. Subiektywnie ma Pan rację, obiektywnie żal ten, jeżeli go Pan żywi, byłby nieuzasadniony. Powodem mojego milczenia nie były ani urazy zadawnione, których nie mam /pamięta Pan jak serdecznie Pana witałem, kiedyśmy się spotkali na Węgrzech po kampanii polskiej r. 1939, dodam zresztą, że niezwykł jestem żyć przeszłością i pamiętać, że ktoś mi kiedyś sprawiał kłopoty, jak Pan pisze, skoro dawne różnice są nieistotne a wspólne cele obecne napewno nas łączą a nie dzielą/, ani zapomnienie o Panu /doskonale pamiętam „Bolka z Krakowa", jak Pana nazywaliśmy między sobą i cenię w Panu pomimo rozejścia się organizacyjnego przed wojną szczerość intencji Pańskich i ruchliwość umysłowo-organizacyjną/, ani wreszcie rozleniwienie emigracyjne, przed którym się dotąd skutecznie bronię i psychiczny dystans jaki mógł się między nas zakraść w czasie tak długiej przymusowej rozłąki. Wiem, że trudno Wam będzie zrozumieć, choć tak jest istotnie, że jedynym powodem były trudności techniczne i świadome odcinanie nas z Londynu od Was w Niemczech. Kiedy miałem już napisać sążnisty list w odpowiedzi na Pańskie listy i kiedy znalazłem okazję pewną do Murnau, dowiedziałem się od kolegów, że wyjechał Pan do II-go korpusu, bądź, że Pan „fruwa" po Niemczech i jest na razie nieuchwytny. Dodam jeszcze, że zaraz po otrzymaniu Pańskiego listu usiłowałem Pana sprowadzić do Londynu i zająć Pana sensownie i zużyć Pańskie zdolności w naszej pracy londyńskiej. Niestety anglosasi przestali byli uznawać Rząd nasz legalny w Londynie[27] i wszelkie moje próby wydostania z Niemiec Pana i innych moich kolegów spełzły na niczem. Nawiasem dodam, że listy Pańskie szły długo i dotarły do mnie z dużym opóźnieniem. Piszę o tym wszystkiem przydługo, gdyż nie chciałbym ażeby tego rodzaju nieporozumienia wkradały się między nas i utrudniały pracę i walkę o wspólne narodowe cele.

Korzystam obecnie z okazji do Włoch, ażeby tam Pana spróbować znaleźć i chwycić zerwany kontakt a nadto prosiłem kolegów z I-ej Dywizji /mł. por. W. Całusa, P/53 Polish Forces, B.A.O.R,/ ażeby Pana starali się znaleźć w Niemczech.

Dziękuję Panu za wiadomości o Pańskich losach w czasie wojny /wiedziałem o Pańskiej wpadce po przekroczeniu granicy i bardzo się bałem o Pańskie życie/ i spieszę wyrazić moją głęboką radość z powodu wydobycia się Pańskiego z objęć śmierci. Istotnie Bogu tylko Pan zawdzięcza, że Pan uszedł cało z piekła niemieckiego. Miałem wiadomości, że zachowywał się Pan w obozach koncentracyjnych pięknie, co mnie nie zdziwiło, znając Pana i że niejednemu z naszych przyjaciół śpieszył Pan z pomocą i okazywał im wiele serca. Z głębokim smutkiem czytam nazwiska moich najbliższych współpracowników, którzy zginęli z rąk oprawców, a których Pan wymienia w swoim liście. Dodaję, że żona Piotra Kownackiego, o którego śmierci Pan wspomina zmarła również tuż po wyzwoleniu z obozu w Niemczech na tyfus w Szwecji, Staś Piasecki

[27] Nastąpiło to 5 lipca 1945, po utworzeniu w Kraju Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, w skład którego wszedł m.in. Stanisław Mikołajczyk.

również zginął bodaj w r. 1943[28], a jego żona uratowała się w Szwecji i wyjechała niedawno do Kraju /wymieniłem z Nią listy/. Widzę z tego co Pan pisze, że po tylu przejściach zachował Pan dzielną postawę i rwie się Pan do pracy.

My tutaj, podobnie jak stronnictwo w kraju, z którym mamy coraz lepszy kontakt, prowadzimy bez załamań i odchyleń walkę o odbudowanie w pełni niezależnego Państwa Polskiego i będziemy do tego celu zmierzać bez względu na przeszkody i czas do tego potrzebny dopóki nie osiągniemy zwycięstwa. Sytuacja międzynarodowa jest bardzo splątana i polega na przekładańcu: raz się konflikt zaostrza, drugi raz go się łagodzi jak to będzie miało miejsce zapewne na konferencji nowej moskiewskiej Trzech a nie pięciu, jak chciała Anglia i Ameryka, ministrów spraw zagranicznych. Wynik zapowiadanej konferencji moskiewskiej może być taki sam jak konferencji londyńskiej, która się skończyła na niczym. Po takich próbach nieudanych przychodzi nieraz zwiększenie różnic. Nie widzę jakby można było ułożyć na dłużej podział świata między z jednej strony Rosją Sowiecką, a z drugiej – państwami anglosaskimi, w Azji czy w Europie, chociaż w tej chwili i jedni i drudzy dążą do t.zw. „pieriedyszki". Obszerniej podaję ocenę położenia międzynarodowego Koledze kpr. pchor. Maciejko D., Polish Liason Officer, Rome, który Panu da ten tekst do przeczytania o ile Pan go odwiedzi w Rzymie. Jak Pan widzi nie podzielam opinii tych, którzy widzą wojnę z Rosją za dwa trzy miesiące, jak i pesymistów, którzy przyjęli, że hegemonia sowiecka w Europie Środkowo-wschodniej jest zapewniona na szereg długich lat /od 15 do 20/ i wyciągnęli stąd wniosek, że należy nie tyle porozumieć się z Rosją, ale pójść w służbę Sowietów i bezwarunkowo się poddać. Obóz nasz ma inną postawę nie zgadując terminów kalendarzowych dąży do wyzwolenia naszego narodu z jarzma niewoli i nie spocznie dopóki celu tego nie osiągnie.

Bardzo trudno mi ustalać bez rozmowy z Panem coby Pan mógł robić w polityce i organizacji naszej. Dopóki się nie zobaczymy proszę zwrócić się do wspomnianego wyżej kol. Maciejki, jeżeli Pan przebywa we Włoszech i z Nim ułożyć plan współpracy, bądź do wspomnianego wyżej kol. Całusa względnie kol. Wasiutyńskiego Wojciecha[29], redaktora „Defilady" w I-ej Dywizji, o ile znajduje się Pan na terenie Niemiec. Radbym bardzo Pana zobaczyć, gdyż pisanie nie zastąpi osobistego zetknięcia się. Proszę również przesłać mi zapowiadany w liście raport z tego co Pan przeżył i widział w ciągu 5-ciu lat ze specjalnym uwzględnieniem losów Narodowców.

Tyle na razie. Walka o Polskę jeszcze długa i trudna, ale ani na chwilę nie wątpię, że ją wygramy. Radziłbym też przejrzeć komplet „Myśli Polskiej" organu Stronnictwa Narodowego w Londynie, gdzie formułowaliśmy nasze poglądy w czasie

---

[28] Błędna data śmierci. Patrz przypis 4.

[29] Wojciech Wasiutyński (1910–1994), działacz ONR, potem RNR „Falanga", w czasie wojny w SN na emigracji, wybitny publicysta, po 1945 r. przez pewien czas redaktor naczelny „Myśli Polskiej", w latach 60. i 70. pracownik Radia Wolna Europa w USA, red. naczelny „Nowego Dziennika".

wojny. Po przerwie kilkumiesięcznej, którą spowodowali Anglicy, zacznie „Myśl" wychodzić prawdopodobnie od 15 stycznia roku przyszłego. W związku ze zbliżającymi się Świętami Bożego Narodzenia siódmymi już z kolei jakie spędzamy z dala od Kraju, przesyłam Panu i naszym znajomym najlepsze życzenia świąteczne i lepszego Nowego Roku.

Dużo serdecznych wyrazów łączę,
i dłoń Pańską mocno ściskam,
Tadeusz Bielecki

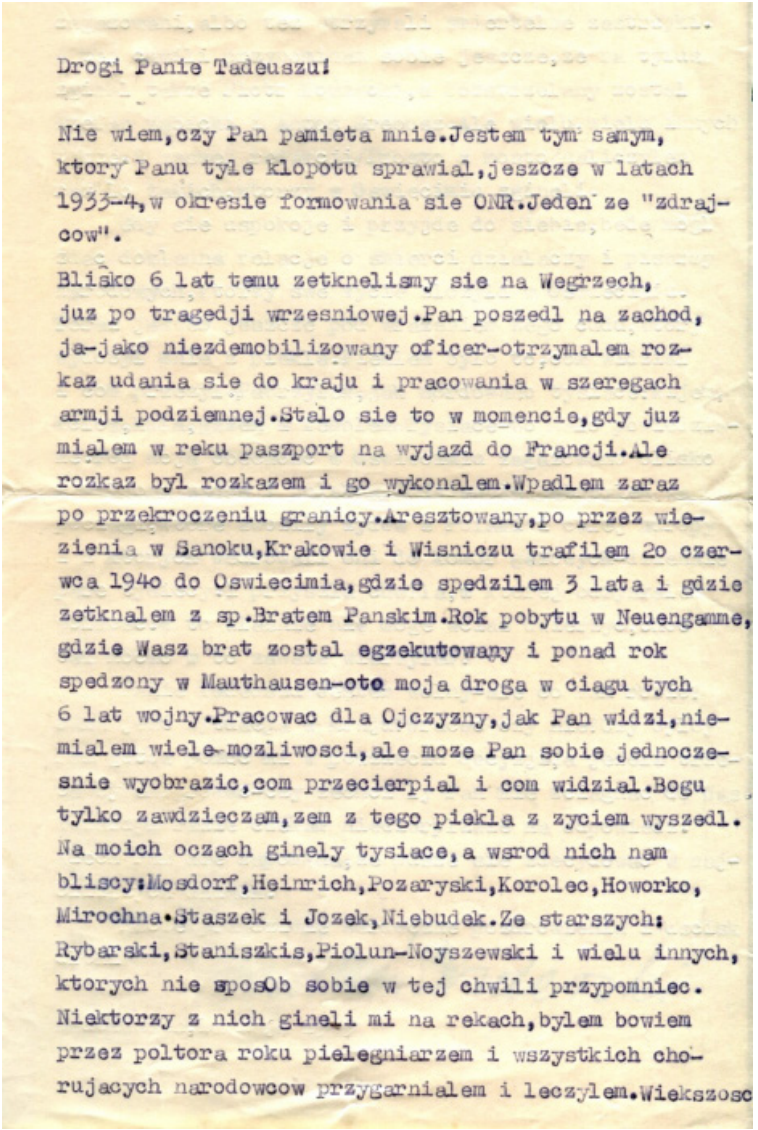

Drogi Panie Tadeuszu!

Nie wiem, czy Pan pamieta mnie. Jestem tym samym, ktory Panu tyle klopotu sprawial, jeszcze w latach 1933-4, w okresie formowania sie ONR. Jeden ze "zdrajcow".

Blisko 6 lat temu zetknelismy sie na Wegrzech, juz po tragedji wrzesniowej. Pan poszedl na zachod, ja-jako niezdemobilizowany oficer-otrzymalem rozkaz udania sie do kraju i pracowania w szeregach armji podziemnej. Stalo sie to w momencie, gdy juz mialem w reku paszport na wyjazd do Francji. Ale rozkaz byl rozkazem i go wykonalem. Wpadlem zaraz po przekroczeniu granicy. Aresztowany, po przez wiezienia w Sanoku, Krakowie i Wisniczu trafilem 2o czerwca 194o do Oswiecimia, gdzie spedzilem 3 lata i gdzie zetknalem z sp. Bratem Panskim. Rok pobytu w Neuengamme, gdzie Wasz brat zostal egzekutowany i ponad rok spedzony w Mauthausen-oto moja droga w ciagu tych 6 lat wojny. Pracowac dla Ojczyzny, jak Pan widzi, niemialem wiele mozliwosci, ale moze Pan sobie jednoczesnie wyobrazic, com przecierpial i com widzial. Bogu tylko zawdzieczam, zem z tego piekla z zyciem wyszedl. Na moich oczach ginely tysiace, a wsrod nich nam bliscy: Mosdorf, Heinrich, Pozaryski, Korolec, Howorko, Mirochna. Staszek i Jozek, Niebudek. Ze starszych: Rybarski, Staniszkis, Piolun-Noyszewski i wielu innych, ktorych nie sposOb sobie w tej chwili przypomniec. Niektorzy z nich gineli mi na rekach, bylem bowiem przez poltora roku pielegniarzem i wszystkich chorujacych narodowcow przygarnialem i leczylem. Wiekszosc

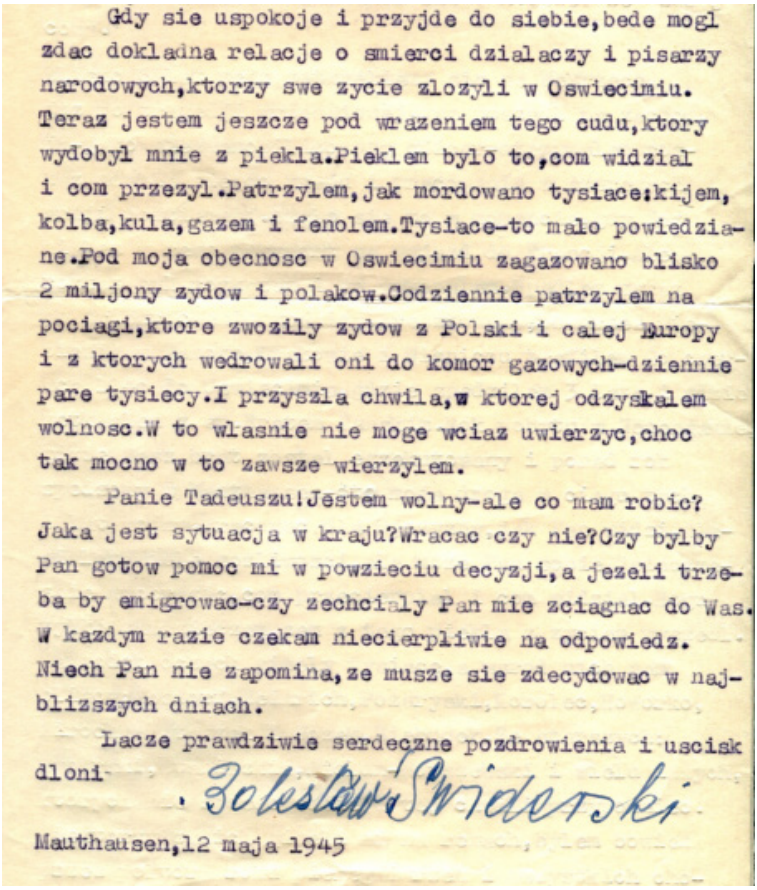

Gdy sie uspokoje i przyjde do siebie,bede mogl zdac dokladna relacje o smierci dzialaczy i pisarzy narodowych,ktorzy swe zycie zlozyli w Oswiecimiu. Teraz jestem jeszcze pod wrazeniem tego cudu,ktory wydobyl mnie z piekla.Pieklem bylo to,com widzial i com przezyl.Patrzylem,jak mordowano tysiace:kijem, kolba,kula,gazem i fenolem.Tysiace-to malo powiedziane.Pod moja obecnosc w Oswiecimiu zagazowano blisko 2 miljony zydow i polakow.Codziennie patrzylem na pociagi,ktore zwozily zydow z Polski i calej Europy i z ktorych wedrowali oni do komor gazowych-dziennie pare tysiecy.I przyszla chwila,w ktorej odzyskalem wolnosc.W to wlasnie nie moge wciaz uwierzyc,choc tak mocno w to zawsze wierzylem.

Panie Tadeuszu!Jestem wolny-ale co mam robic? Jaka jest sytuacja w kraju?Wracac czy nie?Czy bylby Pan gotow pomoc mi w powzieciu decyzji,a jezeli trzeba by emigrowac-czy zechcialy Pan mie zciagnac do Was. W kazdym razie czekam niecierpliwie na odpowiedz. Niech Pan nie zapomina,ze musze sie zdecydowac w najblizszych dniach.

Lacze prawdziwie serdeczne pozdrowienia i uscisk dloni

Bolesław Świderski

Mauthausen,12 maja 1945

Janusz Gast

Krzysztof Wilski i Witold Mirski (oprac.), *50 x Złota Tarka 1965−1989*, t. 1, red. Adam Ludwiczak, Iława : Iławskie Centrum Kultury, 2021.

Muzeum Getta Warszawskiego

Sławomir Buryła (wybór i oprac.), *Getto warszawskie w literaturze polskiej : antologia*, Warszawa 2021.

Martyna Grądzka-Rejak, Konrad Zieliński (red.), *„Wolność! Zwróćcie nam naszą!..." : eseje historyczne o getcie warszawskim,* t. 1, Warszawa 2022.

Martyna Grądzka-Rejak Konrad Zieliński (red.), *„W roku trzydziestym dziewiątym poszedłem inną drogą...",* Warszawa 2022, („Eseje historyczne o getcie warszawskim" ; t. 2).

Biblioteka Wydziału Historii Uniwersytetu Warszawskiego im. Marcelego Handelsmana

Włodzimierz Borodziej (red.) i in., *Prasa zagraniczna o Polsce : listopad 1918−luty 1919*, Warszawa 2018.

Lech Wojciech Szajdak

Lech W. Szajdak, Andrzej Pryba (red.), *Ludzie Kościoła w pracy organicznej*, Poznań 2022.

Dezydery Chłapowski, *O rólnictwie : reprint z wydania Poznań 1843,* przedm. Lech W. Szajdak*,* Kórnik 2022, reprint z: Poznań : druk Walentego Stefańskiego, 1843.

Muzeum Treblinka. Niemiecki nazistowski obóz zagłady i obóz pracy (1941−1944)

Andrzej Prządka, *Bibliografia Miejsca Pamięci Treblinka*, t. 1, red. Monika Samuel i in., Treblinka 2023.

Anna Remiszewska (tekst), *Więźniowie Pawiaka straceni w Treblince : 2 marca 1942–2 marca 2022 : 80 rocznica transportu więźniów z Pawiaka straconych w Treblince : katalog wystawy,* Treblinka 2022.

Archiwum kultury studenckiej

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2023, nr 4 (84)

Andrzej Domagalski
Kraków

Hybrydy i Teatr Akademicki KUL na początku

Zarówno Jonasz Kofta, jak i Wojciech Młynarski swoją wieloletnią wspaniałą przygodę ze sztuką rozpoczęli w stołecznym kabarecie studenckim Hybrydy, który to kabaret, wraz z Janem T. Stanisławskim i Stefanem Friedmannem, współzakładali przed ponad półwieczem. Mistrzowie słowa i piosenki rozpoczęli swoją twórczą drogę w jednym z najstarszych klubów studenckich w Polsce, uchodzącym za artystyczny matecznik. Z kolei wielki mag teatru plastycznego Leszek Mądzik, rozpoczynający swoją przygodę z Melpomeną pod koniec lat 60. minionego wieku, od samego początku swej niezwykłej twórczości pozostaje wierny lubelskiemu środowisku akademickiemu. Jego znana na całym świecie Scena Plastyczna funkcjonowała na początku działalności pod egidą Teatru Akademickiego KUL − po dziś dzień twórca i jego teatr pozostają pod patronatem lubelskiej uczelni.

JONASZ KOFTA

Współtwórca Kabaretu Starszych Panów Jeremi Przybora, w wypowiedzi dla „Rzeczpospolitej" zaliczył tego twórcę, wraz z Agnieszką Osiecką i Wojciechem Młynarskim, do „trójcy wieszczów polskiej piosenki", dzięki którym powojenna Polska stała się „imperium piosenki na najwyższym poziomie".

Nieodżałowany artysta – poeta, dramaturg, satyryk, aktor i piosenkarz kabaretowy, a także malarz w jednej osobie. Jedna z najwybitniejszych postaci polskiej sceny poetyckiej. Współzałożyciel kabaretów Hybrydy (1962) i Pod Egidą (1968), przeżył niespełna

46 lat (1942−1988). Urodził się jako Janusz w Mizoczu na Wołyniu, gdyż jego rodzice musieli uciekać przed Niemcami na wschód, jednak tuż po wojnie powrócili, aby ostatecznie osiedlić się we Wrocławiu. Postanowił zmienić swoje imię na Jonasz, kiedy dowiedział się o żydowskim pochodzeniu swojego ojca. Wtedy też zapowiedział, że będzie mówił o sobie, że jest Żydem, dopóki w Polsce pozostanie choć jeden antysemita.

Podczas studiów w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, w 1962 roku, wspólnie z Adamem Kreczmarem, Janem Pietrzakiem, Janem Tadeuszem Stanisławskim, Stefanem Friedmannem i Wojciechem Młynarskim powołał do życia kabaret Hybrydy, który w 1967 roku został przekształcony w Kabaret Autorów Pod Egidą. Był nie tylko jego współzałożycielem, ale i wykonawcą utworów (1968–1980). Współpracował również z Teatrem Syrena.

Jonasz Kofta, syn germanistki prof. Marii Kofty i szwagier pisarki Krystyny Kofty, współpracował m.in. ze Stefanem Friedmannem (cykle *Dialogi na cztery nogi* i *Fachowcy*) oraz Janem Pietrzakiem (*Duety liryczno-prozaiczne*). Pisał dla „Szpilek" (debiut prasowy w 1966 roku), „Radaru", „Płomyka" i „Itd", a także wierszowane felietony dla „Polityki". Od 1964 roku współpracował z Programem III Polskiego Radia. Był autorem kilkuset tekstów piosenek (*Wakacje z blondynką*, *Radość o poranku*, *Jej portret*, *Pamiętajcie o ogrodach*, *Taką cię wymyśliłem*, *Popołudnie* czy *Szary poemat*) i wykonawcą wielu popularnych przebojów. Był ponadto autorem tekstu do wielkiego przeboju, kanonu piosenki aktorskiej, brawurowo zaśpiewanego przez Jerzego Stuhra *Śpiewać każdy może*, którego wykonanie przyniosło aktorowi zwycięstwo na festiwalu opolskim. Piosenka z tekstem Kofty – *Kwiat jednej nocy* – zaśpiewana przez Alibabki na 7. Krajowym Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu (1969) zdobyła nagrodę KRiTV. Zresztą Kofta, częstokroć z przyczepioną czerwoną kokardką do ubrania albo w fikuśnym kapeluszu na głowie, pojawiał się na festiwalu wielokrotnie, zdobywając niezmiennie wiele nagród. Wystąpił również w koncercie *Nastroje – nas troje* zorganizowanym w 1977 roku i poświęconym twórczości jego, Agnieszki Osieckiej i Wojciecha Młynarskiego. Jednym z jego najbardziej znanych utworów jest piosenka *Jej portret* napisana do muzyki Włodzimierza Nahornego. Tekst powstał m.in. dzięki jego żonie Jadze, która na antenie radiowej Dwójki wspominała w 2011 roku:

– Tytuł chyba przeszkadzał Jonaszowi. Męczył się strasznie, pisząc do gotowej muzyki Włodzimierza Nahornego. Gdyby nie tytuł, uporałby się z tym piorunem. I wtedy, gdy Jonasz miał już się poddać, zadałam mu pytanie: „A czy ty wiesz, jaka ja jestem?".

Kolejnym znanym utworem artysty jest *Radość o poranku*. Tekst zaczynający się słowami: „Jak dobrze wstać skoro świt...", to swoisty żart Kofty, który podobno nigdy nie wstawał przed jedenastą. Artysta kilkakrotnie przepraszał publicznie za ten ponury żart, natomiast publiczne radio przez dość długi okres emitowało ten utwór codziennie o piątej rano, katując niemiłosiernie radiosłuchaczy. Kofta miał także za sobą krótką karierę aktorską. Dwukrotnie pojawiał się na dużym ekranie – po raz pierwszy zagrał epizod w filmie Leonarda Buczkowskiego *Marysia i Napoleon* w 1966 roku. Można go było także zobaczyć w horrorze Grzegorza Warchoła z 1985 roku *Lubię nietoperze*. Ponadto, wspólnie z Feridunem Erolem, był autorem scenariusza do filmu *Zawodowcy*.

Był uznawany za jednego z najwybitniejszych i najważniejszych twórców kultywujących formę piosenki poetyckiej, obok Jeremiego Przybory, Agnieszki Osieckiej czy Wojciecha Młynarskiego. Nagrodę Grand Prix jego imienia przyznaje jury Ogólnopolskiego Przeglądu Piosenki Autorskiej. Wielokrotnie uczestniczył w festiwalach opolskich – jako autor tekstów, wykonawca, kierownik literacki, juror. Pisał libretta do musicali, m.in. *Kompot*, *Wielki świat* i *W zielonym Singapurze*, oraz dramaty, m.in. *Wątroba faraona*, *Wojna chłopska* (1979). Wspólnie ze Stefanem Friedmannem wydał w 1978 roku utwory satyryczne: *Dialogi na cztery nogi* i *Fachowcy*, a z Andrzejem Dudzińskim w 1982 roku *Księgę zdziwień*. Na podstawie jego twórczości powstały widowiska telewizyjne. Pisał wiersze, dramaty, widowiska muzyczne, skecze. Chciał być następcą Stanisława Jerzego Leca, miał nawet zeszyt, w którym notował swoje aforyzmy.

– Kofta łączył rzeczy dla większości nie do połączenia: lirykę z humorem – mówi satyryk Artur Andrus, dziennikarz radiowej Trójki. – Był mistrzem we wszystkich gatunkach.

Wspominając Jonasza Koftę, pisarka Krystyna Kofta, żona brata poety Mirosława Kofty, powiedziała:

– Jonasz był bardzo zdolnym człowiekiem i żałuję, że żył tak krótko, i nie powiedział tego, co mógłby nam jeszcze powiedzieć. Ale została po nim bogata i niezwykle różnorodna twórczość. Był szczodrym

człowiekiem, obdarzającym ludzi przyjaźnią i serdecznym zainteresowaniem. Błyskotliwym i wesołym uczestnikiem spotkań towarzyskich. Był wrażliwym poetą i zarazem duszą towarzystwa. Wszyscy pamiętamy jego „Do łezki łezka, aż będę niebieska" czy „Małe jasne to jest piwo. Duże jasne to jest słońce". Uważam, że gdyby Jonasz żył dłużej, gdyby dojrzewał razem z czasami, które nadeszły, to dałby nam jeszcze wiele powodów do refleksji i wzruszeń.

Bezsprzecznie był gwiazdą, najprawdziwszą, świecącą do dzisiaj – żałować tylko należy, iż stanowczo za krótko. *Pamiętajcie o ogrodach* – śpiewał. Ludzie nie zapomnieli o nim, pamiętają… A dla Wojciecha Młynarskiego był on niepowtarzalnym poetą: „On miał taki rodzaj talentu, że czego się dotknął, to się zamieniało w poezję. Pewnie tak miał rękę ułożoną".

Zmarł w wyniku powikłań po zakrztuszeniu się podczas posiłku. Wcześniej cierpiał na chorobę nowotworową, którą udało mu się pokonać.

– Tak naprawdę Jonasz – pisze w swoim *Atlasie towarzyskim* Janusz Atlas – umarł w „Spatifie". Umówił się ze znajomą dziennikareczką na wywiad, zamówił golonkę i mięso utknęło w spalonym kobaltem gardle. Stracił przytomność, zrobił się afera, a pogotowie przyjechało dopiero po trzech kwadransach. Już faktycznie bez życia przeleżał w szpitalu na Banacha pod kroplówką dwa miesiące.

Zmarły stanowczo przedwcześnie „rozczochrany blondas o wielkich, niebieskich oczach" (słowa Jana Tadeusza Stanisławskiego), jest m.in. autorem nad wyraz mądrych słów: „Ziemia jest wielką jabłonią i starczy owoców i cienia dla wszystkich, którzy się pod nią schronią" – piosenki śpiewanej przez Halinę Frąckowiak.

Wspomina Józef Romek, swego czasu m.in. artysta Kabaretu Bohdana Smolenia:

– W 1986 roku znakomity reżyser filmowo-telewizyjny, a przy okazji dyrektor Estrady Krakowskiej Włodzimierz Gawroński, wpadł na pomysł stworzenia kwartetu męskiego wokalnego – coś na wzór „Chóru Czejanda". Zwrócił się z tym pomysłem do mnie. Ja przedstawiłem swoje oczekiwania w tym pomyśle i „Gawron" wszystko zaakceptował: – 1. Wiązanka przedwojennych tang, 2. Wiązanka pieśni włoskich, 3. „Zakochany złodziej". Nie chciałem tekstów oryginalnych, więc poprosiłem Jonasza o napisanie tekstów coverowych. Włodek zatrudnił Jonasza za dobre pieniądze, a ja czekałem na efekty.

Mija jeden miesiąc „pracy" Jonasza w Krakowie, potem drugi, a tu nic. Janusz Butrym porobił orkiestrówki, ja aranżacje wokalne, a tu nic. Bez przerwy wydzwaniam, otrzymuję zapewniania, że teksty są dopieszczane.

W końcu zaczaiłem się w Hotelu Francuskim rano, żeby autora przydybać jak będzie schodził na śniadanie. Jest Jonasz Kofta! Na mój widok – dobrze że jesteś, zaraz Ci dam rękopisy. Ja patrzę, a Jonasz pisze na serwetce śniadaniowej jakiś tekst i mówi: może być tytuł „W tę jedną noc", bo w tych tangach będzie dużo o Wisłockiej, a ona jest w tym klimacie jest dobra. Czytam i śmieję się – innym dał los pieniędzy trzos, pod szkłem hektarów siedem, nam nie dał nic, lecz da się żyć, bo tapczan mam w M jeden. W 15 minut napisał trzy zwrotki. Tak powstała wiązanka „W tę jedną noc". Następna „Bel canto" w tym samym dniu, tylko po jajecznicy. A po piwku na śniadanie „Zakochany złodziej". Nazwę zespołu „Crazy Revelers" – też wymyślił Jonasz, ale w tej sprawie zadzwonił z Warszawy. Jak mu nagrania przesłałem, to zadzwonił do mnie o 3 nad ranem z uwielbieniem dla mojej pracy, mówiąc przy tym, że nie zasłużył na takie efekty, a na koniec – posłuchaj – do mnie – taki człowiek bez nazwiska jak Ty, a tak dopierdala na świecie artystycznym. Zastanawiałem się nad genialnością Jonasza. Łatwość w pisaniu – niewątpliwie świetny słuch muzyczny, zresztą kapitalnie śpiewał. Wywiązywał się z zadań pod ścianą, a przy tym uroczy, przeinteligentny, zawsze fair grający „kolega z branży". Są ludzie, których się nie zastąpi!

– Jonasz Kofta, satyryk o duszy liryka – przytacza anegdotę Janusz R. Kowalczyk w *Wracając do moich Baranów* – znany był z błyskotliwych ripost. W Piwnicy pod Baranami wysłuchał monologu gościnnie występującego artysty – o kochance, która szczególną namiętnością darzyła jego szyję, a na imię miała… Gilotyna. Na pytanie Skrzyneckiego o wrażenia, Kofta odparł ze stoickim spokojem: „Wiesz, Piotrze, mnie gilotyna zawsze kojarzy się z żelatyną. Bo zarówno jedna, jak i druga ścina. A w efekcie zawsze mamy zimne nóżki". Koncept przyjęty został z aplauzem, a pochodził z książki *Dialogi na cztery nogi. Fachowcy*, zawierającej przekomarzanki ze Stefanem Friedmannem.

Maria Czubaszek w *Nienachalnej z urody* przytacza inną anegdotę:

– Jonasza ceniłam za poczucie humoru. Jak urodził mu się synek, to nieustannie mnie namawiał, żebym koniecznie wpadła zobaczyć

małego. W końcu poszłam, chociaż długo się ociągałam, bo dzieci nie lubię. Jonasz siedział na łóżku i trzymał małego na rękach. Patrzę na dzieciaka, a on ma narysowane, chyba węglem, wąsy. – Co ty zrobiłeś? – pytam. – A, bo zaraz wpadnie Stefan Friedmann i chciałem mu pokazać, że urodziło mi się dziecko od razu z wąsami – odpowiedział. Jonasz tworzył wtedy ze Stefanem „Dialogi na cztery nogi"; przyjaźnili się nie tylko zawodowo.

LESZEK MĄDZIK

Postać iście renesansowa w polskiej sztuce. Światowej sławy scenograf i reżyser teatralny, malarz, fotograf, profesor sztuk plastycznych. Związany od początku swej twórczości z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim i kulturą studencką, gdzie początkowo jego Scena Plastyczna, znany na całym świecie teatr, działała pod skrzydłami Teatru Akademickiego tejże uczelni.

W czasach mojej kilkuletniej działalności w kulturze studenckiej – działo to się w latach 70. minionego stulecia – Polskę podbijały teatry akademickie, żeby tylko wspomnieć STU, Teatry Ósmego Dnia, 77 czy też Kalambur i Akademię Ruchu, a przeglądów i konkursów, gdzie oceniano ich spektakle w naszym kraju, była cała moc. Organizując w krakowskiej Rotundzie trzy pierwsze edycje Krakowskich Reminiscencji Teatralnych, byłem po prostu świadkiem iście rewolucyjnych zmian w teatrze. W kwietniu 1975 roku, dwa miesiące po pierwszych Reminiscencjach, w ramach Salonu Melpomeny, Scena Plastyczna KUL, wtedy jeszcze pod egidą Teatru Akademickiego, zaprezentowała *Ikara*, i to był pierwszy mój kontakt z lubelską sceną. Natomiast w listopadzie 1977 roku w Rotundzie przyszedł czas na głośny już i to na całym świecie *Zielnik*. Nie wolno było wówczas zawieszać plakatów na zewnątrz klubu. Można było takowe powiesić jedynie w środku oraz dać ponadto ogłoszenie w studenckim radiowęźle Alma Radio.

W przypadku *Zielnika* była zgoda na trzy przedstawienia, po których miała się odbyć dyskusja w dolnej sali z twórcami spektaklu. Rozpoczął się zatem o godz. 17 maraton teatralny, który planowo powinien zakończyć się przed północą. Leszek Mądzik zaprezentował tego wieczoru spektakl nawiązujący do rzeźb Aliny Szapocznikow, w sumie grupa wystąpiła sześć razy, a dyskusja z udziałem tłumów miłośników Melpomeny kończyła się tuż po szóstej rano. Wpis ze

strony Sceny do księgi pamiątkowej Rotundy był więc zasadny: „Serdecznie dziękujemy za miłe przyjęcie i umożliwienie nam prezentacji spektaklu »Zielnik«, który był dowodem tego, że są pewne plastyczne »sprawy«, o które warto walczyć". Oglądający przedstawienie znany kompozytor krakowski Zygmunt Konieczny był pod wielkim wrażeniem wizji teatru bez aktora Leszka Mądzika, rezygnującego ze słowa mówionego na rzecz środków wizualnych i dźwięku/muzyki.

– Oczarował mnie po prostu – wspominał po latach krakowski kompozytor. – Było to niezwykłe przeżycie, a rzeźby Szapocznikow były przepięknie wykorzystane przez Mądzika!

Nazajutrz, kilka godzin po nocnym maratonie, spotkaliśmy się – sympatyczny lubelski gość oraz moja skromna osoba – w kawiarni Jama Michalika z Koniecznym. Występy w Rotundzie i kawa w Jamie zaowocowały niebawem – piwniczny kompozytor napisał bowiem muzykę do kolejnego przedstawienia lubelskiej sceny *Wędrowne*, zrealizowanego w 1980 roku.

Cofnijmy się do początków artystycznej drogi Mądzika, urodzonego w lutym 1945 roku w Bartoszowinach koło Kielc. Po ukończeniu Liceum Plastycznego w Kielcach (1965), trzykrotnie zdawał bez powodzenia na Akademię Sztuk Pięknych w Warszawie, Krakowie i Poznaniu. Od 1966 roku studiował na Wydziale Historii Sztuki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Tam też rozpoczął swoją przygodę z teatrem. Na stronie culture.Pl, w artykule Janusza R. Kowalczyka, Leszek Mądzik wspomina lubelskie początki:

(…) Działał tam już Teatr Akademicki, który od 1951 roku wystawiał pierwsze po wojnie *Dziady*, sztuki Bernanosa, Claudela, Eliota, Brandstaettera. Przyszedłem na KUL studiować historię sztuki. Czułem jednak przemożną potrzebę podzielenia się z innymi moim malarstwem. Obrazy te zobaczyła Irena Byrska, która przystępowała właśnie do realizacji *Wandy* Norwida. Spodobał jej się ich klimat i powiedziała: „Znajdźcie mi tego człowieka". Zostałem scenografem. Wkrótce spotkałem też Mieczysława Kotlarczyka i pracowałem z nim przy przedstawieniu *Amor Divinus – Tryptyk Staropolski*.

A potem nastał czas na realizacje jego wielkich artystycznych pomysłów za sprawą Sceny Plastycznej KUL.

Z Leszkiem Mądzikiem – podpieram się notatkami z tamtych lat – spotkałem się po występach jego sceny w 1975 roku, w połowie listopada roku następnego w Lublinie, w dawnej auli KUL. Odbywały

się wówczas I Konfrontacje Młodego Teatru, kontynuujące tradycje Studenckiej Wiosny Teatralnej (1966–1974). Impreza ta, gwoli przypomnienia, funkcjonowała do roku 1981. Lublin we wspomnianych latach mógł się pochwalić znanymi w kraju studenckim scenami, oprócz Sceny Plastycznej było przecież chociażby Provisorium Janusza Opryńskiego, Scena 6 Henryka Kowalczyka, Grupa Chwilowa Krzysztofa Borowca czy też Gong 2 Andrzeja Rozhina. Mądzik pytany nie tak dawno o tamte lata mówi krótko i treściwie: „Lublin był wtedy zagłębiem teatralnym!". Prezentowany w konkursie *Zielnik* jury m.in. ze Zdzisławem Heydukiem, szefem łódzkiego teatru 77, teoretyk sztuki Aldoną Jawłowską i krytykiem teatralnym Tadeuszem Nyczkiem w składzie bardzo wysoko oceniło za „dojrzałość proponowanej wizji artystycznej".

Leszek Mądzik wystawiał swoje spektakle w Lublinie zawsze w auli KUL przy Alejach Racławickich.

– Ja zawsze wystawiałem swoje spektakle w sali nazywanej przez nas tunelową, pełną zakamarków, taką podłużną w kształcie – tłumaczył mi niedawno twórca Sceny. W tradycyjnym pudełkowym teatrze – jak uświadamiał mi – w spektaklach lubelskich dominuje przestrzeń w większym stopniu rozciągająca się wszerz niż w głąb. Mądzik wykorzystywał w naturalny układ starej auli KUL-u, budując swoiste tunele, w które wkomponowywał swoje przedstawienia: bezsłowne, z dominującymi obrazami plastycznymi, dźwiękiem względnie muzyką. Zafascynowany twórczością Tadeusza Kantora, Jerzego Grotowskiego, Józefa Szajny poszedł swoją drogą – jak podkreślał w rozmowie ze mną – zajmując się nade wszystko dramatem ludzkiej osobowości.

Wówczas też poznałem jego żonę Alinę z domu Brzeską, wychowaną na krakowskim Salwatorze, która przez lata występowała w lubelskim teatrze – w tych najbardziej znanych spektaklach z lat 70.: *Wieczerza*, *Ikar*, *Wędrowne*, *Wilgotne*. Oboje poznali się na studiach w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Minęło sporo lat i oto w lipcu 2018 roku zawędrowałem do Krakowa do Parku im. Henryka Jordana, gdzie w ramach organizowanego przez Jurka Zonia, szefa Teatru KTO Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Ulicznych Leszek Mądzik zaprezentował plenerowy autorski spektakl *Symbioza*, rozpoczynający się po północy, z muzyką Pawła Odorowicza i z udziałem aktorów Warszawskiego

Centrum Pantomimy. Spektakl zrealizowany z poślizgiem i przerwą. Nazajutrz po powrocie do domu przed dziesiątą rano dzwoni artysta, Honorowy Obywatel Kielc, który powrócił już, jak się okazało, do Lublina, i przeprasza, iż nie było nam dane porozmawiać po zakończonym przedstawieniu. Wyjaśniając i przepraszając jednocześnie za przerwę w spektaklu:

– Nagle w Krakowie zabrakło energii. Muzyka umilkła, zapadła cisza, wszystko zgasło. Do pewnego momentu widzowie myśleli, że to jest przeze mnie kontrolowane. Ale kiedy minęło 15 minut, pojawiło się zaniepokojenie. Wtedy po raz pierwszy ja z ciemności zacząłem opowiadać, co się może zdarzyć, że może nie będzie dane widzom obejrzeć do końca spektaklu. I wtedy nagle nastąpił cud, jak na ruszającej taśmie coś w głośnikach zafurczało, zachrobotało – i spektakl ruszył dalej. Zresztą sam doświadczyłeś tego wszystkiego…

Muzykę do przedstawień Lubelskiego Maga pisali tak znakomici twórcy, jak znany z występów w Teatrze Ósmego Dnia, kierowanym przez Lecha Raczaka Jan A.P. Kaczmarek, zresztą serdeczny przyjaciel Mądzika, jak również wspomniany Zygmunt Konieczny, Przemysław Gintrowski, Stanisław Radwan, Jacek Ostaszewski, Jan Kanty Pawluśkiewicz.

Twórca Sceny Plastycznej w przygotowywanej do druku książce *W kręgu Rotundy* tak wspominał owe lata:

– Dla Sceny Plastycznej KUL czas ten nie był łatwy. Miejscem, gdzie tworzyła swoje spektakle, był Katolicki Uniwersytet Lubelski i ten fakt sprawiał cenzurze kłopot, rezultatem czego nieraz była niemożność bycia ze swoimi spektaklami poza Uniwersytetem. Tym bardziej cenne były zaproszenia dla zespołu przez organizatorów festiwali, żeby wspomnieć Reminiscencje Teatralne w Krakowie. Pomimo kłopotów, jakie mogli mieć i mieli z tego powodu. Zaproszenie Andrzeja Domagalskiego dla teatru Scena Plastyczna KUL jest tego najlepszym przykładem. To tutaj 4 i 5 listopada 1977 roku dotarłem z *Zielnikiem*, będącym hołdem złożonym życiu i twórczości Aliny Szapocznikow. Zaproszenie od Andrzeja Domagalskiego pozwoliło na spotkanie z widownią studencką Krakowa. Atmosfera tamtych lat, której rezultatem były liczne występy alternatywnych teatrów studenckich, była wyjątkowa. Tak twórcy spektakli, jak i widownia byli sobie potrzebni. To był pewien azyl, jaki w tamtej rzeczywistości można było stworzyć i zaistnieć. Klub Rotunda rokrocznie konsekwentnie

swoją formułę Festiwalu o nazwie Reminiscencje realizował. Jeszcze te rozmowy po każdym spektaklu dopełniały ekspresję i odczucia przedstawionych bezsłownych scen *Zielnika*. Złota dekada Rotundy w latach siedemdziesiątych utrwaliła te zjawiska teatru studenckiego, które do dzisiaj pozostają mi w pamięci.

Skupiłem się na teatralnym wcieleniu Leszka Mądzika, który ma zapewnione osobne rozdziały zarówno w historii teatru, jak i plastyki. Założyciel i szef Sceny Plastycznej KUL, działającej od 1969 roku, jest postacią bowiem renesansową. Jest autorem pięknych plakatów i grafiki książkowej, jak i równie fascynujących fotografii, jednym z najwszechstronniejszych polskich twórców, znanym w świecie z sugestywnego i niepodrabialnego stylu. Ze swoimi autorskimi przedstawieniami brał udział w kilkudziesięciu międzynarodowych festiwalach teatralnych i wystawach. Został laureatem wielu prestiżowych nagród. Jest także autorem scenografii na scenach Polski, Portugalii, Francji i Niemiec. Prowadził zajęcia ze studentami i wystawiał z nimi widowiska na zaproszenie uniwersytetów i szkół artystycznych, m.in. w Helsinkach, Berlinie, Amsterdamie, Waszyngtonie, San Francisco, Hamburgu, Lyonie i Pradze.

Ceniony krytyk teatralny dr Krzysztof Miklaszewski już na początku istnienia Sceny Plastycznej, nie miał wątpliwości, iż „sztuka Leszka Mądzika jest prawdziwym brylantem". Doskonale wiedział co mówi…

WOJCIECH MŁYNARSKI

Postać wyjątkowa w polskiej rozrywce, artysta, który ma już trwałe miejsce w encyklopedii naszej rodzimej sztuki. Wybitny tekściarz, poeta, autor ponad dwóch tysięcy piosenek, reżyser i wykonawca piosenki autorskiej, niezwykłej miary satyryk, autor librett, tłumacz, znany przede wszystkim z autorskich recitali. Niewątpliwie Książę piosenki niebanalnej i niepowtarzalnej.

Wojciech Młynarski (rocznik 1941) był absolwentem Liceum Ogólnokształcącego im. Tomasza Zana w Pruszkowie oraz polonistyki na Uniwersytecie Warszawskim (1963). Na studiach („byłem nazywany na studiach Pszczół" – opowiada artysta) dostał nawet od prof. Stefana Żółkiewskiego, u którego pisał dyplom z Witkacego, propozycję asystentury, zrezygnował jednak z kariery naukowej,

wybierając „lekką muzę". W 1962 roku debiutował w klubie studenckim Hybrydy – w kabarecie i teatrze studenckim o tej samej nazwie – jako autor tekstów satyrycznych. Dwa programy *Radosna gęba stabilizacji* (1962) i powstały rok później program *Ludzie to kupią,* z udziałem m.in. Stefana Friedmanna, stanowiły oficjalny artystyczny i reżyserski debiut Młynarskiego

Zadebiutował piosenką *Po prostu wyjedź w Bieszczady*. Od 1963 roku sam wykonywał piosenki, jego pierwszym wielkim przebojem była *Niedziela na Głównym*, nawiązująca do *Dimanche à Orly* Gilberta Bécaud. Od połowy lat 60. ubiegłego stulecia współpracował, nie licząc wcześniejszych Hybryd, z innymi słynnymi warszawskimi kabaretami (Pod Papugami, Dudek, Owca i Dreszczowiec). Utwory z tego okresu to m.in.: *W Polskę idziemy*, *Po prostu wyjedź w Bieszczady*, *Ludzie to kupią*, *W co się bawić*. Pracował również w telewizyjnej redakcji rozrywki, gdzie stworzył wówczas cykl *Porady sercowe*, a w nim utwór *Polska miłość*. W latach 70. zaczął pisać większe formy, zwłaszcza libretta operowe i musicalowe: *Henryk VI na łowach*, *Cień*, *Awantura w Recco*. Autor przekładów piosenek z musicali: *Kabaret*, *Jesus Christ Superstar* i *Chicago*, na scenie Teatru Ateneum realizował również programy autorskie poświęcone wybitnym artystom i twórcom, m.in.: Brelowi, Hemarowi, Ordonównie oraz Wysockiemu. Za swoje utwory był wielokrotnie nagradzany, m.in. na Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu. Jest autorem tekstów piosenek wykonywanych przez najświetniejszych wokalistów polskiej sceny.

– W piosence wywód myślowy musi być absolutnie logiczny. Taką radę usłyszałem kiedyś od Jerzego Jurandota. Staram się jej trzymać! – tłumaczył przed laty Wojciech Młynarski. Uznawany jest za twórcę nowej formy artystycznej – tzw. felietonów śpiewanych. Sam o sobie w jednym z wywiadów mówił:

– W tym, co robię, staram się być przyzwoitym tekściarzem – rzemieślnikiem, a swoją profesję nazywam „drobną wytwórczością piosenkarską". Pytany, czy uważa się za piosenkarza czy poetę, odpowiadał: Przede wszystkim jestem autorem tekstów, wykonawstwo ich traktuję jako coś nierozerwalnego z moją twórczością. Wykonywanie piosenek traktuję jako swego rodzaju trybunę, z której teksty mogę wygłaszać.

Innego zdania jest ceniony aktor Wiktor Zborowski, który wielokrotnie wykonywał jego piosenki na scenie: „Młynarski jest

geniuszem. Sam nazywa się tekściarzem, ale tak naprawdę jest wybitnym poetą, nikt nie potrafił tak dogłębnie sięgnąć do naszej rzeczywistości i opisać jej".

Artysta po upływie kilku lat mówił:

– Uważam się za śpiewającego publicystę, a nawet felietonistę, a w wywiadzie dla „Newsweeka" z 2011 roku, dodawał: Niektóre moje teksty, począwszy od *Polskiej miłości*, otarły się o poezję. Wiadomo, że poetą się bywa, więc ja od czasu do czasu poetą w piosence bywałem. Jednak nie w taki sposób jak Jonasz Kofta.

Był jednak czas, kiedy piosenki Młynarskiego spotykały się z krytyką, tak było chociażby z wielkim przebojem *Niedziela na Głównym,* napisanym w 1964 roku, do którego muzykę z dnia na dzień przygotował Jacek Szczygieł. Piosenka ta, o czym już była mowa, nawiązywała do hitu Gilberta Becaud *Dimanche à Orly*. Krytyk muzyczny Dariusz Michalski nie miał wątpliwości, iż jest to wciąż „aktualny portret narodowej nostalgii za światowym życiem": – Młynarski zaśpiewał czysto, dowcipnie, wypowiadając dworcowy komunikat głosem późniejszego Żorżyka.

Przekonywano go jednakże w tym okresie, iż nie powinien śpiewać. Artysta wspominał:

– Mówiono mi: Teksty pan pisze ciekawe, ale wykonawcy z pana nie będzie, bo ma pan marną dykcję. I dopiero *Niedziela na Głównym* zwróciła na mnie uwagę jako na wykonawcę. Stało to się za sprawą Kazimierza Rudzkiego. To właśnie profesor warszawskiej szkoły teatralnej, uczący wykonywania piosenek w uczelni, powiedział Młynarskiemu: „Panie Wojciechu, ma pan zawsze śpiewać swoje piosenki sam. Bo to wtedy ma właściwą i prawidłową wymowę". On mnie przekonał wtedy do utworów o charakterze osobistym.

Przez całe dziesięciolecia Wojciech Młynarski pisał znakomite teksty, m.in. dla swego przyjaciela Wiesława Gołasa (nieśmiertelne *W Polskę idziemy*), Alicji Majewskiej (*Jeszcze się tam żagiel bieli)*, Skaldów (*Wszystko mi mówi, że mnie ktoś pokochał*), Ewy Bem (*Moje serce to jest muzyk*), Edyty Geppert (*Och, życie, kocham cię nad życie*), Zbigniewa Wodeckiego (*Lubię wracać tam, gdzie byłem*), Hanny Banaszak (*Mam ochotę na chwileczkę zapomnienia*), Michała Bajora (*Ogrzej mnie*). Sam śpiewał m.in.: *Jesteśmy na wczasach, Niedziela na Głównym, Przyjdzie walec i wyrówna, Nie ma jak u mamy, Jeszcze w zielone gramy* czy też *Och, ty w życiu!* Przez całe lata

uważnie śledził naszą polityczną rzeczywistość i z niebywałą ironią ją komentował. O swojej słynnej piosence *Róbmy swoje* Młynarski mówił w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej":

− Miałem rozmowę o niej z prominentem, który mi tłumaczył, że w *Róbmy swoje* nawołuję do zmiany ustroju. Mimo że nigdzie nie jest to tam napisane, on twierdził, że jeżeli Polacy mówią „róbmy swoje", to znaczy, że chcą zmienić ustrój socjalistyczny na inny.

Andrzej Poniedzielski, namaszczony przez Młynarskiego na swego następcę w 1978 roku, mówi wprost: „Wojciech Młynarski jest dla mnie niedościgłym mistrzem satyry", dodając w artykule, zamieszczonym na łamach „Angory": „Udało mi się żyć w czasach w których żył i tworzył właśnie Młynarski. Tacy ludzie rodzą się raz na epokę. Wraz z ich odejściem kończy się i ta epoka".

W podobnym tonie ocenia artystę Rafał Kmita, twórca znanej grupy kabaretowej: „Godzinami można i należy słuchać jego piosenek, czy to w jego wykonaniu, czy też innych artystów. Nie ukrywam, że to, co zrobił Młynarski w naszym kabarecie, jest jedyne i niepowtarzalne!".

Regułą niepisaną jest, iż piosenki Młynarskiego powstawały z inspiracji autentycznymi wydarzeniami. Artysta w *Dookoła Wojtek* opowiada m.in. o genezie szlagieru *Jesteśmy na wczasach*:

– Jeszcze nie pisałem piosenek, kiedy już jeździłem na takie wczasy. To były czasy FWP [Funduszu Wczasów Pracowniczych – AD], który stał się symbolem tamtejszej rzeczywistości. I widziałem, jak na kawiarnianym dancingu akurat nie basista, tylko perkusista miał przed sobą specjalny statyw z zainstalowanym mikrofonem, podsuwał go sobie i w odpowiednim momencie zapowiadał: „Teraz dla sympatycznego pana, powiedzmy Waldka, od towarzystwa takiego a takiego – utwór taki a taki (…)". To mi się wydało zabawne, zapamiętałem tę scenę i potem przeniosłem do piosenki, trochę ją rozbudowując.

Cała Polska powtarzała następnie za Młynarskim słowa nieszczęśliwie zakochanego basisty z wczasowej orkiestry: „Dla sympatycznej panny Krysi/z turnusu trzeciego od niewątpliwie sympatycznego/ pana Waldka – Pucio-Pucio…". Wojciech Młynarski z mistrzostwem brał różne powiedzonka podsłuchane chociażby w barze mlecznym, tramwaju, pod budką z piwem i mieszał je ze sformułowaniami z dziedziny kultury wysokiej, uderzającymi elegancją.

– Niektórzy śmiali się ze mnie, że przenoszę miłość do baru mlecznego, do biurowej stołówki, że do lirycznej historii wsadzam

powiedzonka typu „bynajmniej", albo „och, ty w życiu" (…). Starałem się pokazać ich śmieszności, ale przede wszystkim – ich człowieczeństwo. Pisałem więc o tym, że uczucie jest piękne, niezależnie od tego, czy rzecz dzieje się w najwspanialszym jesiennym plenerze, czy nad miską zupy kartoflanej – tłumaczył w jednym z wywiadów prasowych na początku tego stulecia. Dodając przy okazji innego wywiadu:

– Byłem – nawet i dzisiaj jestem – dość bystrym obserwatorem, miałem oczy dookoła głowy i gąbkę w każdym uchu, więc tę rzeczywistość, która mnie otaczała, po prostu chłonąłem, obserwowałem, opisywałem. Prowadziłem wtedy zeszyty, w których notowałem skrzętnie wszystko, co mi się może przydać, jakieś sytuacje, jakichś typów, jakieś zwroty. Pewnego razu w tramwaju usłyszałem od jakichś jegomościów powiedzonko: „Och, ty w życiu" – wyrażające podziw, zdumienie, szacunek. I użyłem go w piosence. Kiedyś po koncercie stałem w towarzystwie Ireny Santor – podszedł do niej jegomość i mówi tak: „Pani Irenko, jestem od dawna pani wybitnym ulubieńcem". Zapisałem to i zrobiłem piosenkę (*Najpiękniejszy list miłosny*), zaczynającą się od słów: „Pisze do pani – trzebaż więcej?/ Pisze do pani z tremom wielkom,/bo jestem pani ulubieńcem,/a pani mojom wielbicielkom (…)". Trafiały one następnie do skarbnicy rodzimych powiedzeń. Polska mówiła Młynarskim.

Skrupulatny biograf Młynarskiego Dariusz Michalski, opisując perypetie artysty z cenzurą, wzmiankuje m.in. w *Dookoła Wojtek*:

– Na swoim recitalu w październiku 1990 roku Młynarski przypomniał i skomentował piosenkę *Lubię wrony*, którą dwadzieścia trzy lata wcześniej napisał razem z Jerzym Wasowskim. „(…) Gdy na polu ze śniegiem wiatr wieje,/Żadna wrona przez chwilę nie kryje,/ Że dlatego na zimę zostają,/Bo źle fruwają,/Ale wrona czy młoda, czy stara,/Się do tego dorabiać nie stara/Manifestów ani ideologii,/I to ją zdobi (…)". Koncertowy komentarz autora-wykonawcy: „Napisał do mnie profesor ornitologii: »Jest pan w błędzie, ponieważ te nasze polskie wrony na zimę odlatują na Węgry. A do nas przylatują wrony ze Związku Radzieckiego«. Mnie ta wiadomość szalenie zainteresowała i postanowiłem, że każdorazowo będę ją podawał po odśpiewaniu tej piosenki. Ale musiałem tę informację ocenzurować. Cenzor na nią popatrzył i powiada: »Proszę pana, takich wiadomości ujawniać nie wolno«. To był rok 1968 (…)".

– Do piosenek, które nazywam prywatnymi, osobistymi, rodzinnymi, zaliczam *Naszych matek maleńkie mieszkanka*, które napisałem w 1985 roku. – opowiadał w *Dookoła Wojtek* artysta – Jest dedykowana mojej Mamie [Magdalenie – AD]. Bardzo liryczna, opowiada, że matki czekają na swych „królewiczów, /zagubionych po świecie synów. I ma bardzo gorzką puentę – że „każda matka łzę jasną uroni,/ drzwi otworzy niezgrabnie i prędko./Syn – królewicz przybył szóstką koni?/Nie, to tylko pan listonosz z rentą". To piosenka opisująca moją rzeczywistość, jakiś kawałek mojego życia. I moją Mamę w maleńkim mieszkanku (w Warszawie). Mama znała tę piosenkę; to, że ją napisałem, wcale jej nie zaskoczyło. Nie była zdziwiona, nie pytała, dlaczego ją napisałem, ale… się nie uśmiechnęła.

Pełny dorobek Młynarskiego – dane Dariusza Michalskiego z roku 2008 – dla teatru i telewizji: 18 librett i scenariuszy musicali, oper, operetek, bajek muzycznych i przedstawień oraz 17 spektakli, do których napisał piosenki. A także autorstwo pięciu widowisk muzycznych, przygotowanych specjalnie z myślą o teatrze Ateneum. Jak również – ciekawostka – skomponował muzykę do sześciu swoich piosenek m.in. *Podchodzą mnie wolne numery* czy też *Fruwa twoja marynara*. „Mnie do fortepianu ciągnęło od dzieciństwa, ale grać nie umiem" – wyjaśnia twórca. Mistrzem był dlań François Beranger, którego utwory były „po prostu mistrzowskie". A kompozytor Włodzimierz Korcz wyjaśnia:

– Wojtek jest mistrzem świata w pisaniu. (…) Umiejętność wpasowania się w wymogi rytmu, w wymogi muzyki, liczbę sylab jest u Młynarskiego fenomenalna. On ma po prostu komputer w głowie – no i przy okazji talent. Robi to genialnie.

Cierpiący na chorobę afektywną dwubiegunową artysta był stryjecznym wnukiem Emila Młynarskiego, bratem aktorki Barbary Młynarskiej-Ahrens. Córka Emila Młynarskiego i ciotka Wojciecha, Aniela, zwana także Neli, wyszła za mąż za słynnego pianistę Artura Rubinsteina. Dzieci Anieli i Artura Rubinsteinów, m.in. aktor John Rubinstein i fotografka Eva Rubinstein, są kuzynami drugiego stopnia Wojciecha Młynarskiego. W 2000 roku artysta został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, a w 2011 roku Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Był również laureatem nagrody Grand Prix 45. Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu (2008) i Diamentowego Mikrofonu w tym samym roku. W 2008 roku

Fundacja Kultury Polskiej uhonorowała go nagrodą Złotego Berła, rok wcześniej odznaczony został Złotym Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis. Był również laureatem Nagrody Muzycznej Fryderyk Polskiej Akademii Fonograficznej (2011). Fenomen twórcy *Jesteśmy na wczasach* polega na tym, iż słuchaliśmy i nadal słuchamy z wielką przyjemnością – zarówno jego piosenki liryczne, jak i atrakcyjne, genialne komentarze do współczesności. Utwory, które po prostu nie chcą się zestarzeć.

Wielkiej miary artysta zmarł po długiej i ciężkiej chorobie 14 marca 2017 roku.

Andrzej Domagalski

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2023, nr 4 (84)

Małgorzata Karolina Piekarska
Muzeum Niepodległości w Warszawie
ORCID: 0000-0002-6551-6839

Potencjał nowego Muzeum

Muzeum Getta Warszawskiego jest placówką, na której otwarcie czeka Warszawa. Z pewnością wypełni ono lukę w świadomości nie tylko warszawiaków, ale i pozostałych Polaków, na temat tego czym było getto, jak wyglądało w nim życie i co z tego życia zostało.

W bieżącym roku ukazała się publikacja przygotowana przez Muzeum, nieposiadające na razie gotowej siedziby, a będące w budowie. Pokazuje ona plany badawcze i wystawiennicze powstającej placówki, która od lat gromadzi pamiątki.

Niewielką książeczkę otwiera wstęp autorstwa Alberta Stankowskiego, pełniącego funkcję Dyrektora Muzeum Getta Warszawskiego, który podsumowuje 5 lat działalności placówki zatrudniającej dziś 35 osób.

Publikacja prowadzi nas przez informacje o getcie warszawskim, z których dowiadujemy się, że Warszawa była drugim na świecie – po Nowym Jorku – centrum żydowskiego życia, zaś przez powstałe na jej terenie getto przewinęło się ponad 450 tysięcy osób.

W dalszej części dowiadujemy się o celach Muzeum, które działa na razie w siedzibie tymczasowej, ale cały czas intensywnie prowadzi działalność statutową. Korzystając z pomocy zaprzyjaźnionych instytucji, organizuje wystawy wirtualne oraz wystawy czasowe, współpracuje z placówkami zagranicznymi i przede wszystkim gromadzi obiekty, które zostaną pokazane na ekspozycji stałej. Już wiadomo, że będzie wśród nich przekazany w depozyt przez Instytut Pamięci Narodowej oryginał Raportu Jurgena Stroopa dotyczący likwidacji getta.

Z publikacji możemy dowiedzieć się o siedzibie Muzeum Getta Warszawskiego, którą jest remontowany w tej chwili zespół budynków dawnego szpitala Bersohnów i Baumanów przy ulicy Siennej 60/Śliskiej 51. Czytelnikom przybliżona została historia budynków, a także plany rozbudowy siedziby, która do użytku muzealnego zostanie oddana w 2026 roku, po przeprowadzeniu wszelkich niezbędnych prac architektonicznych, których autorem jest dr inż. arch. Jerzy Wowczak.

Książka zapoznaje nas także z koncepcją i projektem wystawy stałej, która ma się składać z dziewięciu galerii. Koncepcja ekspozycji została przygotowana pod kierownictwem dyrektora Alberta Stankowskiego oraz prof. Daniela Blatmana, zaś projekt artystyczny powstaje pod kierunkiem Mieczysława Bielawskiego i jest dziełem firmy Art. Fm.

Publikacja omawia także zbiory zgromadzone do tej pory przez placówkę. Wśród nich są m.in. maszyna do pisania remington Rand z hebrajską czcionką, tałes, zabytkowe marmurowe tablice ze szpitala Bersohnów i Baumanów, megila z getta, partytura suity Władysława Szpilmana czy miniatura macewy poświęconej pamięci Nachuma Morgensterna. Obiekty udało się zgromadzić między innymi dzięki trwającej już od 3 lat międzynarodowej akcji zbierania pamiątek, ale także podczas wykopalisk archeologicznych, które były prowadzone w latach 2021−2022. Odnaleziono wówczas ponad 5 tysięcy obiektów, które znajdą swoje miejsce na wystawie stałej.

Prymas Stefan Wyszyński powiedział kiedyś: „Gdy gaśnie pamięć ludzka, dalej mówią kamienie". Muzeum Getta Warszawskiego ma szanse nie gasić ludzkiej pamięci, a mówić do potomnych swoimi wystawami i zgromadzonymi obiektami, pamiątkami należącymi kiedyś do mieszkańców, z którymi los obszedł się tak okrutnie tylko dlatego, że byli Żydami. Mówić też będzie publikacjami, które dokumentują zarówno edukacyjne, jak i naukowe działania placówki wciąż czekającej na swoje wielkie otwarcie. Ta mała książeczka jest jedną z nich. Pokazuje potencjał drzemiący w Muzeum Getta Warszawskiego – nowej instytucji na mapie warszawskich placówek edukacyjnych, naukowych i wystawienniczych.

Małgorzata Karolina Piekarska

Muzeum Getta Warszawskiego. Zbieramy, budujemy, pamiętamy**,** Warszawa 2023, ss. 54.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2023, nr 4 (84)

Patrycja Sieląg
Akademia Finansów i Biznesu „Vistula”

Jan Dębski. Wspomnienia ludowego parlamentarzysty

Ukazująca się od 2013 roku seria wydawnicza Muzeum Historii Polski „100-lecie niepodległości. Wspomnienia i pamiętniki” jest znana i ceniona zarówno w gronie zawodowych badaczy, jak i miłośników historii. W ramach tego przedsięwzięcia ukazało się kilkanaście dawno niewznawianych lub nigdy dotąd niewydanych pozycji. Są to świadectwa aktywności pamiętnikarskiej czołowych postaci życia politycznego i publicznego II RP, m.in. Ignacego Daszyńskiego, Henryka Grubera, Władysława Konopczyńskiego, Jędrzeja Moraczewskiego, Adama Pragiera, Macieja Rataja i Stanisława Wojciechowskiego[1].

Autor recenzowanych *Wspomnień* Jan Dębski (1889−1976) był prominentnym politykiem ruchu ludowego, parlamentarzystą, publicystą oraz nauczycielem.

Urodził się w Mircu w rodzinie inteligenckiej pochodzenia szlacheckiego. Uczył się w Radomiu, uczestniczył w strajku szkolnym 1905 roku. Politycznie udzielał się na forum Związku Młodzieży

[1] Ignacy Daszyński, *Pamiętniki*, cz. 1−2, wstęp i oprac. K. Piskała, MHP, Warszawa 2017; Henryk Gruber, *Wspomnienia i uwagi*, cz. 1−2, przedmowa i oprac. W. Suleja, MHP, Warszawa 2020; Władysław Konopczyński, *Dziennik 1918−1921*, cz. 1−2, wstęp P. Biliński, oprac. P. Biliński, P. Plichta, MHP, Warszawa 2016; idem, *Dziennik 1922−1926*, cz. 1−2, wstęp P. Biliński, oprac. P. Biliński, P. Plichta, MHP, Warszawa 2021; Jędrzej Moraczewski, *Przewrót w Polsce*, wstęp i oprac. T. Nałęcz, MHP, Warszawa 2015; Adam Pragier, *Czas przeszły dokonany*, cz. 1−3, wstęp i oprac. A. Friszke, E. Pejaś, MHP, Warszawa 2018; Maciej Rataj, *Pamiętniki 1918−1927*, wstęp i oprac. M. Ratyński, MHP, Warszawa 2021; Leon Wasilewski, *Piłsudski jakim go znałem*, wstęp A. Friszke, MHP, Warszawa 2013; Walery Sławek, *Wspomnienia zebrane*, wstęp i oprac. P. Samuś, MHP, Warszawa 2022; Stanisław Wojciechowski, *Moje wspomnienia*, cz. 1−2, wstęp i oprac. J. Łazor, MHP, Warszawa 2017.

Polskiej „Zet". W latach 1908−1914 studiował chemię na uniwersytecie w Liège. W tym okresie pełnił funkcję prezesa Zjednoczenia Towarzystw Młodzieży Polskiej za Granicą, był również członkiem paramilitarnej organizacji Drużyny Polowe „Sokół".

W czasie I wojny światowej Dębski był czynnym działaczem oświatowym. Piastował stanowisko sekretarza Komisji Szkolnej Ziemi Radomskiej oraz przewodniczącego Wydziału Nauki Pozaszkolnej KSZR (1915−1917). Był w 1915 roku jednym ze współtwórców Seminarium Nauczycielskiego w Radomiu, w którym pełnił funkcję inspektora (wicedyrektora). Będąc nauczycielem, został zapamiętany przez uczniów jako świetny pedagog i doskonały wykładowca, nastawiony na przekazywanie praktycznej wiedzy i umiejętności. W 1918 roku, po odbyciu kursu pedagogicznego, został dyrektorem Seminarium Nauczycielskiego w Chełmie.

W II RP Dębski należał do czołowych liderów Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast". Ściśle współpracował z marszałkiem Maciejem Ratajem, sprawował funkcje wiceprezesa zarządu głównego oraz przewodniczącego klubu parlamentarnego. W latach 1919−1930 piastował mandat posła RP, należał do jednych z najbardziej aktywnych parlamentarzystów. Na forum sejmu był przewodniczącym komisji administracyjnej (1919−1922), komisji spraw zagranicznych (1923−1928) oraz wicemarszałkiem Sejmu RP (1925−1928). W wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku, jako prawdziwy patriota ochotniczo służył w 1. Pułku Szwoleżerów, za swoje zasługi na froncie został odznaczony w 1921 roku Krzyżem Walecznych. W maju 1926 roku otrzymał od prezydenta Stanisława Wojciechowskiego propozycję objęcia stanowiska premiera.

Dębski czynnie udzielał się na forum międzynarodowym. Brał udział w pracach Unii Międzyparlamentarnej, przez wiele lat był prezesem Towarzystwa Polsko-Bułgarskiego, a także członkiem Grupy Parlamentarnej Polsko-Francuskiej oraz Grupy Parlamentarnej Polsko-Rumuńskiej. W 1926 roku był jednym z pomysłodawców unii politycznej i celnej polsko-czechosłowackiej.

W latach trzydziestych Dębski znalazł się w kręgu liberalnego skrzydła obozu sanacji. Piastował stanowisko wiceprzewodniczącego Ligi Morskiej i Kolonialnej (1932−1935), następnie dyrektora biura Ligi (1935−1938). W organizacji odpowiadał za sprawy propagandowe, pisał liczne artykuły publicystyczne, wydawał kwartalnik „Sprawy Morskie i Kolonialne" oraz organizował obchody Święta

Morza. Był również wiceprzewodniczącym Funduszu Obrony Morskiej, wiceprzewodniczącym Polskiego Związku Zachodniego, prezesem Federacji Stowarzyszeń Przyjaciół Ligi Narodów oraz członkiem zarządu Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej. W 1938 roku został, z nominacji prezydenta Ignacego Mościckiego, senatorem RP.

W trakcie II wojny światowej Dębski, znany z antyhitlerowskich przekonań, był poszukiwany przez niemieckiego okupanta. W konspiracji jako niezłomny patriota zaangażował się w działalność siatki Armii Krajowej o kryptonimie „Mysz" i „Monika". Grupa pracowała w tajnej wytwórni materiałów wybuchowych przeznaczonych dla żołnierzy.

Po wojnie dołączył do mikołajczykowskiego PSL. W latach 1945−1947 piastował urząd kuratora okręgu dolnośląskiego, wykazał się jako znakomity organizator szkolnictwa na terenach poniemieckich. Był jednym z współtwórców Lewicy PSL, następnie wchodził w skład władz „odrodzonego" PSL oraz Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. W okresie PRL Dębski zaangażował się w działalność Ludowej Spółdzielni Wydawniczej jako dyrektor biura wydawnictw, członek zarządu i ostatecznie wiceprezes rady nadzorczej. Pod koniec życia występował wielokrotnie w charakterze weterana ruchu ludowego. W 1966 roku, z inicjatywy Dębskiego, ukazały się wydane przez LSW z jego wstępem i opracowaniem *Pamiętniki* Macieja Rataja.

Wspomnienia spisane w latach 60. i 70. XX wieku przez Dębskiego zaczynają się narracją o życiu w podradomskiej wsi Mirzec w ostatniej dekadzie XIX wieku, a kończą opowieścią na temat organizowania polskiej oświaty na przyłączonym do kraju Dolnym Śląsku tuż po II wojnie światowej. Tekst portretuje środowiska, do których autor należał: m.in. belgijską Polonię, inteligencję Radomia czasu I wojny światowej i Chełma w 1918 roku, warszawską i europejską elitę polityczną dwudziestolecia. Szczególną wartość mają informacje o pracach parlamentu w latach 1919−1930. Relacja przedstawia Dębskiego nie tylko jako polityka, lecz także pedagoga, społecznika i publicystę, osobę o rozległych zainteresowaniach i znajomościach.

Głównym atutem *Wspomnień* jest osoba autora, który zajmował znaczące miejsce w życiu politycznym, zwłaszcza pierwszej dekady odrodzonej Polski. Wiele widział i wiedział, w niejednym przypadku dysponując wręcz unikatowymi informacjami. Był bacznym i inteligentnym obserwatorem, zdolnym publicystą, sprawnie posługującym się językiem i piórem. Jednak nie można ukrywać, że wszystkie te

zalety znacznie osłabił okres spisywania *Wspomnień*. Powstały one dopiero u schyłku życia autora, ponadto w okresie PRL, narzucającej swój sposób narracji o II RP.

Wspomnienia Dębskiego dostarczają wielu cennych informacji poszerzających i uzupełniających naszą wiedzę o polskiej polityce, zwłaszcza parlamentarnej, w okresie, w którym Dębski odgrywał znaczącą rolę na scenie politycznej. Mają wręcz kapitalne znaczenie dla spraw z polityką się niewiążących albo luźno z nią związanych, zwłaszcza dotyczących życia codziennego, stanu świadomości różnych środowisk, w których Dębski kolejno się obracał: od świętokrzyskiej wsi, przez radomską szkołę, studencką Polonię w Belgii, Radom czasów I wojny światowej, Chełm roku 1918, po rozpolitykowaną Warszawę lat 20. Tekst nabiera nieco rumieńców w partiach dotyczących drugiej połowy lat 30. Ciekawe są zwłaszcza opisy kontaktów ludowców z przedstawicielami sanacji. Nie ma w tym rewelacji, ale ponieważ nie dysponujemy zbyt wieloma przekazami na ten temat, narracja Dębskiego zyskuje na znaczeniu.

Wstęp i opracowanie *Wspomnień* przygotował biograf Dębskiego dr Mateusz Ratyński, autor wielu książek oraz edycji źródłowych[2]. Oceniam bardzo wysoką jego pracę jako wytrawnego redaktora. Podobać może się zwłaszcza dobry merytorycznie wstęp, który w znacznym stopniu ułatwia czytelnikowi lekturę zasadniczego tekstu. Wyjątkowo dobra jest również koncepcja przypisów, ułatwiających odbiorcy lepsze zrozumienie opisywanych przez Dębskiego wydarzeń.

Patrycja Sieląg

Jan Dębski, *Wspomnienia*, wstęp i opracowanie Mateusz Ratyński, Muzeum Historii Polski, Warszawa 2022, ss. 379.

---

[2] Zob. M. Ratyński, *Jan Dębski (1889–1976). Polityk kompromisu*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2019, ss. 414; idem, *Stanisław Osiecki (1875–1967). Polityk z pasją*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2020, ss. 502. Z opracowań źródłowych warto wyróżnić: M. Rataj, *Pamiętniki 1918–1927,* t. 1–2, wstęp i oprac. M. Ratyński, Muzeum Historii Polski, Warszawa 2021, ss. 462 i 337; Z. Dąbska z Woyniłłowiczów, *Dziennik 1912–1927*, wstęp i oprac. M. Ratyński, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2021, ss. 184; J. Dąbski, *Pokój ryski. Wspomnienia, pertraktacje, tajne układy z Joffem, listy*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, wstęp J. Gmitruk, M. Ratyński, oprac. i przypisy M. Ratyński, Warszawa 2022, ss. 258.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2023, nr 4 (84)

Bartłomiej Przybysz
Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej m.st. Warszawy
Wydział Techniczny

Bogu na chwałę, ludziom na pożytek

Problematyka dziejów ruchu strażackiego znajduje się w kręgu zainteresowań wielu profesjonalnych historyków i popularyzatorów nauki. Kluczową rolę w kreowaniu badań odgrywają dwa ośrodki – Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego oraz Muzeum Niepodległości, blisko współpracujące ze Związkiem Ochotniczych Straży Pożarnych RP. Pokłosiem tej kooperacji są liczne spotkania naukowe, jak chociażby wspólna konferencja „Strażacy a niepodległość 1863−2023" zorganizowana 4 maja 2023 roku w Dzień Świętego Floriana. Inną aktywnością są wydawnictwa książkowe. W ostatnim czasie ukazały się trzy rzetelne i ciekawe monografie podejmujące problematykę strażacką, które chciałbym omówić w niniejszej recenzji.

Adam Norbert Jaruga, *Działalność Straży Ogniowych Ochotniczych w guberni piotrkowskiej*

Opracowanie przenosi czytelnika w czasy zaboru rosyjskiego oraz przedstawia historię lokalnych straży pożarnych guberni piotrkowskiej. Autorem książki jest dr Adam Norbert Jaruga − dyrektor szkoły podstawowej w Koninie, radny powiatu częstochowskiego oraz prezes Ochotniczej Straży Pożarnej w Rudnikach. Wydawnictwo stanowi pokłosie doktoratu Jarugi, obronionego w Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie (obecnie Uniwersytet Jana Długosza w Częstochowie).

Książka prezentuje problematykę straży ogniowych w guberni piotrkowskiej w latach 1867−1915. Gubernia została utworzona w 1867 roku i funkcjonowała aż do wkroczenia wojsk niemieckich

i austriackich podczas I wojny światowej. W skład mocno uprzemysłowionej jednostki administracyjnej wchodziły miasta, takie jak Łódź, Częstochowa oraz Zagłębie Dąbrowskie.

Rozprawa prezentuje nie tylko pracę jednostek przeciwpożarowych, ale także ich rolę kulturotwórczą i patriotyczną w kreowaniu narodowego i polskiego charakteru społeczeństwa guberni piotrkowskiej. To właśnie ta kwestia, czyli rola straży ogniowych jako „ostoi polskości" stanowi bardzo istotne zagadnienie dla dr. Jarugi. Autor nie zapomniał również o roli straży jako spoiwa łączącego przedstawicieli społeczności różnych kultur, wyznań i narodów.

Rozprawa jest oparta na gruntownych badaniach archiwalnych (Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Ochotniczej Straży Pożarnej w Częstochowie, Archiwum Państwowe w Częstochowie, Łodzi, Piotrkowie Trybunalskim), licznych źródłach drukowanych, relacjach i opracowaniach. Praca badawcza i zaangażowanie autora w odnalezienie rzetelnych informacji są godne uznania.

Działalność Straży Ogniowych Ochotniczych w guberni piotrkowskiej nie tylko przekazuje informacje o lokalnych strażakach, ale także prezentuje miejscową społeczność i jej dziedzictwo czasów zaborów. Dr Jaruga w przystępny sposób przedstawia rozwój strażackiego ruchu ochotniczego w guberni piotrkowskiej. Książka stanowi nieocenione źródło informacji dla wszystkich zajmujących się historią regionu okresu zaborów.

Mateusz Ratyński, *Maksymilian Włodarczak 1890−1983. Działacz strażacki i powstaniec wielkopolski z Czarnkowa*

Książka to rzetelnie opracowana biografia lokalnego bohatera Ziemi Nadnoteckiej. Autorem pracy jest dr Mateusz Ratyński, kierownik Działu Naukowo-Badawczego Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, doświadczony biograf i historyk, a prywatnie praprawnuk Włodarczaka.

Maksymilian Włodarczak żył w latach 1890–1983. Ukończył niemiecką szkołę powszechną. Jako dwudziestolatek został wcielony na dwa lata do Armii Cesarstwa Niemieckiego. Po zakończeniu służby pracował fizycznie jako rębacz węgla w jednej z kopalni na terenie Nadrenii (1912–1914). W okresie I wojny światowej walczył w wojsku niemieckim, w szeregach 6. Zachodniopomorskiego Pułku Piechoty nr 149 i dosłużył się stopnia kaprala (sierżanta). Brał udział

w najważniejszych bitwach I wojny światowej, m.in. nad Sommą (1914) i pod Verdun (1916).

Wraz z końcem Wielkiej Wojny Włodarczak wrócił w październiku 1918 roku do Czarnkowa i włączył się w działalność niepodległościową. Został członkiem Rady Robotniczo-Żołnierskiej oraz Powiatowej Rady Ludowej, objął również dowództwo piętnastoosobowej Straży Bezpieczeństwa, która pilnowała porządku w mieście. W trakcie Powstania Wielkopolskiego dowodził kompanią przy I baonie czarnkowskim mjr. Zdzisława Orłowskiego. Walczył w bitwach o Czarnków, Romanowo, Chodzież, Nakło, Budzyń, Walkowice i Węglewo. Szczególnie zasłużył się 13 stycznia 1919 roku w potyczce w rejonie Romanowa.

W okresie II RP Włodarczak pracował jako policjant (1919–1921) i urzędnik czarnkowskiego magistratu (1921–1939). Działał społecznie w ruchu strażackim. Był powiatowym naczelnikiem pożarnictwa w Czarnkowie (1926–1934 i 1935–1939), zastępcą naczelnika (1921–1935) oraz naczelnikiem Ochotniczej Straży Pożarnej w Czarnkowie (1935–1939). Działał również na forum lokalnego ruchu kombatanckiego jako jeden z liderów Towarzystwa Powstańców i Wojaków, Związku Weteranów Powstań Narodowych RP 1914–1919 oraz Związku Powstańców Wielkopolskich.

W trakcie II wojny światowej, zagrożony niemieckimi represjami, był zmuszony do ucieczki z Czarnkowa. Przebywał pod fałszywym nazwiskiem Edward Nowak początkowo w Poznaniu, następnie od 1940 roku w Warszawie, gdzie pracował w tartaku. Dołączył do konspiracyjnych struktur Armii Krajowej. W sierpniu 1944 roku walczył w Powstaniu Warszawskim, podczas którego został ciężko ranny.

Po zakończeniu okupacji niemieckiej wrócił do Czarnkowa i włączył się w odbudowę miasta. Początkowo należał do opozycyjnego wobec komunistów mikołajczykowskiego Polskiego Stronnictwa Ludowego. Pracował jako powiatowy instruktor do spraw pożarnictwa przy Starostwie Powiatowym w Czarnkowie (1945–1950), a następnie jako powiatowy komendant Straży Pożarnej w Czarnkowie (1950). W okresie wzmożonej stalinizacji życia publicznego był represjonowany przez komunistów. Po odwilży październikowej 1956 roku zasiadał w lokalnych władzach Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

Szczególną zaletą publikacji jest solidna kwerenda archiwalna, w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu, Szczecinie i Warszawie, Archiwum Urzędu Kombatantów do Spraw Osób

Represjonowanych, Archiwum Państwowym w Poznaniu, Archiwum Państwowym w Poznaniu Oddział w Pile, Archiwum Prezydenta RP, Muzeum Ziemi Czarnkowskiej, Muzeum Okręgowym w Pile. Autor przeprowadził również wywiady z wnukami Włodarczaka, skorzystał z opracowań oraz źródeł wydanych, podejmujących zagadnienia historii ruchu strażackiego, Czarnkowa i jego mieszkańców oraz ruchu kombatanckiego. Wnikliwość, staranność, obiektywizm i zaangażowanie autora pozwoliły na znakomite odwzorowanie życia i działalności lokalnego bohatera. Styl pisarski dr. Ratyńskiego jest zrozumiały i przystępny, co sprawia, że lektura jest angażująca. Czytelnik poznaje nie tylko losy Włodarczaka, ale także kontekst społeczny, polityczny oraz historyczny Czarnkowa i Ziemi Nadnoteckiej. Opracowanie poszerza wiedzę dotyczącą ruchu przeciwpożarowego i stanowi świetne uzupełnienie publikacji autorstwa historyka płk. Władysława Pilawskiego. Ponadto praca jest doskonale uzupełniona licznymi ilustracjami, fotografiami i dokumentami z epoki. Dobrze dobrane materiały wizualne dodają autentyczności przedstawionej historii.

Ochotnicze Straże Pożarne. Pamięć. Historia. Współczesność, pod red. Janusza Gmitruka i Tadeusza Skoczka

Książka redagowana przez dyrektorów Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego i Muzeum Niepodległości ma charakter ogólnej syntezy poświęconej dziejom OSP. Prezentowane teksty obejmują szeroki wachlarz tematyczny i chronologiczny, przypominają stulecie zorganizowanego ruchu strażackiego w dwudziestopięciolecie samorządu województwa mazowieckiego. Stanowiły też element obchodów tegorocznego święta Floriana. Największą zaletą artykułów jest ich przystępność oraz nowatorska tematyka, która wzbudza autentyczną ciekawość czytelnika.

Publikacja składa się z sześciu rozdziałów. Rozpoczyna się wstępem Janusza Gmitruka i Tadeusza Skoczka, który wprowadza czytelników w zagadnienie. Kolejni autorzy skupiali się na różnych aspektach historii ochotniczych straży pożarnych. Prof. dr hab. Adam Czesław Dobroński z Uniwersytetu w Białymstoku przedstawia refleksje historyka, analizując etos strażacki i jego ewolucję na przestrzeni czasu. W artykule podkreśla rolę OSP jako czynnika podbudowującego dumę z „małych ojczyzn", integrującego społeczność lokalną, usprawniającego obieg informacji, podejmującego się mediacji, inicjującego przedsięwzięcia kulturalne, sportowe i rekreacyjne. W kolejnym rozdziale dr Janusz Gmitruk

z MHPRL skoncentrował się na sojusznikach ochotniczych straży pożarnych w Polsce, tj. Kółkach Rolniczych i Kołach Gospodyń Wiejskich, Ludowych Zespołach Sportowych, wiejskim amatorskim ruchu artystycznym, Związku Młodzieży Wiejskiej oraz ogólnie ruchu ludowym na przestrzeni lat.

W monografii dr Tadeusz Skoczek (MN) pisał o Janie Pawle II i jego relacjach z polskimi strażakami. Opisał szczegółowo spotkania Papieża-Polaka z strażakami na przestrzeni lat, podkreślając religijne aspekty służby przeciwpożarowej. Jak zauważył:

> Strażacy „od zawsze" deklarowali przywiązanie do wiary. Pożary były przerażającymi faktami często niemożliwymi do opanowania. Wtedy jedynym ratunkiem stawała się modlitwa. Dziś, kiedy już z żywiołem potrafi się walczyć, potrafi zapobiegać, stare i tradycyjne hasło: „Bogu na chwałę – ludziom na pożytek" nie traci aktualności, nabiera nowych znaczeń (s. 65).

Książka zawiera również wiele informacji o historii ruchu przeciwpożarowego w okresie II wojny światowej. Dr Beata Michalec z Muzeum Niepodległości przygotowała rozdział poświęcony Warszawskiej Straży Ogniowej w czasie kampanii wrześniowej 1939 roku. Przedstawiła również ciekawy zarys historii stołecznego ruchu strażackiego. Kolejny artykuł, oparty na niemieckich źródłach, przygotował dr Paweł Bezak z Muzeum Harcerstwa. Skoncentrował się w nim na temacie umundurowania straży pożarnych na terenie Generalnego Gubernatorstwa w latach 1939−1945. Książka kończy się rozdziałem mgr Haliny Murawskiej z Muzeum Niepodległości, która przedstawiła materiały źródłowe dotyczące historii straży ogniowej, zgromadzone w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie.

Bartłomiej Przybysz

Adam Norbert Jaruga, ***Działalność Straży Ogniowych Ochotniczych w guberni piotrkowskiej***, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2022, ss. 217.
Mateusz Ratyński, ***Maksymilian Włodarczak 1890−1983. Działacz strażacki i powstaniec wielkopolski z Czarnkowa***, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2023, ss. 108.
Ochotnicze Straże Pożarne. Pamięć. Historia. Współczesność, pod red. Janusza Gmitruka i Tadeusza Skoczka, Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, Warszawa 2023, ss. 132.

Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma

Agnieszka Żółkiewska (wybór i oprac.), *Treblinka : relacje więźniów : 80. Rocznica buntu w Treblince*, Warszawa 2023.

Rachel F. Brenner, Świadectwa Zagłady w literaturze polskiej 1942−*1947*, Warszawa 2022.

Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu

Dawid Wdowiński, *A my nie jesteśmy wybawieni,* wstęp i oprac. przypisów Martyna Grądzka-Rejak, Warszawa 2023.

Jacek Pawłowicz, *Rotmistrz Witold Pilecki : 1901−1948,* Warszawa 2023.

Danuta Jastrzębska-Golonka, Ewa Kowalska (red. nauk), *Gdy nieme groby przemawiają... : archiwum dr. Jana Zygmunta Robla,* cz. 1, oprac. dokumentów Ewa Dulna-Rak, Katarzyna Ziębik, Warszawa 2023.

Danuta Jastrzębska-Golonka, Ewa Kowalska (red. nauk), *Gdy nieme groby przemawiają... : spuścizna katyńska*, Warszawa 2023.

Mirosław Surdej, Paweł Fornal (red.), *Władzy raz zdobytej... : początki systemu komunistycznego w Polsce 1944−1947*, Rzeszów 2023.

Elżbieta Kowalczyk i Konrad Rokicki, *1920 rok : wojna światów*. 2, *Europa wobec wojny polsko-bolszewickiej*, Warszawa 2023.

Sławomir Nowinowski (red.), *Płk Józef Beck (1894−1944) : żołnierz, dyplomata, polityk,* Łódź 2017.

Sebastian Rosenbaum (red.), *Rok 1918 na Górnym Śląsku : przełom społeczno-polityczny i jego konsekwencje,* Warszawa 2020.

David Kolbaia, *Pod skrzydłami Rzeczypospolitej : emigracja gruzińska w Polsce 1921−1939,* Warszawa 2019.

Tomasz Panfil, *Ignacy Daszyński 1866−1936,* Lublin 2018.

Katarzyna Moskała, Mirosław A. Supruniuk, *Władysław Raczkiewicz 1885−1947 : prezydent RP na Uchodźstwie : biografia fotograficzna*, Warszawa 2020.

Tomasz Domański, Alicja Gontarek (red.), *Nie tylko o Ulmach : o pomocy udzielanej Żydom na ziemiach polskich podczas okupacji niemieckiej w latach 1939−1945,* Warszawa 2023.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2023, nr 4 (84)

Marian Marek Drozdowski
Instytut Historii PAN
Polskie Towarzystwo Historyczne

Pontyfikat słowiańskiego papieża (1978−2005). Refleksje po przeczytaniu publikacji

Ukazała się niedawno ważna praca związana z przypomnieniem roli i znaczenia Jana Pawła II we współczesnym świecie[1]. W dorobku naukowym i publicystycznym nie jest to pierwsza książka Tadeusza Skoczka[2]. Najnowsza wzbogacona jest trzema dokumentami.

Pierwszym jest oświadczenie sekretarza Jana Pawła II ks. Stanisława kardynała Dziwisza z 9 marca 2023 roku, ogłoszone po emisji materiałów filmowych i publikacji artykułów prasowych, posądzających polskiego papieża o brak reakcji na grzechy ludzi Kościoła. W cytowanym w dokumencie czytamy m.in.:

> Przyszedł dla nas czas próby. To czas sprawdzianu, czy jesteśmy wierni dziedzictwu, które pozostawiał nam Jan Paweł II swoim nauczaniem i posługą, cierpieniem, modlitwą. Trzeba nam dziś zdawać egzamin z miłości i wdzięczność Ojcu Świętemu za wolność, za podtrzymywanie wiary i budzenie nadziei, za jego życie, bez reszty oddane Bogu i umiłowanej ojczyźnie.

---

[1] Tadeusz Skoczek, *Jan Pawel II (1978−2005). Pontyfikat słowiańskiego papieża*, wyd. 4, Mazowiecka Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2023, ss. 264.

[2] Zob. *Jan Paweł II. Pielgrzym w ojczyźnie,* Kraków 1999; *Jan Paweł II. Dorastanie do Papiestwa*, Kraków 1999; *Jan Paweł II. Niezwykły pontyfikat*, Kraków 2000; *Jan Paweł II. Wielki Jubileusz 2000*, Bochnia 2000 oraz Kraków 2005; *Jan Paweł II (1978−2005). Pontyfikat przełomu*, Bochnia 2005, Katowice 2008, Warszawa 2013; *Wieś i rolnictwo w nauczaniu Jana Pawła II. Materiały z konferencji w Wierzchosławicach*, Warszawa 2012; *Jan Paweł II. Droga do świętości*, album w serii Wielcy Polacy, Warszawa 2013; Zob. też antologie wierszy Karola Wojtyły: *Niech zstąpi Duch Twój*, Rzeszów 1999; *Sobótkom się kłaniaj…,* Kraków 2002 oraz Kraków 2005.

Kolejny dokument autor zamieścił w suplemencie. To komunikat Kurii Metropolitalnej w Krakowie do wiernych z 10 marca 2023 roku, w którym podkreślono: „(...) wbrew twierdzeniom krytyki, konsekwentnie realizowany [jest] sprawdzony już w praktyce sposób przyjmowania powiadomień o nadużyciach, a także nawiązania kontaktu z osobami skrzywdzonymi, zapewniający im dyskrecję i fachową pomoc".

Trzeci dokument to Oświadczenie Rady Administracyjnej Fundacji Jana Pawła II z 9 marca 2023 roku, w którym czytamy następujący apel: „W imieniu wspólnego dobra naszej Ojczyzny apelujemy o zaprzestanie eskalowania emocji i podziałów przez wysuwanie − na postawie wątpliwej dokumentacji oraz relacji anonimowych albo samozwańczych świadków − krzywdzących oskarżeń wobec Jana Pawła II".

W 63 rozdziałach Autor starał się wnikliwie przedstawić istotne aspekty posługi papieskiej Jana Pawła II, związane z tematem pracy, poświęcone krytycznej analizie błędów Kościoła w jego dwutysięcznych dziejach. Jan Paweł II nie bał się z dużą odwagą intelektualną ujawnić winy Kościoła. W rozdziale traktującym o Galileuszu T. Skoczek pisze: „Jan Paweł II dokonał sensacyjnej rewizji oficjalnego stanowiska wobec uczonego, wobec którego historia dowiodła, że miał rację. Na definicjach Galileusza oparli się później badacze".

W rozdziale szesnastym przypomniał, że papież, odwiedzając celę śmierci Maksymiliana Kolbe, zatrzymał się przy tablicy z napisem w języku hebrajskim, mówiąc:

> Napis ten wywołuje wspomnienie narodu, którego synów i córki przeznaczono na całkowitą eksterminację. Naród od ten swój początek bierze od Abrahama, który jest „ojcem wiary naszej". (...) Ten to naród, który otrzymał od Boga Jahwe przykazanie „Nie zabijaj", w szczególnej mierze doświadczył na sobie zabijania. Wobec tej tablicy nie wolno nikomu przejść obojętnie. (…) Tablica [jest też] w języku rosyjskim. Wiemy jaki był udział tego narodu w ostatniej straszliwej wojnie o wolność ludów. I wobec tej tablicy nie wolno nam przejść obojętnie.

Jan Paweł II miał odwagę po nowemu spojrzeć na genezę protestantyzmu, w tym historyczną rolę Lutra. Przypomina o tym Skoczek w rozdziale siedemnastym, zatytułowanym *Nie będziemy sędziami historii*: „Jan Paweł II nie prosi Lutra o przebaczenie ani nie zdejmuje zeń ekskomuniki, uznaje bowiem, że jej moc wygasła. Potrzebna jest, jego zdaniem, wspólna nowa ocena wielu problemów związanych z osobą Lutra i jego nauką".

W kontakcie z Indianami i Eskimosami Kanady Jan Paweł II przypomniał ich troskę o życie rodzinne i ochronę środowiska naturalnego, prosząc białych chrześcijan Kanady o zrozumienie ich specyficznych potrzeb społecznych. W ten sposób − podkreśla Skoczek − Jan Paweł II zaczął przygotowywać ludzkość do obchodów 500. rocznicy odkrycia Ameryki.

Chrystianizacja obcych kontynentów, w tym Ameryki Południowej i Północnej, Afryki, Australii i niektórych krajów Azji odbywała się często przy pomocy oręża, wbrew elementarnym zasadom etyki chrześcijańskiej. Mówił o tym Jan Paweł II − przypomina Skoczek w czterdziestym rozdziale omawianej pracy, noszącym tytuł *Przebaczamy i prosimy o przebaczenie*, cytując homilię z 12 marca 2000 roku, w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu:

> Prosimy o przebaczenie za podziały jakie nastąpiły wśród chrześcijan, za przemoc, jaką niektórzy z nich stosowali (…) wobec wyznawców innych religii. Tym bardziej, winniśmy wyznać, że jako chrześcijanie ponosimy odpowiedzialność za zło występujące dzisiaj. W obliczu ateizmu, obojętności religijnej, laicyzacji, relatywizmu etycznego, łamania prawa do życia, niewrażliwości na ubóstwo wielu krajów − musimy zadawać sobie pytanie, a w jakiej mierze i my ponosimy odpowiedzialność.

Przykładem papieskiej pokory i odwagi – podkreśla autor − jest jego spojrzenie na dawnych nieprzyjaciół, wśród których wyróżniają się Jan Hus, Jan Kalwin i Ulrich Zwingli. Papież przede wszystkim zrewidował stanowisko Kościoła wobec Jana Husa, czeskiego reformatora ekskomunikowanego w 1411 roku i straconego na stosie podczas trwania soboru w Konstancji.

2 kwietnia 1990 roku, podczas spotkania przedstawicieli różnych wyznań w Pradze, powiedział m.in.: „W każdym razie, abstrahując od poglądów teologicznych Husa, nie sposób odmówić mu nieskazitelności życia osobistego i starań o kulturalny i moralny postęp narodu".

Historycznym wydarzeniem było – zdaniem Skoczka − wystąpienie Jana Pawła II 11 października 1988 roku w Parlamencie Europejskim w Strasburgu. Powiedział wówczas:

> Wszystkie te imperia w przeszłości, które usiłowały narzucić posłuch drogą zniewolenia i polityki asymilacji poniosły klęską. Wasza Europa będzie Europą wolnego stowarzyszenia się wszystkich jej narodów i dostępna wszystkim ludziom rozlicznych bogactw jej różnorodności... Inne narody będą zapewne dołączać do tych, które

tu będą reprezentowane. Moim życzeniem, jako najwyższego duszpasterza Kościoła powszechnego, przybyłego z Europy Wschodniej i znającego aspiracje ludów słowiańskich, tego drugiego płuca naszej ojczystej Europy, jest, by Europa, nadająca sobie wolne instytucje, mogła kiedyś rozwinąć się do rozmiarów, które jej dała geografia w większym jeszcze stopniu historia. Jakże mogłaby tego nie oczekiwać skoro natchniona wiarą chrześcijańską kultura tak głęboko zaznaczyła się w dziejach wszystkich ludów naszej jedynej Europy: Greków czy Rzymian, Germanów czy Słowian mimo zmiennych kolei losów i ponad systemami społecznymi i ideologiami?

Tadeusz Skoczek przypomniał rolę i działania Jana Pawła II w dialogu z Kościołem prawosławnym. On po raz pierwszy w 1979 roku wyciągnął dłoń do przywódcy Kościoła wschodniego Dymitriosa I, w rok po konklawe, i rozpoczął ekumeniczną misję mającą na celu pojednanie z prawosławiem. Kontynuował dzieło rozpoczęte przez Pawła VI. W 1964 roku Watykan oddał Kościołowi bizantyńskiemu relikwie św. Andrzeja przetrzymywaną od czasu wojen krzyżowych. 25 stycznia 1985 roku Jan Paweł II udał się do Bazyliki Świętego Pawła za Murami. Towarzyszyło mu siedmiu kardynałów, kończąc Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. W Eucharystii udział brali: katolicy, prawosławni, anglikanie, luteranie i metodyści. Wszyscy oni przekonali się, że przywódca Kościoła katolickiego nie dąży do hegemonii w sprawowaniu władzy duchowej, że pragnie świadomego, rozumnego pojednania, szanującego odrębności, tradycje i osobne drogi historycznego rozwoju różnych religii, w tym prawosławia, o tej samej doktrynie, sakramentach i wyznaniu wiary.

Gdy w dniu Świętych Piotra i Pawła 1995 roku do Watykanu przybył patriarcha Konstantynopola Bartłomiej I, wygłosił wspólne z Janem Pawłem II kazanie w języku greckim, wspólnie z nim błogosławił wiernych i podpisał wspólną deklarację. Czytamy w niej: „Zachęcamy naszych wiernych, katolików i prawosławnych, aby umacniali ducha braterstwa, wypływającego z jednego chrztu i z udziału w życiu sakramentalnym. W ciągu dziejów i w bardziej niedawanej przeszłości nie brakowało wzajemnych krzywd i aktów przemocy; gdy przygotowujemy się dzisiaj aby prosić Boga o Jego wielkie miłosierdzie wzywamy wszystkich, by przebaczyli jedni drugim i okazali stanowczą wolę ustanowienia nowe więzi braterstwa i czynnej współpracy".

Potrzebujemy dzisiaj takich wskazówek, takiej realizacji współpracy katolików i prawosławnych, takiej głębokiej myśli opartej na nauce Kościoła, na Ewangelii – zwłaszcza w obliczu najazdu wojsk Putina na Ukrainę.

Jan Paweł II z troską zajmował się dziejami Kościoła greckokatolickiego, przypominając walkę z nim w czasach carskiej Rosji i likwidację w czasach reżimu stalinowskiego. Wśród kilku Jego ważnych wystąpień na ten temat, wspomnianych przez T. Skoczka, pragnę zwrócić uwagę na list wysłany 7 lipca 2003 roku, w 60. rocznicę rzezi wołyńskiej do abp. lwowskiego obrządku greckokatolickiego Ludomyra Huzara, metropolity lwowskiego kardynała Marina Jaworskiego i kardynała Józefa Glempa Prymasa Polski. Czytamy w nim:

W zawierusze II wojny światowej, gdy pilniejsza powinna być potrzeba solidarności i wzajemnej pomocy, mroczne działanie zła zatruło serca, a oręż doprowadził do rozlewu niewinnej krwi. Teraz... w sercach Polaków i Ukraińców utwierdza się coraz bardziej potrzeba rachunku sumienia. Odczuwa się konieczność pojednania, które pozwoliłoby spojrzeć na teraźniejszość i przyszłość w nowym duchu. To skłania mnie do wdzięczności wobec Boga razem z tymi, którzy w zadumie i modlitwie wspominają wszystkie ofiary tamtych aktów przemocy. Nowe tysiąclecie, w które niedawno wkroczyliśmy wymaga, aby Ukraińcy i Polacy, nie pozostawali zniewoleni swymi smutnymi wspomnieniami przeszłości.

Duże znaczenie dla Ukraińców i Polaków miała podróż apostolska Jana Pawła II do Kijowa i Lwowa 23−27 czerwca 2001 roku. Po beatyfikacji we Lwowie 27 czerwca 28 grekokatolików, w tym 27 księży, którzy z odwagę w walce z ateizmem komunistycznym i zwolennikami antyludzkich praktyk czystek etnicznych na Wołyniu i Galicji Wschodniej bronili, z narażeniem życia, zasad etyki chrześcijańskiej Jan Paweł powiedział:

Czas już oderwać się od bolesnej przeszłości. Niech udzielone i uzyskane przebaczenie rozleje się niczym drogocenny balsam w każdym sercu. Niech dzięki oczyszczeniu pamięci historycznej wszyscy będą gotowi stawiać wyżej to, co jednoczy niż to co dzieli. Należy razem budować przyszłość opartą na wzajemnym szacunku, na braterskiej wspólnocie, braterskiej współpracy i solidarności.

Tadeusz Skoczek w prezentowanej pracy przypomniał też niektóre teksty papieskie związane z dziejami Polski, chociaż w tej dziedzinie wyprzedził go ks. prof. Andrzej Zwoliński, autor antologii *Jan Paweł II o dziejach Polski*[3].

[3] *Jan Paweł II o dziejach Polski,* wybór i opracowanie ks. prof. A. Zwoliński, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, Radom 2004, ss. 272.

Dzisiaj, kiedy wiele energii rodaków, w okresie brutalnej walki wyborczej, idzie na walkę ze sobą nawzajem, warto przypomnieć fragment homilii papieskiej wygłoszonej 5 czerwca 1999 roku w Sopocie, podczas Mszy św. z okazji 1000-lecia kanonizacji św. Wojciecha:

W tym bowiem miejscu, przed dziewiętnastu laty narodziła się „Solidarność". Było to historyczne wydarzenie w dziejach naszego narodu, ale także w dziejach Europy. „Solidarność" otworzyła bramy wolności w krajach zniewolonych systemem totalitarnym, zburzyła Mur Berliński i przyczyniła się do zjednoczenia Europy rozdzielonej od czasów II wojny światowej na dwa bloki. Nie wolno nam nigdy tego zatrzeć w pamięci. To wydarzenie należy do naszego dziedzictwa narodowego. Słyszałem wtedy od was „nie ma wolności bez solidarności". Dzisiaj wypada powiedzieć „nie ma solidarności bez miłości". Więcej, nie ma przyszłości człowieka i narodu bez miłości, bez miłości, która przebacza, choć nie zapomina, która jest wrażliwa na niedolę innych, która nie szuka swego, ale pragnie dobra dla drugich; tej miłości, która służy, zapomina o sobie i gotowa jest do wspaniałomyślnego dawania. Jesteśmy wezwani drodzy, bracia i siostry do budowania przyszłości opartej na miłości Boga i bliźniego. Do budowania cywilizacji miłości.

T. Skoczek pisząc o papieżu, Jego rodzinie, studiach, posłudze na stanowisku krakowskiego metropolity, a przede wszystkim o reakcjach rodaków na Jego Urząd Piotrowy i ofiarną służbę na tym stanowisku, pełną dramatycznych wydarzeń, dał pokaz swego emocjonalnego, serdecznego zaangażowania w przedstawienie losów historycznej postaci dziejów świata, Europy i Polski. Życząc mu kolejnych wydań książki, proponuję rozbudowę w niej dokumentacji wystąpień papieskich ostatnich lat Jego życia i wzbogacenie pracy starannie opracowanym indeksem osobowym.

Przedstawiając własne refleksje z lektury tej ciekawej i pożytecznej książki, dziękuję za przyjęcie jej do kwartalnika wydawanego tuż po kolejnym Dniu Papieskim, jaki obchodziliśmy 16 października 2023 roku.

Marian Marek Drozdowski

Tadeusz Skoczek, ***Jan Paweł II (1978−2005). Pontyfikat słowiańskiego papieża***, wyd. 4, Mazowiecka Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2023, ss. 264.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2023, nr 4 (84)

Bartłomiej Sokołowski
Muzeum Niepodległości w Warszawie
ORCID: 0000-0002-6005-1024

Wydawnictwo periodyczne Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

Warszawskie placówki muzealne prowadzą działalność nie tylko kulturalną, edukacyjną i naukową, ale również edytorską. W artykule *Czasopisma naukowe muzeów krakowskich (po 1945 r.) – rozwój i stan obecny*[1], Piotr Lechowski przedstawia rodzaje publikacji, które są wydawane przez muzea, pisząc, że:

> Można wymienić co najmniej cztery podstawowe rodzaje publikacji, które powszechnie wydawane są przez muzea:
> – Publikacje informacyjne o muzeum i jego działalności, do których zalicza się informatory i foldery o muzeum, sprawozdania z działalności muzeum, kroniki, informacje na stronie domowej WWW itp.
> – Publikacje towarzyszące wystawom muzealnym, najczęściej występujące w formie tradycyjnych katalogów, przewodników i informatorów wystaw.
> – Publikacje dokumentujące zbiory muzeum, np. katalogi zbiorów, albumy itp.
> – Publikacje prezentujące wyniki badań naukowych, dokumentujących i źródłowych pracowników muzeum, w postaci naukowych i fachowych monografii książkowych, prac zbiorowych oraz artykułów w periodykach własnych muzeum[2].

[1] Piotr Lechowski, *Czasopisma naukowe muzeów krakowskich (po 1945 r.) – rozwój i stan obecny*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 2012, t. 15, z. 1 (29), s. 109–130.
[2] Ibidem, s. 112.

Wydawnictwem periodycznym realizowanym przez Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie[3], jest „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego[4]". W 2022 roku został wydany 38 numer tego periodyku[5]. To czasopismo naukowe jest podzielone na odpowiednie działy: *Artykuły i studia*; *Biografie*; *Materiały źródłowe*; *Materiały*, *informacje, wspomnienia*; *Recenzje*; *Z życia MHRPL*.

W sekcji *Artykuły i studia* autorzy w swoich rozważaniach przedstawili: sylwetkę Jana Dębskiego, działalność Sekcji Kobiet przy Stronnictwie Ludowym, przyczyny i przebieg Wielkiego Strajku Chłopskiego w 1937 roku, ze szczególnym uwzględnieniem regionu Małopolski, działalność oświatowo-wychowawczą Kół Młodzieży Wiejskiej na terenie gminy Siemień w latach 1924–1939, a także sytuację po śmierci prezesa Polskiego Stronnictwo Ludowego Stanisława Mikołajczyka.

W dziale *Biografie* ukazał się artykuł *Jan Kubik. Od stolarza do polskiego ambasadora sprawy chłopskiej w Wiedniu* autorstwa Łukasza Podlejskiego, w którym autor przedstawił pracę Kubika w gospodarstwie oraz rozwój umiejętności stolarskich posła wiedeńskiej Rady Państwa. W dalszych częściach artykułu zaprezentowano m.in. przebieg wyborów 1897 roku do wiedeńskiej Rady Państwa – J. Kubik wygrał wybory, reprezentował wtedy Stronnictwo Ludowo-Chrześcijańskie – a także działalność polityczną Kubika na przełomie XIX i XX wieku.

W sekcji *Materiały źródłowe* zaprezentowano opracowanie (autorstwa dr. hab. Arkadiusza Indraszczyka) listów Stanisława Bańczyka

---

[3] Zob. Grzegorz Nieć, *Periodyki Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w latach 1985–2013*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 2014, t. 17, z. 2 (34), s. 55–80. Autor w artykule opisuje kwestię periodyków wydawanych przez Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. Pierwotnie wspomniany wyżej rocznik, realizowany był pod nazwą „Zeszyty Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego". Oprócz wymienionych czasopism Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego wydawało periodyk „Śladami Naszych Ojców" – zob. również: J. Gmitruk, *Dorobek edytorski Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie,* Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2005, s. 173–186.

[4] „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego" – czasopismo naukowe Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, w którym publikowane są wyniki badań nad polskim i europejskim ruchem ludowym. W tym periodyku są zamieszczane teksty pracowników MHPRL, a także badaczy z różnych ośrodków naukowych.

[5] „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego" 2022, nr 38 (2), ss. 305.

i Bronisława Załęskiego, które były skierowane do Rady Naczelnej i NKW PSL. Znajdują się one w inwentarzu MHPRL, o czym możemy przeczytać w niniejszym artykule:

> Listy znajdują się w zbiorach Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, dokąd trafiły przekazane w 2007 roku w darze przez Krzysztofa Borowczaka, syna Janusza Borowczaka działacza ZMW i PSL na uchodźstwie. Listy mają postać maszynopisu. Oba są adresowane do członków Rady Naczelnej PSL, i też oba zostały wysłane/zaadresowane do Edmunda Smolińskiego, członka Rady Naczelnej PSL z ramienia PSL we Francji. List Stanisława Bańczyka napisany jest na 5 stronach maszynopisu, zaś list Bronisława Załęskiego na 8 stronach maszynopisu. W edycji zachowano oryginalne zapisy. Zawarte skróty i inicjały imion rozwinięto w nawiasach kwadratowych. W przypisach podano informacje o występujących w listach osobach, instytucjach, wydarzeniach i innych[6].

Według spisu treści Rocznika kolejnym działem omawianego wydawnictwa periodycznego są teksty o tematyce biograficznej. W sekcji *Materiały, informacje, wspomnienia* autorzy przedstawili sylwetki Zdzisława Zbigniewa Podkańskiego, Stanisława Zdzisława Rosia, Ignacego Solarza i Zbigniewa Nocznickiego. Oprócz biografistyki, czytelnik może odnaleźć w tej sekcji artykuły poświęcone dziejom wsi i parafii Krupe w gminie Krasnystaw, a także tradycjom i obyczajom adwentowym na Podlasiu.

W dziale *Recenzje* autorzy omawiają publikacje zrealizowane przez Wydawnictwo Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego i Muzeum Historii Polski: Zofia z Woyniłłowiczów Dąbska, *Dziennik 1912–1917*, red. nauk. J. Gmitruk, M. Ratyński, wstęp, opracowanie i przypisy M. Ratyński, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2021; Maciej Rataj, *Pamiętniki 1918–1927*, cz. 1 i 2, wstęp i opracowanie M. Ratyński, Muzeum Historii Polski, Warszawa 2021. Ciekawym artykułem o tematyce recenzyjnej jest wprowadzenie do dyskusji, autorstwa Andrzeja Gołowina. Przedstawił on zagadnienia omówione podczas dyskusji, która wywiązała się w trakcie promocji książki Ryszarda Ślązaka, *Samozagłada gospodarki polskiej 1989–2016, czyli jak niszczono gospodarkę. Lektura dla każdego rodaka*.

---

[6] Ibidem, s. 155–156.

Interesującym dopełnieniem omawianego wydawnictwa periodycznego jest dział o nazwie *Z życia MHPRL*. W tej sekcji, pracownicy Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego opisują m.in. nowości wydawnicze zrealizowane przez MHPRL, działalność naukową pracowników wspomnianego wyżej muzeum, a także realizację planów wystawienniczych w latach 2020–2022.

Bartłomiej Sokołowski

„Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego" 2022, nr 38 (2), ss. 305.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2023, nr 4 (84)

Andrzej Kotecki
Muzeum Niepodległości w Warszawie
ORCID: 0000-0003-1145-5441

Był Schindler, był Wallenberg, ale był też ambasador Ładoś

Jeśli człowiek niszczy jedno życie,
To tak jakby niszczył cały świat.
A jeśli człowiek ratuje jedno życie,
to jest tak jak gdyby cały świat ratował.
Talmud

II wojna światowa, o czym przekonali się uczestniczący w niej żołnierze – w pierwszym rzędzie – polscy, jak żaden inny dotychczasowy konflikt zbrojny zmieniła – używając dzisiejszego określenia – dotychczasowe oblicze świata. Natychmiast po wkroczeniu na opanowane tereny, okupant prowadził z góry zaplanowaną politykę eksterminacyjną w stosunku do ludności podbitej. Niemcy byli do tych działań przygotowani perfekcyjnie. Wkraczając na tereny Rzeczypospolitej, dysponowali gotowymi listami proskrypcyjnymi i planami eksterminacji ludności polskiej i żydowskiej. Na listach znaleźli się przedstawiciele inteligencji polskiej, księża, polscy patrioci – powstańcy śląscy i wielkopolscy. Nie były to jednak jedyne działania okupanta. W programie socjalistyczno-narodowym III Rzeszy nie przewidziano miejsca dla mniejszości narodowych, a w zasadzie było to miejsce szczególne – miejsce na liście do usunięcia wpierw z mapy Europy, potem reszty świata. Na pierwszym miejscu oczywiście znaleźli się obywatele narodowości żydowskiej i to bez względu na miejsce zamieszkiwania. Zgodnie z ustawami rasowymi, zwanymi od miejsca ich ogłoszenia norymberskimi – chodziło w nich nie tylko

o Żydów, ale o wszystkich, w których żyłach płynęła „niearyjska" krew. Podlegali im zarówno mieszkańcy terenów okupowanych, jak i państw kolaborujących z III Rzeszą.

W przypadku narodu żydowskiego zostały podjęte najbardziej radykalne kroki. Pierwszym było utworzenie w każdym większym mieście na terenach okupowanych wydzielonych dzielnic, kolejnym − ostateczne rozwiązanie tzw. kwestii żydowskiej. Decyzja w tej sprawie została podjęta podczas konferencji w podberlińskim Wannsee. Na niej to, z pragmatyzmem godnym lepszej sprawy, przygotowano i zaplanowano przeprowadzenie tej akcji w najdrobniejszych szczegółach.

Jednocześnie w czasie gdy wydawać by się mogło, że świat opanowało wyłącznie zło, znaleźli się ludzie, którzy w tej rzeczywistości, nie bacząc na niebezpieczeństwa i trudności, postanowili wyciągnąć do potrzebujących pomocną dłoń. Niejednokrotnie były to pojedyncze osoby. Wszystkim przyświecała nadrzędna idea przytoczona na wstępie poniższego omówienia: „Kto ratuje jedno życie – ratuje ludzkość". W jerozolimskim Instytucie Yad Vachem znajduje się bogate archiwum świadczące o takich postawach. Byli wśród nich również ludzie, którzy starali się uratować możliwie największą liczbę osób. W ich przypadku było to możliwe dzięki posiadanej pozycji społecznej, a także bardzo często dzięki bardzo szerokim kontaktom osobistym.

Z wielu przyczyn dopiero teraz, po wielu latach dociera do nas prawda o tych działaniach. W tej grupie znaleźli się ludzie, tacy jak niemiecki przemysłowiec Oskar Schindler, który dzięki prowadzonej działalności gospodarczej, niósł pomoc wielu Żydom, by uchronić ich przed koszmarem Holocaustu. Na tej liście jest również Raul Wallenberg, szwedzki dyplomata, który jako sekretarz ambasady szwedzkiej w Budapeszcie współpracował z tamtejszą nuncjaturą papieską i Międzynarodowym Czerwonym Krzyżem, dzięki czemu udało mu się ocalić wielu Żydów.

Do tej listy należy również dopisać grupę polskich dyplomatów pracujących w ambasadzie w Bernie. Określa się ich mianem „grupy berneńskiej" lub „grupą Ładosia", od nazwiska ówczesnego ambasadora RP w Szwajcarii, który organizował opisane działania. Historia ta stała się znana stosunkowo niedawno. Nawet w naszym kraju była ona białą plamą w historii tego czasu. Członkowie tej grupy

to pracownicy ambasady polskiej. Po wybuchu II wojny światowej, w wyniku której Rząd RP znalazł się na emigracji, początkowo w Paryżu, a po kapitulacji Francji w Londynie, działali w imieniu rządu gen. Władysława Sikorskiego.

Dlatego z dużym zainteresowaniem należy przyjąć najnowszą pozycję autorstwa Danuty Drywy opublikowaną wspólnie przez Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau i Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Pierwszymi, którzy zainteresowali się tą historią byli pracownicy ambasady polskiej w Bernie, z ambasadorem Jakubem Kumochem. Wsparcia w tych działaniach udzieliło Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Dzięki staraniom obu instytucji (ambasady i ministerstwa), archiwalia dotyczące tej sprawy zostały przekazane do Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau. Obecnie prowadzone są starania zmierzające do przejęcia pozostałej części archiwaliów z polskiej ambasady w Bernie.

Autorka, dr Danuta Drywa narrację rozpoczyna od roku 1939. Punktem wyjścia jest bardzo trafne pod względem metodologicznym założenie, że bez naświetlenia sytuacji międzynarodowej zaistniałej po 1 września 1939 roku, a zwłaszcza po całkowitym opanowaniu przez okupanta ziem polskich, dalszy wywód historyczny byłby znacznie trudniejszy do zrozumienia. Wybuch wojny stanowi fundamentalny element tej historii. Stał się on przełomem w stosunkach międzynarodowych i to nie tylko Rzeczypospolitej, ale również innych państw. Niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych we wrześniu 1939 roku w wydanym oświadczeniu stwierdziło, że państwo polskie przestało istnieć, a tym samym, jego zdaniem, odtworzony Rząd Emigracyjny nie ma faktycznego znaczenia.

Działalność polskich dyplomatów w Bernie opierała się na wypróbowanej metodzie – pozyskiwaniu paszportów państw Ameryki Łacińskiej, które wystawiano osobom narodowości żydowskiej. W kręgu zainteresowań „grupy berneńskiej" były przede wszystkim takie państwa, jak Paragwaj, Peru, Salwador czy Honduras, które − nieco deprecjonując ich znaczenie − określano czasem mianem „republik bananowych". Oczywiście działania te nie byłyby możliwe bez całego łańcucha powiązań osób dobrej woli z różnych miejsc na kontynencie europejskim. Na podstawie zachowanych archiwaliów szacuje się, że liczba paszportów wystawionych przez biuro konsularne „grupy Ładosia" jest bliska ośmiu tysiącom.

Wszystkie dokumenty dotyczące powyższych wydarzeń zostały przebadane. Efekt tej pracy znajduje się na kartach omawianej publikacji. Jest to pierwsza tak kompletna prezentacja tej historii. Podstawowym źródłem dla wywodu historycznego stało się już wspomniane tutaj archiwum ambasady polskiej w Bernie. Zgodnie z zasadami rzetelnego warsztatu historycznego, autorka sięgnęła również do innych zasobów, tak polskich, jak również szwajcarskich. Dodatkowym źródłem niezbędnej wiedzy historycznej przy pracy nad tym wydawnictwem jest literatura historyczna dotycząca II wojny światowej, a szczególnie dwóch aspektów tego okresu historycznego – Holocaustu oraz działalności polskiego Rządu Emigracyjnego w Londynie. Znajomość tych zagadnień była niezbędna, by we właściwy sposób zaprezentować działania tej grupy ludzi.

Wywód historyczny, z którym czytelnik może zapoznać się w trakcie lektury tej książki prowadzi nas do konkluzji, że Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Bernie, działając w państwie neutralnym, ale otoczonym przez państwa Osi (Włochy i Niemcy) i włączoną w ramach Anschlusu do III Rzeszy Austrię oraz okupowaną Francję, stanowiła coś w rodzaju placówki misyjnej. Naczelną zasadą było niesienie wszelkiej pomocy rozproszonym po kontynencie Polakom, w tym również pochodzenia żydowskiego. Staraniami tymi objęci zostali polscy Żydzi w gettach lub ukrywający się po stronie aryjskiej. Wszystkie te działania musiały być prowadzone za wiedzą i zgodą Emigracyjnego Rządu Polskiego w Londynie.

Opublikowana książka z oczywistych względów ma charakter naukowy. Opatrzona odpowiednim aparatem – bibliografią, przypisami oraz indeksami, spełnia wszystkie warunki, pozwalające określić ją takim mianem. Ma ona również drugie oblicze, a jest nim charakter popularny, a raczej popularyzatorski. Porusza temat do chwili obecnej prawie nieznany. Trzeba mieć świadomość, że pionierskie opracowanie historyczne może nie zadowolić wszystkich. Nie należy również uznawać jej za dzieło skończone, wyczerpujące całość zagadnienia. Niewątpliwie z czasem można spodziewać się nowych informacji, które dopełnią obrazu tych wydarzeń.

W przypadku tego nowatorskiego opracowania należy stwierdzić, że autorka otworzyła drzwi dla nowych badań historycznych. Trzeba też podkreślić, że zrobiła to w sposób jak najbardziej zgodny z zasadami warsztatu historycznego. Dzięki temu omawiana książka staje

się niezwykle przyjazna dla czytelnika. Duża w tym zasługa również strony edytorskiej. Może się wydawać, że kwestie te są mało istotne, ale poprawna typograficznie książka, nawet poruszająca trudny temat, staje się łatwiejsza do przyswojenia. Jeśli po nią sięgniemy, przekonamy się, że pod względem edytorskim ma ona taki właśnie charakter. Odbiorca dostrzeże zapewne bardzo czytelny skład, zgodny z najlepszymi zasadami współczesnej typografii. To kolejny przyczyna, dla której jest ona przyjazna dla czytelnika.

Prezentowana praca pokazuje równocześnie, jak wiele jeszcze zagadnień historii, nawet tej najnowszej, dotyczącej przecież nie tak odległej II wojny światowej czeka na swoje odkrycie i opracowanie. Dowodzi istnienia tajemnic, które kryją zgromadzone w różnych miejscach archiwa. Ich odkrywanie, przebadanie, które ma prowadzić do publikacji, to obowiązek, który będzie spoczywał na współczesnych i przyszłych pokoleniach historyków.

Ta historia zwraca uwagę na kolejne aspekty. Pokazuje jak skomplikowanym zagadnieniem jest badanie historii II wojny światowej (i nie tylko jej). Bo to nie tylko historia wojskowości czy militariów, to również losy ludności cywilnej, a także − tak jak w tym przypadku − historia dyplomacji.

Kolejnym problemem badawczym jest udział Polaków w działaniach wojennych. To nie tylko dwie armie – ta na zachodzie, czyli Polskie Siły Zbrojne oraz na wschodzie gen. Berlinga stworzona pod auspicjami i z nadania ZSRR, to nie tylko największy ruch oporu w państwach okupowanych. To również, jak pokazuje omawiana książka, historia polskiej dyplomacji w tym anormalnym czasie wojennym. Ten przykład dowodzi jak wiele materiałów dotyczących Polski i Polaków spoczywa w archiwach i oczekuje na opracowanie. Należy żywić jedynie nadzieję, że z biegiem lat kolejne zasoby archiwalne odkryją przed historykami swoje tajemnice. Ta ciągła praca historyków w ten sposób nigdy się nie kończy, bo nawet już odkryte i opracowane archiwalia mogą być interpretowane w różny sposób. Ważne jest, by było to czynione w oparciu o rzetelny warsztat historyczny. Przykład książki napisanej przez dr Danutę Drywę dowodzi takiej właśnie działalności naukowo-badawczej. Z jej lektury wynika jeszcze jedna niemniej ważna od pozostałych konkluzja. Dotyczy ona roli Polski i Polaków w działaniach II wojny światowej. Okazuje się jednak, że oprócz zagadnień militarnych czy dotyczących

ruchu oporu na kontynencie europejskim, są jeszcze inne dziedziny, w których Naród Polski pomimo zniewolenia, pomimo skazania na eksterminację, był ważnym elementem walki z III Rzeszą. Nic lepiej nie udowodni tej tezy, jak właśnie publikacje na te tematy oparte na zachowanym materiale archiwalnym. Naprawdę na historię Polski w latach 1939−1945 możemy patrzeć z podniesionym czołem i wcale nie musimy wstawać z kolan… My jako Naród mocno na tych nogach w tej historii stoimy.

Andrzej Kotecki

Danuta Drywa, ***Poselstwo RP w Bernie. Przemilczana historia,*** Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Warszawa–Oświęcim 2020, ss. 278.

Andrzej Domagalski
Znany w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku twórca i organizator studenckiego ruchu kulturalnego. Szef programowy Studenckiego Centrum Kulturalnego „Rotunda" w Krakowie. Pomysłodawca, wraz z Zojką Hycówną (22 października 1956–2 kwietnia 2020), znanego do dzisiaj Festiwalu „Jazz Juniors" (od 1975), realizator pierwszych edycji Krakowskich Reminiscencji Teatralnych, inicjator Konkursu Inicjatyw Kabaretów Studenckich (poprzednik konkursu PAKA) w krakowskiej „Rotundzie", redaktor Krakowskiego Wydawnictwa Akademickiego i współredaktor, wraz z Tadeuszem Skoczkiem, serii poetyckiej Podkowa i Pióro. Wieloletni dziennikarz sportowy krakowskiego „Tempa", autor, wraz z Leszkiem Kwiatkowskim, monografii *Kabaret w Polsce 1950–2000.*
Kontakt: adomagalski@interia.pl

Dr Janusz Gmitruk
Historyk, muzealnik, doktor nauk humanistycznych. Od 1989 roku dyrektor Zakładu Historii Ruchu Ludowego, od 1997 Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. W 1992 roku współorganizator, następnie członek Prezydium i wiceprzewodniczący Zarządu Głównego Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego, a od czerwca 2008 roku jego prezes. W latach 1996–2013 adiunkt w Instytucie Historii Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej (od 2010 r. Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny) w Siedlcach. W latach 2006–2008 kierownik Zakładu Politologii w Wyższej Szkole Biznesu i Administracji w Łukowie. Badacz i popularyzator najnowszych dziejów Polski, historii ruchu ludowego, wsi i chłopów. Autor wielu monografii, wydawnictw źródłowych oraz artykułów naukowych i popularnonaukowych. Organizator wystaw oraz sesji naukowych. Współorganizator ogólnopolskich badań nad dziejami ruchu ludowego, w tym pięciu Kongresów Historyków Wsi i Ruchu Ludowego: w Rzeszowie (1995), II w Lublinie (2000), III w Pułtusku (2006) i IV i V w Warszawie (2010, 2015), których efektem są wielotomowe publikacje. Redaktor naczelny „Roczników Dziejów Ruchu Ludowego" oraz przewodniczący kolegium redakcyjnego „Rocznika Historycznego MHPRL" i innych pism naukowych. Wiceprzewodniczący Zarządu Głównego Stowarzyszenia Historyków Wojskowości. Współpracownik Muzeum Niepodległości oraz członek Rady Wydawniczej periodyków „Kwartalnik Kresowy" oraz „Niepodległość i Pamięć" wydawanych przez tę instytucję.
Kontakt: mhprl@mhprl.pl

Dr Mateusz Ratyński
Historyk, doktor nauk humanistycznych, kustosz Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. Zajmuje się historią XX wieku, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki ruchu ludowego, historii prasy i parlamentaryzmu. Autor artykułów naukowych publikowanych w pracach zbiorowych i czasopismach oraz książek *Jan Dębski (1889−1976). Polityk kompromisu* (Warszawa 2019), *Stanisław Osiecki (1875−1967). Polityk z pasją* (Warszawa 2020), *Maksymilian Włodarczak (1890–1983). Działacz strażacki i powstaniec wielkopolski z Czarnkowa* (Warszawa

2022), a także redaktor kilku monografii źródłowych, w tym najnowszego wydania *Pamiętników* Macieja Rataja (Warszawa 2021).
kontakt: m.ratynski@mhprl.pl

Prof. dr hab. Piotr Tylus
Romanista, profesor w Instytucie Filologii Romańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego.Od niemal trzydziestu lat pracuje nad starymi rękopisami (XIII−XIX wiek). W latach 2008−2011 kierował międzynarodowym projektem badawczym (Mechanizm Finansowy EOG), którego celem było zbadanie rękopisów romańskich w Zbiorach Berlińskich przechowywanych w Bibliotece Jagiellońskiej (prawie 500 rękopisów oprawnych). Ponadto kierownik pięciu innych projektów badawczych (KBN, Ministerstwo Nauki i Informatyzacji, Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, NCN, NPRH). Autor lub współautor kilkunastu książek (w tym siedmiu monografii), które ukazały się w wydawnictwach polskich i zagranicznych (Librairie Droz, Harrassowitz, Brepols).
Kontakt: piotr.tylus@uj.edu.pl

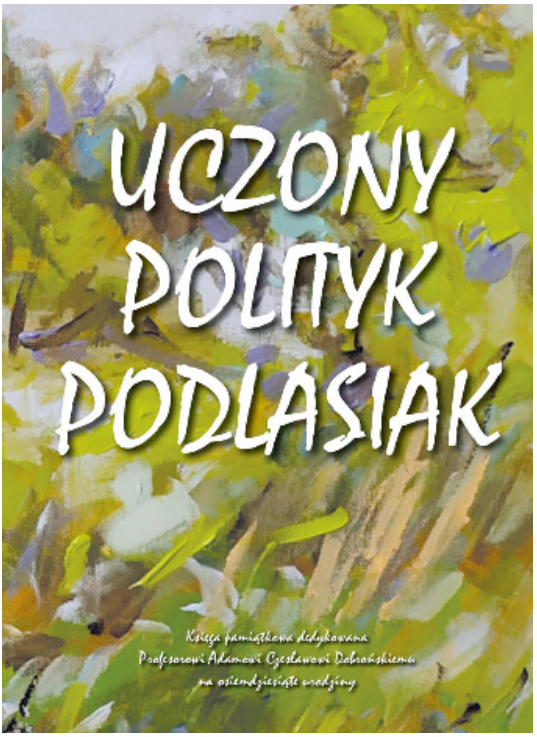

Uczony. Polityk. Podlasiak. Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Adamowi Czesławowi Dobrońskiemu na osiemdziesiąte urodziny, red. T. Skoczek, B. Sokołowski, Wydawnictwo Muzeum Nieodległości w Warszawie, Warszawa 2023, ss. 372

Publikacja *Uczony. Polityk. Podlasiak. Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Adamowi Czesławowi Dobrońskiemu na osiemdziesiąte urodziny* została wydana w serii PLURIMOS ANNOS pod redakcją dr. Tadeusza Skoczka. We wspomnianej serii Wydawnictwo Muzeum Niepodległości zrealizowało dotychczas trzy tomy: *Człowiek wobec problemów współczesności. Księga pamiątkowa poświęcona ks. prof. dr. hab. Henrykowi Skorowskiemu SDB z okazji jubileuszu 70. urodzin i 40. lat pracy dla nauki polskiej*; *Kalejdoskop historyczny. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Marianowi Markowi Drozdowskiemu w 90. rocznicę urodzin i 66. pracy naukowej*; *Polonia – etnografia polityczna – niepodległość. Księga dedykowana Janowi Sękowi*. Niniejsze wydawnictwo jest zbiorem artykułów, które zostały opublikowane uprzednio w czasopiśmie „Niepodległość i Pamięć".

Redakcja czasopisma

dr **Tadeusz Skoczek** (redaktor naczelny), dr **Beata Michalec** (zastępca redaktora naczelnego), mgr **Bartłomiej Sokołowski** (sekretarz redakcji, administracja), **Lila Filipiak** (prenumerata), mgr **Małgorzata Izdebska-Młot** (redaktor językowy), mgr **Dorota Panowek** (promocja i marketing), mgr **Natalia Roszkowska** (opracowanie graficzne)

Redaktorzy tematyczni

dr **Krzysztof Bąkała** (muzealnictwo), dr **Paweł Bezak** (historia wojskowości), mgr **Magda Bilińska** (edukacja), mgr **Joanna Gierczyńska** (historia), mgr **Marzena Jaworska** (historia sztuki), dr **Jacek Konik** (archeologia), mgr **Marta Litwin** (bibliologia), dr **Beata Michalec** (varsaviana), mgr **Małgorzata Karolina Piekarska** (źródła), dr hab. **Jacek Emil Szczepański** (biografistyka), dr **Ladislav Volko** (socjologia kultury), ks. dr **Jerzy Zając** (dziedzictwo narodowe), dr hab., prof. AFiB **Jolanta Załęczny** (literaturoznawstwo)

ksiegarnia@muzn.pl

Na okładce: Józef Migdała, Koperta okolicznościowa The Polish Americans Honor Wincenty Witos, Chicago, 1970, druk, stempel, koperta, 19 x 10 cm, nr inw. MN E. 17766

Projekt okładki: Natalia Roszkowska

Partnerzy edycji

Patronat medialny

ISSN 1427-1443

Wydawnictwo Muzeum Niepodległości

Identyfikator wydawnictwa naukowego: 42 700

Adres redakcji: Muzeum Niepodległości w Warszawie,
00-240 Warszawa, al. Solidarności 62
nip@muzn.pl

Muzeum Niepodległości jest instytucją kultury
Samorządu Województwa Mazowieckiego